

BIBLIOTEKA ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO

◇ ◇ ◇ TOM XX. ◇ ◇ ◇

Św. FRANCISZEK SALEZY

FILOTEA

CZYLI

WSTĘP DO ŻYCIA POBOŻNEGO

PRZEŁOŻYŁ Z ORYGINAŁU FRANCUSKIEGO

Ks. H. LIBIŃSKI T. J.

WYDANIE DRUGIE.

K R A K Ó W 1 9 3 1  
WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW



$$39 + 70 + 174 + 176 + 177$$

$$178 + 180 + 189 + 190 + 191 + 194$$

$$198 + 200 + 202 + 203 + 204 + 208 + 220$$

$$223 + 228 + 229 + 244 + 260 + 274$$

$$278 + 286 + 297$$

$$302 + 303 + 304 + 321 + 326 + 373$$

$$375 + 409$$

BIBLIOTEKA ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO



TOM XX.



# FILOTEA

---

---

DRUKARNIA „PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO“

Św. FRANCISZEK SALEZY

# F I L O T E A

CZYLI

WSTĘP DO ŻYCIA POBOŻNEGO

PRZEŁOŻYŁ Z ORYGINAŁU FRANCUSKIEGO

Ks. H. LIBIŃSKI T. J.

WYDANIE DRUGIE.



K R A K Ó W 1 9 3 1.  
WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW

Można drukować  
Kraków, dnia 20 marca 1930.

*Ks. Stanisław Cisek T. J.*  
*Prowincjał Małopolski*

L. 3457/30.

Pozwalamy drukować  
Z Książęco-Metropolitalnej Kurji.  
Kraków, dnia 24 marca 1930.

*† Adam Stefan*

L. S.

*Ks. A. Obrubański*  
*kanclerz.*

Wydając ponownie jakieś dzieło, które liczy już kilka setek lat żywota, pisze się zazwyczaj w przedmowie, że mimo to nie straciło nic na wartości, aktualności i t. d. I myśmy mieli ochotę tak mniej więcej zacząć, może nie dla frazesu, nie dla polecenia księgarskiego, ale z pewnego przekonania, że tak rzeczywiście jest. Postępujemy jednak, co pisze o „Filotei“ wielki znawca religijnych prądów i religijnej literatury francuskiej Henri Bremond<sup>1)</sup>. Oto przyrównując Filotę do wiekowej i czcigodnej damy; tak ją charakteryzuje:

„Filotea nie gardziła nigdy tem, by się podobać. Kto zaś mimo swoich siwych włosów jeszcze się podoba, ten nie lubi śmiesznych komplementów. Ktoby jej dziś powiedział, że zachowała blask swej pierwszej świeżości, tenby ją mocno ubawił. Ona nie chce tego kłamstwa, któreby ją zresztą pozbawiło jej najlepszej chwały. Ma ona swoje zmarszczki, ma ich nawet wiele: jest dzisiaj już tak wiekowa, że prawie nie można sobie wyobrazić, że była kiedyś młoda i że nawet z wysokości ambony traktowano ją nieraz jako zbyt swawolną. Mądrość, roztropność, pogodna powaga — ma wszystkie te zalety swojego wieku, ale ma też i jego pótłędy. Mówi np. najpiękniejsze rzeczy w świecie, ale o których już wszyscy dobrze wiemy, stały się one prawie banalnemi, bo od trzech wieków nam je powtarza...

Nie, ona już nie może być dla nas tem, czem była dla ojców naszych, z których jedni przyjęli ją z uniesieniem radości, inni z bolesną nieufnością. Kiedy stawiała swe pierwsze kroki po świecie, jedni widzieli w niej nie-

---

<sup>1)</sup> *Histoire littéraire du sentiment religieux en France*, tom I, str. 68.

pokojący modernizm, większość powitała ją jako wyswobodzicielkę, jako zwiastunkę gorliwości i pokoju. Duszom prostym i prawym zdawało się, że ta córka nieba odkrywa przed nimi nowe ziemie. Klasztory przyjęły ją z równie ciepłym oklaskiem, co świat, albo żeby się lepiej wyrazić, dzięki niej świat i klasztor zdawały się tworzyć już tylko jedno.

Czy się to wszystko zmieniło? Nie, owszem wprost przeciwnie. Posłannictwo Filotei zostało tak wybornie zrozumiane, zostało podjęte i rozpowszechnione przez tyle innych głosów, że straciło dla nas żywy wdzięk czegoś nieoczekiwanego, olśniewającej rewelacji. Pozostała jej tylko cicha, spokojna i pewna jasność prawd wiekuistych. To też z pewnym trudem przychodzi nam wyjaśnić cudowne powodzenia pierwszych wydań „Filotei“; może też ktoś pomyśleć, że przesadzam twierdząc, że ukazanie się tej książki jest pamiętną datą w historii myśli i życia chrześcijańskiego. — Na drugorzędne zalety Filotei, jak uroczy styl, subtelne a głębokie analizy moralne, każdy literat jest wrażliwy, mniej już jednogłośnie dostrzega się jej zasadniczą oryginalność, która czyni z niej dzieło wyjątkowe o kapitalnej doniosłości“.

Oto sąd Bremonda o tem arcydziele, w którem wszyscy Francuzi potrochu się kochają, mniejsza z tem czy są już poganami, czy jeszcze katolikami. Sąd zaprawiony lekkim dowcipem, ale przytem trafny, wnikliwy i słuszny. Stwierdza Bremond, że Filotea dla współczesnych była jakby rewelacją, że dziś straciła niejedno ze swej pierwotnej świeżości, stała się zato szerokim, bitym gościńcem, po którem idą nieprzejrzone szeregi dusz, nie przypuszczając często, że ta droga nosi imię św. Franciszka Salezego.

Dlaczego ukazanie się Filotei podziało na współczesnych jakby nadzwyczajne objawienie? Zdarza się nieraz, że proste, jasne skądinąd prawdy zostają przyćmione, jakby skurczone i wycofane z obiegu życiowego. Otóż za

czasów św. Salezego, a raczej przed nim jeszcze, urobiło się pocichu to przekonanie, jakoby doskonałość chrześcijańska była nie do urzeczywistnienia poza życiem klasztorne, a kto by chciał osiągnąć ją pozostając na świecie, ten musi swój tryb postępowania urobić na podobieństwo klasztorne.

Przeciw temu przeświadczeniu, wykluczającemu praktycznie olbrzymie rzesze dusz od największych skarbów Ewangelji, występuje św. Franciszek z całą słodką mocą swoją. „Jest to błąd przeciwny wierze, wprost herezja — pisze — chceć rugować życie pobożne z warsztatu rękodzielniczego, z dworu książąt, z pożycia małżeńskiego“. Innemi słowy, bramy do pobożności, czyli do chrześcijańskiej doskonałości stoją dla wszystkich otworem. Żeby wejść za tę bramę, czy trzeba przestać być katolikiem świeckim? Bynajmniej! „Przyznaję odpowiada św. Doktor, że dla pobożności zakonnej niema miejsca w takich powołaniach, wszelako poza temi rodzajami pobożności są inne, zdolne udoskonalić ludzi żyjących w zawodach świeckich. — Inaczej ma się ćwiczyć w pobożności szlachcic, inaczej rzemieślnik lub sługa, inaczej wdowa, panna lub mężatka... Gdyby ludzie żyjący w małżeństwie tak mało dbali o gromadzenie majątności, jak kapucyni, gdyby rzemieślnik spędzał cały dzień w kościele, jak zakonnik, czyż taka pobożność nie byłaby nieporządna, nieznośna, wprost śmieszna?“

Stwierdza zatem św. Franciszek, że doskonałość katolika świeckiego w zewnętrznych swoich przejawach nieco inaczej wyglądać będzie, niż zakonna, choć co do istoty swej obydwie są jednakowe, bo jedna i druga polega na doskonałej miłości. Nietylko podkreślił tę odmienność, ale co najważniejsze, umiał się w nią tak doskonale wczuć, że wytyczając swoją „drogę do pobożności“, stworzył wyborny podręcznik doskonałości chrześcijańskiej dla katolika żyjącego w świecie. I w tem przedewszystkiem leży niezwykła wartość, a dla współczesnych św. Franciszkowi ludzi nowość, że w swej Filotei potrafił pogo-

dział najgruntowniejszą i najserdeczniejszą pobożność z życiem towarzyskiem, z życiem interesów, jakie chrześcijanie świeccy prowadzić muszą. Człowiek pobożny ma być według św. Franciszka człowiekiem zupełnym, posiadającym, o ile można, wszystkie przymioty naturalne, a równocześnie i cnoty chrześcijańskie. „Każda jednostka powinna stosować swoją pobożność do swoich sił, zajęć i obowiązków... Pobożność nie psuje niczego, gdy jest prawdziwa, owszem doskonali wszystko. Kiedy zaś staje w sprzeczności z czyjś uprawnionem powołaniem, jest niewątpliwie fałszywa“.

Mówi Bremond, że Filotea dzisiaj postradała niejedno ze swej świeżości, którą olśniewała a raczej słodko przyciągała współczesnych sobie. Tak, wiele drugorzędnych szczegółów, mających niewątpliwą urok przed 300 laty, obecnie tego uroku wywierać już nie może, bo inne dziś warunki, inna nieco psychika. Wspomnijmy choćby o jednym szczególe. Św. Franciszek lubi przyrodę, ale ma o niej dość skąpe, niedokładne, czasem wręcz fałszywe wiadomości. Często dla wyjaśnienia swoich myśli, używa porównań zaczerpniętych ze świata roślin, czy zwierząt. Miały te porównania niegdyś z pewnością delikatną woń świeżości i zachwycały czytelnika swoją oryginalnością. Dziś raczej nas bawią, a nieraz wprost śmieszają — dlaczego? Dla tej naiwności, z jaką patrzą na przyrodę, dla tej przemitej — przyznajmy to — ignorancji rzeczy dla nas najprostszych. Bo doprawdy, zali to nie jest przemity dyskurs św. Doktora, kiedy się zastanawia, czy koza oddycha nozdrzami, czy też uszami — i dla rozstrzygnięcia tej „zawilej“ sprawy wzywa na pomoc starego Alkmeona i jeszcze mądrzejszego Arystotelesa? Albo kiedy twierdzi, że truteń dlatego mało wyrabia miodu, bo za wiele hałasuje? Spotkać można takich, co się krzywią na te przestarzałe, jak mówią, porównania, i chcieliby z nich oczyścić Filoteę. Niebaczni, pozabawiliby ją staroświeckiej zapewne, ale uroczej ozdoby. Zresztą Filotea nie ma pretensji uczyć

zoologii czy botaniki, ona chce w miły i uprzejmy sposób podać nam prawdy, które nas czynią lepszymi i świętszymi, mniejsza z tem, że je podaje na staroświeckiej tacy. Zrozumieź ten szlachetny jej zamiar.

Filotea liczy sobie dzisiaj już 320 wiosen życia. Nic przeto dziwnego, że w tym i owym szczególe trąci nieco myszką. Dla obeznanego z literaturą duchową nie przynosi również rzeczy niespodziewanych, nadzwyczajnych. Pochodzi to z tej prostej racji, a tak bardzo dla Filotei chlubnej, że cała jej treść, jej psychologiczna metoda, jej duch stał się już oddawna wspólną własnością chrześcijańską.

Mimo to Filotea wywierała i wywiera po dziś dzień nieprzeparty urok na dusze. Niewiele innych książek może się z nią pod tym względem mierzyć. Każde niemal pokolenie katolickie na nowo ją sobie przyswaja, krzepi się jej zdrowym pokarmem tak umiejętnie przygotowanym i podanym i cieszy się jej słodkim duchem. Wiekowa już i sędziwa jest Filotea, to prawda. Ale firmament niebieski z milionem gwiazd swoich jeszcze sędziwszy i bardziej wiekowy. Mimo to przeczysty jego błękit i tysiące gwiazd błyszczących będą zawsze miłe dla oka, a krzepiące i podnoszące dla ducha. Dlaczego? Bo jego barwa tak przedziwnie dostosowana do wzroku naszego, niema w sobie nic szorstkiego i rażącego; bo te miliony światła pociągają nasze serce w sposób miły, uprzejmy, że tak powiemy, nie zadający gwałtu, w tajemnicze głębie i dalekości — hen aż do Stwórcy nieskończonego. Kto nie doświadczył podobnych wrażeń, wpatrując się nieco dłużej w sklepienie niebieskie w cichy wiosenny czy letni wieczór?

Podobnie działa na duszę Filotea. Chce tę duszę tkwiącą jeszcze w ziemi, związaną z nią tysiącem niepoehlebnych skłonności, zaprowadzić daleko i wysoko, bo aż na szczyty doskonałości bożej. Droga na te szczyty wydaje się ludziom żyjącym na świecie często wręcz niemożliwą, a wskutek ofiar, których wymaga, wprost prze-

rażającą. Biedne serce ludzkie „i chciałoby i boi się“. Chciałoby doskonałości, bo dla niej utworzone; boi się ofiary, bo wzdryga się przed cierpieniem. Przychodzi do niego Filotea, znająca tak bardzo, o jakże bardzo, to serce ludzkie żyjące w świecie, z jego szlachetnymi porywami i niskimi zachczeniami — i co czyni? Umie swoją słodyczą, łagodnością i dobrocią tak się do niego przystosować, że w sposób dla niego miły, uprzejmy — a przynajmniej nie tak przykry, jakby się zrazu zdawać mogło — odrywa je od grzechów, złych skłonności, oczyszcza coraz dokładniej — i co najważniejsza, wśród świata, jego zgiełku i zajęć prowadzi aż do świętości. Czy Filotea jest może czułościowa, mało wymagająca? Bynajmniej, jest wprawdzie łagodna, ale stanowcza, nie daje szorstkich i przedwczesnych rozkazów, ale wymaga wiele, bardzo wiele, gdyż bez wielkiej ofiary niemożliwa jest chrześcijańska świętość. Wszystko to jednak umiła niezrównanym pokojem, łagodnością, słodyczą, które biją z każdej jej stronicy. Może to uczynić, bo zna naprawdę serce ludzkie i wie, co Bóg od niego żąda.

Dla tej swojej mądrości i dobroci Filotea będzie zawsze kochana i przez wiele jeszcze wieków dobrze czynić będzie duszom. Będą te dusze, skolatanie często i zamroczone, przez długie jeszcze wieki wędrować do jej dobroczynnej ciszy i spokojnej jasności, by w jej towarzystwie podążać chętnie słodką i pewną drogą do poobożności.

Niniejszy przekład dokonany został z ostatniego wydania, które wyszło za życia św. Autora i przez niego zostało ostatecznie poprawione. Wszystkie przypisy pochodzą od wydawcy.

Ks. J. Andrasz T. J.

Kraków, 15 lutego 1928.

## MODLITWA

KTÓRĄ AUTOR POŚWIĘCA SWE DZIEŁO  
BOSKIEMU ZBAWICIELOWI.

---

O Jezu najśłodszy, Panie, Zbawco i Boże mój, oto ściele się do stóp twego Majestatu, ofiarując i poświęcając tę książeczkę na twoją chwałę. Ożyw swem błogosławieństwem każde jej słowo, ażeby dusze, dla których ją napisałem, doznawały czytając ją, świętych natchnień, jakich im życzę. Pragnę w szczególności, by błagały za mną nieskończone twoje miłosierdzie, ażebym, wskazując innym drogę pobożności w tem życiu, sam po śmierci nie był odrzucony i pohańbiony na wieki. Obym wraz z niemi w niekończącym się nigdy hymnie zwycięstwa, mógł powtarzać okrzyk, który teraz wnoszę całym sercem na znak wierności wśród zmiennych kolei tego żywota śmiertelnego: Niech żyje Jezus, niech żyje Jezus!

Tak, Panie Jezu, żyj i króluj w sercach naszych przez wszystkie wieki. Amen.

---



## PRZEDMOWA.

Zechciej, miły czytelniku przeczytać tę przedmowę dla pociechy własnej i mojej.

Słynna kwiaciarka Glycera, umiała tak zręcznie urozmaicać dobór i układ kwiatów, i z gatunków tych samych wiązać takie mnóstwo bukietów, różniących się między sobą zestrojem barw, iż malarz Pauzanjasz, pragnący ją naśladować, nie mógł jej dorównać bogactwem pomysłów. Nie umiał bowiem nadawać swym malowidłom tyle różnaitości, co Glycera swym wiązańkom<sup>1)</sup>. Podobnie i Duch Św. postępuje z nauką pobożności, której udziela przez usta i pióra sług swoich. Sama treść nauki pozostaje zawsze niezmienna, atoli wykład jej jest coraz to inny, zależnie od różnych sposobów ujęcia przedmiotu. Ja również nie mogę i nie chcę, ani też powinienem pisać w tym „Wstępie do życia pobożnego“ nic innego, jeno to, co dotychczas poprzednicy moi ogłosili o tym przedmiocie. Będą to więc te same kwiaty, które ci przekładam, drogi czytelniku, jednakże wiązanica, w którą je ułożyłem, będzie się różniła od bukietów, splecionych przez tamtych pisarzy, odmiennem kwiatów ugrupowaniem.

---

<sup>1)</sup> Plinius: *Historia naturalis*, l. 21, c. 2.

Ci, co pisali dotąd o pobożności, prawie wszyscy mieli na celu pouczenie osób, żyjących zdala od świata, a przynajmniej nauczali pobożności, prowadzącej do takiego zupełnego odosobnienia się. Moim natomiast zamiarem jest przemówić do ludzi, żyjących po miastach, w kole rodzinnem, na dworach, do ludzi, których warunki stanu i obranego zawodu zmuszają do prowadzenia życia pospolitego nazewnątrz. Tacy bowiem dość często nie chcą nawet myśleć o życiu pobożnem pod pozorem rzekomej jego niemożliwości. Są przekonani, że jak żadne zwierzę nie waży się zakosztować ziarna z rośliny, zwanej „Palma Christi“, tak też po palmę pobożności chrześcijańskiej nie powinien sięgać nikt pozostający pod natłokiem spraw doczesnych. Pragnę tak myślącym pokazać, że jak muszle perłowe, żyjące w morzu, nie wchłaniają w siebie ani kropli wody morskiej<sup>1)</sup>, jak w pobliżu wysp Chelidońskich istnieją w samym morzu źródła wody słodkiej<sup>2)</sup>, jak są ptaki, które przełatując przez płomienie, nie przypiekają sobie skrzydeł<sup>3)</sup>, tak też dusza silna i wierna może żyć wśród

---

<sup>1)</sup> Fantastyczne opowiadania starożytnych, którym dawano wiarę przez długie wieki. Św. Franciszek posługuje się niemi jako porównaniami dość często, a czyni to w tym celu, żeby lepiej wyjaśnić swoje poglądy, żeby im nadać barwny koloryt. Jest bowiem w tych przestarzałych wiadomościach o przyrodzie dużo poezji. Przy czytaniu trzeba patrzeć nietyle na ich prawdziwość, ile na porównanie, *tertium comparationis*, w nich tkwiące, na myśl, którą św. Doktor chce za ich pomocą wyrazić.

<sup>2)</sup> Plinius: *Historia naturalis* l. 2, c. 103.

<sup>3)</sup> Aristoteles: *De historia animalium*, l. 5, c. 19. Plin.: *Hist. nat.* l. 11, c. 36.

świata, nie nasiąkając ani kroplą jego ducha, może znaleźć zdroje słodkiej pobożności wśród gorzkich wód tej doczesności i unosić się nad płomieniami ziemskich żądz, bez przypalania lotek świętych pragnień życia pobożnego. Prawda, że to rzecz niełatwa, i dlatego chciałbym, żeby poświęcono jej więcej gorliwości i zapału niż dotychczas. To też jakkolwiek jestem słabym tylko człowiekiem, pragnę niniejszą książeczką dopomóc choć trochę tym wszystkim, którzy sercem wielkodusznem zechcą jąć się tej szlachetnej pracy.

Wszelako ani własny mój sąd, ani skłonność moja nie wpłynęła na ogłoszenie drukiem tego „Wstępu do życia pobożnego“. Pewna dusza, prawdziwie zacna i cnotliwa, pobudzona łaską bożą do oddania się życiu pobożnemu, zapragnęła szczególnej mojej ku temu pomocy <sup>1)</sup> Będąc jej obowiązany z kilku tytułów i dostrzegłszy w niej oddawna wielki pociąg do takiego życia, zabrałem się gorliwie do udzielenia jej potrzebnych pouczeń. Przeprowadziwszy ją przez wszystkie ćwiczenia, zgodne z jej życzeniami i położeniem towarzyskiem, zostawiłem jej pewne uwagi i wskazówki na piśmie, by w razie potrzeby mogła szukać w nich porady. Ona zaś przedłożyła je później pewnemu zakonnikowi, wybitnemu nauką i pobożnością <sup>2)</sup>, który sądząc, iż uwagi te mogą się przy-

<sup>1)</sup> Jest tu mowa o Ludwice de Charmois, której mąż był posłem księcia sabaudzkiego u rządu republiki berneńskiej.

<sup>2)</sup> Był to O. Fourier, kuzyn błog. Piotra Fouriera, teolog Towarzystwa Jezusowego, podówczas rektor kolegium zakon. w Chambéry. Jego wiedza i cnoty zjednały mu wielki szacunek u św. Franciszka Salezego, który go uważał za wielkiego przyjaciela swego i obrał go sobie za kierownika duchownego. Umarł 1636.

dać także wielu innym duszom, zachęcał mię usilnie do ogłoszenia ich drukiem. Nietrudno mu było nakłonić mię do tego, gdyż jego przyjaźń miała wielki wpływ na moją wolę, a zdanie jego było powagą dla własnego mego sądu.

Ażeby jednak nauki te mogły przynieść więcej pożytku i czytały się przyjemniej, przejrzałem je na nowo i powiązałem w całość przez dodanie innych jeszcze wskazówek i objaśnień, odpowiadających moim zamiarom. Na to wszystko zaś nie prawie nie miałem czasu wolnego. To też nie dojrzysz tu żadnej ścisłości, a będziesz miał przed sobą tylko zbiór przeciwnych uwag, które podaję w słowach jasnych i zrozumiałych, a przynajmniej pragnąłem tak uczynić. O ozdobnem wysłowieniu nie mogłem nawet marzyć, mając dosyć innych zajęć na głowie.

Słowa swe kieruję do *Filotei*. Pragnąc bowiem na pożytek wielu dusz obrócić to, co zrazu napisałem tylko dla jednej, daję jej imię wspólne wszystkim, co się garną do pobożności. *Filotea* bowiem znaczy tyle, co „miłośnica Boga“.

Mając tedy zawsze na myśli duszę, która przez pobożność pragnie wznieść się do miłości bożej, podzieliłem ten „Wstęp do życia pobożnego“ na pięć części. W pierwszej usiłuję zapomocą pewnych upomnień i ćwiczeń zamienić proste pragnienie *Filotei* w stanowcze postanowienie służenia Bogu, do czego też ona po spowiedzi powszechnej z całego życia, szczerze się zobowiązuje osobnym aktem. Potem przystępuję do Komunii św., by oddając się swemu Zbawi-

cielowi, przyjąć równocześnie i jego — i tak wejść szczęśliwie do jego miłości. Ażeby posunąć ją naprzód, wskazuję jej w dalszym ciągu dwa walne środki jednoczenia się coraz ściślejszego z Boskim Majestatem Zbawiciela: uczęszczanie do sakramentów, przez które dobry ten Bóg przychodzi do nas, i świętą modlitwę, którą nas pociąga do siebie. Oto treść części drugiej. W trzeciej pokazuję Filotei, jak powinna się ćwiczyć w niektórych cnotach, bardziej przydatnych do jej postępu. Poprzestaję tutaj na pewnych radach, którychby nie znalazła łatwo gdzieindziej, ani nie zaczerpnęła we własnym natchnieniu. W części czwartej odślaniam jej kilka zasadzek nieprzyjacielskich i pouczam, jak powinna sobie z nimi radzić, i jak iść dalej na drodze obranej. Wkońcu, w części piątej, każę jej usunąć się na pewien czas do świętego ustronia w celu odświeżenia się, nabrania tchu i odnowienia sił do raźniejszego postępu na drodze życia pobożnego.

Wiek, w którym żyjemy, jest bardzo dziwaczny. To też przewiduję, iż znajdą się ludzie, którzy będą twierdzili, że takie szczegółowe wskazywanie drogi do pobożności, należy wyłącznie do zakonników i ludzi, oddanych życiu pobożnemu; że ten rodzaj pracy wymaga więcej czasu wolnego, niż mieć go może biskup, obarczony takim brzemieniem, jakim jest zarząd mojej diecezji; i że zajęcie takie odrywa tylko umysł od spraw ważniejszych, którym się biskup powinien oddawać. Ja jednak, drogi czytelniku, powtarzam za wielkim Dionizym św.<sup>1)</sup>, że przedewszyst-

<sup>1)</sup> *De ecclesiastica hierarchia*, c. 5, §§ 6, 7.

kiem do biskupów należy doskonalenie dusz, tem bardziej, iż postawieni są przez urząd swój na najwyższym stopniu wśród ludzi, podobnie jak Serafini zajmują pierwsze miejsce wśród aniołów. Nie sądzę zatem, by swego czasu wolnego mogli użyć lepiej, niż ja to uczyniłem. Dawni biskupi i Ojcowie Kościoła byli co najmniej w równej mierze, jak i my, przywiązani do swego urzędu, a mimo to nie zaniedbywali zajmować się osobno duszami, garnącemi się pod ich opiekę, jak to widać z ich listów. Naśladowali w tem apostołów, którzy posłani na żniwo powszechne, zbierali ze szczególnem upodobaniem kłosa co bujniejsze. Któż nie wie, że święci: Tymoteusz, Tytus, Filemon, Onezym, Tekla, Apja, byli ukochaną dziatwą wielkiego Pawła świętego, tak jak Marek i Petronela byli dziećmi duchownemi św. Piotra.

Św. Petronela bowiem, jak dowodzą uczeni Baronjusz <sup>1)</sup> i Galonjusz <sup>2)</sup>, nie była córką rodzoną, lecz tylko duchowną, księcia apostołów. A św. Jan czyż nie napisał jednego ze swych listów kanonicznych <sup>3)</sup> do pobożnej pani Elekty?

Trud to zaiste niemały, prowadzić każdą duszę z osobna, jednakże jest on zarazem i słodki, podobny do trudu żniwiarzy i winobrańców, którzy tem bardziej zadowoleni, im więcej spracowani i uznojeni.

---

<sup>1)</sup> *Annales ecclesiastici*. Ad annum 69. Romae 1598/93.

<sup>2)</sup> *Hist. delle sante Vergini* (I).

<sup>3)</sup> List drugi.

Jest w tej pracy rozrywka i słodka ochłoda serca dla tych, co się jej podejmują, podobnie jak cynamon krzepi swą wonią tych, którzy przewożą go przez pustynie Arabji szczęśliwej. Opowiadają <sup>1)</sup>, że tygrysi-ca gdy odnajdzie którekolwiek ze swych młodych, zostawione przez strzelca dla zaprzątnięcia jej, dopóki sam nie uszedł z resztą pomiotu, bierze na grzbiet swój odzyskane kocię, nie zważając na jego ciężar. Przyrodzona zaś miłość macierzyńska sprawia, że brzemię to nie obciąża jej zgoła, lecz owszem czyni ją lżejszą i ułatwia jej bieg do jamy, do której spieszy, by ukryć tam ocalone tygrysiątko. O ileż chętniej serce ojcowskie podejmuje się trudu kierowania duszą, żądną świętej doskonałości. Dobry pasterz będzie ją dźwigał na swych ramionach, jak matka dzieciątko, i nie uczuje nawet tego ukochanego brzemienia. Ale też potrzeba na to serca prawdziwie ojcowskiego i dlatego apostołowie i mężowie apostołscy nazywają uczniów swoich nietylko swemi dziećmi, lecz jeszcze pieśczośliwiej swemi dziećmi.

Zresztą, kochany czytelniku, przyznaję, iż pisząc o życiu pobożnem, sam nie jestem pobożny. Wszelako pragnę przynajmniej być pobożny, i to pragnienie właśnie dodaje mi odwagi do udzielania ci tych nauk. Albowiem, jak wyraził się pewien znakomity pisarz <sup>2)</sup>, dobrą metodą uczenia się jest uczyć się,

<sup>1)</sup> Plin: *Hist. nat.* 1. 8, c. 18.

<sup>2)</sup> Zdanie powyższe zawiera może aluzję do tekstu Kwintyljana: *Mox cum robore dicendi crescet etiam eruditio* — równoległe z potęgą słowa rósć będzie także wiedza (*Institutio oratoria*, 1. 8, proem.).

lepszą słuchać, a najlepszą nauczać innych. Zdarza się często — mówi św. Augustyn w liście do pobożnej Florentyny <sup>1)</sup> — że „kto daje, zasługuje na to, by jemu dawano“, a kto naucza, ma sposobność uczenia się.

Aleksander Wielki kazał niezrównanemu Apellesowi odmalować piękną i drogą sobie Kampaspę. W miarę jak Apelles, zmuszony wpatrywać się długimi godzinami w tę niewiastę, przenosił jej rysy na płótno, serce jego zapłonęło coraz żywszą ku niej miłością, aż wkońcu tak się w niej rozkochał, że Aleksander, spostrzegłszy to i litując się nad nim, dał mu ją za żonę, poświęcając ukochanemu malarzowi to, co miał najdroższego na świecie. „W czem, powiada Plinjusz <sup>2)</sup>, okazał on tyle wielkiego serca, co w odniesionem walnem zwycięstwie“. Otóż zdaje mi się, miły czytelniku, że Bóg chce, bym jako biskup wpajał w serca ludzkie nietylko cnoty pospolite, ale także bardzo mu drogą i ukochaną pobożność. Ja zaś podejmuję się chętnie tego zadania zarówno, ażeby być posłusznym i spełnić obowiązek, jako też wiedziony nadzieją, że wpajając pobożność w serca drugich, sam się też może w niej święcie rozmiłuję. A jeśli kiedy Bóg najwyższy ujrzy, że ją gorąco pokochałem, wtedy zaślubi mi ją na całą wieczność. Piękna, czysta Rebeka, gdy poła wielbłądy Izaaka, została mu przeznaczona na małżonkę i otrzymała od niego złote zausznicę i naramienniki <sup>3)</sup>. Tak

<sup>1)</sup> *Epistola* 266, § 1.

<sup>2)</sup> *Hist. nat.* I. 35, c. 10.

<sup>3)</sup> *Rodz.* 24, 20—22.

i ja obiecuję sobie po nieskończonej dobroci Boga, że gdy będę prowadził drogie mu owieczki do wód zbawiennych pobożności, on uczyni z duszy mojej swą oblubienicę, wkładając do uszu moich złote słowa swej świętej miłości, a w ramiona moje moc potrzebną do ich wykonania. W tem bowiem tkwi istota prawdziwej pobożności, o którą błagam Boski Majestat dla siebie i dla wszystkich dzieci jego Kościoła. Temu zaś Kościołowi poddaję na zawsze swe pisma, czyny i słowa, swą wolę i swe myśli.

Annecy, w dniu św. Magdaleny r. 1609.



## CZEŚĆ PIERWSZA.

ZAWIERAJĄCA RADY I ĆWICZENIA, POTRZEBNE DUSZY DO  
PRZEJŚCIA OD PIERWSZEGO POŻĄDANIA DO STANOWCZEGO  
POSTANOWIENIA ŻYCIA POBOŻNEGO.



## ROZDZIAŁ I.

### Opis prawdziwej pobożności.

Chcesz dojść do pobożności, najmilsza Filoteo, bo jako chrześcijanka wiesz, że cnota ta podoba się nadzwyczaj Boskiemu Majestatowi. Lecz ponieważ mogłabyś obrać drogę nieodpowiednią, drobne zaś błędy, które się popełnia w początkach jakiej sprawy, rosną nieskończenie w dalszym jej ciągu, aż wkońcu stają się niemal nie do naprawienia, dlatego potrzeba ci przedewszystkiem wiedzieć, co to jest cnota pobożności. Istnieje bowiem tylko jedna pobożność prawdziwa, a mnóstwo fałszywych i próżnych. Jeśli więc nie poznasz, która to prawdziwa, mogłabyś zabłądzić i oddać się jakiejś pobożności niewłaściwej i zabobonnej.

Aureljusz malował wszystkie twarze na swoich obrazach na podobieństwo niewiast, w których się kochał<sup>1)</sup>. Podobnie też każdy wyobraża sobie pobożność według swych skłonności i marzeń. Kto oddany jest postom, będzie się miał za pobożnego, byle pościł, lubo serce jego pełne zawziętości. Nie śmiejąc przez wstrzemięźliwość, zwilżać swego języka winem

---

<sup>1)</sup> Plinius: *Historia naturalis*, l. 35, c. 10.

ani nawet wodą, nie będzie się wahał zanurzać go w krwi bliźniego przez obmowę i oszczerstwo. Inny będzie się uważał za pobożnego dlatego, że odmawia codziennie wielką ilość modlitw, chociaż poza tem używa swego języka do słów przykrych, zuchwałych i krzywdzących dla domowników i sąsiadów. Inny znowu dobywa chętnie grosza z kieszeni na jałmużnę dla ubogich, atoli nie potrafi zdobyć się na tyle słodyczy serca, by przebaczyć swym wrogom. Inny wreszcie będzie odpuszczał winy swym nieprzyjaciołom, cóż, kiedy nie płaci długów, chyba zmuszony sądownie! Wszyscy ci ludzie uchodzą za pobożnych, a bynajmniej nie są takimi. Gdy słudzy Saula szukali Dawida w jego mieszkaniu, Michol ubrała posąg w szaty męża, a położywszy go na łóżku, udawała, że to sam Dawid obłożnie chory<sup>1)</sup>. Podobnie wielu nadaje sobie pozory pobożności pewnemi uczynkami zewnętrzными, a świat uważa takie osoby za prawdziwie pobożne i duchowne, gdy naprawdę są to tylko figury i cienie pobożności.

Pobożność istotna i żywa, droga Filoteo, płynie z miłości bożej, a nawet nie jest w gruncie niczem innym, jeno prawdziwą miłością Boga i to nie byle jaką. O ile bowiem miłość boża zdobi duszę, zowie się łaską, czyniącą nas miłymi Bogu. O ile nam daje siłę do czynienia dobrze, nazywa się miłością czynną. Gdy zaś dochodzi do tego stopnia doskonałości, że nietylko pomaga nam do czynienia dobrze, ale sprawia nadto, iż dobre uczynki wykonywamy starannie,

---

<sup>1)</sup> I Król 19, 11—16.

często i ochotnie, wtedy zowie się pobożnością. Strusie nigdy nie latają, kury rzadko, ociężale i nisko, orły zaś, gołębie i jaskółki latają często, szybko i wysoko. Tak też i grzesznicy nigdy nie wzlatają ku Bogu, lecz zawsze krocą po ziemi i dla ziemi pracują. Ludzie prawi, którzy jeszcze nie doszli do pobożności, wznoszą się do Boga swemi dobrymi uczynkami, atoli rzadko, powoli i ociężale. Osoby pobożne natomiast, wzlatają do niego często, ochotnie i wysoko. Słowem, pobożność to nie innego, tylko żywość i ruchliwość duchowna, dzięki której miłość działa w nas, albo my przez nią ochoczo i ze szczerego serca. A jak wierność nakłania nas do zachowywania wszystkich przykazań bożych, tak pobożność sprawia, że spełniamy je chętnie i gorliwie. Stąd też taki, co nie przestrzega wszystkich przykazań bożych, nie może się uważać ani za dobrego ani za pobożnego, gdyż na to, żeby być dobrym, potrzeba mieć miłość, a żeby zaś być pobożnym, należy mieć prócz miłości wielką pochopność i zapał do dobrych uczynków.

A że pobożność polega na wysokim stopniu doskonałej miłości, przeto nietylko czyni nas gotowymi, skorymi i pilnymi w zachowywaniu wszystkich przykazań bożych, ale ponadto pobudza nas do spełniania ochoczo i gorliwie jak najwięcej dobrych uczynków, chociażby nie były nakazane, lecz tylko doradzane lub poddawane przez łaskę. Jak bowiem człowiek, który niedawno temu powstał z choroby, chodzi tylko tyle na nogach, ile mu potrzeba, i to powoli i z trudem, tak samo grzesznik, wyleczony z swej

nieprawości, kroczy po ścieżce przykazań ociężale i pomału, dopóki nie doszedł do pobożności. Wówczas bowiem, jak człowiek zupełnie zdrowy, już nie tylko posuwa się, lecz bieży i podskakuje „po drodze mandatów bożych“<sup>1)</sup>, a co więcej, puszcza się pędem na ścieżki rad i natchnień niebieskich. Ostatecznie między miłością a pobożnością nie zachodzi większa różnica, jak między ogniem a płomieniem, gdyż miłość, będąca rodzajem ognia duchowego, skoro tylko silnie się rozplamieni, nazywamy pobożnością. Pobożność nic nie dodaje do ognia miłości prócz płomienia, który czyni ją ochotną, ruchliwą i pilną nie tylko w zachowywaniu przykazań, lecz nadto, jak powiedziałem wyżej, w wykonywaniu rad i natchnień bożych.

---

## ROZDZIAŁ II.

### Przymioty i wzniosłość pobożności.

Ci, którzy usiłowali odwrócić Izraelitów od pochodu do ziemi obiecanej, mówili im, że to kraj „pożerający swych mieszkańców“, czyli, że panuje tam powietrze tak zabójcze, iż długie życie jest niemożliwe, a z drugiej strony, mieszkańcy tak ogromnego są wzrostu, że połykają innych ludzi jak szarańcze<sup>2)</sup>. Podobnie i świat oczernia, ile tylko może, świętą pobożność, malując osoby pobożne z miną kwaśną, smutną i ponurą, tudzież głosząc, że pobożność wprawia w humor pośepny i nieznośny. Wszelako, jak

<sup>1)</sup> Ps. 118, 32.

<sup>2)</sup> Liczb. 13, 33. 34.

Jozue i Kaleb zaręczali, że ziemia obiecana nietylko jest dobra i piękna, lecz także posiadanie jej będzie miłe i przyjemne <sup>1)</sup>, tak też i Duch Św. przez usta wszystkich świętych, a Chrystus Pan własnymi ustami <sup>2)</sup> zapewnia nas, że życie pobożne jest życiem słodkiem, szczęśliwym i godnym pożądania.

Świat widzi, że ludzie pobożni poszczą, modlą się i znoszą krzywdy, że usługują chorym, dają jałmużny ubogim, czuwają, poskramiają swój gniew, tłumią swe namiętności, że pozbawiają się uciech zmysłowych i oddają się innym jeszcze uczynom, które same w sobie i z natury swej są twarde i przykre. Świat jednak nie widzi pobożności wewnętrznej, serdecznej, która umila, osładza i ułatwia wszystkie te uczynki. Spójrz na pszczoły, obsiadające kwiat macierzanki. Znajdują one tam sok bardzo gorzki, atoli wysysając ten sok, zamieniają go w miód, bo taka ich natura. O ludzie światowi, prawda, że dusze pobożne znajdują wiele goryczy w swych umartwiegniach, lecz gorycz tę zamieniają w słodkość i rozkosz. Ogień, płomienie, koła i miecze, wydawały się męczennikom kwiatami wonnemi, bo byli pobożni. Jeżeli zaś pobożność potrafi wlać słodycz w najokrutniejsze męki i w samą nawet śmierć, jakież dopiero będzie wpływ jej na dzieła cnoty.

Cukier słodzi cierpkość owoców niedojrzałych, a łamie surowość i szkodliwość owoców dojrzałych. Otóż pobożność jest prawdziwym cukrem duchowym,

<sup>1)</sup> Tamże 14, 7, 8.

<sup>2)</sup> Mat. 11, 28—30.

który odbiera gorycz umartwieniom a szkodliwość pociechom. Ona wyzwala ubogich od trosk a bogatych od chciwości, broni uciśnionych od rozpaczyny a szczęśliwych od zuchwałości, strzeże samotników od smutku a żyjących w towarzystwie od rozpusty. — Pobożność jest nam ogniem wśród zimna, a rosą wśród upałów. Ona umie obfitować i znosić ubóstwo, ona ciągnie jednakowe korzyści ze czci i ze wzgardy, ona przyjmuje z równem prawie sercem radość i boleść i napełnia nas przedziwną słodkością.

Spojrzyj na drabinę Jakóbową<sup>1)</sup>, ona bowiem jest prawdziwym obrazem pobożności. Obydwa boki drabiny, podtrzymujące szczeble, po których się wstępuje, wyobrażają modlitwę, wypraszającą nam miłość bożą i sakramenta, wylewającą tę miłość. Szczeble to nie innego, tylko różne stopnie miłości, po których postępujemy z cnoty w cnotę, to zniżając się do działania na korzyść bliźniego, to wznosząc się kontemplacją do zjednoczenia z Bogiem przez miłość. A jacy to chodzą po tej drabinie? Są to ludzie anielskiego serca lub może aniołowie w ciele ludzkim. Nie są oni młodzi, ale młodo wyglądają, bo pełni są rzeźkości i rzutkości ducha. Mają skrzydła, na których wzlatają do Boga przez świętą modlitwę, atoli mają także stopy do świętego i serdecznego obcowania z ludźmi. Ich oblicza jaśniej wdziękiem i weselem, gdyż cokolwiek ich spotyka, przyjmują z cichością i słodyczą. Ich ręce, nogi i głowy są odkryte, albowiem myśli ich, uczucia i czyny nie mają innego

---

<sup>1)</sup> Rodz. 28, 12.

celu ani innej pobudki, jeno podobanie się Bogu. Resztę ich ciała okrywa piękna, lekka szata, bo używają wprawdzie tego świata i rzeczy świeckich, lecz w sposób najczystszy i bez obłudy, biorąc z nich tyle tylko, ile wymaga ich stan i położenie. Taki jest obraz osób pobożnych.

Wierz mi, droga Filoteo, że pobożność jest słodkością słodkości i królową cnót, bo ona jest doskonałością miłości. Jeśli miłość jest mlekiem, to pobożność jest śmietaną. Jeśli jest rośliną, to pobożność jej kwiatem, jeśli szlachetnym kamieniem, to pobożność jej blaskiem, jeśli balsamem drogocennym, to pobożność jest jego słodkim zapachem, rzeźwiącym ludzi i rozweselającym samych aniołów.

---

### ROZDZIAŁ III.

#### Pobożność przystoi wszelkim powołaniom i stanom.

Bóg stwarzając świat, rozkazał roślinom rodzić owoce, każdej „według swego rodzaju“<sup>1)</sup>. Podobnie nakazuje chrześcijanom, którzy są żywymi roślinami jego Kościoła, by wydawali owoce pobożności odpowiednie do stanu i powołania każdego. Inaczej ma się ćwiczyć w pobożności szlachcic, inaczej rzemieślnik lub sługa, inaczej książę, inaczej wdowa, panna lub mężatka. I niedosyć na tem. Potrzeba jeszcze, żeby każda jednostka stosowała sposób praktykowa-

---

<sup>1)</sup> Rodz. 1, 11.

nia pobożności do swych sił, zajęć i obowiązków. Zważ, Filoteo, czy wypadaloby, żeby się biskup usamotnił jak kartuz? A gdyby ludzie, żyjący w małżeństwie, tak mało dbali o gromadzenie majątności jak kapucyni, gdyby rzemieślnik spędzał cały dzień w kościele jak zakonnik, a zakonnik gdyby chciał bezustannie oddawać się posługiwaniu bliźnim jak biskup, czyż taka pobożność nie byłaby nieporządna, nieznośna, wprost śmieszna? Jednakże takie zboczenia zdarzają się dość często, a świat, który nie rozróżnia albo rozróżnić nie chce między pobożnością prawdziwą a nieroztropnością tych, których cnota jest tylko urojona, zżyma się i potępia pobożność, zgła za owe nieporządki nieodpowiedzialną.

Nie, Filoteo, pobożność nie psuje niczego, gdy jest prawdziwa, lecz owszem doskonali wszystko. Kiedy zaś staje w sprzeczności z czyjśm uprawnionem powołaniem, jest niewątpliwie fałszywa. „Pszczoła, powiada Arystoteles <sup>1)</sup>, wyciąga miód z kwiatów, nie wyrządzając im szkody“, a zostawiając je nienaruszone i świeże tak, jak je zastała. Prawdziwa zaś pobożność czyni jeszcze lepiej, bo nietylko nie przynosi uszczerbku żadnemu powołaniu, żadnemu zajęciu, lecz przeciwnie, zdobi je wszystkie i upiększa. Wszelki drogi kamień, rzucony do miodu, nabiera więcej blasku, stosownie do swej barwy. Podobnie i każdy człowiek staje się miłszy w swem powołaniu, gdy je łączy z pobożnością. Dzięki pobożności, troska o rodzinę pozbywa się niepokoju, miłość mał-

<sup>1)</sup> *De historia animalium*, l. 5, c. 22.

żeńską zyskuje więcej szczeroci, służba publiczna więcej wierności, a wszelkiego rodzaju zajęciom przybywa powabu i słodyczy.

Jest to błąd przeciwny wierze, wprost herezja, chcieć rugować życie pobożne z obozu żołnierskiego, z warsztatu rękodzielniczego, z dworu książąt, z życia małżeńskiego. Przyznaję, Filoteo, że dla pobożności czysto kontemplacyjnej klasztornej i zakonnej, niema miejsca w takich powołaniach, wszelako poza temi rodzajami pobożności są jeszcze inne, zdolne udoskonalic ludzi, żyjących w zawodach świeckich. Przykładów na to dostarcza już Stary Zakon, takich jak: Abraham, Izaak, Jakób, Dawid, Tobjasz, Sara, Rebeka i Judyta. W Nowym zaś Zakonie jaśnieli doskonala pobożnością Józef, Lydja i Kryspin wśród swych rzemiosł; Anna, Marta, Monika, Akwila w stanie małżeńskim; Korneljusz, Sebastjan, Maurycy w obozie; Konstanty, Helena, Ludwik, Amadeusz i Edward na tronie. Bywało nawet, że ten i ów tracił doskonałość na samotności, która przecie wydaje się tak pożądana pragnącym się udoskonalic, a zachowywał ją wśród zgiełku świata, napozór niebardzo sprzyjającego postępowi wewnętrznemu. Lot, mówi św. Grzegorz <sup>1)</sup>, tak czysty w mieście, zbrukał się na pustyni. Gdziekolwiek tedy jesteśmy, możemy i powinniśmy dążyć do życia doskonałego.

---

<sup>1)</sup> *Homil. in Ezech. l. 1, hom. 9, § 22.*

## ROZDZIAŁ IV.

## Potrzeba przewodnika do wejścia na drogę pobożności i postępowania na niej.

Kiedy młodemu Tobjaszowi kazano się udać do Ragez, rzekł: *Nie jestem świadom drogi, którą tam chodzą. Idź teraz* odrzekł mu ojciec, *a poszukaj sobie jakiego człowieka wiernego, któryby szedł z tobą*<sup>1)</sup>. To samo ja ci mówię, droga Filoteo. Chceszże kroczyć rozważnie ku doskonałości? Poszukaj sobie człowieka zacnego, któryby cię prowadził. Jest to rada pierwszorzędnej doniosłości. Gdziekolwiekbyś szukał woli bożej, powiada pobożny Awila<sup>2)</sup>, nigdzie nie znajdziesz jej tak pewno, jak na drodze tego pokornego posłuszeństwa, tak bardzo zalecanego słowem i przykładem przez wszystkie dusze pobożne dawnych wieków.

Święta Teresa widząc, jak wielkie pokuty czyniła czcigodna Katarzyna z Kardony<sup>3)</sup>, pragnęła bar-

1) Tob. 5, 2, 4.

2) Ów „pobożny Awila“, czyli błóg. Jan z Awili, został bowiem beatyfikowany przez Leona XIII, żył w Hiszpanji od 1500 — 1569, jako słynny kaznodzieja i misjonarz ludowy zyskał sobie zaszczytny tytuł „Apostoła Andaluzji.“ Był sławnym kierownikiem duchownym w swoim czasie. On to skierował do życia pobożnego św. Franciszka Borgiasza, późniejszego generała Jezuitów i św. Jana Bożego, założyciela Bonifratrów, on służył swoją radą wielkiej mistyczce, św. Teresie od Jezusa, w jej trudnościach duchownych. Napisał *Esposicion del verso: Audi filia*, 1556, komentarz mistyczny dla dusz, któremi kierował, i dwa zbiory „wskazówek, jak żyć po chrześcijańsku.“ Do tych dwu dzieł czyni tutaj aluzję św. Franciszek.

3) Zmarła r. 1577 w habitacie karmelitańskim.

dzo naśladować ją wbrew zakazowi spowiednika. Lecz Bóg rzekł do niej: „Córko moja, droga, której się trzymasz, jest dobra i pewna. Widzisz pokutę, którą tamta czyni? Ja jednak cenię wyżej twoje posłuszeństwo“<sup>1)</sup>. To też Teresa tak pokochała tę cnotę, że poza posłuszeństwem, należnem przełożonym, ślubowała szczególną uległość pewnemu znakomitemu mężowi<sup>2)</sup>, obowiązując się iść za jego kierownictwem, co niewymowną sprawiło jej pociechę. Zresztą tak przed nią, jak i po niej, pojawiły się zacne dusze, które dla zupełniejszej uległości Bogu, poddawały swą wolę woli sług jego. Św. Katarzyna seneńska oddaje w swoich „Rozmowach“<sup>3)</sup> temu rodzajowi posłuszeństwa największe pochwały. Pobożna księżna Elżbieta św. poddała się również w ścisłe posłuszeństwo uczonemu mistrzowi Konradowi, a wielki Ludwik św. taką przed śmiercią dał radę swemu synowi<sup>4)</sup>: „Spowiadaj się często, a wybierz sobie spowiednika odpowiedniego, któryby był mężem roztropnym i potrafił wskazać ci bezpiecznie, jak winieś spełniać swe obowiązki“.

*Wierny przyjaciel, mówi Pismo św.<sup>5)</sup> jest wierną obroną, a kto go znalazł, skarb znalazł... Przyjaciel wierny, lekarstwo żywota i nieśmiertelności, a którzy się boją Pana, najdą go. Te słowa boże, jak widzisz, odnoszą się przedewszystkiem do nieśmiertelności.*

<sup>1)</sup> *Relacion* 3.

<sup>2)</sup> O. Gracjanowi. Patrz rozdz. XI części 3-ciej.

<sup>3)</sup> *Dialogi*, Tract. 4.

<sup>4)</sup> Joinville: *Hist. de saint Loys*, cap. ult.

) Ekkli 6, 14. 16.

Ażeby ją osiągnąć, potrzeba nam w pierwszym rzędzie przyjaciela wiernego, któryby swemi przestrożkami kierował naszym postępowaniem i tym sposobem ubezpieczał nas od zasadzek sideł złego ducha. On nam będzie niejako *skarbem* mądrości w naszych utrapieniach, smutkach i upadkach; będzie *lekarstwem* na zbolełe nasze serca i choroby duchowe, uchwyci nas od złego, a cokolwiek w nas dobrego, uczyni jeszcze lepszym. Gdy zaś dusza wpadnie w niemoc, nie dopuści, by ta choroba sprowadziła śmierć, lecz z niej nas podźwignie.

Któż jednak znajdzie takiego przyjaciela? Odpowiada Mędrzec: *Którzy się boją Boga*<sup>1)</sup>, czyli pokorni, którzy pragną usilnie postępu duchownego. Ponieważ ci tyle zależy na tem, Filoteo, by wybrać się z dobrym przewodnikiem na tę świętą drogę pobożności, proś Boga z gorącym naleganiem, by ci dał męża według serca swego, i nie wątp, że go znajdziesz. Bóg ci da przewodnika dobrego i pewnego, chociażby miał ci zesłać anioła z nieba, jak młodemu Tobjaszowi.

I zaiste, on powinien być zawsze aniołem. Gdy go więc znajdziesz, nie uważaj go za zwykłego człowieka i nie opieraj swej ufności w nim ani w jego wiedzy ludzkiej, lecz w Bogu, który będzie cię darzył swemi względami i przemawiał do ciebie za pośrednictwem tego człowieka, kładąc w jego serce i usta, cokolwiek potrzebne będzie do twego szczęścia. A zatem winnaś go słuchać jak anioła, który

<sup>1)</sup> Ekkli 6, 16.

zstąpił z nieba, by ciebie tam zaprowadzić. Otwieraj mu swoje serce z wszelką szczerością i wiernością, przedkładaj mu jasno, co w tobie dobrego i złego, bez ogródek i obłądy. Otwartość taka ułatwi ocenę twego postępu, utwierdzi cię w dobrem, a poprawi i wyleczy z błędów. Doznasz ulgi i pokrzepienia w smutkach, a przywykniesz do umiarkowania i powściągliwości w pociechach. Pokładaj w nim zaufanie bez granic, złączone z świętem poważaniem tak, by szacunek nie umniejszał ufności, a ufność nie była przeszkodą do szacunku. Ufaj mu z tem uszanowaniem, jakie ma córka dla ojca; szanuj go z ufnością, z jaką syn odnosi się do matki. Jednem słowem, ma to być przyjaźń mocna a słodka, święta nawskróś i uświęcona, przyjaźń boża i duchowa.

A przeto wybierz jednego z pośród tysiąca, mówi Awila<sup>1)</sup>. Ja zaś mówię: jednego z pośród dziesięciu tysięcy<sup>2)</sup>, albowiem ludzi zdolnych do takiej posługi spotyka się nadwyraz mało. Powinien to być mąż pełen miłości, nauki i roztropności. Jeśli zbywa mu na jednym z tych trzech warunków, już nie jesteś bezpieczna. Wszelako powtarzam ci, wypraszaaj go sobie u Boga, a gdy go znajdziesz, dziękuj i błogosław zań Majestatowi Boskiemu. Trwaj przy nim wiernie i nie szukaj innego, lecz postępuj pod jego wodzą z prostotą, pokorą i ufnością, a wtedy szczęśliwie odbędziesz wędrówkę życia.

<sup>1)</sup> W pierwszym zbiorze „Wskazówek jak żyć po chrześc.“.

<sup>2)</sup> Dzisiaj możemy, dzięki Bogu, śmiało powiedzieć, że o kieroownika duchownego nie jest tak trudno, jak za czasów świętego Franciszka.

## ROZDZIAŁ V.

## Należy zacząć od oczyszczenia duszy.

*Ukazały się kwiatki po ziemi naszej, przyszedł czas winnic obrzynania*, mówi oblubieniec w „Pieśni nad pieśniami<sup>1)</sup>. Cóż to są kwiaty naszych serc, Filoteo, jeśli nie dobre chęci? Skoro się więc ukazą, należy sięgnąć po nóż ogrodniczy, by wyciąć z sumienia wszystkie sprawy martwe i zbyteczne. Kiedy cudzoziemka miała poślubić Izraelitę, winna była złożyć z siebie strój niewoli, obciąć paznokcie i zgolić włosy<sup>2)</sup>. Tak i dusza, ubiegająca się o zaszczyt oblubienicy Syna Bożego, powinna „złożyć starego człowieka i oblec się w nowego“<sup>3)</sup>, wyzuwając się z grzechu. Następnie winna obciąć i usunąć docna wszelkie przeszkody do miłości bożej. I ten jest początek zdrowia i duszy: oczyszczenie się z grzesznych skłonności.

Św. Paweł dostał w jednej chwili doskonałego oczyszczenia, podobnie i św. Katarzyna genueńska, św. Magdalena, Pelagja i kilka innych dusz. Atoli ten rodzaj oczyszczenia jest wprost cudowny i niezwykajny w dziedzinie łaski, tak jak wskrzeszenie z martwych w świecie przyrody, więc też nie możemy się go spodziewać dla siebie. Oczyszczenie i uzdrowienie zwyczajne, tak ciała jak i duszy, dokonywa się tylko powoli, stopniowo, krok za krokiem i z trudem. Aniołowie na drabinie Jakóbowej mają skrzy-

1) Pieśń 2, 12. — 2) Deut. 21, 12, 13. — 3) Efez. 4, 22, 24.

dła, nie latają wszakże, lecz wstępują i zstępują w porządku, ze szczebla na szczebel. Duszę, dźwigającą się z grzechu do pobożności, przyrównywa Pismo św. do zorzy porannej <sup>1)</sup>, która nie odrazu, lecz z wolna rozprasza ciemności nocne. Uzdrawienie stopniowe jest zawsze pewniejsze. Choroby duszy, jak również i ciała, przybywają na koniu i to cwałem, a odchodzą pieszo i to wolnym krokiem.

Potrzeba więc, o Filoteo, odwagi i cierpliwości w oczyszczaniu serca. Jak godne pożalowania są dusze, które po krótkim ćwiczeniu się w pobożności, widząc się obciążone niedoskonałościami, poczynają się niepokoić, niecierpliwić i upadać na duchu, tak dalece, że już, już gotowe ulec pokusie porzucenia wszystkiego i wrócenia do dawnego życia. Wszelako i z drugiej strony, czy nie znajdują się w krańcowem niebezpieczeństwie owe dusze, co przeciwną łudząc się pokusą, wmawiają w siebie, że od pierwszego dnia oczyszczenia pozbyły się wad swoich, uważają się za doskonałe w cnocie, choć ledwo pierwsze w niej postawiły kroki, i chcą zrywać się do lotu, nie mając jeszcze skrzydeł? O Filoteo, jakże łatwo takim duszom wpaść w dawną niemoc, jeśli zbyt wczesnie wyrrywają się z rąk lekarza! *Próżno wam wstawać przede dniem*, mówi prorok <sup>2)</sup>, *usiąǳcie pierwej, a potem wstaniecie*. A sam idąc za tem ostrzeżeniem, choć już omyty i czysty, prosi Pana, by go jeszcze więcej oczyścił <sup>3)</sup>.

---

1) Przypow. 4, 18. — 2) Ps. 126, 3. — 3) Ps. 50, 3.

Praca nad oczyszczeniem duszy może i powinna się kończyć dopiero wraz z życiem. Niechaj nas zatem nie trwożą nasze niedoskonałości, bo doskonałość polega na walce z niemi, a niepodobna zwalczać ich, jeśli ich się nie widzi, ani zwyciężać bez potykania się z niemi. Zwycięstwo nasze nie w tem, żebyśmy ich nie odczuwali, lecz byśmy nie zezwalali na nie zgoła. To zaś, że nas niepokoją, nie znaczy jeszcze, że na nie przyzwalamy. Owszem, dla ćwiczenia się w pokorze potrzeba, żebyśmy niekiedy odnosili rany w tej walce duchownej, zupełną atoli klęskę ponosimy jedynie wówczas, gdy tracimy życie duszy lub odwagę. Niedoskonałości wszakże i grzechy powszednie nie pozbawiają nas życia duchownego, które tracimy jedynie przez grzech śmiertelny. Wynika stąd, że nie powinny nam wcale odbierać odwagi. Wybaw mię Panie, mówi Dawid, *od lekliwości ducha!* <sup>1)</sup> Jesteśmy w tej walce w szczęśliwym położeniu, że zwyciężamy zawsze, dopóki nie opuści nas ochota do boju.

---

## ROZDZIAŁ VI.

### Pierwszem oczyszczeniem jest obmycie się z grzechów ciężkich.

Pierwsze oczyszczenie, którego należy dokonać, to uwolnienie się od grzechu, a środkiem do tego jest św. sakrament pokuty. Wybierz najgodniejszego

---

<sup>1)</sup> Ps. 54, 9.

spowiednika, jakiego zdołasz znaleźć; weź do rąk jedną z książeczek, ułożonych w celu ułatwienia nam dobrej spowiedzi, jak Grenady<sup>1)</sup>, Brunona<sup>2)</sup>, Ariasa<sup>3)</sup>, Augera<sup>4)</sup>, lub innych<sup>5)</sup>, czytaj ją z wolna i zastanów się punkt po punkcie nad tem, w czym zgrzeszyłeś począwszy od pierwszych lat używania rozumu aż do chwili obecnej. Jeśli nie ufasz swej pamięci, zapisz, co sobie przypominisz. A tak przypomniawszy sobie i zebrawszy wszystkie grzechy, obciążające twe sumienie, zbrzydź je sobie i wyrzeknij się ich przez akt głębokiego wstrętu i żalu, na jaki tylko potrafi się zdobyć twe serce, rozważając te cztery prawdy: iżś przez grzech utraciła łaskę bożą, wyrzekła się prawa do nieba, przystała na

<sup>1)</sup> Ludwik z Grenady, dominikanin hiszpański (1505—1588), kaznodzieja i wybitny pisarz ascetyczny. Św. Franciszek Salezy bardzo polecał jego *Guida de pecadores*, czyli „Przewodnik grzeszników“, książka tłumaczona na wiele języków i ogromnie poczytna. W tekście wspomina o innem jego dziełku: *Memorial de la vida cristiana*, które podaje treściwy wykład ascezy chrześcijańskiej; w drugim traktacie mówi właśnie o pokucie.

<sup>2)</sup> Bruno Wincenty, jezuita włoski (1532—1594), napisał *Trattato del Sacramento della Penitenza*, Venezia 1585, czyli „Traktat o sakramencie Pokuty“ z dołączeniem rachunku sumienia do spowiedzi powszechnej.

<sup>3)</sup> Arias Franciszek, jezuita hiszpański (1533—1605), napisał dziełko o spowiedzi.

<sup>4)</sup> Auger Edmund, jezuita francuski (1530—1591), napisał: *La maniere d'ouyr la messe...* Lyon 1571, czyli „O sposobie słuchania mszy św... i dobrego spowiadania się“.

<sup>5)</sup> Np. Ks. F. Cozel T. J.: *Spowiedź, jaką być powinna i jak się do niej przygotować?* Wydawnictwo Księży Jezuitów w Krakowie.

wieczne męki piekielne i odrzuciła wiekuiłą miłość Boga.

Pojmujesz, Filoteo, że mówię tutaj o spowiedzi z całego życia, która, przyznaję, niezawsze jest bezwarunkowo potrzebna, jednakże będzie ci, jak sądzę, nader pożyteczna na wstępie do życia pobożnego, i dlatego zalecam ci ją gorąco. Zdarza się nierządki, że zwyczajne spowiedzi tych, co żyją wśród świata życiem pospolitem, pełne są wad i niedostatków. Często bowiem tacy albo nie gotują się wcale, albo bardzo mało do spowiedzi, nie wzbudzają wymaganej skruchy, tak iż nieraz idą do spowiedzi z ukrytym zamiarem wrócenia do grzechu, co ujawnia się w tem, iż nie chcą unikać sposobności do grzechu, ani jąc się środków skutecznych do poprawy życia. We wszystkich tych wypadkach spowiedź powszechna jest konieczna do ubezpieczenia duszy. Ponadto jednak spowiedź z całego życia prowadzi nas do poznania samych siebie, pobudza do zbawiennego wstydu za życie przeszłe, każe nam podziwiać miłosierdzie Boga, który czekał cierpliwie naszego nawrócenia, uspokaja nasze serca i umysły, budzi w nas dobre postanowienia, daje sposobność naszemu ojcu duchownemu do udzielania nam rad, bardziej dostosowanych do naszego położenia, i otwiera nasze serce dla ufności i szczerości w następnych spowiedziach.

Mówiąc tedy o zupełnem odnowieniu serca i całkowitem nawróceniu się duszy do Boga przez rozpoczęcie życia pobożnego, mam, jak mi się zdaje, słuszny powód, droga Filoteo, by ci radzić spowiedź z całego życia.

---

## ROZDZIAŁ VII.

**Drugim oczyszczeniem jest wyrzucenie się  
z przywiązania do grzechu.**

Wszyscy Izraelici wyszli z ziemi egipskiej, lecz nie wszyscy oderwali od niej swe serce. Dlatego wielu z nich wzdychało na pustyni za cebulami i mięsiami Egiptu <sup>1)</sup>. Podobnie zdarzają się także pokutnicy, którzy opuszczają grzech zewnętrznie, nie pozbywają się jednak przywiązania do niego. Postanawiają nie grzeszyć więcej, ale z pewnym oporem wewnętrznym, bo przykro im pozbawiać się nie-szczęśnych rozkoszy, związanych z grzechem. Serce wyrzeka się grzechu i oddala od niego, nie przestaje jednak raz po raz oglądać się za nim, jak żona Lota spoglądająca w stronę Sodomy <sup>2)</sup>. Wstrzymują się od grzechu, jak chorzy, którzy odmawiają sobie melonów dlatego tylko, że lekarz zabrania im pod grozą śmierci jedzenia tych owoców. Atoli ta wstrzeźliwość dolega im, rozmawiają o tych owocach, i targują się o nie, chcieliby przynajmniej powąchać je i uważają za szczęśliwych tych, którym wolno je pożywać. Tak też owi słabi i tchórzliwi pokutnicy, wstrzymują się na pewien czas od grzechu, atoli z żalem. Chcieliby grzeszyć, byle nie narazić się na potępienie, mówią o grzechu z tęsknotą i upodobaniem, i poczytują za szczęśliwych tych, którzy się go dopuszczają. Człowiek, który postanowił zemścić się, zmieni swą wolę na spowiedzi, niebawem jednak wśród przyjaciół

---

<sup>1)</sup> Liczb. 11, 4. 5. — <sup>2)</sup> Rodz. 19, 26.

będzie chętnie rozmawiał o swym sporze, dodając, że gdyby nie bojaźń boża, uczyniłby to lub owo i byłby rad, gdyby zemsta była dozwolona. Któż nie widzi, że taki biedak, jakkolwiek już porzucił grzech, jeszcze silnie jest skrępowany przywiązaniem do grzechu! Wyszedł wprawdzie ciałem z Egiptu, ale tęskni za czosnkiem i cebulą, któremi się tam sycił, jak ta niewiasta, co zbrzydziwszy sobie swe grzeszne miłostki, mile jednak przyjmuje skierowane do siebie zaloty. Ach, w jak wielkiem niebezpieczeństwie są tacy ludzie!

Ponieważ, droga Filoteo, chcesz rozpocząć życie pobożne, powinnaś nietylko wziąć rozbrat z grzechem, lecz oczyścić swe serce do dna z wszelkich przywiązań, mających łączność z grzechem. Inaczej nietylko groziłoby ci niebezpieczeństwo ponownych upadków, lecz owe nędzne przywiązania obezwładniałyby wiecznie twego ducha i uczyniłyby go tak ociężałym, iżby nie był zdolny wykonywać dobrych uczynków ochoczo, pilnie i często, na czem właśnie polega istota prawdziwej pobożności. Dusze, które po wyjściu ze stanu grzechu, nie pozbyły się jeszcze tych przywiązań i niemocy, zdaniem mojem, podobne są do panien, trapionych blednicą, które wprawdzie nie chorują poważnie, jednak zachowują się we wszystkim jak osoby chore. Jedzą bez apetytu, śpią niespokojnie, śmieją się bez wesołości i wloką się raczej niż chodzą. Również i owe dusze dotknięte są rodzajem bezwładu duchowego, który sprawia, że dobre ich uczynki są pozbawione wdzięku, nieliczne i mało owocne.

---

## ROZDZIAŁ VIII.

## Sposób tego drugiego oczyszczenia.

Pierwszym środkiem dojścia do tego drugiego oczyszczenia jest żywe i silne poczucie ogromnego zła, które grzech nam wyrządza, z czego zrodzi się w nas żal głęboki i żywy. Jak bowiem skrucha, chociażby niewielka, jeżeli tylko jest prawdziwa i łączy się z mocą sakramentów, oczyszcza nas dostatecznie z grzechu, tak znowu, gdy jest głęboka i żywa, uwalnia nas od wszelkich przywiązań grzechowych. Nienawiść lub uraza, póki lekka i słaba, napęlnia nas tylko wstrętem do tego, którego nienawidzimy, i każe nam unikać jego towarzystwa. Jeżeli zaś nienawiść jest gwałtowna i śmiertelna, nietylko unikamy tego, którego nienawidzimy, i mamy go w obrzydzeniu, lecz wstręt ten rozciągamy jeszcze na jego krewnych, powinowatych i przyjaciół, nawet na jego obraz i wszystko, co do niego należy. Podobnie i pokutnik, gdy nienawidzi grzechu, słabą tylko, jakkolwiek rzetelną skruchą, postanawia wprowadzić nie wrócić więcej do niego. Gdy atoli nienawidzi go skruchą silną i potężną, nietylko obrzydza sobie grzech, lecz także wszelkie do niego przywiązania i wszystko, co z nim w związku i do niego prowadzi. Należy zatem, Filoteo, potęgować według sił swój żal i swą skruchę, by rozciągała się na wszystko, co w jakimkolwiek pozostaje związku z grzechem. Tak Magdalena zatraciła do tego stopnia w swoim nawróceniu pociąg do grzechu i jego rozkoszy, że już nigdy więcej o nich nie myślała. Dawid zaś

zaklinał się, że nietylko nienawidzi nieprawości, lecz wszystkich także dróg i ścieżek do niej wiodących<sup>1)</sup>. I na tem polega odmłodzenie duszy, które ten sam prorok porównywa z odnowieniem orła<sup>2)</sup>.

Ażeby zaś dojść do takiej nienawiści grzechu i do takiej skruchy, potrzebną jest rzeczą, byś się pilnie ćwiczyła w podanych niżej rozmyślaniach. Przejmując się do głębi ich treścią, wykorzenisz z serca z pomocą łaski bożej, i grzech i główne do grzechu przywiązania. W tym też celu ułożyłem te rozmyślania. Odprawisz je jedno po drugim w oznaczonym porządku, nie więcej jak jedno na dzień, ile możliwości z rana, gdyż czas ten najodpowiedniejszy do zajęć umysłowych, a w ciągu dnia będziesz myślą przeżuwała rozważany z rana przedmiot. Jeśli zaś jeszcze nie umiesz rozmyślać, odczytaj najpierw naukę o rozmyślaniu, zamieszczoną w drugiej części tego dzieła.

---

## ROZDZIAŁ IX.

### ROZMYŚLANIE 1.

#### O stworzeniu.

#### Przygotowanie.

1. Przenieś się myślą w obecność Boga.
2. Proś go o natchnienie.

---

1) Ps. 118, 104, 128. — 2) Ps. 102, 5.

## Rozważanie.

1. Zastanów się nad tem, że przed laty niewiele nie istniałaś jeszcze na świecie, a twoje jestestwo było prawdziwą nicością. Gdzie byliśmy, duszo moja, w owym czasie? Świat istniał już od tak dawna, a o nas nie było ani słyhu.

2. Bóg wywiódł cię z tego nicestwa, by cię uczynić tem, czem jesteś, a działał nie z potrzeby, lecz jedynie z dobroci.

3. Rozważ, jakim to bytem Bóg cię obdarzył. Wszak człowiek jest najprzedniejszą istotą świata widzialnego, zdolną żyć wiecznie i zjednoczyć się doskonale z Boskim Majestatem.

## Uczucia i postanowienia.

1. Ukórz się głęboko przed Bogiem, mówiąc z głębi duszy z Psalmistą: *O Panie, bytność moja jak nic przed Tobą*<sup>1)</sup>. I jakże „pamiętałeś o mnie“, żeś mię stworzył?<sup>2)</sup> Ach, duszo moja, byłaś pogrążona w tej odwiecznej nicości i jeszczebyś teraz w niej była, gdyby cię Bóg nie był z niej wyprowadził. A cóżbyś poczęła w łonie tej nicości?

2. Złóż dzięki Bogu. O Stwórco mój wielki i dobry, ilem ci winna, żeś mię wywiódł z tej nicości mojej, by uczynić mię przez swe miłosierdzie tem, czem jestem. Jakże zdołam kiedykolwiek wychwalić godnie twoje święte imię i złożyć dzięki twej dobroci nieskończonej?

---

<sup>1)</sup> Ps. 38, 6. — <sup>2)</sup> Ps. 8, 5.

3. Zawstydz się. Wszelako niestety, o Stworzycielu mój, zamiast się jednoczyć z Tobą przez miłość i służbę, zbuntowałem się przez swe nieporządne skłonności, odbiegając Ciebie, by połączyć się z grzechem, odmawiając czci należnej twej dobroci, jak gdybyś nie był moim Stwórcą!

4. Uniź się przed Bogiem. O duszo moja, wiedz, iż *Pan sam jest Bogiem* twoim, *on cię uczynił*, a nie ty sama siebie.<sup>1)</sup> O Boże, jestem *dziełem rąk twoich*.<sup>2)</sup>

5. Nie chcę więc odtąd lubować się w samej sobie, która z siebie jestem niczem. Czego się pysznisz, *ziemio i popiele*<sup>3)</sup>, a raczej istna nicości? Czego się wynosisz? I ażeby się uniżyć, gotowa jestem uczynić to lub owo..., znosić to lub owo upokorzenie. Chcę odmienić życie i wrócić już do mojego Stwórcy i okazać się godną swego powołania, oddając całą swą istotę na posłuszeństwo jego woli i używając w tym celu środków, które mi wskaże mój ojciec duchowny.

### Zakończenie.

1. Podziękuj Bogu. *Błogosław duszo moja Panu, i wszystko co we mnie jest, imieniowi świętemu jego*<sup>4)</sup>. Albowiem dobroć jego wydobyła mię z nicstwa — a stworzyło mię jego miłosierdzie.

2. Ofiarowanie. O Boże mój, ofiaruję Tobie istność, którąś mi dał, wraz z całym sercem swoim. Wszystko Ci oddaję i poświęcam.

---

1) Ps. 99, 3. — 2) Ps. 137, 8. — 3) Ekkli 10, 9. — 4) Ps. 102, 1.

3. Prośba. O Boże, umocnij we mnie te uczucia i postanowienia. O Panno Najśw., poleć je miłosierdziu twego Syna oraz tych wszystkich, za których powinnam się modlić i t. d.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo.

Kończąc modlitwę, ułóż małą wiązanekę duchowną z myśli i uczuć, doznanych w czasie rozmyślania, by w ciągu dnia napawać się ich wonią.

## ROZDZIAŁ X.

### ROZMYŚLANIE 2.

#### O celu, dla którego jesteśmy stworzeni.

##### Przygotowanie.

1. Stań w obliczu Boga.
2. Proś go o światło.

##### Rozważanie.

1. Bóg powołał cię do bytu nie dla żadnej potrzeby swojej lecz dla okazania ci swej dobroci, dając cię łaską i chwałą. W tym celu dał ci rozum, byś go poznawała, pamięć, byś o nim pamiętała, wolę, byś go miłowała, wyobraźnię, byś sobie przypominała jego dobrodziejstwa, oczy, byś oglądała cuda jego dzieł, język, byś go wychwalała. Takie samo przeznaczenie mają wszystkie inne władze duszy i ciała.

2. Skoro w tym celu jesteś stworzona i umieszczona na tym świecie, winnaś odpychać wszystkie

czyzny, niezgodne z twojem przeznaczeniem, i unikać ich, czynami zaś, które nie służą twemu celowi, powinnaś gardzić jako czemś marnem i zbędnem.

3. Rozważ, jak nieszczęsny ten świat, który wcale nie myśli o tem, ale żyje tak, jakgdyby był stworzony nato, by budować domy, sadzić drzewa, gromadzić bogactwa i oddawać się próżnym zabawom.

### Uczucia i postanowienia.

1. Zawstydz się i wyrzucaj duszy swojej jej nędzę, która dotąd była tak wielka, iż mało albo wcale nie myślała o tych prawdach. Ach Boże mój, zawołam, o czemże myślałam, kiedy nie myślałam o Tobie? O czemże pamiętałam, kiedy zapominałam Ciebie? Co miłowałam, kiedy Ciebie nie kochałam? Niestety, powinnam się była karmić prawdą, a nasycalam się marnością i służyłam światu, stworzonemu nato jedynie, ażeby mnie służył.

2. Obrzydź sobie życie przeszłe. Wyrzekam się was, myśli próżne i bezpożyteczne, odrzucam was, wspomnienia wstrętne i płocze. Wyrzekam się was, przyjaźnie zgubne i zdradne, usługi zmarnowane i nędzne, zapłaty niegodziwe, poufałości grzeszne.

3. Zwróć się do Boga. A Ty, mój Boże, mój Zbawicielu, Ty będziesz odtąd jedynym przedmiotem moich myśli. Nigdy, przenigdy nie będę zaprzętała swego umysłu myślami Tobie niemilemi. Pamięć swoją po wszystkie dni życia mego napełniać będę wspomnieniami wielkiej twojej łaskowości, okazywanej mi z taką słodyczą. Ty będziesz rozkoszą mego serca i słodkością mych uczuć. A więc ze wstrętem będę

odtąd odpychała te i inne fatałaszk i zabawy..., którym się oddawałam, te i inne próżne zajęcia..., na których spędzałam dni swoje, te lub owe przywiązania..., które więziły me serce. W tym celu będę używała takich lub innych środków...

### Zakończenie.

1. Dziękuj Bogu, że cię stworzył dla celu tak wzniosłego. Uczyniłeś mię, Boże, dla siebie, bym wiecznie uczestniczyła w nieskończonej twej chwale. Kiedyż stanę się jej godną i kiedy będę Ci błogosławiła wedle swej powinności?

2. Ofiaruj. Ofiaruję Ci, miłościwy mój Stwórco, wszystkie te uczucia moje i postanowienia wraz z całą duszą i całym sercem.

3. Proś. Błagam Cię, Boże mój, racz przyjąć moje pragnienia i postanowienia, racz udzielić mej duszy twego świętego błogosławieństwa, by mogła je wypełnić, przez zasługi krwi twego Syna, przelanej na krzyżu i t. d.

Ułóż sobie wiązanę duchowną.

---

## ROZDZIAŁ XI.

### ROZMYŚLANIE 3.

#### O dobrodziejstwach bożych.

##### Przygotowanie.

1. Stań w obecności bożej.
2. Proś Boga o światło i natchnienie.

## Rozważanie.

1. Zastanów się nad darami, któremi Bóg wyposażył twoje ciało, jak Bóg ukształtował to ciało, w jakie opatrzył je wygody, jakim obdarzył zdrowiem, ilu godziwemi uwesela je rozrywkami, jacy otaczają cię przyjaciele i jakie pomoce. A rozważając to, porównaj siebie z tylu innymi ludźmi lepszymi od ciebie, którzy pozbawieni są tych dobrodziejstw. Jedni są upośledzeni na ciele, zdrowiu, członkach, inni wydani na zniewagi, poniżenie i pogardę, inni znowu przytłoczeni ubóstwem. Bóg wszakże nie chciał, byś i ty była w podobnej nędzy.

2. Rozważ dary ducha. Iluż to ludzi na świecie zidjociałych, opanowanych szaleństwem, pozbawionych rozumu! A dlaczego nie jesteś z ich liczby? Bóg był względniejszy dla ciebie niż dla innych. Ilu wychowanych w prostactwie i w skrajnej niewiedomości! Ciebie zaś Opatrzność boża przez dobre wychowanie obdarzyła oświatą i ogładą towarzyską.

3. Rozważ dary łaski. Należysz, Filoteo, do dzieci Kościoła. Bóg dał ci się poznać już od dzieciństwa. Ile to razy udzielił ci swych sakramentów, jak często pobudzał cię do poprawy natchnieniami, oświeceniami i upomnieniami wewnętrznymi! Ile razy przebaczył ci winy, ilekroć wyrwał cię z niebezpieczeństwa zguby wiecznej! A ubiegłe lata czy nie były jedną ciągłą sposobnością do postępu w dobrem? Rozważ nieco szczegółowiej, jak dalece Bóg był dla ciebie miłościwy i hojny.

## Uczucia i postanowienia.

1. Podziwiał dobroć bożą. O jak Bóg mój względem mnie dobry! Jak przedziwnie dobry! O Panie, jak bogate twe serce w miłosierdzie i szczodre w po-  
 błażliwość! <sup>1)</sup> O duszo moja, wyznawajmy na wieki ile łask nam wyświadczył.

2. Zdumiewaj się nad własną niewdzięcznością. Kto ja jestem, Panie, iż *na mnie pamiętasz?* <sup>2)</sup> O jak wielka moja niewdzięczność! Deptałam twe dobrodziejstwa, bezcześciłam twe łaski, nadużywając ich i obracając je na obrazę twej najwyższej dobroci. Przepaść swej niewdzięczności przeciwstawiałam przepaści twej łaski i życzliwości.

3. Pobudzaj się do wdzięczności. Ocknij się, serce moje, i nie bądź więcej niewierne, niewdzięczne i nieszlachetne względem tego wielkiego dobroczyńcy. Jakże, *izali Bogu nie będzie poddana dusza moja* <sup>3)</sup>, jemu, co uczynił tyle dziwów i we mnie i dla mnie?

4. A zatem, Filoteo, odwróć swe ciało od tej lub owej rozkoszy grzesznej... i poddaj je służbie Boga, który tyle uczynił dla niego. Zapomocą stosownych ćwiczeń pracuj usilnie nad tem, by dusza twa pozna-  
 wała go i uznawała i korzystaj pilnie ze środków, które Kościół podaje do zbawienia duszy i rozmiłowania się w Bogu. Tak, Panie, będę się przykładała do modlitwy, uczęszczała do sakramentów św., słu-  
 chała słowa bożego, będę wykonywała natchnienia i rady twoje.

<sup>1)</sup> Ps. 85, 5. — <sup>2)</sup> Ps. 8, 5. — <sup>3)</sup> Ps. 61, 2.

### Zakończenie.

1. Dziękuj Bogu, że ci udzielił światła do poznania otrzymanych dotąd dobrodziejstw i do zrozumienia twoich obowiązków.

2. Ofiaruj mu swe serce i swe postanowienia.

3. Proś go, by ci przez zasługi śmierci swego Syna dał siły do należytego ich wykonania. Wzywaj pośrednictwa Najśw. Panny i Świętych Pańskich.

• Ojcze nasz i t. d.

Ułóż wiązanekę duchowną.

## ROZDZIAŁ XII.

### ROZMYŚLANIE 4.

#### O grzechach.

#### Przygotowanie.

1. Postaw się w obecności bożej.
2. Proś Boga o światło i natchnienie.

#### Rozważanie.

1. Pomyśl, odkąd to zaczęłaś grzeszyć, i patrz, jak od tej pierwszej chwili grzechy się rozmnożyły w twem sercu, jak każdego dnia przydawałaś grzech do grzechu przeciw Bogu, przeciw samej sobie, przeciw bliźniemu i to uczynkiem, słowem, myślą i pragnieniem.

2. Przejdź w duchu swoje złe skłonności i rozważ, jakieś im ulegała. Przekonasz się, że winy twe *rozmnóżyły się nad włosy głowy twojej*<sup>1)</sup> i nad piasek morski.

3. Zastanów się zosobna nad grzechem niewdzięczności względem Boga. Niewdzięczność jest to grzech ogólny, rozlewający się po wszystkich innych i zwiększający nieskończenie ich potworność. Zważ więc, ile dobrodziejstw wyświadczył ci Bóg, a tyś nadużyła wszystkich przeciwko ich dawcy. Ile zwłaszcza natchnień wzgardzonych, ile udaremniionych dobrych poruszeń serca! A co gorsza, ile to razy przyjęłaś sakramenta, a jaki z nich owoc? Gdzie podziały się drogie klejnoty, któremi duszę twoją ozdobił Boski Oblubieniec? Wszystko zalały nieprawości twoje. Z jakim przygotowaniem przystępowałaś do sakramentów? Zastanów się nad swą niewdzięcznością, okazującą się w tem, że kiedy Bóg szukał cię tak troskliwie, by cię zbawić, tyś uchodziła zawsze przed nim, by się zgubić.

### Uczucia i postanowienia.

1. Zawstydz się swej nędzy. O Boże mój, jakże ośmielę się stanąć przed twemi oczyma? Ach, niestety, jestem wrzodem świata, stekiem niewdzięczności i nieprawości. Czy to podobna, żebym była tak niewierna, iż niema we mnie ani jednego zmysłu, ani jednej władzy duszy, którejbym nie była spaczyła, nie znieważyla i skaziła, że nie było w mem życiu dnia jednego, którego bym się nie była dopuś-

<sup>1)</sup> Ps. 39, 13.

ciła takich wykroczeń? I takżem to powinna była odpłacać się za dobrodziejstwa Stwórcy i za krew Zbawiciela?

2. Błagaj o przebaczenie i rzuć się do stóp Pana, jak syn marnotrawny, jak Magdalena, jak niewiasta, która splamiła łożę małżeńskie wszelkiego rodzaju cudzołóstwem. O Panie, miej litość nad tą nędznicą!

3. Postanów poprawę. O Panie, nigdy już, przynigdy, z pomocą twej łaski, nie chcę wrócić do grzechu. Niestety zanadto się w nim miłowałam. Teraz się nim brzydzę i tulę do Ciebie, Ojczy miłosierdzia. Chcę żyć i umierać w Tobie.

4. Aby zgładzić grzechy dawne, oskarżę się z nich odważnie na spowiedzi i nie zataję żadnego, lecz wyrzucę je z serca.

5. Uczynię, co tylko w mej mocy, by wykorzenić doszczętnie z serca złe skłonności, zwłaszcza te, które bardziej dla mnie niebezpieczne.

6. W tym celu używać będę środków, wskazanych mi przez spowiednika, a na cokolwiek się zdobędę, by naprawić swe winy, nigdy nie będę uważać tego za wystarczające.

### Zakończenie.

1. Złóż Bogu dzięki zato, że czekał na ciebie tak cierpliwie aż do tej godziny i do tak dobrych postanowień nakłaniał twe serce.

2. Ofiaruj mu swe serce, gotowe do ich wykonania.

3. Proś go, by ci dodał siły i t. d.

## ROZDZIAŁ XIII.

## ROZMYŚLANIE 5.

## O śmierci.

## Przygotowanie.

1. Stań w obecności bożej.
2. Proś Boga o łaskę.
3. Wyobraź sobie, żeś złożona chorobą śmiertelną, a stan twój beznadziejny.

## Rozważanie.

1. Zastanów się nad niepewnością dnia twojej śmierci. O duszo moja, nadejdzie dzień, w którym porzucisz ciało. Kiedy to będzie? W zimie czy w lecie? W mieście czy na wsi? Za dnia czy nocą? Czy nastąpi to niespodzianie, czy po uprzednim ostrzeżeniu? Z choroby czy z przypadku? Czy będziesz miała możność wypowiedzenia się lub nie? Czy znajdzie się przy tobie twój spowiednik i ojciec duchowny? Niestety, o tem wszystkiem nic zgoła nie wiemy. To tylko pewna, że umrzemy wcześniej, niżeli się spodziewamy.

2. Uważ, że wówczas świat się skończy dla ciebie. Już go nie będzie więcej dla ciebie, w twoich oczach dokona się w nim zupełny przewrót. Istotnie, uciechy, próżności, zabawy światowe, marne przywiązania, ukażą nam się wtedy marami i dymem. O ja nędzna, dla jakich to fatalaszek i złudzeń obraziłam Boga! I ujrzysz, żeś odstąpiła Boga dla nicości. Pobożność natomiast i dobre uczynki, wydadzą ci się godne pożądania i słodkie. I zapytasz się samej

siebie: Czemu nie postępowałam tą drogą piękną i wdzięczną? Wówczas też i grzechy, które za życia wydawały się bardzo drobne, staną przed tobą jakby góry ogromne, a twoja pobożność okaże się bardzo nikłą.

3. Rozważ, z jakim żalem głębokim twoja dusza rozstawać się będzie z tym niskim światem. Będzie się żegnała z bogactwami, próżnościami i płochami towarzystwami, z uciechami i zabawami, z przyjaciółmi i sąsiadami, z rodzicami, dziećmi, mężem lub żoną, słowem, ze wszelakiem stworzeniem. A na samym końcu ze swem ciałem, które pozostanie blade, wynędzniałe, odrażające i cuchnące.

4. Pomyśl, z jakim pośpiechem będą usuwać to ciało i grzebać w ziemi. A skoro cię pogrzebią, za ledwo wspomni świat o tobie. Nie będą więcej myśleć o tobie, albo tyle za ledwie, ileś ty pamiętała o innych. Niech odpoczywa z Bogiem, powiedzą, i na tem będzie koniec. O śmierci, jakaś ty przemożna i nieubłagana!

5. Zważ, że przy wyjściu z ciała dusza zwraca się w dalszą drogę na prawo lub na lewo. A dokądże pójdzie twoja? Jaką obierze drogę? Nie inną jeno tą samą, na którą wstąpiła już za życia.

### Uczucia i postanowienia.

1. Błagaj Boga i rzuć się w objęcia jego miłosierdzia. Ach, Panie, weź mię w swoją opiekę w owym dniu strasznym! Osłódź mi ostatnią godzinę, niech raczej wszystkie inne dni żywota mego upłyną mi w smutku i goryczy.

2. Wzgardź światem. Ponieważ nie wiem godziny, której wypadnie opuścić cię, o świecie, nie chcę się przywiązać do ciebie. Drodzy przyjaciele, krewni i powinowaci, pozwólcie, bym was odtąd darzyła jedynie przyjaźnią świętą, która trwać może wiecznie. Pocóż bowiem mam się wiązać z wami takim węzłem, który śmierć rozerwie?

3. Postanawiam przygotować się na tę godzinę i dołożyć wszelkich starań, by zapewnić sobie szczęśliwe przejście na drugi świat. Chcę ubezpieczyć według sił stan swego sumienia i przyprowadzić do porządku swe życie, usuwając z niego te lub owe uchybienia.

### Zakończenie.

Dziękuj Bogu za te postanowienia, któremi cię natchnął. Złóż je w ofierze jego Majestatowi. Błagaj go ponownie o zgon szczęśliwy przez zasługi śmierci jego Syna jednorodzonego. Udaj się o orędownictwo do Najśw. Panny i Świętych Pańskich.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marja.

Upleć wiązanekę mirry.

## ROZDZIAŁ XIV.

### ROZMYŚLANIE 6.

#### O sądzie.

#### Przygotowanie.

1. Postaw się w obecności bożej.
2. Błagaj Boga o światło i natchnienie.

## Rozważanie.

1. Gdy wreszcie upłynie czas, wyznaczony światu przez Boga, wtedy po wielu znakach i zapowiedziach, od których ludzie *szaleć będą ze strachu*<sup>1)</sup> i trwogi, ogień spadnie z nieba jak potop, spali i obróci w perzynę całą powierzchnię ziemi, nie oszczędzając niczego z owych rzeczy, które na niej widzimy.

2. Po tym potopie płomieni i gromów wszyscy ludzie powstaną z martwych, wyjąwszy tych, których Bóg już wskrzesił, i zgromadzą się na głos archanioła w dolinie Józafata. Lecz niestety, jak wielkie tam będą różnice! Jedni bowiem wyjdą z grobów w ciałach chwalebnych i promienistych, drudzy w ciałach strasznych i ohydnych.

3. Rozważ, z jakim Majestatem ukaże się Sędzia najwyższy w otoczeniu wszystkich aniołów i świętych, poprzedzony krzyżem jaśniejszym od słońca, jako znakiem łaski dla dobrych a surowości dla złych.

4. Ten Sędzia najwyższy straszliwym rozkazem, który natychmiast będzie wykonany, oddzieli dobrych od złych, stawiając jednych po prawicy, drugich po lewicy. Nastąpi rozłączenie na wieki, po którym obie te gromady już nigdy nie zejdą się razem.

5. Po dokonanej rozłące i otwarciu księgi sumień, okaże się jasno przewrotność złych i pogarda, w jakiej mieli Boga, z drugiej zaś strony pokuta dobrych i owoce łaski, odebranej od Boga, i nic się nie utai.

---

<sup>1)</sup> Łuk. 21, 26.

O Boże, jakie zawstydzenie dla jednych, jaka pociecha dla drugich!

6. Zastanów się nad ostatecznym wyrokiem rzuconym na złych: *Idźcie precz ode mnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu* <sup>1)</sup> i towarzyszą jego. Zważ te słowa tak brzemiennie. *Idźcie precz*, mówi Sędzia. Tem słowem wyraża Bóg, że opuszcza na wieki tych nieszczęśliwych, odrzucając ich na zawsze z przed oblicza swego. Nazywa ich *przekłętymi*. O duszo moja, co za przekleństwo! Przekleństwo powszechne, obejmujące wszystkie nieszczęścia, przekleństwo nieodwołalne, rozciągające się na wszystkie czasy, na całą wieczność. A dodaje: *w ogień wieczny*. Spójrz, serce moje, na tę ogromną wieczność. O niekończąca się nigdy wieczności mąk, jakżeś ty przerażająca!

7. Rozważ wprost przeciwny wyrok na dobrych. *Pójdźcie*, mówi Sędzia. Ach, to najmiłsze słowo zbawienia, którem Bóg przyciąga nas do siebie i przyjmuje na łono swej dobroci. *Błogosławieni Ojca mego!* O drogie błogosławieństwo, zawierające w sobie wszystkie inne błogosławieństwa. *Posiądźcie królestwo, przygotowane dla was od założenia świata* <sup>2)</sup>. O Boże, jakaż to łaska! Boć królestwu temu nigdy nie będzie końca.

### Uczucia i postanowienia.

1. Zadrżnij, duszo moja, na wspomnienie tego sądu. O Boże, któż mię ubezpieczy na ów dzień,

<sup>1)</sup> Mat. 25, 41. — <sup>2)</sup> Tamże 34.

w którym *stupy niebieskie* zatrząsą się z przerażenia? <sup>1)</sup>

2. Znienawidź swe grzechy, bo one to jedynie mogą cię zgubić w owym dniu strasznym.

3. Chcę już teraz sądzić sama siebie, abym nie była sądzona <sup>2)</sup>, chcę badać swe sumienie i potępiać siebie, oskarżać się i poprawić, ażeby mię Sędzia nie potępił w owym dniu pełnym grozy. Wyspowiadam się, pójdę za radą spowiednika i t. d.

### Zakończenie.

1. Dziękuj Bogu, iż ci dał sposób ubezpieczenia się na ów dzień sądu, tudzież czas do czynienia pokuty.

2. Ofiaruj mu swe serce, gotowe do podjęcia się tej pokuty.

3. Proś go o łaskę potrzebną do dobrego jej odbycia.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo.

Ułóż wiązanekę duchowną.

---

<sup>1)</sup> Job. 26, 11. — <sup>2)</sup> I Kor. 11, 31.

---

## ROZDZIAŁ XV.

## ROZMYŚLANIE 7.

## O piekle.

## Przygotowanie.

1. Postaw się w obecności bożej.
2. Ukórz się i proś Boga o pomoc.
3. Wyobraź sobie gród ciemny, rozgorzały siarką i smołą smrodliwą, pełen mieszkańców, którzy nie mogą się z niego wydobyć.

## Rozważanie.

1. Potępieni są w otchłani piekielnej, jakby w owym nieszczęsnym grodzie. Cierpią męki niewymowne we wszystkich zmysłach. Jak bowiem używali swych zmysłów i członków do grzechu, tak doznawać też będą we wszystkich zmysłach i członkach kar należnych grzechowi. Oczy za złe i obłudne spojrzenia będą męczone widokiem szatanów i piekła. Uszy za upodobanie, jakie miały w występnych rozmowach, słyszeć będą tylko płacz i jęki rozpaczy. Podobnie dręczone będą i inne zmysły.

2. Prócz tych wszystkich mąk, istnieje jeszcze jedna największa, a jest nią pozbawienie i utrata Boga samego, którego potępieńcy nigdy już nie zobaczą. Jeśli dla Absalona pozbawienie widoku miłej twarzy ojca jego Dawida stanowiło większą przykrość, niż samo wygnanie<sup>1)</sup>, jaką boleścią i żalnością,

---

<sup>1)</sup> II Król 14, 32.

o Boże, będzie wieczna utrata twego słodkiego i zachwycającego oblicza!

3. Rozważ przedewszystkiem wieczność tych mąk, która sama jedna czyni piekło nieznośnem. Jeśli pchła, która dostała się do naszego ucha, jeśli lekka gorączka sprawia, że krótka noc wydaje nam się tak długa i dokuczliwa, jakże okropna będzie noc wieczności wśród takich męczarni! Z takiej wieczności rodzi się wiekuista rozpacz, nieustające bluźnierstwa i wściekłość bez granic.

#### Uczucia i postanowienia.

1. Wstrząśnij swą duszę przerażającemi słowy Izajasza <sup>1)</sup>: O duszo moja, czy będziesz mogła *mieszkać z ogniem pożerającym, z paleniem wiecznem?* Czy naprawdę chcesz postradać swego Boga na wieki?

2. Wyznaj, żeś na to zasłużyła i to tylokrotnie! Lecz odtąd chcę inną pójść drogą. Poco miałabym się staczać do tej przepaści?

3. Zdobędę się więc na te i owe wysiłki..., by uniknąć grzechu, bo on tylko może mi zadać tę śmierć wieczną.

Dziękuj, ofiaruj, błagaj.

---

<sup>1)</sup> Izaj. 33, 14.

## ROZDZIAŁ XVI.

## ROZMYŚLANIE 8.

## O niebie.

## Przygotowanie.

1. Przenieś się w obecność Boga.
2. Wezwij jego pomocy.

## Rozważanie.

1. Wyobraź sobie piękną, pogodną noc i pomyśl, jak błogo spoglądać w niebo, usiane takim mnóstwem i taką rozmaitością gwiazd. Złącz następnie w myśli ten powab nocy z wdziękiem pięknego dnia tak, by jasny blask słońca nie przyćmiewał widoku gwiazd i księżyca. A patrząc na ten obraz, powiedz sobie śmiało, że cały ten czar jest niczem w porównaniu ze wspaniałością rajy niebieskiego. O jak godny pożądania i miły ten przybytek, jak nieoszacowane to miasto boże!

2. Rozważ dostojność, piękność i wielką liczbę mieszkańców tej szczęśnej krainy, te miliony aniołów, cherubinów i serafinów, tę rzeszę apostołów, męczenników, wyznawców, dziewic i świętych niewiast. Naród to nieprzeliczony. A jakie szczęście panuje w tem towarzystwie! Najmniejszy z niebian, urodziwszy niż świat cały, a czemu dopiero będzie widok piękności wszystkich, złączonych razem? — O Boże, jacy oni szczęśliwi! Śpiewają nieprzerwanie słodki hymn wiecznej miłości, opływają w nieustające wesele, udzielają sobie nawzajem niewymow-

nych rozkoszy i żyją w nigdy nie zamąconem weselu, płynącem ze szczęśliwego a nierozzerwalnego pożycia.

3. Rozważ nakoniec, jak wielkiem dla wszystkich dobrem jest posiadanie na wieki Boga, który darzy ich miłem swem wejrzeniem, a przez to poi serca ich nadmiarem rozkoszy. — Co za szczęście, być na zawsze zjednoczonym ze swoim Początkiem! Błogosławieni, nakształt szczęśliwych ptaków, unoszą się i śpiewają bezustannie w atmosferze Bóstwa, która ich zewsząd otacza rozkoszami, przechodzącemi wszelkie pojęcie. Tam każdy na wyścigi i bez zadržości wyśpiewuje chwałę Stwórcy. Bądź błogosławiony na wieki, słodki i wszechwładny nasz Stwórco i Zbawco, któryś tak dobry był dla nas i tak hojnie udzielasz nam swej chwały. A Bóg naodwrot błogosławi wszystkim Świętym błogosławieństwem wiekuistem. Bądźcie, mówi, błogosławione na wieki, drogie stworzenia moje, coście mi służyły z taką miłością i z takim męstwem, a teraz wiecznie będziecie mnie wysławiać.

#### Uczucia i postanowienia.

1. Podziwiaj i uwielbiaj tę ojczyznę niebieską. Jakżeś ty piękna, moja droga Jerozolimo, jak błogosławieni są twoi mieszkańcy!

2. Wymawiaj swemu sercu, że okazywało dotychczas taki brak męstwa i odwróciło się od drogi wiodącej do tych przybytków chwały. Dlaczego się tak oddalałam od swego szczęścia najwyższego? Ach, nieszczęsna, dla marnych, wstrętnych przyjem-

ności porzuciłam tysiące razy owe rozkosze wieczne i nieograniczone. Gdzież miałam rozum, iż gardziłam dobrami tak godnymi pożądania, a pragnęłam rzeczy próżnych i godnych pogardy?

3. Mimo to wzdychaj gorąco do tej rozkosznej krainy. Ponieważ ci się spodobało, dobry mój Panie i władco, zwrócić mię na drogę twoją, nigdy, prze-nigdy już nie chcę się cofać wstecz. Idźmy, droga ma duszo, spieszmy ku tym przybytkom niekończącego się pokoju, ku tej błogosławionej ziemi obiecanej. Cóż miałabym robić w tym Egipcie świata?

4. Zaniecham tedy tego lub owego..., co mię jeszcze odwraca od tej drogi lub na niej opóźnia.

5. Zabiorę się do tego lub owego..., co może mię na nią sprowadzić.

Podzięką, ofiara, prośba.

## ROZDZIAŁ XVII.

### ROZMYSLANIE 9.

#### **O wyborze między niebem a piekłem.**

##### Przygotowanie.

1. Postaw się w obecności bożej.
2. Upokórz się przed Bogiem i proś o łaskę dobrego wyboru.

##### Rozważanie.

Wyobraź sobie, że znajdujesz się w czystym polu sama jedna z swoim Aniołem Stróżem, jak ongi młody

Tobiasz, wybierający się do Ragez. Anioł Stróż ukazuje ci w górze otwarte niebo z rozkoszami, opisanymi w rozmyślaniu poprzednim, potem w dole otwarte piekło wraz ze wszystkimi mękami, o których była mowa w rozważaniu o piekle. Odtworzywszy sobie w duchu podwójny ten widok i upadłszy na kolana przed swoim Aniołem:

1. Zważ, jak dalece to prawdą, iż stoisz pośrodku między niebem a piekłem, i że jedno i drugie otwarte na twoje przyjęcie, które będzie zależało od twego wyboru.

2. Rozważ, że wybór między jednym a drugim, dokonany w tem życiu, pozostanie nieodmienny przez całą wieczność na drugim świecie.

3. Rozważ, że jakkolwiek niebo i piekło otwarte na twe przyjęcie stosownie do wyboru, który uczynisz, Bóg jednak, który gotów ci dać jedno mocą swej sprawiedliwości albo drugie z pobudek swego miłosierdzia, pragnie jednak niewymownie, byś obrała niebo. Twój dobry Anioł zaś nagli cię do tego z całej siły, ofiarując ci od Boga tysiączne łaski i pomoce, by ci ułatwić wstęp do nieba.

4. Jezus Chrystus patrzy na ciebie dobrotliwie z wysokości niebios i zaprasza cię słodko do siebie: Pójdź, droga duszo, na pokój wieczny w objęcia mej dobroci, która w nadmiarze swej miłości zgotowała ci rozkosze nieśmiertelne. Spójrz okiem ducha na Pannę Najśw., która woła cię głosem matki: Odważnie, córko, nie gardź pragnieniem mego Syna ani tytuł westchnieniami, któremi ja się wstawiam za tobą, pragnąc wraz z Jezusem twego zbawienia wie-

kuistego. Spójrzij na Świętych, którzy nie szczędzą ci zachęty, na miliony dusz świątobliwych, które zapraszają cię słodko i pragną tego jedynie, by kiedyś twe serce zjednoczone z ich sercami wielbiło Boga na wieki. I upewniają cię, że droga do nieba nie tak trudna, jak ją świat przedstawia. Śmiało, przyjaciółko najmiłsza, mówią ci te dusze. Kto się dobrze przypatrzy drodze pobożności, po której przeszliśmy do nieba, ten pozna, żeśmy doszły do tych rozkoszy przez pociechy nieporównanie słodsze od uciech światowych.

### Wy b ó r.

1. O piekło, nienawidzę cię teraz i na wieki. Nienawidzę twych mąk i udręczeń, twej wieczności nieszczęsnej a nadewszystko bluźnierstw i złorzeczeń, których nie przestajesz miotać przeciw mojemu Bogu. A zwracając serce i duszę ku Tobie, prześliczne niebo, chwało wieczna, szczęście bez kresu, obieram swe mieszkanie na zawsze i nieodwołalnie w twoich pięknych, świętych przybytkach, w twoich błogosławionych i godnych pożądania namiotach. Błogosławię, o Boże, twe miłosierdzie i przyjmuję je, skoro ofiarujesz mi je tak łaskawie. Przyjmuję twą miłość wiekuistą Jezu, Zbawicielu mój; już uważam za swoje owo miejsce i mieszkanie, któreś mi zgotował w tej niebieskiej Jerozolimie, nie dla innego celu, jeno bym Cię kochała i błogosławiła na wieki.

2. Przyjmij pomoc łaskawą, którą ofiaruje ci Najśw. Panna i Święci Pańscy. Przrzeknij im, że

ku nim dążyć będziesz. Podaj rękę swemu Aniołowi Stróżowi, by cię tam doprowadził. Zachęcaj swą duszę do takiego wyboru.

---

## ROZDZIAŁ XVIII.

### ROZMYŚLANIE 10.

#### O wyborze życia pobożnego.

##### Przygotowanie.

1. Stań w obecności bożej.
2. Uniź się przed obliczem Pana i błagaj go o pomoc.

##### Rozważanie.

1. Wyobraź sobie ponownie, że znajdujesz się na równinie sama jedna ze swym Aniołem Stróżem. Po lewej widzisz szatana, siedzącego na wyniosłym tronie, przy nim duchy piekielne, a naokół wielką rzeszę ludzi światowych, a wszyscy biją pokłony szatanowi i uznają go za swego pana, każdy tym lub owym grzechem. Patrz na zachowanie się wszystkich tych nieszczęsnych służalców swego ohydneho króla. Jednymi miota nienawiść, zazdrość i gniew, inni zabijają jeden drugiego. Ci tutaj zamysłeni, wycieńczeni, trawieni gorączką zbierania bogactw, tamci, oddani próżnościom, toną w rozrywkach marnych i bezużytecznych. Inni znowu zepsuci, zatraceni gniją w chuciach zwierzęcych. Patrz, jak wszyscy niespokojni, w nieładzie i rozstroju, jak pogardzają wza-

jemnie sobą i tylko obłudnie się kochają. Słowem ujrzysz nieszczęśliwy tłum, tyranizowany przez tego przekłętego króla i godny naprawdę pożałowania.

2. Z prawej strony ujrzysz Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, który zdjęty miłością serdeczną modli się za tych biednych opętanych, by się wyzwolili z pod tej tyranji, i woła ich do siebie. Wokoło niego widzisz wielką rzeszę pobożnych wraz z ich aniołami. Wpatruj się w piękność tego królestwa pobożności. Jak wdzięczny widok przedstawia to zebranie dziewic, mężczyzn i niewiast bielszych nad lilje, ta gromada wdów poważnych świętem umartwieniem i pokorą. Zwróć uwagę na szereg osób w małżeństwie, które żyją szczęśliwie w szacunku wzajemnym, płynącym z wielkiej miłości. Patrz, jak te pobożne dusze łączą starania o dom zewnętrzną z troską o wnętrze duszy, miłość małżeńską z miłością Oblubieńca niebieskiego. Powiedz okiem po wszystkich, a ujrzysz wszędzie nastrój święty, słodki, miły, bo słuchają naszego Pana i wszystkie chciałyby go umieścić w głębi swego serca. Weselą się, wszelako radość ich skromna, uprzejma i uporządkowana. Miłują się nawzajem, atoli miłością świętą i przeczystą. A ci z pośród tego ludu pobożnego, co mają utrapienia, nie frasują się zbyt i nie tracą równowagi wewnętrznej. Bo oto wejrzenie Zbawiciela pociesza ich i wszyscy razem tęsknią do niego.

3. Odwróciłaś się już stanowczo od szatana i smutnego, nieszczęsnego tłumu jego zwolenników przez dobre postanowienia dotąd powzięte. Lecz nie przystąpiłaś jeszcze do Jezusa Króla, nie połączyłaś się

jeszcze z otaczającym go szczęśliwym i świętem towarzystwem pobożnych. I byłaś odtąd ciągle jakby między jednym a drugim obozem.

4. Zaprasza cię i zachęca Najśw. Dziewica z św. Józefem, Ludwikiem, Moniką i krociami innych Świętych, którzy żyli pośród świata.

5. Król ukrzyżowany wzywa cię po imieniu: *Pójdź, oblubienico moja, pójdź*, abym cię ukoronował. <sup>1)</sup>

### W y b ó r.

1. O świecie, tłuszczo obmierzła, nie, nie ujrysz mię nigdy pod swoim sztandarem. Porzuciłam na zawsze twe szaleństwa i próżności, królu pychy, królu nieszczęścia, duchu piekielny, wyrzekam się ciebie i wszystkiej twej marnej okazałości, nienawidzę ciebie i wszystkich spraw twoich.

2. A zwracając się ku Tobie, słodki mój Jezu, Królu szczęścia i chwały wiecznej, Ciebie obejmuję wszystkimi siłami duszy, Ciebie uwielbiam z całego serca, Ciebie obieram teraz i na zawsze swym królem, a w dowód niezłomnej wierności składam hołd nieodwołalny i poddaję się pod posłuszeństwo twemu świętemu prawu i twym przykazaniom.

3. Panno święta, Królowo moja, Ciebie obieram na swą przewodniczkę, pod twój zaciągam się sztandar, Tobie obiecuję cześć szczególną. O mój św. Aniele, wprowadź mię do zgromadzenia Świętych, nie opuszczaj mię, póki nie stanę w tem błogosła-

<sup>1)</sup> Pieśń 4, 8.

wionem towarzystwie, wraz z którym wołam i wołać  
 będę po wieczne czasy na świadectwo swego wyboru:  
 Niech żyje Jezus, niech żyje Jezus!

---

## ROZDZIAŁ XIX.

### Jak należy odprawić spowiedź z całego życia.

Otośmy przeszli, droga Filoteo, rozmyślania potrzebne do naszego celu. Odbywszy je, zabierz się odważnie w duchu pokory do złożenia spowiedzi z całego życia. I proszę cię, nie daj się niepokoić żadną obawą. Niedźwiadek, który nas ukąsił, jest jadowity w chwili kąsania, rozpuszczony atoli w oliwie, jest znakomitem lekarstwem na zadaną przez siebie ranę.<sup>1)</sup> Podobnie grzech jest hańbiący w chwili, kiedy go popełniamy. Kiedy go zaś wyznajemy na spowiedzi i zań pokutujemy, przynosi nam cześć i zbawienie. Skrucha i spowiedź tak są piękne i wonne, że usuwają brzydotę grzechu i rozwiewają jego odór. Szymon trędowaty mówił, że Magdalena grzesznica, atoli Chrystus Pan przeczy temu i mówi już tylko o zapachu, który ona roztacza, i o wielkiej jej miłości.<sup>2)</sup> Jeśliśmy dość pokorni, Filoteo, grzech nasz obmierźnie nam nad wszelki wyraz jako obraza boża, jednakże oskarżenie się z niego będzie nam słodkie i miłe, gdyż jest to cześć oddana Bogu. Wszak sprawia

---

<sup>1)</sup> Por. Mattioli: *In Dioscorid.*, l. 6, c. 8.

<sup>2)</sup> Łuk. 7, 39 n.

nam to pewną ulgę, kiedy lekarzowi opisujemy dokładnie ból nam dolegający. Gdy staniesz przed spowiednikiem, wyobraź sobie, że jesteś na górze Kalwarji u stóp Jezusa ukrzyżowanego, że jego krew drogocenna spływa na duszę twoją, by ją obmyć z nieprawości. Chociaż bowiem nie jest to właściwa krew Zbawiciela, jest to jednak wysługa jego krwi przelanej, która wylewa się obficie na skruszonych grzeszników, garnących się do sakramentu pokuty. Otwórz więc naościę swe serce, by wygnać z niego grzechy przez spowiedź. W miarę bowiem, jak będą ustępowały z serca, przynajdroższa zasługa Męki Pańskiej będzie wchodziła w duszę, by napełnić ją błogosławieństwem.

A wyznaj wszystko, poprostu i bez ogródek, ulżyj swemu sumieniu raz na zawsze. Potem zaś słuchaj przestróg i nakazów sługi bożego i zawołaj w sercu: *Mów Panie, bo słucha Cię służebnica twoja.*<sup>1)</sup> Tak, Filoteo, to Bóg, którego słuchasz, gdyż on rzekł do zastępców swoich: *Kto was słucha, mnie słucha.*<sup>2)</sup> Następnie weź do rąk podane niżej zobowiązanie się, które posłuży ci za przypieczętowanie całego dzieła skruchy, a które powinnaś poprzednio rozważyć i przemyśleć. Odczytaj je uważnie i z jak najgłębszym przejęciem.

---

<sup>1)</sup> I Król 3, 9. — <sup>2)</sup> Łuk. 10, 16.

---

## ROZDZIAŁ XX.

**Oświadczenie uroczyste, którem dusza zobowiązuje się służyć Bogu i którem zamyka ćwiczenia pokutnicze.**

Ja, niżej podpisana, stojąc w obecności Boga, przedwiecznego i całego dworu niebieskiego, zdaję sobie sprawę z ogromu miłosierdzia bożego względem mnie, najniegodniejszego i najlichszego stworzenia, które Bóg wydobyl z nicości, zachował i utrzymał w bytowaniu, uwolnił od tylu niebezpieczeństw i obsypał tylu dobrodziejstwami. Nadewszystko zaś uświadamiam sobie niepojętą słodycz i łaskawość, z jaką ten najlepszy Bóg mię znosił w moich nieprawościach, pobudzał tylokrotnie i tak życzliwie do nawrócenia się, i tak cierpliwie wyczekiwał mojej skruchy i pokuty aż do tego... roku mego życia, nie zważając na moją niewdzięczność, nikkzemność i niewierność, dla której tak bezwstydnie go obrażałam, odkładając swe nawrócenie i gardząc jego łaskami. I to także rozważyłam, że w dniu szczęśliwym chrztu św. poświęcono mię uroczyście mojemu Bogu, bym mu córką była, i że wbrew ślubowi, uczynionemu wówczas w moim imieniu, tylekroć na swoje nieszczęście i w sposób niegodziwy zbecześciłam ducha swego, kierując i używając go przeciw Majestatowi Bożemu. Teraz jednak, wszedłszy w siebie i ścieląc się sercem i duszą do stóp tronu sprawiedliwości boskiej, uznaję się słusznie obwinioną i przekonaną o zbrodnię zelżonego Majestatu Bożego, i winną męki i śmierci Jezusa Chrystusa dla grzechów, które po-

pełniłam i za które Zbawiciel umarł, wycierpiawszy mękę krzyżową, wobec czego przyznaję, że zasłużyła na odrzucenie i potępienie wieczne.

Atoli zwracam się do tronu nieskończonego miłosierdzia tegoż Boga przedwiecznego, a obrzydziwszy sobie z całego serca i ze wszystkich sił nieprawości życia przeszłego, błagam pokornie łaski i przebaczenia i całkowitego odpuszczenia mojej zbrodni na mocy męki i śmierci tegoż Pana i Zbawcy mej duszy. Opierając się na tej męce i śmierci, jako jedynej podwalinie swej nadziei, odnawiam święte przyrzecze wierności, złożone w mojem imieniu na chrzcie św., wyrzekam się czarta, świata i ciała, i odrzucam ze wstrętem ich nieszczęsne poduszczenia, próżności i pożądlivosti na całe życie obecne i na całą wieczność.

Zwracając się zaś do mego Boga dobrotliwego i litościwego, pragnę, zamierzam i postanawiam nieodwołalnie służyć mu i kochać go teraz i po wszystkie wieki. W tym celu oddaję i poświęcam mu swego ducha z wszystkimi jego zdolnościami, swą duszę z wszystkimi jej władzami, swe serce z wszystkimi jego uczuciami, swe ciało wraz z wszystkimi jego zmysłami. Przyrzekam nigdy już nie nadużywać żadnej części swego jestestwa przeciw boskiej jego woli i najwyższemu Majestatowi, któremu się w duchu ofiaruję i poświęcam. Chcę być zawsze jego zacnem, wiernem i posłusznem stworzeniem, a tej swej woli nigdy nie cofnę ani nie pożałuję. Gdybym jednak pod wpływem poduszczenia szatańskiego lub przez ułomność ludzką sprzeniewierzyła się w cokolwiek obecnemu postanowieniu i zobowiązaniu swo-

jemu, oświadczam już teraz i obiecuję za łaską Ducha Św., iż podniosę się z upadku, skoro go tylko spostrzeżę, i zwrócę się znowu do miłosierdzia bożego bez najmniejszej zwłoki.

Taka jest moja wola, taki zamiar mój i takie jest niezmiennie, nieodwołalne moje postanowienie, które wyrażam i potwierdzam bez zastrzeżeń i wyjątków w tej samej świętej obecności mego Boga, w obliczu Kościoła triumfującego i w oczach Kościoła wojującego, będącego moją matką, który przyjmuje to oświadczenie moje w osobie swego sługi upewnionego a mojego spowiednika. Raczej, Boże mój wiekuisty, wszechmogący i najdobrotliwszy, Ojczy, Synu i Duchu Św., utwierdzić mię w tem postanowieniu i przyjąć tę ofiarę mego serca i mej duszy na wonność słodkości. A jakżeś mię natchnął łaskawie i pobudził mą wolę do tego zobowiązania się, tak też daj mi siłę i łaskę do jego wykonania. — O Boże, *Tys jest Bogiem moim*<sup>1)</sup>, *Bogiem serca mego*<sup>2)</sup>, mej duszy, mojej myśli. Takim Cię wyznaję i wielbię teraz i na wszystkie wieki. Niech żyje Jezus!

---

## ROZDZIAŁ XXI.

### Dokończenie tego pierwszego oczyszczenia.

Po tem uroczystem przyrzeczeniu skup się w duchu i otwórz uszy swego serca, by usłyszeć słowo rozgrzeszenia, które sam Zbawca twej duszy, sie-

---

<sup>1)</sup> Ps. 15, 1. — <sup>2)</sup> Ps. 72, 26.

dzący na tronie miłosierdzia, wyrzeknie na wysokości nieba, wobec wszystkich Aniołów i Świętych w tej samej chwili, kiedy w imieniu jego kapłan rozgrzeszy cię tutaj na ziemi. Wszystkie zastępy błogosławionych, radując się z tego szczęścia, uderzą w hymn niezrównanego wesela i dadzą pocałunek pokoju i braterstwa twemu sercu, przywróconemu do łaski i świętości.

Patrz, Filoteo, jak przedziwna ta ugoda, przez którą wchodzisz także w szczęśliwe przymierze z Majestatem Boga, gdyż oddając się jemu, zyskujesz jego i siebie na życie wieczne! Pozostaje ci już tylko wziąć pióro do ręki i podpisać ochotnie akt twego zobowiązania się. Następnie zaś udaj się przed ołtarz, gdzie Bóg ze swej strony podpisze i przypieczętuje twoje rozgrzeszenie i daną ci obietnicę nieba, *przykładając samego siebie* w Najśw. Sakramencie *jako pieczęć do serca twego* <sup>1)</sup> odnowionego. W ten sposób, zdaje mi się, Filoteo, dusza twoja będzie oczyszczona z grzechu i wszelkiego przywiązania do niego.

Że jednak te przywiązania łatwo się odradzają w duszy skutkiem naszej ułomności i pożądlivości, którą można umartwić, lecz nie uśmiercić, póki żyjemy na tym świecie, przeto podam ci wskazówki, które należycie wykonane, ustrzegą cię nadal od grzechu ciężkiego i wszelkiego doń przywiązania, ażeby nieprawość już nigdy nie znalazła miejsca w twem sercu. A ponieważ te same rady i przestrogi

1) Pieśń 8, 6.

służą nadto ku doskonalszemu oczyszczeniu, .chcę jeszcze zanim je rozwinę, powiedzieć słów kilka o tej doskonałej czystości, do której pragnę cię doprowadzić.

## ROZDZIAŁ XXII.

### Trzeba się oczyścić z przywiązania do grzechów powszednich.

W miarę, jak światło dzienne wzrasta, widzimy coraz jaśniej w zwierciedle plamy i skazy naszego oblicza. Podobnie i w miarę, jak światło wewnętrzne Ducha Św. rozjaśnia nasze sumienie, dostrzegamy coraz wyraźniej i dokładniej grzechy, skłonności i niedokładności, mogące być nam przeszkodą w osiągnięciu prawdziwej pobożności. I to samo światło, które pozwala nam dojrzeć owe skazy i braki, zapala w nas żądzę oczyszczenia się z nich i oswobodzenia.

Odkryjesz więc, droga Filoteo, że poza grzechami śmiertelnymi i poza pociągami do takich grzechów, od których oczyściłaś się już zapomocą poprzednich ćwiczeń, masz jeszcze skłonność i pociąg do grzechów powszednich. Nie mówię, że odkryjesz w sobie grzechy powszednie, lecz powiadam, że dostrzeżesz pewne w nich upodobanie i pewną do nich skłonność. A to są dwie rzeczy zgoła różne. Nie możemy bowiem nigdy być zupełnie wolni od grzechów powszednich, a przynajmniej zachować się długo w takiej czystości, ale możemy nie mieć żadnego

przywiązania do grzechów powszednich. Istotnie, co innego skłamać raz i drugi dla żartu w rzeczy małej wagi, a co innego mieć upodobanie w kłamstwie i pociąg do tego rodzaju grzechu.

Powiadam tedy, że należy oczyścić duszę z wszelkiego przywiązania do grzechu powszedniego, to znaczy, że nie należy podsycać dobrowolnie chęci powtórzenia jakiegokolwiek grzechu powszedniego lub trwania w nim. Byłoby to bowiem nikczemnością zbyt wielką, chcieć świadomie chować w sumieniu rzecz tak niemłą Bogu, jaką jest stała wola sprawiania mu przykrości. Grzech powszedni, nawet najdrobniejszy, nie podoba się Bogu, choć nie do tyła, żeby dla niego miał nas potępić lub zgubić. Jeśli zaś tak jest, tedy przywiązanie woli do grzechu powszedniego nie jest niczem innym, jak tylko stałą chęcią niepodobania się Boskiemu Majestatowi. Czy podobna, aby dusza szlachetna chciała nietylko czynić to, co się nie podoba Bogu, ale jeszcze szukać w tem własnego zadowolenia?

Takie upodobania, Filoteo, są tak wręcz przeciwnie pobożności, jak przywiązanie do grzechu śmiertelnego jest niezgodne z miłością. Osłabiają bowiem siły ducha, stawiają tamę pociechom bożym, otwierają drzwi pokusom. A chociaż nie zabijają duszy, przecież ją nabawiają ciężkich chorób. *Muchy zdychające*, mówi Mędrzec<sup>1)</sup>, *psują wonną wdzięczność drogiego olejku*. Chce przez to powiedzieć, że muchy nie zatrzymując się na olejku, lecz kosztując go

<sup>1)</sup> Ekkle 10, 1.

w przelocie, psują tylko to, co zabierają, zostawiając resztę nietkniętą. Lecz gdy zdychają w olejku, odbierają mu jego wartość i czynią go nieprzydatnym. Tak samo grzechy powszednie, zaskakujące duszę pobożną, lecz nie zatrzymujące się w niej, nie wyrządzają jej wielkiej szkody. Gdy wszakże te same grzechy na stałe zamieszkują w duszy przez upodobanie, jakie w nich ma, wówczas bezwątpienia pozbawiają jej *wdzięczności drogiego olejku*, to znaczy świętej pobożności.

Pająki nie zabijają pszczoł, lecz psują i zanieczyszczają ich miód i omotują pajęczyną ich plastry tak, że pszczoły nie mogą więcej gospodarzyć w nich swobodnie, rozumie się, póki pająki przebywają w ich ulu. Podobnie grzech powszedni nie zabija naszej duszy, wszelako psuje pobożność i wikła władze duszy tak dalece w sieć złych nałogów i skłonności, że dusza traci sprężystą energję miłości, na której polega pobożność. Lecz to się ma rozumieć o grzechu powszednim, mieszkającym stale w sumieniu przez przywiązanie, które do niego mamy. Niewiele to znaczy, Filoteo, powiedzieć drobne kłamstwo, zapomnieć się nieco w słowach, w poruszeniach, spojrzezeniach, ubraniu, w żarcikach, zabawie, tańcu, jeśli tylko te pająki duchowe wymiatamy natychmiast, i wyrzucamy z sumienia, jak to czynią pszczoły z prawdziwemi pajakami, Lecz gdy im pozwalamy usadowić się w naszym sercu, co więcej, gdy je zatrzymujemy z upodobaniem i pozwalamy im się rozmnażać, tedy wnet ujrzymy miód nasz zepsuty, a ul naszego sumienia zatruty i zniszczony. Atoli raz je-

szcze powtarzam: Czy może to być, by dusza szlachetna miała upodobanie w niepodobaniu się Bogu, by chciała z rozmysłem być mu niemiła i pożądała tego, o czem wie, że Bóg tego nie chce?

### ROZDZIAŁ XXIII.

**O potrzebie oczyszczenia duszy z przywiązania do rzeczy niepożytecznych i niebezpiecznych.**

Gry, zabawy, bale, biesiady, okazałe występy, teatry, nie są to bynajmniej rzeczy z istoty swej złe, lecz obojętne, gdy można ich używać w sposób dobry lub zły. W każdym razie są to rzeczy niebezpieczne, a zasmakowanie w nich jest niebezpieczeństwem daleko większem. Powiadam tedy, Filoteo, że chociaż nie jest rzeczą zakazaną bawić się, stroić, tańczyć, i ucześnieć na ucziwe widowiska, biesiadować, jednakże przywiązanie do tych marności, sprzeciwia się pobożności i jest nader szkodliwe i niebezpieczne. Zło leży nie w rzeczach samych, lecz w przywiązaniu do nich. Szkoda zasiewać rolę serca naszego upodobaniami tak marnemi i głupiemi. Zajmują one miejsce wrażeń pożytecznych i nie dopuszczają, by zdrowe soki duszy zasilały skłonności zacne.

Dawni Nazarejczycy wstrzymywali się nietylko *od wszystkiego, co upić mogło*, lecz także *od jagód winnych*<sup>1)</sup>, nawet niedojrzałych. Nie dlatego, jakoby

<sup>1)</sup> Liczb. 6. 3.

sok winogron dojrzałych lub niedojrzałych upajał, lecz dlatego, że spożywanie młodych jagód mogło wzbudzić apetyt na dojrzałe, a spożywanie dojrzałych skusić do picia moszczu i wina. Nie mówię, że nie możemy używać tych rzeczy niebezpiecznych, ale twierdzę, że nie możemy nigdy przywiązywać się do nich bez narażenia na szwank pobożności. Jelenie, gdy się zbyt utuczają, kryją się w gąszczu, wiedząc, że sadło je obciąża, że stają się niezdolne do szybkiego biegu, gdyby je napadnięto. Tak i serce ludzkie, obciążone temi niepożytecznymi, zbyt cennymi i niebezpiecznymi przywiązaniami, staje się niezdolne, by rącho i łatwo biec za swym Bogiem, który jest prawdziwym celem pobożności.

Małe dzieci gonią namiętnie za motylami i nikt się temu nie dziwi, gdyż dzieci są dziećmi. Ale czyż to nie śmieszny a raczej godny pożałowania widok, gdy ludzie dorośli przepadają za takimi marnymi fatalaszkami, jak te, które wyżej wyliczyłem, i które oprócz tego, że nic nie warte, narażają nas na niebezpieczeństwo bezładu i zamętu, gdy się uganiamy za nimi? To też ostrzegam cię, droga Fileteo, że należy oczyścić się z tych upodobań. Bo chociaż używanie tych rzeczy niezawsze sprzeciwia się pobożności, to jednak upodobanie w nich zawsze przynosi jej szkodę.

## ROZDZIAŁ XXIV.

## O potrzebie oczyszczenia duszy ze złych skłonności.

Mamy jeszcze, Filoteo, pewne skłonności przyrodzone, które dlatego, że nie biorą początku z własnych naszych grzechów, nie są też właściwie grzechami ani śmiertelnymi ani powszednimi, lecz zowią się niedoskonałościami, a uczynki z nich pochodzące uchybieniami i usterkami. Św. Paula np., według opowiadania św. Hieronima<sup>1)</sup>, miała wielką skłonność do smutku i tęsknoty, tak, że przy śmierci dzieciak i męża przymierała z żalu za nimi. Była to niedoskonałość a nie grzech, bo działa się to wbrew jej woli i chęci. Są ludzie z natury lekkomyślni lub szorstcy, są ludzie uparci, nieprzystępni dla cudzego zdania. Jedni są skłonni do oburzania się, drudzy do gniewu, inni znowu do miłostek. I naogół mało jest osób, u którychby nie można dostrzec podobnych niedoskonałości. Choć atoli braki te są jakby wrodzone i właściwe każdemu z nas, wszakże pracą i naginaniem się do cnoty przeciwnej można je osłabić i poprawić, a nawet z nich się wyzwolić. I mówię ci, Filoteo, że należy to uczynić.

Jeśli wykryto, w jaki sposób przemienić gorzkie drzewa migdałowe w słodkie, a sposób ten polega na tem, że nacina się tylko pień u dołu, by wypuścić z niego sok<sup>2)</sup>; to czemuż nie zdołalibyśmy się uwolnić od złych skłonności swoich i stać się lepszymi?

<sup>1)</sup> *Epistola 108 ad Eustochium. Epitaphium Paulae, § 20.*

<sup>2)</sup> *Plinius: Historia naturalis, l. 17, c. 27.*

Niema natury tak dobrej, którejby nie można znikczemnić złemi nałogami. Niema również natury tak niepodatnej, którejby nie można okiełznać i zmienić na lepszą, najpierw z pomocą łaski bożej, a powtóre starannym wysiłkiem własnym.

Dlatego podam ci teraz wskazówki i ćwiczenia, zapomocą których oczyścisz swą duszę z upodobań niebezpiecznych, z niedoskonałości i wszelakiego przywiązania do grzechów powszednich. Tym sposobem zabezpieczysz swe sumienie od wszelakiego grzechu ciężkiego. Niech Bóg ci dopomoże do dobrego ich wykonania.

---



## CZĘŚĆ DRUGA.

ZAWIERAJĄCA RÓŻNE WSKAZÓWKI, JAK NALEŻY WZNOSIĆ  
DUSZĘ DO BOGA PRZEZ MODLITWĘ I SAKRAMENTA.



## ROZDZIAŁ I.

### O potrzebie modlitwy.

1. Ponieważ modlitwa wystawia nasz rozum na jasność światła bożego, a wolę naszą na ogień miłości niebieskiej, nie przeto bardziej nie oczyszcza naszego rozumu od nieświadomości, ani woli naszej od przewrotnych skłonności. Modlitwa to woda błogostawieństwa, która wylewając się na duszę, ożywia i w kwiat rozwija roślinki naszych dobrych chęci, obmywa serce z niedoskonałości i chłodzi je przeciw żarowi namiętności.

2. Przedewszystkiem atoli polecam ci modlitwę myślną, wewnętrzną, zwłaszcza tę, która się obraca około życia i męki Pana naszego. Wpatrując się często w Jezusa przez rozmyślanie, dusza twoja napełni się nim. Nauczysz się postępować, jak on, i wzorować się na nim w swych uczynkach. On jest *światłością świata* <sup>1)</sup>, zatem w nim, przez niego i dla niego powinniśmy być oświeceni i rozpromienieni. On jest drzewem pożądania, w którego cieniu po-

---

<sup>1)</sup> Jan 8, 12.

winniśmy szukać ochłody<sup>1)</sup>. On jest żywą *studnią Jakóbową*<sup>2)</sup> na zmycie wszystkich naszych brudów. A wreszcie, jak dzieciaki przez ustawiczne słuchanie swych matek i szczebiotanie z nimi uczą się ich mowy, tak i my, pozostając w bliskości Zbawiciela przez rozmyślanie i wnikając w jego słowa, czyny i uczucia, nauczymy się, wsparci jego łaską, mówić, działać i chcieć, jak on sam mówił, chciał i działał.

Tu należy zatrzymać się, Filoteo, i wierz mi, że jedynie temi drzwiami mamy przystęp do Boga Ojca<sup>3)</sup>. Jak bowiem szkło zwierciadła nie zatrzymywałoby wzroku naszego, gdyby nie było po drugiej stronie powleczone cyną lub ołowiem, tak nie moglibyśmy się na tej ziemi wpatrywać w Bóstwo, gdyby nie było zjednoczone ze światem człowieczeństwem Zbawiciela, którego żywot i śmierć stanowi dla naszego zwykłego rozmyślania przedmiot najstosowniejszy, najśłodszy, najrozkoszniejszy i najpożyteczniejszy. Nie nadarmo nazywa się Zbawiciel *chlebem, który zstąpił z nieba*<sup>4)</sup>. Jak bowiem chleb należy jeść z wszelkiego rodzaju mięsem, tak i Zbawiciela powinniśmy rozważać i szukać we wszystkich swych modlitwach i uczynkach. Wielu pisarzy ułożyło w tym celu rozmyślania o życiu i śmierci Zbawiciela. Z pośród nich polecam ci św. Bonawenturę,

---

1) Pieśń 2, 2.

2) Jan 4, 6.

3) Jan 14, 6.

4) Jan 6, 1.

Bellintaniego <sup>1)</sup>. Brunona <sup>2)</sup>, Kapilję <sup>3)</sup>, Grenadę <sup>4)</sup>, Duponta <sup>5)</sup>.

3. Poświęcaj na rozmyślanie codziennie jedną godzinę w porze przedpołudniowej, jeśli to możebne zaraz z rana, ponieważ w tym czasie umysł twój będzie wolniejszy od roztargnień i świeższy po wypoczynku nocnym. Ale też więcej czasu nad godzinę nie obracaj na to, chyba że twój ojciec duchowny wyraźnie poleci ci co innego.

<sup>1)</sup> Bellintani Maciej, kapucyn włoski (1534—1611), napisał *Praktykę modlitwy myślniej*.

<sup>2)</sup> Bruno Wincenty, jezuita włoski (1532—1594), ułożył *Rozmyślania o tajemnicach Męki Pańskiej*.

<sup>3)</sup> Capilia Andrzej, kartuz hiszpański, biskup Urgelu, um. 1610 r., napisał *Rozważania na Ewangelje i na uroczystości Świętych*.

<sup>4)</sup> Ludwik z Grenady był pisarzem ascetycznym bardzo cenionym przez św. Salezego. Tu prawdopodobnie wspomina jego *Pobożne kontemplacje i duchowne pouczenia o życiu, męce, śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu P. N. J. Chr.*

<sup>5)</sup> Ludwik Dupont, (właściwie de la Puente) jezuita hiszpański (1545—1624), znany jest bardziej pod łacińską odmianą swojego nazwiska, jako De Ponte. Słynne są i do dziś dnia jeszcze w używaniu jego *Meditationes de praecipuis fidei nostrae mysteriis*. Ostatnie ich wydanie w 6 tomach ukazało się u Herdera, Freiburg i. Br.

Ponieważ dzieła powyższych autorów pisane są w językach obcych i dziś mało dostępne, polecamy w ich miejsce: Ks. Bisk. O. Prohászka: *Rozmyślania o Ewangelji*, 2 tomy; — Ks. F. R. Clarke: *Rozmyślania o życiu i nauce Pana Jezusa*; Ks. K. Klemens: *O miłości ukrzyżowanego Zbawiciela*, 2 tomy. Wydawnictwo Księży Jezuitów w Krakowie.

4. Gdybyś to ćwiczenie mogła odbywać w kościele i gdybyś znajdowała tam więcej spokoju, byłoby to dla ciebie wielkiem ułatwieniem i niemałą wygodą, bo wtedy nikt, ani ojciec, ani matka, ani żona czy mąż, ani ktokolwiek inny nie mógłby ci przerywać tej godziny rozmyślania w kościele, gdy tymczasem w domu, wskutek zależności swej od otoczenia, nie znajdziesz może łatwo takiej wolnej godziny.

5. Zaczynaj wszelką modlitwę, czyto myślną czy ustną, od stawienia się w obecności bożej. Od tego prawidła nie odstępuj nigdy, a przekonasz się wkrótce, jak bardzo ci ono pożyteczne.

6. Jeśli mi zawierzysz, odmawiać będziesz *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Marjo* i *Wierzę* po łacinie<sup>1)</sup>. Wszelako masz się nauczyć rozumieć każde ich słowo także w swoim języku, ażebyś odmawiając je we wspólnym języku Kościoła mogła mimo to zakosztować przedziwnego i słodkiego znaczenia tych świętych modlitw. Należy je odmawiać zatapiając głęboko umysł i serce w ich znaczeniu, a nie spieszyć się, by więcej ich odmówić, lecz usiłuj włożyć jak najwięcej serca w to, co mówisz. Jedno bowiem *Ojcze nasz*, odmówione z uczuciem, więcej warte niż kilka zmówionych pobieżnie i z pośpiechem.

---

<sup>1)</sup> Ta rada Świętego może mieć pewne znaczenie dla tych jedynie, co umieją choć trochę po łacinie. Inni niechaj odmawiają powyższe modlitwy w języku ojczystym, bo on również miły jest Bogu.

7. Różaniec jest bardzo pożytecznym sposobem modlenia się, byleś go umiała odmawiać należycie. W tym celu miej którąś z małych książeczek, podających sposób odmawiania różańca<sup>1)</sup>. Dobrze jest również odmawiać litanje do Pana Jezusa, do Najświętszej Panny i do Świętych, tudzież wszelkie inne modlitwy, zawarte w modlitewnikach zatwierdzonych przez Kościół, z tem jednak zastrzeżeniem, że jeśli masz dar modlitwy myślnej, stawiaj ją wówczas zawsze na pierwszym miejscu. Gdybyś więc dla mnóstwa zajęć lub z innej przyczyny nie mogła poza modlitwą myślną odmawiać żadnych ustnych pacierzy, nie potrzebujesz się tem niepokoić, gdyż wystarczy po-przestać na odmówieniu przed lub po rozmyślaniu modlitwy pańskiej, pozdrowienia anielskiego i składu apostołskiego.

8. Gdy odmawiasz modlitwy ustne, a uczujesz w sercu pociąg i zaproszenie do modlitwy wewnętrznej czyli myślnej, nie opieraj się, lecz skieruj łagodnie duszę swoją ku niej, i nie kłopotaj się, żeś nie dokończyła modlitw ustnych, któreś sobie zamierzyła. Modlitwa bowiem myślna, którą zamiast nich odprawisz, miłsza jest Bogu i pożyteczniejsza twej duszy. Wyjmuję z pod tego pravidła pacierze kapłańskie czyli brewjarz, jeśli ktoś do niego obowiązany, gdyż w tym wypadku trzeba spełnić obowiązek.

---

<sup>1)</sup> Zob. pouczenie o różańcu, koronkach i o sposobie rozmyślenia tajemnic różańcowych podane w książce Meynckensa: *Zarys doskonałości zakonnej*, str. 375—386.

9. Gdyby się zdarzyło, że cały poranek przeminał ci bez tego świętego ćwiczenia modlitwy myślniej, czyto dla mnóstwa zajęć, czy dla jakiej innej przyczyny (czegoś wedle możliwości dopuszczając nie powinna); staraj się wynagrodzić to opuszczenie po południu w godzinie, jak najbardziej oddalonej od obiadu. Rozmyślając bowiem tuż po obiedzie i przed zakończeniem trawienia, nachodziłaby cię często senność i w grę wchodziłoby również zdrowie twoje. A gdybyś w ciągu całego dnia nie mogła odbyć tego ćwiczenia, wtedy należy wynagrodzić tę stratę częstym wzbudzaniem aktów strzelistych i czytaniem jakiejś książki duchownej, a oprócz tego jakąś pokutą, zapobiegającą na przyszłość takiemu opuszczeniu. Prócz tego uczyni silne postanowienie powrotu do dawnej gorliwości w dniu następnym.

---

## ROZDZIAŁ II.

### **Krótki sposób rozmyślania. Postawienie się w obecności bożej, jako pierwsza czynność przygotowawcza.**

Może nie wiesz, Filoteo, jak należy odprawiać modlitwę myślną, bo to jest sprawa, na której w dzisiejszych czasach, niestety, mało ludzi się zna. Dlatego chcę ci podać krótki sposób rozmyślania, licząc na to, że czytanie znakomitych książek <sup>1)</sup>, napisanych

---

<sup>1)</sup> Zob. Maumigny: *Modlitwa myślna*. — Meschler: *Trzy podstawy życia duchownego*. Część pierwsza: „Modlitwa”. — Tanquerey: *Zarys teologii ascetycznej i mistycznej*, tom II.

o tym przedmiocie, a zwłaszcza praktyka, obezna cię gruntowniej z tym rodzajem modlitwy. Zwracam twą uwagę najpierw na przygotowanie, składające się z dwóch części, których pierwsza polega na stawieniu się w obecności Boga, a druga na wezwaniu jego do pomocy. Co do stawiania się w obecności bożej, przedkładał ci cztery główne sposoby, które ci mogą posłużyć na początek.

Pierwszy polega na żywym i uważnym uświadomieniu sobie wszechobecności bożej, czyli że Bóg jest we wszystkim i wszędzie, że nie masz miejsca ani rzeczy na tym świecie, gdzieby nie był obecny najrzeczywistszą obecnością swoją. Jak ptaki, gdziekolwiek lecą, wszędzie napotykają powietrze, tak i my, gdziekolwiek jesteśmy i dokądkolwiek się obrócimy, znajdujemy zawsze Boga obecnego. Każdy wie o tej prawdzie, atoli nie każdy ma ją żywo w pamięci. Ślepi, choć nie widzą księcia, który stoi przy nich, nie przestają zachowywać się z uszanowaniem, jeśli im zwrócono uwagę na jego obecność. Lecz i to prawda, że nie mogąc go widzieć, zapominają łatwo o jego obecności, a wtedy jeszcze łatwiej zaniedbują należnego mu uszanowania i szacunku. Niestety, Filoteo, i my nie widzimy Boga nam obecnego, a chociaż wiara poucza nas o jego obecności, nie widząc go na własne oczy, zapominamy o nim często, i tak się zachowujemy, jakgdyby od nas bardzo był daleko. Chociaż bowiem wiemy dobrze, że jest przytomny wszystkiemu, gdy jednak o tem nie myślimy, to znaczy tyle, jakbyśmy o tem zgoła nie wiedzieli. Dlatego przed modlitwą należy pobudzić duszę, by

pomyślała uważnie i zastanowiła się nad tą obecnością bożą. Tak żywo był nią przyjęty Dawid, gdy pisał: *Jeśli wstąpię do nieba, tamesz Ty jest, mój Boże, jeśli zstąpię do piekła, tamesz jest*<sup>1)</sup>. Dlatego powinniśmy mówić słowami Jakóba, który ujrawszy drabinę świętą, zawołał: *O, jako to miejsce jest straszne. Prawdziwie Pan jest na tem miejscu, a jam nie wiedział*<sup>2)</sup>. Chciał przez to powiedzieć, że o tej obecności nie myślał, bo nie mógł przecież nie wiedzieć o tem, iż Bóg jest wszędzie i we wszystkim. Zabierając się więc do modlitwy, powinnaś całym sercem zawołać do swego serca: O serce, serce moje, zaprawdę tutaj jest Bóg.

Drugim sposobem przenoszenia się w tę świętą obecność to przypomnieć sobie, że Bóg nietylko jest w tem miejscu, gdzie się znajdujesz, lecz że jest on w szczególniejszy sposób w twem sercu i w głębi twego ducha, którego ożywia swą boską obecnością, będąc niejako sercem twego serca i duszą twej duszy. Jak bowiem dusza, rozlana po całym ciele, obecna jest w każdej jego części, a jednak w szczególniejszy sposób mieszka w sercu, tak Bóg, przytomny każdej rzeczy, w osobliwszy sposób przenika naszego ducha. Dlatego to Dawid nazywał Boga *Bogiem swego serca*<sup>3)</sup>, a św. Paweł powiedział, że *w nim żyjemy i ruszamy się i jesteśmy*<sup>4)</sup>. Zastanawiając się tedy nad tą prawdą, wzbudzisz w sercu głęboką cześć dla Boga, przenikającego cię tak nawskoś swą obecnością.

1) Ps. 138, 8. — 2) Rodz. 28, 17, 16.

3) Ps. 72, 26. — 4) Dzieje 17, 28.

Trzeci sposób polega na wznoszeniu się myślą do Zbawiciela, który w swem człowieczeństwie patrzy z nieba na wszystkich ludzi świata szczególnie jednak na chrześcijan, będących jego dziećmi, a jeszcze bardziej na modlących się, zwracając uwagę na ich czyny i zachowanie się. I nie jest to proste tylko przypuszczenie, lecz rzeczywista prawda, bo jakkolwiek my go nie widzimy, on na pewno patrzy na nas z wysokości. Św. Szczepan widział go tam w czasie swego męczeństwa <sup>1)</sup>. Możemy tedy słusznie mówić z oblubienicą z Pieśni nad pieśniami: *Oto on stoi za ścianą naszą, poglądając przez okna, patrząc przez kraty* <sup>2)</sup>.

Czwarty sposób polega na posługiwaniu się zwykłą wyobraźnią, przedstawiając sobie Zbawiciela w świętem jego człowieczeństwie, jakgdyby przy nas był obecny, podobnie, jak mamy zwyczaj wyobrażać sobie swych przyjaciół nieobecnych, i mówić: Zdaje mi się, że go widzę, jak czyni to i owo... Lecz gdybyśmy byli przed Najśw. Sakramentem, wtedy obecność Jezusa byłaby rzeczywista, a nie wyobrażona tylko. Zewnętrzne bowiem postacie chleba są niejako zasłoną, z poza której Pan nasz rzeczywiście obecny patrzy na nas, choć my go nie widzimy w jego własnym kształcie.

Używaj więc jednego z tych czterech sposobów stawiania swej duszy w obecności bożej przed modlitwą. Nie należy ich stosować wszystkich równocześnie lecz tylko jeden naraz, i to krótko i jak najprościej.

<sup>1)</sup> Dzieje 7, 55. — <sup>2)</sup> Pieśń 2, 9.

## ROZDZIAŁ III.

## O wezwaniu pomocy jako drugiej części przygotowania.

Wezwanie to odbywa się w następujący sposób. Dusza twoja poczuwszy się w obecności Boga, niech upadnie przed nim ze czcią najgłębszą, uznając, że jest bardzo niegodną pozostawać przed tak wielkim Majestatem. Widząc jednak, że sama Dobroć najwyższa tego chce, niech ją błaga o łaskę, by na tem rozmyślaniu dobrze ją uwielbiała i jej służyła.

Jeśli chcesz, możesz w tym celu użyć kilku słów krótkich a płomiennych, jakimi są np. te słowa Dawida: *Nie odrzucaj mię od oblicza twego i Ducha Św. twego nie bierz ode mnie*<sup>1)</sup>. *Oświeć twarz twoją nad służebnicą twoją*<sup>2)</sup>. *a przypatrzę się dziwom zakonu twego*<sup>3)</sup>. *Daj mi zrozumienie, a będę się lękał zakonu twego i będę strzegł ze wszystkiego serca mego*<sup>4)</sup>. *Służebnicam twoją, daj mi zrozumienie*<sup>5)</sup>. Lub też inne podobne słowa.

Posłuż ci także wzywać również Anioła Stróża i święte osoby, wchodzące w tajemnicę, którą zamierzasz rozpamiętywać. Tak np. w tajemnicy śmierci Pana naszego możesz wezwać Najśw. Panny, św. Jana, Magdaleny, dobrego łotra, abyś doznawała tych samych uczuć i poruszeń serca, jakich oni tam doznali. Rozmyślając zaś nad własną śmiercią, można wezwać Anioła Stróża, który będzie przy niej obecny,

<sup>1)</sup> Ps. 50, 13. — <sup>2)</sup> Ps. 30, 17. — <sup>3)</sup> Ps. 118, 18. — <sup>4)</sup> Ps. 118, 34. — <sup>5)</sup> Ps. 118, 125.

aby cię natchnął stosownemi myślami. Podobnie postąpisz w innych tajemnicach.

#### ROZDZIAŁ IV.

**O wyobrażeniu sobie tajemnicy, nad którą mamy rozmyślać, jako trzeciej części przygotowania.**

Po tych dwóch zwykłych częściach przygotowania następuje jeszcze trzecia, nie będąca jednak wspólną wszystkim rodzajom rozmyślania. Jedni nazywają ją ułożeniem miejsca, drudzy uzmysłowieniem wewnętrznem. Nie jest to nic innego jeno wyobrażenie sobie tajemnicy, o której chcemy rozmyślać, jak-gdyby się odbywała rzeczywiście i faktycznie w naszych oczach.

Gdy chcesz np. rozmyślać nad Panem Jezusem ukrzyżowanym, wystawisz sobie, że znajdujesz się na Golgocie i widzisz i słyszysz wszystko co się tam dzieje i mówi w dniu Męki Pańskiej. Albo, co na jedno wychodzi, możesz sobie wyobrazić, że w tem samem miejscu, w którym się znajdujesz, odbywa się ukrzyżowanie Pana Jezusa w sposób opisany przez ewangelistów. Tak samo postąpisz, rozważając śmierć, jak to wskazałem w rozmyślaniu o niej, albo piekło lub jakąkolwiek inną tajemnicę, w której treść wchodzić rzeczy widome i zmysłowe.

Natomiast w innych tajemnicach, jakimi są: wielkość Boga, zacność cnót, cel naszego stworzenia, gdzie chodzi o rzeczy niewidzialne, nie może być mowy o podobnem zastosowaniu wyobraźni... Można

wprawdzie posługiwać się podobieństwami i porównaniami, by dopomóc sobie w rozmyślaniu, lecz niezawsze łatwo je znaleźć. Ja zaś pragnę, byś postępowała we wszystkim z wielką prostotą tak, by umysł twój nie potrzebował wysilać się na wynalazki.

Otóż zapomocą takiego wyobrażenia zamykamy nasz umysł w obrębie tajemnicy, którą chcemy rozważać, ażeby nie błąkał się tu i ówdzie, tak jak zamykamy ptaszynę w klatce, lub przywiązujemy sokoła do rzemyka, by pozostał na ręce. Niejeden powie ci, że lepiej jest posługiwać się samą tylko wiarą i prostą uwagą ducha, skierowaną na tajemnice, o których rozmyślasz, albo tak na nie patrzeć, jakgdyby się działy w twoim własnym umyśle. Wszelako jest to zbyt subtelne dla początkujących, a dopóki Bóg nie podniesie cię na wyższy stopień modlitwy, radzę ci, Filoteo, trzymać się skromnych nizin, które ci pokazuję.

---

## ROZDZIAŁ V.

### O rozpamiętywaniu, będącem drugą częścią rozmyślania.

Po czynności wyobraźni następuje czynność rozumu, którą nazywamy rozpamiętywaniem, a która nie jest niczem innem jak przykładaniem umysłu do jednego lub kilku szczegółów, żeby poruszyć serce swoje ku Bogu i rzeczom boskim. Tem też różni się rozmyślanie od naukowego badania i innych docie-

kań i rozważań, nie mających za cel nabycia cnoty lub miłości bożej, lecz zmierzających np. do tego, by zostać uczonym, albo móc pisać lub rozprawiać o danym przedmiocie.

Ująwszy więc, jak powiedziałem, swój umysł w granice przedmiotu, który chcesz rozmyślać, albo przez wyobraźnię, jeśli ten przedmiot podpada pod zmysły, albo przez prostą uwagę, jeśli jest duchowy, — zaczniesz zastanawiać się nad nim i czynić uwagi, na podobieństwo tych, które podałem ci gotowe w poprzednich rozmyślaniach. Jeśli twój umysł znajdzie dosyć smaku, światła i owocu w jednej myśli, zatrzymaj się przy niej i nie przechodź do innej, naśladując w tem pszczoły, które nie porzucają kwiatu, dopóki znajdą w nim miód do zbierania. Lecz jeśli tego nie spotykasz w jakiejś myśli według swego życzenia, to oglądając ją nieco i spróbowałszy jej, przechodź do następnej. A w tej pracy umysłu postępuj zwolna, z prostotą, nie spiesząc się zbytnio.

---

## ROZDZIAŁ VI.

### O uczuciach i postanowieniach, jako trzeciej części rozmyślania.

Rozmyślanie budzi dobre poruszenia w woli, czyli w afektywnej części naszej duszy, jak np. miłość ku Bogu i bliźniemu, pragnienie nieba i chwały niebieskiej, gorliwość o zbawienie dusz, chęć naśladowania życia Chrystusowego, współczucie, podziw, wesele, obawę niełaski bożej, lęk sądu i piekła, nie-

nawiść grzechu, ufność w dobroci i miłosierdziu bożem, wstyd za nasze złe życie przeszłe. Temi zaś uczuciami dusza nasza powinna się przejmować i wylewać się w nich jak najwięcej, ile tylko zdoła. Jeśli pragniesz pomocy do tego, weź do rąk pierwszy tom „Rozmyślań“ ks. Andrzeja Kapilji <sup>1)</sup> i przeczytaj jego przedmowę, tam bowiem autor naucza sposobu pogłębiania swych uczuć. Jeszcze obszerniej o tem mówi O. Arias w swym „Traktacie o modlitwie“.<sup>2)</sup>

Nie trzeba jednak, Filoteo, zatrzymywać się zbyt długo na tych ogólnych uczuciach, lecz należy zamieniać je w postanowienia szczegółowe i określone, mające na celu twoją poprawę. Tak np. pierwsze słowo, wyrzeczone przez Pana Jezusa na krzyżu, obudzi zapewne w duszy twojej chęć naśladowania go, pragnienie przebaczenia twym przeciwnikom i umiłowania ich. Otóż powiadam, że to za mało, jeśli nie dołączysz postanowienia szczegółowego, takiego np.: Nie będę się więcej oburzała za złośliwe słowa o mnie na tę lub ową osobę, sąsiada czy sąsiadkę, służącego lub służącą, ani na lekceważenie, okazywane mi przez tego lub tamtego. Owszem, będę tak mówiła i postępowała, żeby osoby mi nieżyczliwe ułagodzić i sobie zjednać. Tą drogą, Filoteo, poprawisz

1) Zob. str. 91, 3 przypisek.

2) Arias: *Traicté de l'orayson mentale*. Dobry wykład metody rozmyślenia znajdzie czytelnik w książce O. Maumigny: *Modlitwa myślna*, oraz w drugim tomie Tanquerey'a: *Zarys teologii ascetycznej i mistycznej*. Bardzo praktyczny również sposób rozważania podaje Meynckens: *Zarys doskonałości zakonnej*, str. 150 — 172.

się ze swych błędów w krótkim czasie, a gdybyś poprzestawała na samych tylko uczuciach, doszłabyś do tego późno i z trudem.

---

## ROZDZIAŁ VII.

### O zakończeniu rozmyślenia i wiązance duchownej.

Wreszcie rozmyślenie należy zakończyć trzema aktami, które trzeba wykonać z najgłębszą pokorą, na jaką nas stać. Pierwszy akt to złożenie podziękowania Bogu za uczucia i postanowienia, któremi nas natchnął, i za dobroć i miłosierdzie, któreśmy odkryli w tajemnicy, będącej przedmiotem naszego rozmyślenia. Drugi akt to ofiarowanie, a ofiarujemy Bogu tę samą jego dobroć i miłosierdzie, śmierć, krew, cnoty i zasługi jego Syna, a w łączności z niemi uczucia i postanowienia. Trzeci akt to prośba, którą błagamy Boga usilnie, by nam udzielił łask i cnót swego Syna i pobłogosławił naszym uczuciom i postanowieniom, byśmy je mogli wiernie wykonać. Następnie módlmy się również za Kościół, za naszych pasterzy, krewnych, przyjaciół i inne osoby, wzywając ku temu wstawiennictwa Najśw. Panny, Aniołów i Świętych Pańskich. Wkońcu, jak powiedziałem, należy odmówić *Ojczy nasz* i *Zdrowaś Marjo*, te powszechnie i nieodzowne modlitwy wszystkich wiernych.

Do tego wszystkiego, jak zaznaczyłem, należy dołączyć małą wiązanekę duchowną. Co to znaczy? Ci, co się przechadzali po pięknym ogrodzie, nie wychodzą z niego chętnie, by nie zerwać czterech czy

pięciu kwiatków, chcą się bowiem w ciągu dnia cieszyć ich widokiem i wonią. Tak i umysł nasz przebiegłszy jakąś tajemnicę w rozmyślaniu, powinien wybrać z niej dwa lub trzy szczegóły, które nam bardziej przypadły do upodobania i są bardziej stosowne dla naszego postępu, byśmy je sobie przypominali przez resztę dnia i rzeźwili się ich wonią duchowną. Otóż taką wiązanekę należy upleść na tem samym miejscu, gdzieśmy odprawili rozmyślanie, pozostając tam lub też przechadzając się samotnie jeszcze przez chwil kilka.

## ROZDZIAŁ VIII.

### Kilka uwag bardzo pożytecznych o przedmiocie rozmyślania.

Trzeba przedewszystkiem, Filoteo, po odprawieniu rozmyślania utrwalić w pamięci swej powzięte postanowienia, żebyś je tego samego jeszcze dnia w czyn wprowadziła. To bowiem jest głównym owocem rozmyślania, bez którego bywa ono często nie tylko bezużyteczne, lecz nawet szkodliwe. Cnoty bowiem rozważane, a nie praktykowane, nadymają niekiedy umysł i łudzą nas urojonem męstwem, gdyż wyobrażamy sobie, żeśmy już takimi, jakimiśmy być postanowili. Jest to niewątpliwie prawdą, lecz wtedy tylko, kiedy postanowienia są żywe i mocne; nie są zaś ani żywe ani mocne, ale raczej próżne i niebezpieczne, gdy się ich nie wykonywa. Należy tedy wszelkiemi środkami starać się o ich wykonanie

i szukać do tego sposobności wielkich czy małych. Jeśli np. postanowiłem zjednać sobie słodyczą serca tych, którzy się obrażają, będę się starał spotkać z nimi tego samego dnia, by ich przyjaźnie pozdrowić; jeślibym ich spotkać nie mógł, będę przynajmniej mówił o nich dobrze i pomodłę się za nich do Boga.

Po ukończeniu rozmyślenia, tej modlitwy serca, należy unikać wszystkiego, co mogłoby wstrząsnąć sercem, inaczej wylałabyś z niego balsam, któryś zaczerpnęła na modlitwie. Chcę przez to powiedzieć, że należy, jeśli to możliwe, zachować przez czas pewien milczenie i przechodzić z wolna sercem od modlitwy do pracy, zachowując jednak jak najdłużej myśli i uczucia, powzięte w czasie rozmyślenia. Ktoby w naczynie, wykonane z pięknej porcelany, nabrał drogiego płynu, ażeby go zanieść do swego domu, ten szedłby krokiem powolnym, nie patrząc w lewo ni w prawo, lecz jużto prosto przed siebie, by nie potraćić o jakiś kamień i nie potknąć się, jużto na samo naczynie, by zobaczyć, czy się nie pochyla. To samo i ty powinnaś czynić po modlitwie. Nie rozpraszaaj się odrazu, lecz patrz prosto przed siebie. A jeśli spotkasz kogo, do którego musisz przemówić albo go wysłuchać, wtedy niema rady i należy się poddać konieczności, lecz tak, byś nie traciła z oczu swego serca, iżbyś jak najmniej uрониła z balsamu św. modlitwy.

Powinnaś nawet nawyknać do umiejętnego przechodzenia od modlitwy do wszelkiego rodzaju zajęć, których słusznie wymaga twój zawód i powołanie,

jakkolwiek mogą ci się wydawać dalekie od uczuć doznanych na modlitwie. Daję przykłady. Adwokat powinien umieć przechodzić od modlitwy do czynności obrończych, kupiec do zajęć sklepowych, mąż do obowiązków małżeńskich i kłopotów gospodarskich, i to z takim spokojem, z taką cichością, by umysł tych osób nie doznał żadnego zamęcenia. Bo skoro jedno i drugie, praca i modlitwa, jest podług woli bożej, przejście od jednego do drugiego powinno się odbywać w duchu pokory i pobożności.

Zdarzy ci się niekiedy, że bezpośrednio po aktach przygotowawczych uczuciem twojem owładnie Bóg. Wtedy, Filoteo, należy puścić wodze uczuciu, nie troszcząc się o porządek rozmyślenia, jaki ci wyżej podałem. Jakkolwiek bowiem zazwyczaj rozpamiętywanie winno poprzedzać uczucia i postanowienia, jeśli jednak Duch Św. zapali w tobie uczucia przed rozważaniem, nie powinnaś wtedy wysilać się na rozpamiętywanie, ponieważ celem jego jest jedynie rozbudzenie uczuć. Słowem, ilekroć zjawią się w tobie uczucia, należy je przyjmować i dawać im pierwsze miejsce, czy one przyjdą przed, czy też po wszystkich rozważaniach. A chociaż umieściłem uczucia dopiero po rozważaniach, uczyniłem to jedynie dla dokładniejszego odróżnienia części modlitwy. Jest to istotną zasadą ogólną, że na modlitwie nie należy nigdy powstrzymywać uczuć, lecz puszczać im wolne wodze, gdy się obudzą. Uwagi te odnoszą się nie tylko do uczuć w ogólności, lecz także do dziękczynienia, ofiarowania i próśb, które można czynić w ciągu rozważań. Albowiem jak innych

uczuc, tak i tych nie należy powstrzymywać, choć później na zakończenie rozmyślenia wypadnie je zebrać i powtórzyć.

Co zaś dotyczy postanowień, należy je czynić po uczuciach i przed samem zakończeniem całego rozmyślenia. Musimy bowiem przy układaniu postanowień przypominać sobie przedmioty szczegółowe i sprawy potoczne, to zaś mogłoby nas wystawić na roz targnienie, gdybyśmy się nimi podczas wz budzania uczuc zaprzęta li.

Uczucia i postanowienia dobrze jest przeplatać świętymi rozmowami, i przemawiać to do Chrystusa Pana, to do Aniołów i osób, należących do tajemnic, które rozważamy, to do Świętych i do samego siebie, swego serca, do grzeszników a nawet do stworzeń nierozumnych, jak to czynił Dawid w swych psalmach, a inni Święci w swych rozmyślaniach i modlitwach.

---

## ROZDZIAŁ IX.

### O oschłościach doznawanych w rozmyślaniu.

Gdyby ci się zdarzyło, Filoteo, nie mieć żadnego smaku, ani nie doznawać żadnej pociechy w rozmyślaniu, wtedy, proszę cię bardzo, nie zatrważaj się tem wcale, lecz od czasu do czasu módl się ustnie: użalaj się na siebie przed Panem, wyznawaj swą niegodność, proś go o pomoc, pocałuj jego wizerunek, jeśli taki masz, i mów do niego słowami Jakóba: *Nie puszczę Cię Panie, aż mię pobłogosła-*

wisz<sup>1)</sup>); albo słowami Chananejki: *Owszem, Panie, jestem szczenię, lecz nawet szczenięta zjadają okruszyny spadające ze stołu swych panów.*<sup>2)</sup> Innym razem weź książkę do ręki i czytaj w niej z uwagą, dopóki umysł twój nie rozbudzi się i do rozmyślenia nie włoży. Pobudzaj też niekiedy swe serce, przybierając skromniejszą i pobożniejszą postawę, padając na ziemię, składając ręce na krzyż, obejmując krucyfiks, oczywiście tylko wtedy, gdy jesteś w miejscu samotnem.

Jeżeli po tem wszystkiem nie doznajesz pociechy, nie trwóż się tem wcale, jakkolwiek wielką byłaby twa oschłość, lecz trwaj w nabożnej postawie w obliczu Boga swego. Ilu to dworzan wchodzi sto razy w ciągu roku na pokoje książęce, bez nadziei rozmawiania z księciem, jedynie by zwrócić na siebie jego spojrzenie i oddać mu hołd. Z podobnem usposobieniem i my, droga Filoteo, winniśmy udawać się na modlitwę, jedynie dla złożenia Bogu hołdu i okazania mu swej wierności. Jeśli spodoba się Boskiemu Majestatowi przemówić do nas przez święte natchnienia i pociechy wewnętrzne, będzie to dla nas niewątpliwie wielki zaszczyt i szczęście przesłodkie. Jeśli atoli nie raczy obdarzyć nas taką łaską i nie zwróci na nas uwagi, jakgdyby nas nie widział, i jakgdybyśmy nie byli w jego obecności, wtedy mimo wszystko nie powinniśmy przerywać modlitwy, lecz przeciwnie, pozostawać nadal w obecności tej najwyższej Dobroci w postawie nabożnej i spokoj-

1) Rodz. 32, 26. — 2) Mat. 15, 27.

nej. On niechybnie przyjmie naszą cierpliwość i zważą naszą wytrwałość, tak że innym razem, gdy znowu przed nim staniemy, okaże nam swe względy i nawiedzi nas swemi pociechami, dając nam uczuć słodkość świętej modlitwy. Lecz gdyby nawet tego nie uczynił, pocieszajmy się, Filoteo, myślą, że już to samo dla nas zaszczytem nader wielkim, iż możemy stawać przed obliczem Boga i oczyma jego.

## ROZDZIAŁ X.

### Ćwiczenie poranne.

Oprócz tej modlitwy myślniej, pełnej i ukształtowanej, oprócz innych modlitw ustnych, któreś powinna raz na dzień odwócić, istnieje jeszcze pięć innych rodzajów modlitwy znacznie krótszych. Są one jakby więzadłami i odroślami owej wielkiej modlitwy. Pierwszy z nich to modlitwa poranna, będąca jakby przygotowaniem ogólnem do wszystkich spraw dziennych. Otóż w sposób następujący ją odprawiaj:

1. Oddaj Bogu cześć głęboką i podziękuj mu za tę łaskę, iż cię zachował przy życiu ubiegłej nocy, a jeśli w ciągu jej popełniłaś grzech jaki, proś go o przebaczenie.

2. Zważ, że dzień dzisiejszy dany ci nato, byś mogła wysłużyć sobie w nim nadchodzący dzień wieczności, i postanów sobie silnie używać go dobrze w tym celu.

3. Przewiduj, jakie sprawy, interesy i sposobności do służenia Bogu mogą ci się nadarzyć w ciągu

dnia dzisiejszego i jakie mogą cię zaskoczyć później wiodące do obrazy Boga, czyto gniewem, czy próżnością, czy innem wykroczeniem. Postanów sobie święcie korzystać ze wszystkich następujących się sposobności służenia Bogu i postąpienia w pobożności. Z drugiej zaś strony przyrzeknij sobie unikać wszystkiego, cokolwiek mogłoby stanąć na przeszkodzie twemu zbawieniu i chwale bożej. Ale nie wystarczy powziąć takie postanowienie, trzeba nadto przygotować środki, by je dobrze wykonać. I tak np. jeśli przewiduję, że wypadnie mi załatwić jakąś sprawę z osobą gwałtowną i skora do gniewu, nie tylko postanowię uważać na siebie, by jej nie obrazić, lecz zgóry obmyślę słowa łagodne, zdolne usposobić ją życzliwie, lub postaram się o obecność kogoś, ktoby ją mógł powstrzymać od wybuchu. Gdy przewiduję, że będę miał sposobność odwiedzić chorego, wyznaczę sobie godzinę i obmyślę sposoby pocieszania go i przyjścia mu z pomocą. Podobnie postąpię w innych wypadkach.

4. Uczyniwszy to, upokórz się przed Bogiem, wyznając, żeś sama z siebie niezdolna do wykonania swych postanowień, tak co do unikania złego, jak co do czynienia dobrego. A trzymając niejako serce w swoich rękach, ofiaruj je wraz ze wszystkimi swymi zamiarami Majestatowi Bożemu, błagając, by je wzięt w swoją opiekę i umocnił ku pomyślniej służbie swojej. Uczynź to ofiarowanie w duchu temi lub podobnemi słowy: „Panie i Boże mój, oto serce moje, biedne i nędzne, które dzięki twej dobroci, powzięło nieco dobrych chęci. Lecz nie-

stety, zbyt ono słabe i liche, by wykonać dobro, którego pragnie, jeśli mu nie udzielisz swego błogosławieństwa niebieskiego. Błagam cię, Ojczy dobrośliwy, błogosław mi przez zasługi męki swego Syna, na którego cześć poświęcam dzień dzisiejszy i resztę swego życia“. Wezwij również Najśw. Pannę, Anioła Stróża i Świętych Pańskich, by cię wspierali swem wstawiennictwem.

Atoli całe to ćwiczenie duchowne powinnaś odprawić krótko i rażno, zanim wyjdiesz z pokoju, jeśli to możliwe, ażebyś przez nie ściągnęła błogosławieństwo boże na wszystkie sprawy całego dnia. I proszę cię, Filoteo, ażebyś tego ćwiczenia nigdy nie opuszczała.

---

## ROZDZIAŁ XI.

### O ćwiczeniu wieczornem i rachunku sumienia.

Jak przed obiadem, zgotowanym dla ciała, posilać będziesz swą duszę rozmyślaniami, tak i wieczereć winnaś poprzedzać małą kolacyjką, a przynajmniej pobożnym podwieczorkiem duchownym. Postaraj się więc o wolną chwilę tuż przed wieczerzą, a upadłszy na kolana przed Bogiem, zbierz swe myśli u stóp Jezusa ukrzyżowanego, którego uprzytomnisz sobie jednym prostym wejrzeniem wewnętrznym, i roznieć na nowo w swoim sercu płomień rozmyślenia porannego. Możesz to uczynić bądź kilku gorącymi westchnieniami, aktami pokory i miłości, które skierujesz do boskiego Zbawiciela twej duszy, lub

też przypomnieniem sobie punktów rozmyślania ranego, które więcej cię zajęły, lub wreszcie pobudzając się do aktów pobożności nowym jakim przedmiotem, stosownie do twego upodobania.

Co do rachunku sumienia, który powinniśmy zawsze odprawiać przed udaniem się na spoczynek nocny, każdy chyba wie, jak go należy odprawiać.

1. Dziękujemy Bogu, że nas zachował przy życiu w ciągu dnia ubiegłego.

2. Badamy, jakeśmy się zachowali w każdej godzinie dnia. Aby nam to poszło łatwiej, przypomniemy sobie, gdzieśmy byli, z kim przestawaliśmy i czem byliśmy zajęci.

3. Gdy się okaże, żeśmy spełnili coś dobrego, dziękujemy zato Bogu. Gdy przeciwnie, popełniliśmy coś złego myślą, słowem lub uczynkiem, przepraszamy Majestat Boski, postanawiamy spowiadać się z tego przy pierwszej sposobności i przyrzekamy troskliwą poprawę.

4. Następnie polecamy Opatrzności bożej swoją duszę i ciało, Kościół św., krewnych i przyjaciół. Prosimy Najśw. Pannę, Anioła Stróża i Świętych Pańskich, by czuwali nad nami i za nas. I z błogosławieństwem Boga udajemy się na spoczynek, którego potrzeba płynie z jego woli.

Tego ćwiczenia, równie jak i porannego, nigdy nie należy opuszczać. Przez poranne bowiem otwierasz okna swej duszy Słońcu sprawiedliwości, a przez wieczorne zamykasz je przed ciemnościami piekła.

## ROZDZIAŁ XII.

## O samotności duchowej.

Tutaj szczególnie cię proszę, droga Filoteo, byś z wielką ochotą szła za moją radą, bo mówić będę o jednym z najpiękniejszych środków naszego postępu duchownego.

Odświeżaj w ciągu dnia jak najczęściej pamięć na obecność bożą jednym z czterech sposobów, które ci wyżej wskazałem. Uprzytomnij sobie, co czyni Bóg, a co czynisz ty! Ujrzysz jego oczy ku tobie zwrócone i ciągle wpatrujące się w ciebie z miłością niezrównaną. I powiedz sobie: O Boże, czemu to ja nie patrzę tak ciągle na Ciebie, jak Ty na mnie? Czemu tak często myślisz o mnie, mój Panie, a ja tak mało myślę o Tobie? Gdzie jesteś, duszo moja? Wszak prawdziwą ojczyzną naszą jest Bóg, a my gdzieś przebywamy?

Jak ptaki mają gniazda na drzewach, by do nich się chronić, ilekroć tego zachodzi potrzeba, a jelenie swe gąszcze i legowiska, w których się kryją, chłodząc się ich cieniem w porze letniej, tak serca nasze, Filoteo, winny obrać sobie każdego dnia jakieś schronienie na Kalwarji, czy w ranach Zbawiciela, czy też gdzieindziej w jego bliskości i tam się uciekać w każdej potrzebie, szukać ulgi i ochłody wśród spraw zewnętrznych, a czasu pokusy zamykać się tam jakby w szańcu ochronnym. Szczęśliwa owa dusza, która będzie mogła z wszelką prawdą mówić do Pana: Tyś moim *domem ucieczki* <sup>1)</sup>, obrońcą

<sup>1)</sup> Ps. 30, 3. —

pewnym, *zastoną* od dżdzu i *chłodnikiem od upalenia* <sup>1)</sup>).

A zatem, Filoteo, kiedy ciałem przebywasz wśród zajęć i rozmów, nie zapominaj o tem, by się chronić zawsze po kilkakrotnie do samotności swego serca. Tej samotności duchowej nie zdoła cię bynajmniej pozbawić mnóstwo tych, którzy cię otaczają, gdyż oni nie są wokoło twego serca, lecz wokoło ciała, tak że serce twoje może zawsze być sam na sam w obecności Boga. Temu ćwiczeniu oddawał się król Dawid wśród licznych zajęć, jak sam o tem wspomina po tysiąc razy w swych psalmach. Naprzykład, gdy mówi: *O Panie, ja zawsze z Tobą* <sup>2)</sup>. *Miałem Pana zawsze przed oczyma swemi* <sup>3)</sup>. *Ku Tobie podnosiłem oczy moje, który mieszkasz w niebiesiech* <sup>4)</sup>. *Oczy moje zawsze ku Panu* <sup>5)</sup>. Zresztą rozmowy z ludźmi zwykle nie są tak ważne, by nie można od czasu do czasu odrywać od nich serca i przenosić się w tę bożą samotność.

Kiedy rodzice św. Katarzyny Seneńskiej odebrali jej wszelki dogodny czas i miejsce do modlitwy i rozmyślenia, Pan Jezus natchnął ją myślą urządzenia sobie kapliczki w głębi serca, do którejby się mogła chronić na samotność modlitwy pośród zajęć zewnętrznych. A odtąd napaści świata nie sprawiały jej żadnego roztargnienia, gdyż zamykała się, jak mawiała, do swej komnaty wewnętrznej,

---

1) Ekkli 34, 19. — 2) Ps. 72, 23.

3) Ps. 15, 8. — 4) Ps. 122, 1.

5) Ps. 24, 15.

gdzie się cieszyła z niebieskim Oblubieńcem swoim. Radziła też to samo swej działwie duchownej, by urządziła sobie izdebkę samotności w sercu i tam przebywała <sup>1)</sup>.

Skupiaj więc czasami swe myśli w głębi serca, by zdala od ludzi obcować sam na sam z Bogiem, jak Dawid, który mówi <sup>2)</sup>: *Czuwałem i stałem się podobnym pelikanowi na puszczy i stałem się jako kruk nocny w pustkach. Nie spałem i stałem się jak wróbel sam jeden na dachu.* Słowa te w znaczeniu literalnem dowodzą, że ten wielki król obracał kilka godzin na samotne rozmyślanie rzeczy duchownych, a w znaczeniu duchowem wskazują nam trzy doskonałe schroniska i jakby pustelnie, w których możemy naśladować samotnego Chrystusa. Na górze Kalwarji Zbawiciel podobny był do *pelikana na puszczy*, który krwią własną ożywia swe dzieci umarłe. Przy narodzeniu swoim w opuszczonej stajence był jak *kruk nocny w pustkowi*, skarżący się i oplakujący nasze błędy i grzechy. W dniu zaś wniebowstąpienia przypominał wróbla, odlatującego na wyżyny nieba, które jest jakby dachem świata. We wszystkich tych trzech miejscach możemy się odosobnić od zgiełku świata. Gdy błóg. Elzear <sup>3)</sup>, hrabia Arianu w Prowancji, długo był poza domem, pobożna i czysta małżonka jego Delfina wyprowadzała do niego umyślnego posłańca

<sup>1)</sup> B. Raymundus de Capua: *Vita S. Catharinae Senensis*, Pars. I, c. 2.

<sup>2)</sup> Ps. 101, 7, 8.

<sup>3)</sup> Został kanonizowany przez Grzegorza XI, znany jest pod nazwą św. Elzeara, lub Eleazara z Sabranu.

z zapytaniem o jego zdrowie. Mąż świętobliwy kazał jej odpowiedzieć: „Zdrów jestem, droga żono. Jeśli chcesz się widzieć ze mną, szukaj mię w ranie najśladźszego Serca Jezusowego, tam bowiem mieszkam i tam mię znajdziesz. Gdzieindziej zaś szukałabyś mię napróżno“<sup>1)</sup>. Oto prawdziwy rycerz chrześcijański.

### ROZDZIAŁ XIII.

#### O tęsknieniu do Boga, aktach strzelistych i dobrych myślach.

Szukamy schronienia w Bogu, bo tęsknimy do niego, a tęsknimy, by znaleźć w nim schronienie. Tak więc tęsknota do Boga i samotność duszy wspierają się wzajemnie, a obie biorą początek w dobrych myślach.

Wzlatuj więc często duchem do Boga, Filoteo, krótkimi, ale gorącymi westchnieniami serca. Podziwiaj jego piękność, wzywaj jego pomocy, rzucaj się w duchu do stóp krzyża, uwielbiaj jego dobroć, pytaj go często o swoje zbawienie, oddawaj mu po tysiąc-kroć na dzień duszę swoją, wpatruj się oczyma duszy w jego słodycz, wyciągaj ręce ku niemu, jak dziecię ku ojcu, by cię prowadził, przykładaj go do piersi jak rozkoszny pęk kwiatów, zatknij go w duszy swej nakształt sztandaru, i tysięcznymi poruszeniami serca rozbudź w sobie miłość bożą i rozpalaj

<sup>1)</sup> Surius: *De probatis Sanctorum historiis*. In vita B. Elzearis, cap. 30, die 27 septembris.

w sobie miłość gorącą i tkliwą do tego boskiego Oblubieńca.

W ten sposób wzbudzać będziesz akty strzeliste, które wielki Augustyn św. tak bardzo zaleca pobożnej Probie<sup>1)</sup>). Duch nasz, ćwicząc się w tem częstem i poufałem obcowaniu z Bogiem, przesiąknie nawskróś wonią jego doskonałości. A ćwiczenie to nie jest bynajmniej trudne, można bowiem przeplatać niem wszystkie sprawy i zajęcia bez najmniejszego dla nich uszczerbku. Zarówno kiedy się skupiamy w samotności wewnętrznej, jak kiedy wnosimy serce do Boga, orzeźwiamy duszę przez krótkie chwile wytechnienia, które jej bynajmniej nie przeszkadzają, owszem pomagają do raźniejszego wykonywania rozpoczętych czynności. Pielgrzym, który pije nieco wina, by odświeżyć niem usta i rozweselić serce, choć się w tym celu trochę zatrzymuje, nie przerywa jednak swej podróży, ale raczej nabiera sił, by ją tem łatwiej i spieszniej przebyć, zatrzymuje się tylko poto, ażeby iść raźniej.

Istnieją zbiory aktów strzelistych bardzo pożyteczne. Atoli radzę ci nie przywiązywać się do żadnych formułek, ale czyto sercem, czy usty wymawiaj takie słowa, jakie ci podda w owej chwili miłość, ona ci bowiem dostarczy ich tyle, ile zapragniesz. Prawda, że pewne słowa posiadają moc szczególną i odpowiadają istotnym potrzebom serca, jak wytechnienia tak gęsto rozsiane po psalmach Dawidowych, różne wezwania imienia Jezus lub strzały

<sup>1)</sup> Epistola 130, c. 10.

miłości zawarte w Pieśni nad pieśniami. Pieśni pobożne służą również ku temu celowi, byle je śpiewano z uwagą.

Ci, których opanowała miłość ludzka i naturalna, prawie zawsze mają swe myśli zwrócone ku osobie ukochanej. Ich serce jest dla niej pełne uczuć, a usta pełne pochwał, pod jej zaś nieobecność nie opuszczają żadnej sposobności, by nie zaświadczyć swej namiętności przez listy, i na każdym nieomal drzewie wypisują imię osoby umiłowanej. Tak samo miłośnicy Boga bezustannie myślą o nim, dla niego oddychają, ku niemu wzdychają, o nim mówią i chcieliby, gdyby to było możebne, wyrzeć na sercu wszystkich ludzi imię Jezus. Wszystko do tego ich wzywa i niemasz stworzenia, któreby nie głosiło im chwały Umilowanego. A jak powiada św. Augustyn <sup>1)</sup> za św. Antonim <sup>2)</sup>, wszystko, co istnieje na świecie, mówi do nich językiem niemyym ale bardzo wymownym o miłości. Wszystko budzi w nich święte myśli, z których rodzą się westchnienia i akty strzeliste do Boga. Oto kilka przykładów:

Św. Grzegorz, biskup Nazjanzu, opowiadał swemu ludowi, że przechadzając się nad brzegiem morza, śledził, jak fale zalewające piasek, zostawiały na nim muszelki, ślimaki, trawki, drobne małże i podobne żyjątka, które morze wyrzucało i niejako wypluwało na brzeg. Następnie zaś inne fale porywały napowrót i pochłaniały część tych istotek, podczas gdy skały

<sup>1)</sup> Enarrat. II in Ps. 26, § 12 et alibi.

<sup>2)</sup> Socrates: *Historia ecclesiastica*, I. 4, c. 23.

nadbrzeżne pozostawały nienaruszone, mimo że morze biło w nie z całej siły. Widok ten poddał mu taką piękną myśl: Oto muszle, ślimaki i trawki są obrazem dusz słabych, które dają się unosić to smutkowi, to weselu i są jakby na łasce bałwanów zmiennych losów, natomiast dusze mężne pozostają niewzruszone wśród wszelkich burz i nawałności. A myśl ta pobudziła świętego do zawołania z Danielem <sup>1)</sup>: *Wybaw mię, Boże, boć weszły wody aż do duszy mojej. O Panie, wybaw mię... z głębokości wód. Przyszedłem na głębokość morską, a nawałność mię ponurzyła.* Był bowiem wówczas zmartwiony nieszczęsnym najazdem Maksyma na jego stolicę biskupią.

Św. Fulgencjusz, biskup Ruspy, znajdując się na walnem zebraniu szlachty rzymskiej, do której przemawiał uroczyście Teodoryk, król Gotów, i spoglądając na świetność tyłu panów, ugrupowanych według stopni dostojęstwa: „O Boże, zawołał, jakże piękna musi być Jerozolima niebieska, skoro ten Rzym ziemski taki wspaniały! A jeśli na tym świecie tyłu blasku użycesz miłośnikom próżności, jakąż tedy chwałę zachowujesz na drugim świecie dla miłośników prawdy!“ <sup>2)</sup>

Opowiadają, że św. Anzelm, arcybiskup kantuarijski, którego urodzeniem szczycą się nasze góry <sup>3)</sup>,

<sup>1)</sup> Ps. 68, 2, 15, 3.

<sup>2)</sup> *Vita S. Fulgentii*, a quodam discipulo conscripta, c. 13.

<sup>3)</sup> Św. Anzelm urodził się w mieście Aosta, położonem na pograniczu Sabaudji i Piemontu.

umiał w sposób przedziwny wysnuwać dobre myśli z każdego zdarzenia. Gdy raz podróżował konno, zając ścigany przez psy, wpadł pod konia jego, jak gdyby się tutaj chciał zabezpieczyć od bliskiej już śmierci. Psy gończe zaś, ujadające dokoła, nie śmiały zgwałcić takiego przytułku, do którego schroniła się ich zdobycz. Było to niezawodnie rzadkie widowisko, które wprawiało w wesołość całą drużynę myśliwską. Wszelako wielki Anzelm wzruszony, ze łzami w oczach, rzekł do nich: „Ha, wy się śmiejecie, ale biedne zwierzę wcale się nie śmieje. Oto obraz duszy, na którą jej nieprzyjaciele, zgoniwszy ją po bezdrożach grzechu, czyhają w przesmyku śmierci, by ją porwać i pożreć, ona zaś cała przelękniona szuka wszędzie ucieczki i ratunku. A gdy nie może go znaleźć, wrogowie jej śmieją się z niej i szydzą.“ Po tych słowach odjechał smutny <sup>1)</sup>).

Konstanty Wielki napisał zaszczytny list do św. Antoniego, co wprawilo w zdumienie otaczających tego patriarchę zakonników. Święty rzekł do nich: „Czemu się dziwicie, że król pisze do człowieka? Dziwicie się raczej temu, iż Bóg odwieczny napisał swe prawo dla śmiertelników i że twarzą w twarz przemówił do nich w osobie Syna swego“ <sup>2)</sup>). Święty Franciszek ujrawszy owieczkę wśród stada kozłów, tak się odezwał do swego towarzysza: „Patrz, jak słodko wygląda ta biedna owieczka między kozłami. Tak łagodny i pokorny był Chrystus Pan pośród

<sup>1)</sup> Eadmer: *Vita S. Anselmi*, c. 189.

<sup>2)</sup> S. Athanasius: *Vita S. Antonii*, § 81.

faryzeuszów.“<sup>1)</sup> A widząc innym razem jagniątko, pożerane przez wieprza, zawołał płacząc: „O biedny baranku, jak żywo przypominasz mi śmierć mojego Zbawcy“<sup>2)</sup>.

Wielka osobistość naszego wieku, Franciszek Borgjasz, będąc jeszcze księciem Gandji, czynił na polowaniu tysiączne pobożne porównywaniami. „Podziwiałem, mawiał później, jak sokoły wracają na berło, pozwalają się przywiązywać do niego i zakrywać sobie oczy, gdy tymczasem ludzie tak są głusi i nieczuli na głos boży“<sup>3)</sup>. Św. Bazyli Wielki powiada, że róża wśród cierni takie daje ludziom upomnienie: „Wiedźcie, o śmiertelnicy, że co przyjemne na tym świecie, to zmieszane ze smutkiem. Niemasz tu nic bez domieszki: obok radości zawsze tęsknota, obok małżeństwa wdowieństwo, obok urodzaju trud znojny, obok chwały poniżenie, obok zaszczytów wydatki, obok rozkoszy niesmak, obok zdrowia choroba. Pięknym kwiatem jest róża, mówi tenże Święty, budzi jednak we mnie smutek, przypominając mi grzech mój, za który ziemia została skazana na rodzenie cierni.“<sup>4)</sup>

Pewna dusza pobożna, patrząc w noc pogodną na potok i widząc w nim odbite niebo gwiazdzone, zawołała: „O mój Boże, też same gwiazdy znajdują się pod stopami mojemu, gdy umieścisz mię w swych świętych przybytkach. A jak gwiazdy nieba jaśnieją

1) Thomas de Celano: *Legenda antiqua S. Franc.* l. 1, c. 9.

2) S. Bonaventura: *Vita S. Francisci*, c. 8.

3) Ribadeneira: *Vita S. Franc. Borgiae*, l. 1, c. 5.

4) *Oratio de Paradiso*, § 4.

w wodach ziemskich, tak ludzie tej ziemi jaśnieją w niebie w żywym źródle miłości bożej.“ Inna patrząc na pęd bystrej wody, tak się odezwała: „Dusza moja nie spocznie, póki nie zanurzy się w morzu bóstwa, z którego wzięła początek“. A św. Franciszka, spoglądając na rozkoszny strumyk, nad brzegiem którego klękała na modlitwę, wpadła w zachwyty i kilkakrotnie powtórzyła te proste słowa: „Łaska mojego Boga płynie tak cicho i słodko jak ten strumyczek“<sup>1)</sup>. Ktoś inny na widok drzew kwitnących westchnął: „Czemu ja jeden nie kwitnę w ogrodzie Kościoła?“ Inny znowu patrząc na kurczątką, tulące się pod skrzydła kokoszki, zawołał: O Panie, *obroń nas pod cieniem skrzydeł twoich*<sup>2)</sup>. Jeszcze inny spojrzawszy na słonecznik, rzekł: „Kiedyż, o Boże, dusza moja pójdzie za pociągiem twej dobroci?“ A widząc bratki, piękne dla oka, ale nie pachnące, zawołał: „Ach, takie to i moje myśli, piękne w słowach, a jałowe w uczynkach“.

Oto, moja Filoteo, przykłady pouczające, jak wysnuwać można dobre myśli i święte pragnienia ze zjawisk i wydarzeń tego zmiennego życia śmiertelnego. Nieszczęśni są ci, co odwracają stworzenia od ich Stwórcy, by je zwrócić do grzechu. Błogosławieni natomiast ci, którzy w stworzeniach szukają chwały Stwórcy i posługują się ich marnością do uczczenia prawdy. Nawykłem, mówi św. Grzegorz Nazjanzeński<sup>3)</sup>, obracać wszystko na swój pożytek duchowny.

<sup>1)</sup> And. Valladierus: *Panegy. S. Franc. Rom.* § 8.

<sup>2)</sup> Ps. 16, 8. — <sup>3)</sup> *Oratio* 26, § 8, 9.

Przeczytaj pobożny nagrobek, który św. Hieronim ułożył na cześć św. Pauli<sup>1)</sup>. Mile przekonać się, że cały ułożony jest z aktów strzelistych i świętych myśli, któremi dusza tej świętej wznosiła się do Boga we wszelkiego rodzaju wydarzeniach.

I otóż w tem częstem odrywaniu serca od świata zewnętrznego i w tem ćwiczeniu się w modlitwach strzelistych, leży tajemnica wielkiego dzieła pobożności. Ćwiczeniami temi można zastąpić wszelkie inne modlitwy, natomiast zaniedbanie ich nie da się niczem powetować. Bez nich nie można wieść doskonałego życia bogomyślnego, a życie czynne musi niedomagać. Bez nich spoczynek jest tylko próżnowaniem, a praca kłopotem. I dlatego bardzo cię proszę, Filoteo, byś pokochała całym sercem te ćwiczenia i nie opuszczała ich nigdy.



## ROZDZIAŁ XIV.

### O Mszy św. i o sposobie jej słuchania.

1. Nie mówiłem ci jeszcze o słońcu ćwiczeń duchownych, o przenaświętszej i najdosłojniejszej

---

<sup>1)</sup> Ów „pobożny nagrobek“ jest to obszerny list, który napisał św. Hieronim do św. Eustochji, córki św. Pauli. Opowiada w nim życie i wychwała wielkie cnoty św. Pauli. Pod koniec listu podaje, jaki wykuto napis na grobie tej świętej pochowanej w Betlejem. Zob. Migne, tom 22, Epistola 108 ad Eustochium virginem. *Epitaphium Paulae matris.*

ofierze i sakramencie Mszy św. Jest ona ośrodkiem religji chrześcijańskiej, duszą pobożności, tajemnicą nieocenioną, która zawiera w sobie przystań miłości bożej i w której Bóg, zstępując do nas rzeczywiście, udziela nam ze wspaniałą hojnością swych łask i darów.

2. Modlitwa, odprawiona w łączności z tą boską ofiarą, posiada moc nieopisaną. Przez tę ofiarę, droga Filoteo, dusza opływa w dary niebieskie, jakby oparta na Ukochanym <sup>1)</sup>, który ją tak szczerze napawa wonią i słodkością duchowną, że staje się podobna do *promienia dymu z wonnych rzeczy, mirry i kadzidła i wszelkiego prochu aptekarskiego*, jak wyraża się Pieśń nad pieśniami <sup>2)</sup>.

3. Nie żałuj więc żadnego wysiłku, by codziennie być na Mszy św. i wraz z kapłanem składać tę najświętszą ofiarę Zbawiciela Bogu Ojcu za siebie i za cały Kościół. Dla uczczenia tej tajemnicy są tam zawsze obecne liczne rzesze aniołów, mówi św. Jan Złotousty <sup>3)</sup>. I jeśli my się łączymy z nimi w tymże zamiarze, niepodobna, byśmy nie odnieśli wielkiej korzyści z ich towarzystwa. Chóry Kościoła triumfującego i Kościoła wojującego jednoczą się z Chrystusem w tej boskiej czynności, by z nim, w nim i przez niego zachwycać serce Boga Ojca i zdobywać dla nas wszystko jego miłosierdzie. Co za szczęście dla duszy, która dla pozyskania dobra tak

<sup>1)</sup> Pieśń 8, 5.

<sup>2)</sup> Pieśń 3, 6.

<sup>3)</sup> *De sacerdotio*, l. 6, § 4.

cennego i godnego pożądanego może się przyczynić swą pobożną obecnością!

4. A jeżeli wskutek nieuniknionej przeszkody nie możesz być obecna ciałem na tej ofierze najdoskonalszej, bądź obecna przynajmniej sercem. Idź więc o pewnej godzinie z rana do kościoła w duchu, jeśli nie możesz inaczej, zjednocz swą intencję z intencją całego chrześcijaństwa i wzbudź na miejscu, w którym jesteś, te same akty wewnętrzne, którebyś wzbudzała, gdybyś rzeczywiście słuchała Mszy św. w jakim kościele.

5. Chcąc zaś wysłuchać Mszy św. rzeczywiście lub duchowo: a) Od początku aż do wstąpienia kapłana do ołtarza przysposabiaj z nim swą duszę. Przygotowanie to polega na postawieniu się w obecności bożej, wyznaniu własnej niegodności i przeproszenia Boga za grzechy. — b) Od wstąpienia kapłana do ołtarza aż do Ewangelji rozważaj w ogólności przyjście Zbawiciela i jego życie na tej ziemi. — c) Od Ewangelji do końca *Credo* rozważaj prace apostołskie naszego Pana. Postanawiaj żyć i umrzeć w wierze, w posłuszeństwie dla jego boskiej nauki i w jedności z św. Kościołem katolickim. — d) Od *Credo* aż do *Pater noster* rozbieraj w sercu tajemnice męki i śmierci naszego Zbawiciela, które są obecnie i rzeczywiście przedstawione w tej świętej ofierze, a które wraz z kapłanem i wszystkim ludem składają Bogu Ojcu na jego cześć, a twoje zbawienie. — e) Od *Pater noster* aż do komunji wzbudź w sercu tysiące najgorętszych pragnień, ażeby się na zawsze złączyć i zjednoczyć z naszym Zbawicielem w mi-

łości wiecznej <sup>1)</sup>. — f) Od komunji aż do końca Mszy św. dziękuj Majestatowi Bożemu za jego wcielenie, żywot, mękę i śmierć i za miłość, którą nam okazuje w tej św. ofierze <sup>2)</sup>. Zaklinaj go na nią, aby zawsze był łaskawy tobie, krewnym twoim, przyjaciółom i całemu Kościołowi. A upokarzając się z głębi serca, przyjmuj pobożnie błogosławieństwo boże, którego udziela ci Pan nasz Jezus Chrystus kapłańską ręką swego sługi.

Wszelako jeśli w czasie Mszy św. chcesz odprawić rozmyślanie o tajemnicach, które ci z kolei przypadają, można opuścić akty szczegółowe, wyżej opisane. Wystarczy bowiem na początku wzbudzić intencję ogólną, że przez swe rozmyślanie i modlitwę chcesz uczcić i złożyć w ofierze tę mszę św., gdyż w każdym rozmyślaniu czynimy powyższe akty albo wyraźnie albo domyślnie.

---

<sup>1)</sup> W obecnych czasach, kiedy zwyczaj częstej a nawet codziennej komunji św. jest tak rozpowszechniony, dusza pobożna niech najpierw budzi w sobie gorące pragnienie połączenia się sakramentalnego z Jezusem, a następnie niech go prosi o niebieskie z nim zjednoczenie.

<sup>2)</sup> Jeśli się przyjęło komunję św., wypada najpierw podziękować za najłaskawsze przybycie Zbawiciela, a potem za inne dary jego.

---

## ROZDZIAŁ XV.

## O innych ćwiczeniach publicznych i wspólnych.

Oprócz tego, Filoteo, powinnaś uczestniczyć w Godzinkach i niesporach w niedzielę i święta, o ile ci czas i okoliczność na to pozwolą. Są to bowiem dni poświęcone Bogu, należy przeto w nich więcej czynić ku jego czci i chwale, niż w inne. Doznasz wtedy tysięcznych pociech duchownych, jak ongi św. Augustyn, który opowiada w swoich *Wyznaniach*, że gdy na początku swego nawrócenia słuchał nabożeństw kościelnych, serce jego topniało w słodkich uczuciach, a oczy zalewały się łzami. Zresztą, by to raz na zawsze powiedzieć, więcej jest korzyści i pociechy w nabożeństwach publicznych Kościoła, niż w modlitwach prywatnych. Bóg bowiem tak zrządził, ażeby wspólność przekładana była nad wszystko, co jest odosobnione.

Zapisuj się chętnie do bractw miejscowych, zwłaszcza tych, których ćwiczenia przynoszą więcej owocu i zbudowania. Będzie to pewien rodzaj posłuszeństwa, bardzo miłego Bogu. Chociaż bowiem Kościół bractw nam nie nakazuje, wszakże je poleca, albowiem obdarza je odpustami i innymi przywilejami, by okazać, jak bardzo pragnie, żeby jak najwięcej ludzi brało w nich udział. A następnie, jest to zawsze dowód miłości współdziałać z drugimi dla urzeczywistnienia ich dobrych zamiarów. Jakkolwiek więc możnaby i na osobności równie dobrze, jak w bractwie i z większą może dla siebie pociechą, spełniać dobre uczynki, jednakże większa płynie dla

Boga chwała z naszego zjednoczenia się w dobrych uczynkach ze społecznością braci i bliźnich.

To samo twierdzą o wszelkiego rodzaju modłach i nabożeństwach publicznych, w których wedle sił świecić powinniśmy swoim dobrym przykładem ku zbudowaniu bliźnich i dla okazania naszej dbałości o chwałę bożą i potrzeby wspólne.

## ROZDZIAŁ XVI.

### Należy czcić i wzywać Świętych.

Ponieważ Bóg zsyła nam natchnienia często przez swoich Aniołów, wypada, ażebyśmy i my ślali do niego swe pragnienia i westchnienia jak najczęściej przez tych samych pośredników. Święte dusze zmarłych, będące w niebie z Aniołami i według słów Chrystusa <sup>1)</sup> równe i *podobne aniołom bożym*, oddają nam tę samą przysługę, pobudzając nas do myśli i pragnień zbawiennych i wzdychają za nami do Boga w swoich modlitwach. Jednoczmy tedy, Filoteo, swe serca z temi duchami niebieskimi i duszami błogosławionemi. Jak małe słowiki uczą się śpiewać śpiewając z dużemi, tak przez zbożne obcowanie ze Świętymi nauczymy się lepiej modlić i opiewać chwałę Najwyższego. *Przed oblicznością aniołów będą śpiewał*, mówi Dawid <sup>2)</sup>.

Szczególniejszą miłością czcij i uwielbiaj Najświętszą i najchwalebniejszą Pannę Marję. Ona matką

<sup>1)</sup> Mat. 22, 30. — <sup>2)</sup> Ps. 137, 1.

Ojca naszego <sup>1)</sup>, a przeto myśmy jej wnuczętami. Uciekajmy się więc do niej, rzucajmy się w jej objęcia, jak drobne dziatki z niezachwianą ufnością. Wzywajmy tej słodkiej Matki każdego czasu, w każdej potrzebie; udawajmy się do jej miłości macierzyńskiej, usiłujmy naśladować jej cnoty i miejmy zawsze dla niej serce prawdziwie synowskie.

Wejdz też w stosunek poufały z Aniołami. Spoglądaj często myślą na tych niewidomych towarzyszy swego życia, u zwłaszcza czcij i kochaj anioła diecezji, w której przebywasz, aniołów osób, z którymi żyjesz razem, a najbardziej własnego Anioła Stróża. Módl się do nich często, wysławiaj ich, wzywaj ich pomocy we wszystkich swoich sprawach czy duchownych, czy doczesnych, ażeby cię wspierali swem współdziałaniem.

Wielki Piotr Faber <sup>2)</sup> pierwszy kapłan, pierwszy kaznodzieja, pierwszy mistrz teologii świętego Towarzystwa Jezusowego i pierwszy towarzysz błogosławionego Ignacego <sup>3)</sup>, założyciela tego Towarzystwa,

<sup>1)</sup> Jezusa Chrystusa nazywa Pismo św., zwłaszcza Apostoł Narodów, naszym Bratem starszym. Jest atoli Chrystus i Ojcem naszym, albowiem on nam wysłużył życie nadprzyrodzone, z niego jako ze źródła płyną wszelkie łaski, czyniące nas dziećmi bożemi. Dlatego Izajasz nazywa Mesjasza „Ojcem przyszłego wieku“.

<sup>2)</sup> Został ogłoszony błogosławionym przez Piusa IX.

<sup>3)</sup> Ignacy Loyola, założyciel zakonu Jezuitów, był za czasów św. Salezego błogosławionym, dopiero Grzegorz XV zaliczył go w poczet Świętych, a Pius XI ogłosił go Patronem wszystkich dzieł rekolekcyjnych, podniósł również święto jego 31 lipca do wyższego stopnia liturgicznego (duplex majus) w całym Kościele, jaki dotychczas mieli trzej inni wielcy zakonodawcy: Benedykt, Franciszek i Dominik.

wracał pewnego razu z Niemiec, gdzie dokonał był wielu prac na chwałę Chrystusa Pana. Gdy przecho-  
dził przez moją diecezję, z której był rodem, a w niej  
przez miejscowości, zamieszkałe przez heretyków,  
kacerzy, wówczas, jak sam opowiadał, doznawał nie-  
zliczonych pociech zato, że ilekroć wchodził do ja-  
kiej parafji, pozdrowiał jej Anioła Stróża. Opiekę  
tych aniołów uczuł nad sobą najwyraźniej w tem, że  
bronili go od zasadzek heretyckich, tudzież nastro-  
jali wiele dusz do przyjęcia nauki zbawienia. A opo-  
władał te przeżycia z taką siłą przekonania, że słu-  
chająca go wówczas panienka <sup>1)</sup> w sześćdziesiąt lat  
później, czyli cztery lata temu, powtarzała je z naj-  
głębszem wzruszeniem. W roku przeszłym <sup>2)</sup> z wielką  
dla mnie pociechą poświęciłem ołtarz w owem miejscu,  
gdzie Bóg dał krajowi naszemu tego błogosławionego  
męża; mianowicie w wiosce Villaret, położonej wśród  
najbliższych gór naszych

Obierz sobie kilku Świętych, których żywot bar-  
dziej cię pociąga i zachęca do naśladowania, i do  
których orędownictwa większe masz zaufanie. Święty,  
którego nosisz imię, dany ci jest za patrona już od  
chrztu św.

---

<sup>1)</sup> Szlachetna Wilhelmina d'Arenthon d'Alex, małżonka  
Humberta Critan'a i matka Wieleb. Piotra Critan'a, plebana  
parafji Thônes, który był wielkim przyjacielem św. Franciszka  
Salezego.

<sup>2)</sup> Prawdopodobnie 7 października roku 1607.

---

## ROZDZIAŁ XVII.

## O sposobie słuchania i czytania słowa bożego.

Miej cześć i miłość dla słowa bożego, czy go słuchasz w poufnych rozmowach z przyjaciółmi duchownymi, czy na kazaniu w kościele. Słuchaj go zawsze uważnie i z uszanowaniem, wyciągaj z niego pożytek dla duszy i nie pozwalaj mu padać na ziemię, lecz przyjmuj je do serca jak balsam drogocenny. Naśladuj Najśw. Dziewicę, która starannie przechowywała w swem sercu wszystkie słowa, wypowiedziane na chwałę jej Syna<sup>1)</sup>. I pamiętaj, że Pan nasz przyjmuje słowa, które mówimy do niego na modlitwie, w tej mierze, w jakiej my przyjmujemy głoszone nam słowa jego nauki.

Miej zawsze pod ręką jaką dobrą pobożną książkę, jakimi są dzieła: św. Bonawentury, Gersona<sup>2)</sup>, Dionizego Kartusza<sup>3)</sup>, Ludwika Blozjusza<sup>4)</sup>, Grenady<sup>5)</sup>, Stelli<sup>6)</sup>,

<sup>1)</sup> Łuk. 2, 19.

<sup>2)</sup> Św. Autor ma tu zapewne na myśli *Naśladowanie Jezusa Chrystusa* Tomasza à Kempis, które wówczas przypisywano Gersonowi, kanclerzowi Sorbony paryskiej (1362—1429).

<sup>3)</sup> Dionizy Kartuz (1402—1471) był pisarzem ascetycznym nadzwyczaj ruchliwym i w swoim czasie ogromnie poczytnym. Wydanie jego dzieł obejmuje 45 tomów in 4<sup>o</sup>. A mimo to, miewał ekstazy, niektóre z nich trwały aż do 3 godzin. Życie jego było podzielone między modlitwę i studjum. Umarł w wielkiej opinii świętości. Nadano mu przydomek *Doctor extaticus*.

<sup>4)</sup> Blozjusz Ludwik, benedyktyn flamandzki (1506—1566).

<sup>5)</sup> Patrz str. 41, przypisek 1.

<sup>6)</sup> Stella Dięgo, franciszkanin portugalski (1524—1598).

Ariasa <sup>1)</sup>, Pinellego <sup>2)</sup>, Du Ponta <sup>3)</sup>, Awili <sup>4)</sup>, „Walka duchowna“ Skupolego, „Wyznania“ św. Augustyna, Listy św. Hieronima i tym podobne <sup>5)</sup>. Czytaj codziennie krótki ustęp, ale z wielką pobożnością, jak-gdybyś czytała listy Świętych pisane do ciebie z nieba, by ci do niego wskazać drogę i dodać ci męstwa, byś nią postępowała.

Czytaj również dzieje i żywoty Świętych, w których jak w zwierciadle ujrzysz obraz życia chrześcijańskiego, a z czynów ich bierz przykład dla siebie w ramach swego powołania. Jakkolwiek bowiem wielu ich czynów nie mogą ściśle naśladować ci, co żyją wśród świata, przecież wszystkie mogą im służyć za wzór bliższy lub dalszy. Samotność św. Pawła, pierwszego pustelnika, możesz naśladować w swem odosobnieniu się od świata duchowem i rzeczywistem, o którym już mówiliśmy <sup>6)</sup> i jeszcze mówić będziemy <sup>7)</sup>. Zupełne ubóstwo św. Franciszka możesz naśladować takimi sposobami, jakie wskażemy niżej <sup>8)</sup>. Podobnie postępuj wobec innych przykładów z żywotów Świętych. Prawda, że są żywoty, rzucające więcej od innych światła na drogę naszego życia, jak żywot

---

1) Patrz str. 41, przypisek 3.

2) Pinelli Łukasz, jezuita włoski (zmarł 1607).

3) Patrz str. 91, przypisek 5.

4) Bł. Jan z Awili, patrz str. 34, przypisek 2.

5) Do „tym podobnych“ możemy śmiało zaliczyć wszystkie tomy niniejszej „Biblioteki życia wewnętrznego“.

6) W rozdziale 12.

7) W części 5-tej.

8) W części 3-ej, rozdziale 15.

św. Teresy, niezrównany pod tym względem, żywoty pierwszych Jezuitów<sup>1)</sup>, św. Karola Boromeusza, arcybiskupa medjolańskiego, św. Ludwika, Bernarda, „Kroniki św. Franciszka“ i tym podobne. Są inne, godne raczej podziwu niż naśladowania, jak żywoty św. Marji Egipcjanki, Szymona Słupnika, Katarzyny Seneńskiej, Katarzyny Genueńskiej, Anieli i innych, które wszakże swą treścią ogólną zapalają nas do świętej miłości bożej.

---

## ROZDZIAŁ XVIII.

### Jak należy przyjmować natchnienia.

Natchnieniami nazywamy wszelkie wewnętrzne pobudzenia i poruszenia, upomnienia i wyrzuty, oświecenia i pouczenia, które Bóg sprawuje w nas, *uprzedzając serce nasze swemi błogostawieństwami*<sup>2)</sup> z ojcowskiej troskliwości i miłości, by nas rozbudzić, wzruszyć, przynaglić i pociągnąć do świętych cnót, do miłości niebieskiej, do dobrych postanowień, słowem do wszystkiego, co nas prowadzi do szczęścia wiekuistego. To właśnie nazywa Oblubieniec boski kołataniami do drzwi<sup>3)</sup> i mówieniem do serca oblubienicy<sup>4)</sup>, budzeniem śpiącej<sup>5)</sup>, wołaniem za nieobecną<sup>6)</sup>, zapraszaniem jej na plaster miodu, do zrywania jabłek i do zbierania kwiatów w ogrodzie

---

1) Zob. Badeni: *Życie św. Ignacego Loyoli*. Schurhammer: *Św. Franciszek Ksawery*. Komorowski: *Św. Piotr Kanizy*.

2) Ps. 20, 3. — 3) Pieśń 5, 2. — 4) Izaj. 40, 2; Oze. 2, 14 — 5) Pieśń 5, 12. — 6) Tamże 2, 10, 13.

swoim <sup>1)</sup>, tudzież wzywaniem jej, by słodkim głosem swoim rozweseliła uszy oblubieńca <sup>2)</sup>.

Do ostatecznego zawarcia małżeństwa potrzeba trzech warunków ze strony panny, którą się chce poślubić. Nasamprzód przedstawia się jej partję, powtóre ona ją przyjmuje do wiadomości, po trzecie godzi się na nią. Podobnie i Bóg, gdy chce w nas, przez nas i z nami spełnić jakie dzieło wiekuistej miłości, najpierw przedstawia nam je przez swoje natchnienie, powtóre my to natchnienie przyjmujemy, a po trzecie zezwalamy na nie. Jak bowiem do grzechu zstępuje się po trzech stopniach, któremi są: pokusa, upodobanie i przyzwolenie, tak również po trzech stopniach wznosimy się do cnoty, a są niemi: natchnienie, będące przeciwieństwem pokusy, upodobanie w natchnieniu jako przeciwieństwo upodobania w pokusie i zgoda na natchnienie, będąca przeciwieństwem zezwolenia na pokusę.

Chociażby natchnienie boże trwało w nas przez całe życie, gdybyśmy jednak w niem upodobania nie mieli wcale, nie stalibyśmy się miłymi Bogu. Owszem jego Majestat czułby się tem obrażony, jak niegdyś gniewał się na Izraelitów, na których *przez lat czterdzieści*, jak sam powiada <sup>3)</sup>, nalegał, by się nawrócili. A że go nie chcieli słuchać, więc *przysiągł w gniewie swoim, że nie wejdą do pokoju jego* <sup>4)</sup>. I młodzieniec, starający się długo o pannę, byłby wielce niezadowolony, gdyby ona mimo to w żaden sposób nie

<sup>1)</sup> Pieśń 5, 1; 6, 1. — <sup>2)</sup> Tamże 2, 14.

<sup>3)</sup> Ps. 94, 10. — <sup>4)</sup> Ps. 94, 11.

chciała się zgodzić na małżeństwo, którego on pragnie.

Upodobanie w natchnieniach nadprzyrodzonych jest już dużym krokiem na drodze do chwały bożej i początkiem zyskiwania sobie względów Boskiego Majestatu. Chociaż bowiem to zadowolenie wewnętrzne nie jest jeszcze zupełnem przyzwoleniem, jest już pewnem nakłanianiem się do niego. A jeśli to dobry znak i rzecz bardzo pożyteczna służyć chętnie słowa bożego, będącego jakby natchnieniem zewnętrznem, tedy rzeczą niemniej dobrą i przyjemną Bogu jest cieszyć się z natchnienia wewnętrznego. Jest to owo zadowolenie, o którym mówi święta Oblubienica <sup>1)</sup>: *Dusza moja roztopiła się, gdy mity mój mówił*. Tak i młodzieniec czuje się już bardzo zadowolony z panny, do której się zaleca, gdy widzi, że ona służby jego przyjmuje z upodobaniem, bo uważa to za dowód jej względów.

Atoli dopiero przyzwolenie wykończy akt cnoty. Jeśli bowiem otrzymawszy natchnienie boże i zasmakowawszy w niem, mimo to odmawiamy Bogu swego przyzwolenia, dopuszczamy się wielkiej niewdzięczności i bardzo obrażamy Boga, gdyż zdajemy się okazywać mu wtedy większe lekceważenie. To właśnie zdarzyło się Oblubienicy. Chociaż głos Ukochanego obudził świętą radość w jej sercu, nie otworzyła mu jednak drzwi, lecz wymówiła się wymówką płochą. To też zagniewany Oblubieniec przeszedł mimo i zostawił ją samą <sup>2)</sup>. Podobnie i kawaler, który

1) Pieśń 5, 6. — 2) Tamże.

długo starał się o pannę i doznał jej przychylności, gdyby wkońcu został odrzucony i wzgardzony, miałby więcej powodu do niezadowolenia, niż gdyby panna od początku nie była przyjmowała ani sprzyjała jego zabiegom.

Postanów sobie, Filoteo, przyjmować chętnie wszelkie natchnienia, któremi Bóg raczy cię nawiedzić. A kiedy przyjdą, przyjmuj je jakoby posłów Króla niebieskiego, który pragnie cię sobie poślubić. Słuchaj spokojnie, co ci przedstawiają, rozważaj miłość, która ci śle te święte natchnienia i przyłgnij do nich całym sercem. Przyzwalaj na nie, ale przyzwoleniem zupełnym, ochoczem i stałym. A w ten sposób, innego zaś niema, zniewolisz sobie Boga, który wdzięczny ci będzie za twoje do niego przywiązanie. Zanim jednak zgodzisz się na natchnienie w rzeczach ważnych lub niezwykłych, żeby nie zostać oszukaną, poradź się zawsze swego kierownika, żeby zbadał, czy natchnienie jest prawdziwe, czy też fałszywe. Szatan bowiem, widząc duszę skora do przyjmowania natchnień, przedstawia jej często nieprawdziwe, by ją oszukać, co mu się nigdy nie uda, gdy dusza słuca z pokorą swego przewodnika.

Skoroś się już zgodziła na natchnienia, należy je pilnie wykonywać, by zapewnić im skutek owocny, co jest dopełnieniem prawdziwej cnoty. Albowiem przyzwalać w sercu a nie spełniać uczynkiem, byłoby to samo, co sadzić winnicę, a nie chcieć z niej wina.

Do tego wszystkiego służy znakomicie dobre odprawienie ćwiczenia porannego i częste skupianie się wewnętrzne, o którym wyżej mówiłem. Temi

środkami bowiem przysposabiamy się nietylko do uczynków dobrych w ogólności, lecz nadto do określonych aktów cnoty.

---

## ROZDZIAŁ XIX.

### O spowiedzi świętej.

Pan nasz zostawił swemu Kościołowi sakrament pokuty, spowiedź świętą, ażebyśmy w tym sakramencie obmywali wszystkie nieprawości nasze, ilekroć i kiedykolwiek niemi się zbrukamy. Nie dopuszczaj więc nigdy, Filoteo, by serce twoje pozostawało przez dłuższy czas skażone grzechem, skoro masz lekarstwo tak łatwe i dostępne. Lwica, gdy lampart do niej się zbliżył, biegnie wnet do wody, by zmyć z siebie smrodliwą woń, jaką to poufałe spotkanie na niej zostawiło, nie chce bowiem narazić się na gniew i oburzenie lwa<sup>1)</sup>. Dusza, która przyzwoliła na grzech, winna mieć wstręt do samej siebie i oczyścić się jak najrychlej dla szacunku należnego Bogu, który na nią patrzy. Czemuż to przymieramy śmiercią duchową, skoro mamy przeciw niej lekarstwo tak niezawodne?

Spowiadaj się pokornie i pobożnie co tydzień, a jeśli możebna, przed każdą komunją św., nawet gdy sumienie nie wyrzuca ci żadnego grzechu ciężkiego. Przez spowiedź bowiem zyskujesz nietylko odpuszczenie wyznanych grzechów powszednich, lecz

---

<sup>1)</sup> Plinius: *Historia naturalis*, l. 8, c. 16.

także wielką siłę do ich unikania na przyszłość, hojne światło do należytego ich rozeznawania i obfitą łaskę do naprawy strat, które ci wyrządziły. Ćwiczyć się też będziesz w cnocie pokory, posłuszeństwa, prostoty i miłości. W tym jednym akcie spowiedzi więcej będziesz pełniła cnoty, niż w jakimkolwiek innym uczynku dobrym.

Miej zawsze szczery żal za grzechy, z których się spowiadasz, choćby najdrobniejsze były, i silne postanowienie, by się z nich w przyszłości poprawić. Wielu spowiada się z grzechów powszednich dla zwyczaju i jakby dla otrząśnięcia się z nich, lecz wcale nie myślą o poprawie, a tak dźwigają ciężar tych grzechów przez całe życie, tracąc przez to niemało łask i pożytków duchownych. Gdy się więc oskarżasz z kłamstwa, choćby nieszkodliwego, albo z jakiego słowa gorszącego lub z gry nadmiernej, żałuj szczerze i postanów mocno poprawić się z tego. Jest to bowiem nadużycie spowiadać się z jakiegokolwiek grzechu ciężkiego lub lekkiego bez woli poprawienia się z niego. Wszak spowiedź ustanowiona poto, byśmy się grzechów pozbywali.

Nie oskarżaj się na spowiedzi ogólnikowo, jak to wielu czyni z przyzwyczajenia, gdy mówią: Nie kochałem tyle Boga, ilem był powinien, nie modliłem się dość pobożnie, nie przyjmowałem sakramentów z takim uszanowaniem, jak należało i t. p. Takie bowiem zbyt ogólne ogólniki nie objaśniają spowiednika o stanie twego sumienia, albowiem wszyscy święci w niebie i wszyscy ludzie na ziemi mogliby powiedzieć to samo o sobie, gdyby się spowiadali.

Zbadaj więc, w czym to szczególnie przeciw tym cnotom wykroczyłaś, a poznawszy, oskarżaj się z tego szczegółowego wykroczenia szczerze i poproście. I tak masz się obwinić z tego, żeś nie miłowała bliźniego, jakieś była powinna. Może tem zawiniłaś, że ujrzawszy biedaka, któregoś łatwo mogła wesprzeć i pocieszyć, zaniedbałaś nim się zająć. Jeśli tak, tedy oskarż się z tego uchybienia, mówiąc: Spotkałam ubogiego, a nie udzieliłam mu wsparcia, na jakie stać mię było, a to przez niedbalstwo lub twardość serca lub przez wzgardę, czy też z innego tobie wiadomego powodu. Nie oskarżaj się również, żeś nie modliła się do Boga z należytą pobożnością; ale czyś miała dobrowolne roztargnienia, albo żeś nie postarała się o miejsce, czas, ułożenie, potrzebne by się zachować w skupieniu na modlitwie. Oskarżaj się z tego wszystkiego poproście, tak jak widzisz, żeś zawiniła, nie przytaczając owego ogólnika, który dla spowiedzi jest całkiem obojętny.

Nie przestawaj na suchem wyliczaniu swych grzechów powszednich, lecz oskarżaj się z pobudek, które na nie wpłynęły. I tak np. nie zadowalaj się wyznaniem, że kłamiesz, nie szkodząc przez to nikomu, lecz dodaj, że to pochodziło z próżności, by się pochwalić lub uniewinnić, albo z próżnej wesołości, albo z uporu. Jeśliś zgrzeszyła grą, wyjaśnij, czy przyczyną upadku była chęć zysku, czy szukanie przyjemności w zabawie i t. p. Powiedz także, czyś długo trwała w złem, czas bowiem zazwyczaj wpływa na powiększenie grzechu i znaczna zachodzi różnica między próżnością przelotną, trwającą w myśli nie

dłużej niż kwadrans, a próżnością, nadymającą serce przez jedną, dwie lub trzy doby. Należy więc wymieniać czyn, pobudkę i czas trwania grzechu. Jakkolwiek bowiem naogół nie jesteśmy obowiązani do drobiazgowego oskarżania się z grzechów powszednich, a nawet nie mamy żadnego ścisłego obowiązku spowiadania się z nich, jednakże wszyscy, którzy chcą oczyścić gruntownie swą duszę w celu rzetelniejszego postępu w pobożności, powinni starannie odsłaniać lekarzowi duszy zło, choćby najdrobniejsze, z którego pragną być wyleczeni.

Nie omieszkuj wyjawiać tego, co potrzebne do dokładnego wyrozumienia jakości twej winy, jak np. powód, który cię skłonił do gniewu lub niecierpliwienia się na wady bliźniego. Człowiek, którego nie lubię, mówi mi żarcik, a ja się o to obrażam i wpadam w gniew. Gdyby mi kto inny, którego lubię, powiedział słowo bårdziej szorstkie, przyjąłabym je bez urazy. Nie omieszkam więc wyznać: Odezwałam się gniewliwie do pewnej osoby, biorąc jej za złe słowa, które do mnie wyrzekła, a powodem były nietylę jej słowa, ile to, że osoba ta jest mi niemiła. A jeśliby do jasnego określenia winy potrzebne było jeszcze dokładniejsze przytoczenie słów przez ciebie użytych, sądzę, że byłoby dobrze je powtórzyć. Oskarżając się bowiem z taką prostotą, odkrywa się nietylko popełnione grzechy, lecz także złe skłonności, nałogi, przyzwyczajenia i inne źródła grzechu. Dzięki temu zaś spowiednik pozna dokładniej serce penitenta i będzie mógł podać mu odpowiednie lekarstwa. Zawsze jednak należy, wedle możności, nie

wyjawiać osób trzecich, które brały udział w twym grzechu.

Zwracaj uwagę na mnóstwo grzechów, które dość często wkradają się niespostrzeżenie do serca, kryjąc się w głębi sumienia — i z nich się spowiadaj i oczyszczaj. W tym celu przeczytaj uważnie z części trzeciej rozdziały 6, 27, 28, 29, 35 i 36, a z części czwartej rozdział 8.

Nie zmieniaj łatwo spowiednika, lecz obrawszy sobie jednego, zdawaj mu wiernie sprawę ze stanu swego sumienia w dniach na to wyznaczonych. Wyznaj mu szczerze i otwarcie grzechy popełnione — a w pewnych czasach, np. co miesiąc lub dwa, zdaj mu sprawę ze stanu twoich skłonności, nawet chociażbyś z ich powodu nie zgrzeszyła. Może to być smutek, zmartwienie, skłonność do wesołych zabaw, żądza nabycia dóbr doczesnych i t. p.

---

## ROZDZIAŁ XX.

### O częstej komunji.

Opowiadają, że Mitrydat, król Pontu, wynalazca odtrutki, noszącej jego imię, tak wzmocnił swe ciało jej zażywaniem, że gdy usiłował później otruć się, by nie popaść w niewolę Rzymian, żadna trucizna już mu nie szkodziła <sup>1)</sup>. Zbawiciel nasz ustanowił sakrament najśw. Eucharystji, zawierający ciało i krew jego, by każdy, *kto pożywa tego chleba, żył na*

---

<sup>1)</sup> Aulus Gellius: *Noctes Atticae*, l. 17, c. 16.

wieki<sup>1)</sup>. To też ktokolwiek przyjmuje go często a pobożnie, wzmacnia zdrowie i życie swej duszy do tego stopnia, że prawie niepodobna, by zatrąła go jakakolwiek zła skłonność. Niemożliwą to rzeczą karmić się chlebem żywota, a żyć w stanie śmierci. Jak ludzie, żyjący w raju ziemskim, mogli nie umierać śmiercią ciała wskutek mocy, jakiej Bóg udzielił owocom z drzewa żywota, tak też my dziś możemy nie umierać duchowo z mocy tego sakramentu żywota. Jeśli owoce najdelikatniejsze i najłatwiej się psujące, jak wiśnie, morele i poziomki, przechować można łatwo przez rok cały, gdy są usmażone w cukrze lub miodzie, tedy nic dziwnego, że serca nasze jakkolwiek słabe i niestałe, ustrzec się mogą zepsucia grzechu, skoro tylko przeniknie je cukier i miód nieskazitelnego ciała i krwi Syna Bożego. O Filoteo, cóż odpowiedzą chrześcijanie potępieni, gdy im Sędzia sprawiedliwy wykaże ich głupotę, że z własnej winy pomarli na duszy, a przecież tak łatwo było im zachować się przy życiu i zdrowiu przez pożywanie jego Ciała, które w tym celu im zostawił. Nikczemni, zawoła, czemuście przystali na śmierć, mając na zawołanie owoc i chleb żywota?

„Komunji codziennej ani chwałę ani ganię. Atoli przyjmowanie komunji co niedziela radzę i polecam każdemu, byle dusza nie była przywiązana do grzechu“. Oto własne słowa św. Augustyna<sup>2)</sup>,

1) Jan 6, 59.

2) Słowa te wyjęte są z dzieła *De ecclesiasticis dogmatibus*, które wówczas przypisywano św. Augustynowi. Dziś ogólnie przyjmują, że napisał je Gennadius Scholasticus, ksiądz z Mar-

z którym i ja nie ganię ani nie chwale bezwzględnie komunji codziennej, lecz zostawiam to roztropności spowiednika, który oceni, jak winien postąpić pytający o radę. Ponieważ bowiem do częstej komunji potrzeba usposobienia wyborowego, nie należy jej przeto zalecać wszystkim bez różnicy. Ponieważ zaś takie usposobienie wyborowe może się znaleźć u wielu dusz, nie należy również odradzać lub wzbraniać częstej komunji wszystkim bez różnicy, lecz radę w tej sprawie uzależnić od stanu wewnętrznego każdej duszy z osobna. Nieroztropne byłoby doradzanie wszystkim bez wyboru częstej komunji, a równie nieroztropne przyganie komukolwiek za tę praktykę, zwłaszcza, gdy uczęszczający idzie w tem za radą godnego kierownika duchownego. Wdzięczną odpowiedź dała św. Katarzyna Seneńska tym, którzy jej wyrzucali częste przystępowanie do komunji, powołując się na św. Augustyna, który ani pochwała ani gani codziennej komunji. „Dobrze, odpowiedziała Święta, skoro św. Augustyn jej nie gani, tedy i was proszę, byście jej nie potępiali, a to mi wystarczy“<sup>1)</sup>).

sylji, żyjący w drugiej połowie V wieku. Ale i św. Augustyn wyraził się podobnie o codziennej komunji: *Dixerit quispiam non quotidie accipiendam Eucharistiam, alius affirmat quotidie; faciat unusquisque quod secundam fidem suam pie credit esse faciendum.* (Epist. 97 ad Januarium, cap. III.) „Jeden powie, że nie należy codziennie przyjmować Eucharystji, drugi twierdzi, że codziennie; niech każdy czyni tak, jak według wiary swojej sądzi pobożnie, że czynić należy“.

<sup>1)</sup> B. Raymundus de Capua: *Vita s. Catharinae Senensis*, Pars. II, c. 17.

Widzisz wszelako, Filoteo, jak św. Augustyn usilnie radzi i zaleca przystępowanie do komunji co niedziela. Do tej rady się zastosuj ile możności. Ponieważ, jak przypuszczam, nie masz żadnego przywiązania ani do grzechu ciężkiego, ani do grzechu powszedniego, jesteś w tem dobrem usposobieniu, którego żąda św. Augustyn, a nawet w lepszym, bo nietylko nie masz zamiaru grzeszenia, ale nawet nie masz pociągu do grzechu. Jeśli więc spowiednik twój uzna to za dobre, możesz i częściej niż co niedziela przystępować z pożytkiem do Stołu Pańskiego.

Mogą jednak zdarzyć się przeszkody, wprawdzie nie z twojej strony, ale ze strony twego otoczenia, z powodu których roztropny spowiednik wstrzyma cię od tak częstej komunji. Jeśli np. jesteś zależna, a osoby, której winnaś posłuszeństwo i szacunek, wskutek niedostatecznego wykształcenia religijnego lub wskutek dziwactwa niepokoją się i gniewają twoją częstą komunją, wtedy zważywszy wszystko, może być rzeczą pożądaną, byś ustąpiła nieco ich słabości i przystępowała do komunji nie częściej, jak co dwa tygodnie, rozumie się, jeśli nie potrafisz żadnym sposobem przewyciężyć owej trudności. Nie można w tej sprawie stanowić ogólnych prawideł, ale należy iść za wskazówkami ojca duchownego. Mogę jednak postawić jako pewnik, że przerwa między jedną komunją a następną nie powinna wynosić więcej nad miesiąc dla tych, którzy pragną pobożnie służyć Bogu.

Bądź tylko roztropna w postępowaniu, wtedy ani matka, ani żona, ani mąż, ani ojciec nie będzie ci przeszkadzał w częstej komunji. Jeśli bowiem

w dniu komunji św. nie zaniedbasz żadnej powinności, wypływającej z twojego stanu, jeśli okażesz się miłszą i uczynniejszą dla osób swego otoczenia i nie odmówisz im żadnych usług, czyż podobna wtedy, żeby cię kto miał odwozić od tej świętej praktyki, nie przynoszącej mu żadnej niedogodności, chyba, że byłyby to umysły tępe i głupie. W tym zaś wypadku, jak powiedziałem, być może, iż twój spowiednik zechce, żebyś cokolwiek ustąpiła.

Muszę tu jeszcze dodać słowo dla osób żyjących w małżeństwie. W Starym Zakonie, Bóg miał to za złe, gdy wierzycciele upominali się o dług swój w dni świąteczne <sup>1)</sup>, atoli nigdy nie zabraniał dłużnikom wypłacać się z długów tym, którzy się ich dopominali. Niestosowną jest rzeczą, choć wcale niewielkim grzechem <sup>2)</sup>, domagać się oddania powinności małżeńskiej w dniu przystąpienia do komunji, nie jest jednak rzeczą nieestosowną, lecz owszem czynem zasługującym spełniać tę powinność. To też za spełnianie tej powinności nikt niema być pozbawiony komunji św., jeśli skądinąd pobożność ciągnie go do niej. To pewne, że w pierwotnym Kościele chrześcijanie przystępowali codziennie do Stołu Pańskiego, choć żyli w małżeństwie i cieszyli się błogosławieństwem płodności. I dlatego powiedziałem, że częsta komunja w niczem nie zawadza ani rodzicom ani

<sup>1)</sup> Deut. 15, 1—3.

<sup>2)</sup> To wyrażenie „niewielkim grzechem“ należy rozumieć, zwłaszcza po dekreście Piusa X. o częstej komunji, że wcale nie jest grzechem.

żonom ani mężom, byleby osoba, przystępująca do częstej komunji, była roztropna i oględna.

Co do chorób cielesnych, żadna nie jest prawną przeszkodą do przyjmowania komunji św., chyba taka, która pobudza do częstych wymiotów.

Od przystępującego co tydzień do Stołu Pańskiego wymaga się, by wolny był od grzechu ciężkiego, nie miał żadnego przywiązania do grzechu powszedniego, a pragnął gorąco komunji św. Do codziennej zaś komunji potrzeba nadto, by przystępujący ujarzmił w przeważnej części swe złe skłonności, oraz by miał zezwolenie swego spowiednika.

---

#### UWAGA.

Sprawa częstej komunji św. i sprawa przygotowania wewnętrznego, z jakim należało do niej przystępować, miała w historii Kościoła swoje, że się tak wyrazimy, przypiływy i odpływy. W znacznej mierze zależało to od tego, czy podkreślano przedewszystkiem wielkie uszanowanie, jakie się należy Najśw. Ciału i Krwi Pańskiej, czy też ogromne potrzeby człowieka grzesznego. Zależało to również od gorliwości i obojętności chrześcijan.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa zwyczaj częstego, a nawet codziennego przyjmowania Eucharystji, był bardzo rozpowszechniony i popierany. W średnich wiekach przeważała dążność, by to przyjmowanie uczynić rzadszem. Ciekawym tego objawem jest np. taki fakt, że w ostrej regule danej córkom św. Klary przez św. Franciszka z Assyżu, przepisuje im tylko sześć razy Komunję na cały rok <sup>1)</sup>. A przecież nikt nie zaprzeczy, że ten św. Patriarcha należy do najgorętszych miłośników Zbawiciela. Widać, że przeważało tutaj poczucie ludzkiej niegod-

---

<sup>1)</sup> Regula et vita Sororum Pauperum, cap. 3.

ności z jednej strony, a nadzwyczajne uszanowanie dla Najśw. Sakramentu z drugiej. Zapomniano potrosze, że Eucharystja została właśnie poto ustanowiona, żeby na tę niegodność i niedoskonałość człowieczą być środkiem zaradczym.

Do silniejszego ożywienia kultu eucharystycznego przyczynił się na swój sposób Luter. Odrzucając brutalnie wiarę w Najśw. Sakrament, spowodował, że Kościół na soborze trydenckim wydał szereg dekretów dogmatycznych i praktycznych o Sakramencie Ołtarza, zalecając częstsze zbliżanie się do Stołu Pańskiego. Bardzo niebezpieczną w tym względzie okazała się herezja jansenizmu, która pod pozorem nadzwyczajnego uszanowania dla Najśw. Sakramentu wymagała tak wysokiej doskonałości od komunikujących, że prawie zamykała duszom dostęp do Eucharystji. Teologowie jednak, pisarze duchowni, duszpasterze, oparci o dekrytry trydenckie, poczęli zwalczać ten przesadny i bardzo szkodliwy rygoryzm, dążąc do tego, żeby duszom dobrej woli ułatwić częstszą komunję zwłaszcza tygodniową.

Do takich propagatorów, zachęcających bardzo gorliwie wiernych do częstego przystępowania do spowiedzi i komunji, należeli pierwsi Jezuiti. Powstanie ich zakonu „Towarzystwa Jezusowego“ przypada właśnie na czasy luterskiej reformacji, która odrzucała Najśw. Sakrament. Sami zobowiązali się regułą przynajmniej co tydzień komunikować, co na ówczesne czasy było wielkim postępem, a wiernych zachęcać usilnie, by dużo częściej niż raz na rok przystępowali do spowiedzi i komunji św. Dość powszechnie jednak nauczano, że komunja codzienna wymaga wolności od wszelkiego przywiązania do grzechu powszedniego. Tego żąda również i św. Franciszek, jak to widać z powyższego rozdziału. Patrzano bowiem na częstą komunję, jakby na nagrodę za dobre życie.

Zupełną jasność w tę sprawę wniósł Pius X dekretem z 20 grudnia 1905 r. Przypomniawszy najpierw zasadę, że przyjmowanie Jezusa eucharystycznego jest środkiem przeciw grzechowi i pokusom, nie zaś nagrodą za cnotę, wyraził gorąco swoją wolę, żeby wszystkim wiernym ułatwić częste, a nawet codzienne przystępowanie do komunji św.

Warunkiem zaś, by godnie i z pożytkiem komunikować, jest a) czyste sumienie, czyli wolne od grzechu ciężkiego, b) dobra czyli nadprzyrodzona intencja. Taką dobrą intencją jest pragnienie, by sobie przez komunję wyjednać obfitsze łaski do zwalczania pokus, do wytrwania w dobrem, pragnienie podobania się Bogu, zjednoczenia się z nim jak najściślej przez miłość, uzyskanie lekarstwa bożego na swoje wady i ułomności.

Żeby częsta a zwłaszcza codzienna komunja była przyjmowania roztropnie i z większą zasługą, trzeba zasięgnąć rady spowiednika, bo do niego należy orzekać, czy penitent dopełnia powyższych warunków. Spowiednik jednak powinien się wystrzegać, by nie bronić częstej lub codziennej komunji tym, co są w stanie łaski i działają w czystej intencji.

---

## ROZDZIAŁ XXI.

### Jak należy przyjmować komunję św.

Przygotowanie do komunji św. rozpoczynaj poprzedzającego wieczora aktami miłości i tęsknoty do Zbawiciela. Kładź się nieco wcześniej na spoczynek, byś mogła także wcześniej wstać. Ilekroć przebudzisz się w nocy, napełniaj natychmiast serce i usta wonią słów pobożnych na przyjęcie Oblubieńca swego. Czuwa on w czasie twego snu i gotuje dla ciebie tysięczne łaski i dary, by cię niemi wzbogacić, jeśli tylko i ty ze swej strony będziesz należycie przygotowana do ich przyjęcia. Z rana wstawaj z wielką radością, tęskniąc do spodziewanego szczęścia, a wyspowiadawszy się, idź z wielką ufnością, ale też i głęboką pokorą na tę niebieską ucztę, dającą ci

pokarm nieśmiertelności. Odmówiwszy słowo święte: *Panie, nie jestem godzien*<sup>1)</sup>, wstrzymaj się od poruszania głową i wargami, od głośnej modlitwy i westchnień, rozchyl skromnie do połowy usta, podnieś głowę o tyle, o ile potrzeba, by kapłan mógł wygodnie widzieć co czyni, i przyjmij z pełną wiarą, nadzieją i miłością Tego, w którym, z którego, przez którego i dla którego cała twa wiara, nadzieja i miłość. Pomyśl, Filoteo, że jak pszczoła zbiera z kwiatów rosę nieba i najprzedniejszy sok ziemi, zamienia je w miód i zanosz do ula, tak kapłan bierze z ołtarza Zbawiciela świata, prawdziwego Syna Bożego, który nakształt rosy zstąpił z nieba, a zarazem prawdziwego Syna Przczystej Dziewicy, który jak kwiat najwonnejszy wykwił z ziemi naszego człowieczeństwa, by przenieść go jako pokarm wonności do ust twoich i twego serca. A przyjąwszy go, oddaj sercem pokłon temu Królowi zbawienia, przedłoż mu potrzeby swej duszy i wpatruj się w niego, dopóki przebywa w twem sercu, dokąd wszedł dla twego szczęścia. Słowem, zgotuj mu przyjęcie, na jakie cię stać tylko, i zachowaj się tak we wszystkich twoich sprawach, by znać było, że Bóg jest z tobą.

Ilekroć atoli nie będziesz mogła mieć tego szczęścia, by w czasie mszy św. przyjąć rzeczywistą komunję św., przyjmij ją przynajmniej duchowo, jednocząc się gorącym pragnieniem z ciałem ożywcem Zbawiciela.

---

<sup>1)</sup> Mat. 8, 8.

Główną intencją twoją w przystępowaniu do komunji św. winien być postęp w miłości bożej, wzmocnienie się w niej i zaczerpnięcie z niej pociechy. Na rzecz miłości bowiem należy przyjmować, co jest darem samej tylko miłości. Nie, niema czynu Zbawicielowego, nacechowanego większą miłością i czulszą tkliwością nad Eucharystję, w której się niejako unicestwia i zamienia w pokarm, by przeniknąć dusze nasze i zespolić się jak najściślej z duszą i ciałem swych wiernych.

Gdy cię światowcy zapytają, dlaczego tak często przystępujesz do komunji św., powiedz im, że to czynisz dla nauczania się miłości bożej, dla oczyszczenia się z niedoskonałości, dla pozbycia się swych nędz, dla pocieszenia się w strapieniach, dla pokrzepienia się w niemocach. Powiedz im, że dwa rodzaje ludzi winny często spieszyć do komunji św.: doskonali, którzy będąc dobrze usposobieni, krzywdęby sobie wyrządzali, nie zbliżając się do krynicy doskonałości; tudzież niedoskonali, którym chodzi o to, by mogli należycie dążyć do doskonałości. Częsta komunja św. potrzebna silnym, by nie osłabli, a słabym, by nabrali sił; chorym, by ozdrowieli, a zdrowym, by nie wpadli w niemoc. I dodaj, że ty, jako niedojrzała, słaba i chora, potrzebujesz często czerpać tam, gdzie twoja doskonałość, twoja moc i twój lekarz. Powiedz im, że ci, co nie mają wiele kłopotów świeckich na głowie, powinni często przystępować do Stołu Pańskiego, gdyż mają na to czas; ci zaś, co sprawami świata zaprzątnięci, ponieważ im tego bardzo potrzeba; każdy wreszcie, kto wiele

pracuje i obarczony kłopotami, powinien także posilać się pokarmem pożywnym i to częściej. Powiedz im, że przyjmujesz Najśw. Sakrament, ażeby się nauczyć przyjmować go dobrze, bo niepodobna czynić dobrze tego, w czym się niedość często ćwiczymy.

Przystępuj często do komunji św., Filoteo, idąc w tem za radą spowiednika. I wierz mi, że jak zające naszych gór bieleją w zimie, kiedy patrzą ciągle na śnieg i śniegiem się żywią<sup>1)</sup>, tak i ty od wpastrywania się w piękność, dobroć i czystość, utajoną w tym boskim Sakramencie, i od pożywania go częstego staniesz się cała piękna, dobra i czysta.

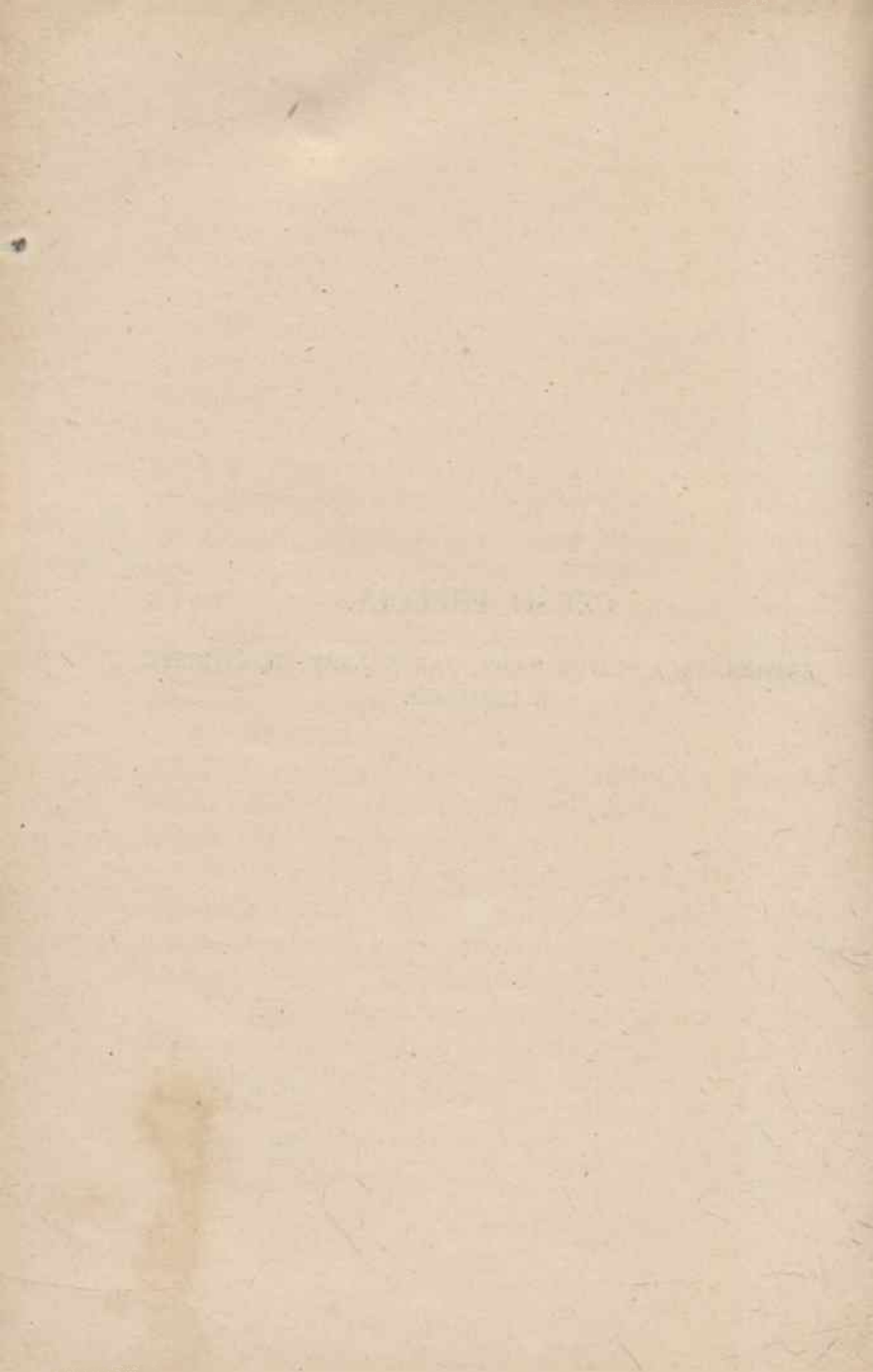
---

<sup>1)</sup> Plinius: *Historia naturalis*, l. 8, c. 55.



CZĘŚĆ TRZECIA.

ZAWIERAJĄCA PEWNE RADY, JAK NALEŻY SIĘ ĆWICZYĆ  
W CNOTACH.



## ROZDZIAŁ I.

### O wyborze cnót, w których szczególnie należy się ćwiczyć.

Królowa pszczoła nie wychodzi w pole inaczej, jak otoczona wszystkim swoim drobnym ludem. Podobnie i miłość, ilekroć wchodzi do serca, wprowadza z sobą cały orszak innych cnót, ćwicząc je i zatrudniając, jak wódz swoich żołnierzy. Atoli nie wprawia ich w ruch ani odrazu, ani w równej mierze, ani każdego czasu, ani w każdym miejscu. Sprawiedliwy jest jak to *drzewo, wsadzone nad ściekaniem wód, które swój owoc da czasu swego*<sup>1)</sup>, ponieważ miłość, zraszając jego duszę, rodzi w niej dzieła cnoty, każde we właściwej porze. Muzyka tak przyjemna sama w sobie, czasu żałoby jest jak powieść nie w porę, mówi Mędrzec<sup>2)</sup>. Bardzo błędzą ci, którzy chcąc się ćwiczyć w pewnej cnocie, wykonywują uporeczywie przy każdej sposobności akty tej cnoty i radziby za przykładem owych dawnych filozofów<sup>3)</sup> albo ciągle płakać albo ustawicznie się śmiać. Gorzej jeszcze postępują, gdy krytykują i ganią tych, którzy nie ćwiczą się bezustannie w tych samych, co oni cno-

---

<sup>1)</sup> Ps. 1, 3. — <sup>2)</sup> Ekkli. 22, 6.

<sup>3)</sup> Heraklit i Demokryt.

tach. *Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi*, mówi apostoł<sup>1)</sup>). A w innem miejscu: *Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest*<sup>2)</sup>, hojna, roztropna, uprzejma.

Są jednak cnoty, które prawie bez przestanku i wszędzie wykonywać należy i nietylko w oderwaniu od innych, lecz tak, by zaprawiały uczynki wszystkich wogóle cnót. Nieczęsto nadarza się sposobność okazania męstwa, wielkoduszności. Natomiast słodycz, wstrzeźliwość, uprzejmość i pokora — to cnoty, któremi wszystkie uczynki naszego życia winny być poderwane. Są cnoty od nich wznioślejsze, lecz te są potrzebniejsze. Cukier jest wyborniejszy od soli, lecz sól bywa używana częściej i powszechniej. Dlatego też zawsze należy mieć w pogotowiu wielki zasób tych cnót powszednich, skoro bez przerwy prawie wypada je praktykować.

W rzędzie cnót, w których mamy się ćwiczyć, należy dać pierwszeństwo tej, która bardziej odpowiada naszemu powołaniu, nie zaś tej, która nam więcej przypada do smaku. Św. Paula miała pociąg do ćwiczenia się w umartwianiu ciała, by tem łatwiej zapewnić sobie słodkie pociechy duchowne, była jednak bardziej obowiązana do posłuszeństwa swym przełożonym. To też św. Hieronim zganił ją za to<sup>3)</sup>, że wbrew poleceniu biskupa swego oddawała się postom nieumiarkowanym. Apostołowie przeciwnie,

1) Rzym 12, 15.

2) I. Kor. 13, 4.

3) *Epistola 108 ad Eustochium virginem.*

mając sobie polecone głoszenie Ewangelji i rozdawanie chleba niebieskiego душom, sądzili bardzo słuszenie, że źleby czynili, przeszkadzając sobie w tych świętych czynnościach ćwiczeniem się w cnotcie, bardzo zresztą wzniosłej, posługiwania ubogim<sup>1)</sup>. Każde powołanie wymaga wykonywania pewnej właściwej mu cnoty. Inne są cnoty przełożonego kościelnego, inne księcia, inne żołnierza, inne mężatki, inne wdowy. A choć każdy winien posiadać wszystkie cnoty, nie wszyscy powinni je praktykować w równej mierze, lecz każdy winien oddawać się szczególnie tym cnotom, jakich wymaga rodzaj życia, do którego jest powołany.

Z pośród cnót, nie związanych ściślej z naszymi bliższymi obowiązkami, pierwszeństwo mamy oddawać doskonalszym, nie zaś świetniejszym nazewnątrz. Komety wydają się pospolicie większe od gwiazd i zajmują napozór więcej miejsca na niebie. Mimo to nie mogą się równać z gwiazdami ani rozmiarami ani jasnością, a wydają się wielkimi tylko dlatego, iż są nam bliższe i z grubszej materji niż gwiazdy. Podobnie są pewne cnoty, które dlatego, że do nas więcej zbliżone, dotykalne i niejako materjalne, są bardzo cenione i przez ogół zawsze wyżej stawiane. I tak ogół stawia zwykle wyżej jałmużnę doczesną nad jałmużnę duchowną, włosiennice, posty, biczowanie się i podobne umartwienia ciała nad łagodność, dobroć, skromność i inne umartwienia serca, które wszakże są daleko doskonalsze. Obieraj więc, Filoteo,

---

<sup>1)</sup> Dzieje 6, 2.

cnoty najlepsze a nie najbardziej cenione, najwyborniejsze a nie najwidoczniejsze, najdoskonalsze a nie najbardziej błyszczące.

Pożyteczna to rzecz, by każdy obrał sobie określoną praktykę pewnej jakiejś cnoty, nie w tym celu, by zaniedbywać się w innych, lecz by mieć umysł silniej opanowany i odpowiedniej zajęty. Św. Janowi, biskupowi aleksandryjskiemu, ukazała się piękna panienka, jaśniejsza od słońca, w królewskich szatach i klejnotach, z wieńcem oliwnym na skroni i rzekła do niego: „Jestem starszą córką króla. Jeśli mię chcesz mieć za swoją przyjaciółkę, zaprowadzę cię przed jego oblicze“. Biskup poznał, że Bóg mu w ten sposób zalecał miłosierdzie względem ubogich. Odtąd też z taką gorliwością oddawał się uczynom miłosierdzia, że go zato powszechnie nazywają św. Janem Jałmużnikiem <sup>1)</sup>. Eulogjusz aleksandryjski, chcąc przysłużyć się Bogu czem osobliwszem, a nie czując w sobie dosyć siły ani do życia pustelniczego ani do poddania się posłuszeństwu w zakonie, przygarbił do siebie nędzarza trędowatego, by mieć sposobność do ćwiczenia się w miłości i umartwieniu. Żeby zaś wykonać to jeszcze doskonalej, zobowiązał się ślubem, poważać go i służyć mu, jako swemu panu i władcy. A gdy ich obu opadła pokusa rozłączenia się, zwrócili się do wielkiego św. Antoniego, który do nich rzekł: „Uchowaj Boże, byście się mieli rozstawać z sobą, dzieci moje, gdyż koniec was obydwu jest bliski, a gdyby was Anioł nie zastał

<sup>1)</sup> *Vitae Patrum* l. 1, Vita s. Joannis Eleemos. c. 7.

razem, moglibyście łatwo postradać przeznaczone wam korony“<sup>1)</sup>).

Św. król Ludwik jak płatny sługa zwiedzał szpitale i usługiwał chorym własnemi rękoma. Św. Franciszek kochał się nadewszystko w ubóstwie, zowiąc je swą panią. Św. Dominik polubił kaznodziejstwo, od którego i zakon jego wziął nazwę. Św. Grzegorz Wielki chętnie gościł pielgrzymów na wzór wielkiego Abrahama i jak on podejmował Króla chwały w postaci pielgrzyma. Tobiasz ćwiczył się w miłosierdziu, grzebiąc umarłych. Św. Elżbieta, choć księżna tak dostojna, lubowała się przedewszystkiem w uniżaniu samej siebie. Św. Katarzyna genueńska, zostawszy wdową, oddała swe życie na usługi w szpitalu. Kasjan opowiada<sup>2)</sup> o pewnej pobożnej panience, która chcąc się wyćwiczyć w cnocie cierpliwości, udała się po radę do św. Atanazego. Ten na jej prośbę dał jej za towarzyszkę ubogą wdowę, złośnicę gniewliwą, cierpką i nieznośną, która ustawicznie dokuczała tej pobożnej panience, dając jej dobrą sposobność praktykowania w sposób godny cichości i pobłażliwości.

Tak tedy jedni z pośród sług bożych poświęcają się służbie około chorych, inni wspanianiu ubogich, inni znowu szerzeniu znajomości nauki chrześcijańskiej wśród dziatwy. Jedni zbierają dusze zbłąkane i zgubione, inni zdobią kościoły i przystrajają ołtarze, inni wreszcie przywracają między ludźmi pokój i zgodę. W tem wszystkim naśladowują hafciarzy,

<sup>1)</sup> *Vitae Patrum* l. 7, c. 19; l. 8, c. 26.

<sup>2)</sup> *Collationes Patrum* l. 18, c. 14.

którzy na różnych kanwach w pięknym urozmaiceniu układają jedwab, złoto i srebro we wszelkiego rodzaju kwiaty. Owe bowiem dusze pobożne, obierając praktykę pewnego kierunku pobożności, posługują się tym kierunkiem jako tłem dla swej tkaniny duchownej, będącej splotem wszelakich cnót. Ich uczynki i uczucia są w ten sposób lepiej uporządkowane i zespolone dzięki wiążącemu je w jedność ćwiczeniu głównemu. A tak dusza ich ukazuje się

strojna w piękne ze złotogłównia szaty,  
których naszymi różnobarwne kwiaty <sup>1)</sup>).

Kiedy nas gnębi jaka wada, wtedy należy przykładać się według możliwości do cnoty przeciwnej, odnosząc do niej wszystkie inne cnoty. Tym sposobem pokonamy nieprzyjaciela i nie przestaniemy postępować w ogólnej doskonałości. Gdy nagabuje mię pycha albo miota mną gniew, konieczną dla mnie rzeczą skłaniać się w każdej sprawie ku pokorze i cichości i kierować ku tym cnotom wszystkie inne ćwiczenia, jak modlitwę, sakramenta, akty roztropności, stałości, wstrzemięźliwości. Jak bowiem dziki, gdy chcą wyostrzyć swe kły, ocierają je o inne zęby, które przez to również się szlifują i ostrzą, tak człowiek cnotliwy, który postanowił sobie udoskonalić się w cnotcie jemu najpotrzebniejszej, winien gładzić ją i urabiać ćwiczeniem się także w innych cnotach, które polerując tamte, same też się uszlachetniają i polerują. Tak Job ćwicząc się szczegól-

---

<sup>1)</sup> Ps. 44, 10.

nie w cierpliwości, którą tyle pokus wystawiało na próbę, stał się prawdziwie świętym i doskonałym we wszelkiej cnocie. Zdarzyło się również, jak mówi św. Grzegorz z Nazjanzu <sup>1)</sup>, że jednym aktem jakiejś cnoty, doskonale wykonanym, stawało się u szczytu doskonałości wewnętrznej, i przytacza Rahabę, która za wzorowe spełnienie obowiązku gościnności zdobyła dla siebie chwałę najwyższą <sup>2)</sup>. Oczywiście, że czyn taki musi być wykonany w sposób doskonały, bez zarzutu, z wielką gorącością ducha i miłością.

## ROZDZIAŁ II.

### Ciąg dalszy o wyborze cnót.

Św. Augustyn czyni doskonałą uwagę, mówiąc <sup>3)</sup>, że początkujący w pobożności dopuszczają się pewnych błędów, nagannych z punktu widzenia surowych prawideł doskonałości, mimo to jednak chwalebnych ze względu na przyszłą doskonałość pobożności, której są wróżbą i do której przysposabiają.

Owa pozioma i pospolita bojaźń, która rodzi przesadne skrupuły w duszach dopiero co z grzechu wyzwolonych, jest zaletą w początkach nawrócenia się i zwiastunką pewną przyszłej czystości sumienia. Ta sama jednak bojaźń byłaby godna nagany w osobach, posuniętych daleko naprzód na drodze poboż-

<sup>1)</sup> *Oratio* 14, § 2.

<sup>2)</sup> Joz. r. 6; Żyd. 11, 31; Jak. 2, 25.

<sup>3)</sup> *Sermo* 20 in Ps. 118, § 1.

ności, bo w ich sercu powinna już królować miłość, rugująca stopniowo ten lęk niewolniczy.

Św. Bernard był zrazu <sup>1)</sup> twardy i surowy względem tych, co powierzali się jego kierownictwu. Zgóry im oznajmiał, że powinni porzucić ciało i przyjść do niego z samym tylko duchem. Słuchając ich spowiedzi, gromił ich z nadzwyczajną surowością za wszelkie błędy nawet najdrobniejsze, i przynaglał owych biednych nowicjuszków do doskonałości tak gruntownie, że raczej ich do niej zrażał. Zabrakło im bowiem serca i tchu do tak nagłego wspinania się na tę stromą górę. Jak widzisz, Filoteo, była to zbyt gorąca gorliwość o doskonałą czystość, która doradzała wielkiemu Świętemu taki sposób postępowania. Żarliwość ta była wielką cnotą, mimo to jednak naganną. To też sam Bóg uleczył go z niej w widzeniu świętem, wlewając weń ducha łagodności, słodyczy, łaskowości i czułości. Przemieniony w ten sposób w innego człowieka, oskarżał się bardzo ze swej dawnej surowości i bezwzględności, i stał się dla wszystkich tak łagodny i wyrozumiały, iż był *wszystkiem dla wszystkich*, by wszystkich pozyskać <sup>2)</sup>.

Św. Hieronim opowiada o św. Pauli, swej ukochanej córce duchownej, że była nietylko przesadna, lecz nawet uparta w umartwieniach cielesnych tak dalece, iż nie chciała stosować się do rady przeciwnej, danej jej przez własnego biskupa, św. Epifanusza. Brała też sobie do serca śmierć swych krew-

<sup>1)</sup> *Vita I-a S. Bernardi* l. 1, cc. 4, 6 (Patrol. lat. tom. 185).

<sup>2)</sup> 1 Kor. 9, 22.

nych tak głęboko, że ten żal nadmierny ciągle zagrażał własnemu jej życiu. Kończy zaś Hieronim swe opowiadanie temi słowy <sup>1)</sup>: „Powiedzą, że zamiast pisać na pochwałę tej świętej, ganię ją i zniesławiam. Świadczę się Panem Jezusem, któremu ona służyła, a któremu i ja pragnę służyć, że nie kłamię ani na jej korzyść ani na jej szkodę, lecz opowiadam z prostotą o niej jako o chrześcijance. Piszę bowiem historję jej życia a nie mowę pochwalną, co zaś w niej było wadą, uchodzi u innych za cnotę“. Chce przez to powiedzieć, że błędy i upadki św. Pauli byłyby uważane za cnoty w duszach mniej doskonałych.

W istocie bowiem są uczynki, uchodzące za niedoskonałości u osób doskonałych, a uważane mimo to za wielkie doskonałości u osób niedoskonałych. Dobry to znak u chorego, kiedy pod koniec choroby nogi mu puchną, wskazuje to bowiem, że natura wracająca do sił, wyrzuca z siebie zbyteczne soki. Ten sam jednak znak byłby niepomyślny u człowieka zdrowego, ujawniłby bowiem, iż naturze brak sił do rozpuszczenia i wydzielenia z siebie szkodliwych materyj. A więc, Filoteo, powinniśmy sądzić dobrze o tych, którzy ćwiczą się w cnotach, jakkolwiek z pewnemi niedoskonałościami, skoro sami Święci często tak postępowali. Lecz co do nas, winniśmy się ćwiczyć w nich nietylko wiernie, ale i roztropnie i stosować się w tym celu ściśle do rady Mędrca <sup>2)</sup>, który zaleca *nie polegać na roztropności własnej*, lecz na radzie danych nam od Boga przewodników.

<sup>1)</sup> Epist. 108 ad Eustoch. — <sup>2)</sup> Przypow. 3, 5.

Są pewne rzeczy, które wielu uważa za cnoty, a które nie są nimi bynajmniej. O nich wypada mi powiedzieć ci słów kilka. Są to zachwyty czyli ekstazy, stany zawieszenia władz zmysłowych, utraty wrażliwości, zjednoczenia przebóstwiający, wzniesienie się w górę, przemienienia duchowe i inne podobne doskonałości, o których piszą pewne książki, obiecujące podnieść duszę aż do kontemplacji czysto umysłowej, do zupełnego zatopienia ducha w Bogu i do wyżyn życia mistycznego. Otóż te doskonałości, Filoteo, nie są cnotami. Są to raczej nagrody, których Bóg udziela za cnoty, albo też pewne przebłyski i pewien przedsmak wiecznej szczęśliwości, którym Bóg chce obudzić w ludziach żywsze pragnienie pełni dóbr, czekających ich w niebie. Mimo to wszystko, nie należy ubiegać się o takie łaski, gdyż nie są zgoła potrzebne do doskonałej służby i miłości bożej, która jedna powinna być przedmiotem naszych pożądań. Najczęściej zresztą nie są to łaski, którebyśmy mogli zdobyć własnym staraniem i własną pracą, gdyż są to raczej stany bierne niż czynne. Możemy je przyjmować, ale nie potrafimy wywołać ich w sobie.

Dodaję, że założyliśmy sobie za cel nie co innego, jak zostać ludźmi dobrymi, pobożnymi, pobożnymi mężczyznami, pobożnymi kobietami, więc też do osiągnięcia tego celu należy nam się przykładać. Jeśli zaś spodoba się Bogu podnieść nas aż do owych doskonałości anielskich, będziemy również dobrymi aniołami. Tymczasem atoli ćwiczymy się poprostu, pokornie i pobożnie w małych cnotach, których na-

bycie Bóg pozostawił naszej pracy i naszym zabiegom, jakimi są cierpliwość, dobroć i umartwienie serca, pokora, posłuszeństwo, ubóstwo, czystość, serdeczność dla bliźniego, znoszenie jego niedoskonałości, pilność w pełnieniu obowiązków i święta żarliwość.

Zostawmy chętnie te nadzwyczajności duszom bardziej podniosłym. Nie zasługujemy na tak wysoki stopień w służbie bożej. Aż nadto będziemy szczęśliwi, gdy będziemy mogli służyć Bogu w jego kuchni i piekarni, jako jego stróże, tragarze i pokojowcy. Do niego też należy zawezwać nas, gdy uzna to za stosowne, do swej komnaty i rady prywatnej. Tak, Filoteo, bo ten Król chwały nie płaci sług swoich według dostojności pełnionej służby, lecz według stopnia miłości i pokory, z którą ją pełnią. Saul, szukając osłów swego ojca, znalazł królestwo izraelskie <sup>1)</sup>. Rebeka, pojąc wielbłądy Abrahamowe, została jego synową <sup>2)</sup>. Rut, zbierając kłosa za żniwiarzami Boozą i kładąc się u nóg jego na spoczynek, została wezwana na jego małżonkę <sup>3)</sup>. To pewna, że ubieganie się o dary wzniosłe, nadzwyczajne, naraża nie mała na złudzenia, oszukanie się i branie fałszu za prawdę. I zdarza się nieraz, że ci, co się mają za aniołów, nie są nawet jeszcze dobrymi ludźmi, i że więcej u nich górnolotnych słów i wyrazów niż wzniosłych uczuć i prawdziwie wielkich czynów. Nie należy wszakże niczem gardzić i o niczem nie wydać zbyt śmiałego sądu, lecz błogosławiąc Boga za

<sup>1)</sup> 1 Król. 9, 10. — <sup>2)</sup> Rodz. 24, 44. — <sup>3)</sup> Rut r. 2—4.

wywyższenie innych, trzymajmy się pokornie własnej drogi, niższej lecz pewniejszej, mniej wzniosłej lecz bardziej zgodnej z naszą niedostatecznością i maleńkością. Jeśli nią kroczyć będziemy pokornie i wiernie, Bóg nas podniesie do szczytnych wyżyn.

---

### ROZDZIAŁ III.

#### O cierpliwości.

*Albowiem cierpliwość wam jest potrzebna, abyście czyniąc wolę bożą, odnieśli obietnicę, mówi apostoł<sup>1)</sup>. Zaiste, bo już Zbawiciel zapowiedział<sup>2)</sup> iż przez waszą cierpliwą wytrwałość zdobędziecie dusze wasze. Posiąść swą duszę, Filoteo, to wielkie szczęście dla człowieka. A im doskonalsza cierpliwość, tem doskonalej posiadamy swe dusze. Przypominaj sobie często, że Jezus Chrystus odkupił nas cierpliwością i cierpieniem, a my również winniśmy zapewniać sobie zbawienie cierpliwością i znośzeniem z jak największą cichością utrapień, zniewag, przeciwności i przykrości.*

Nie ograniczaj swej cierpliwości do tego lub owego rodzaju krzywd i przykrości, lecz rozciągaj ją na wszystkie, które Bóg na ciebie ześle lub dopuści. Są ludzie, którzy chcą znosić jedynie utrapienia zaszczytne, jak np. rany zadane na wojnie, niewolę wojenną, prześladowania za wiarę, zubożenie skutkiem wygranego sporu sądowego. Tacy nie ko-

---

<sup>1)</sup> Żyd. 10, 36 — <sup>2)</sup> Łuk. 21, 19.

chają się w cierpieniu, jeno we czci, jaką im cierpienie przynosi. Prawdziwie cierpliwy i szczerzy sługa boży znosi zarówno cierpienia, złączone z niesławą, jak cierpienia zaszczytne. Być pogardzonym, lżonym i spotwarzanym przez złośników — to jeszcze rzecz słodka dla człowieka o mężnem sercu. Lecz być łajnanym, oskarżanym i znieważanym przez ludzi zacnych, przez przyjaciół lub krewnych, to pole dla prawdziwej cnoty.

Wyżej cenię słodycz, z jaką św. Karol Boro-meusz znosił przez długi czas zarzuty, czynione mu publicznie z ambony przez wielkiego kaznodzieję, należącego do zakonu skrajnie zreformowanego, niż cierpliwość, z jaką znosił wszystkie napaści, pochodzące z innych stron. Jak bowiem ukłucia pszczoł są boleśniejsze od ukąszeń much, tak i przykrości i przeciwności, doznawane ze strony ludzi dobrych, są nieznośniejsze od innych. A przecież zdarza się to bardzo często, że dwaj ludzie zacni, mający jeden i drugi dobre zamiary, ale różniący się w swoich poglądach, zawzięcie prześladują się nawzajem i czynią sobie wstręty.

Bądź cierpliwa w znoszeniu nietylko tego, co stanowi właściwe źródło i sam rdzeń przykrości i cierpienia, ale także i wszystkiego, co w przygodnym z niemi pozostaje związku, jak okoliczności i następstwa. Wielu chciałoby cierpieć byle tylko nie doznawali żadnej przykrości. Nie gniewałbym się, mówi niejeden, że zubożałem, gdyby mi to nie odbierało możności świadczenia usług moim przyjaciołom, wychowania dzieci i prowadzenia życia od-

powiedniego, jakbym tego pragnął. Inny znowu powiada: Nie bolałoby mię, żem stracił majątek, gdyby nie to, że świat pomyśli, iżem popadł w ubóstwo z własnej winy. Ten lub ów byłby wcale rad z tego, że go oczerniają, i znosiłby to cierpliwie, byle tylko nikt nie wierzył oczerniającym. Są i tacy, którzy zgodziliby się, jak im się zdaje, na pewną część, ale nie na całe cierpienie. Nie choroba ich niecierpliwi, mówią, lecz brak środków na leczenie się lub przykrość, jaką sprawiają swemu otoczeniu. Mówię ci tedy, Filoteo, że winniśmy znosić cierpliwie nie tylko chorobę wogóle, ale tę właśnie chorobę, którą Bóg nam zsyła, w miejscu, gdzie ją zsyła, w otoczeniu ludzi, wśród których ją zsyła i z wszystkimi niewygodami, które jej towarzyszą zgodnie z jego wolą. Podobnie zachowywać się należy w innych utrapieniach.

Podzielam zdanie św. Grzegorza, który mówi: Gdy cię obwinia słusznie o jakie przekroczenie, upokórz się do głębi i wyznaj, żeś zasłużyła na takie oskarżenie <sup>1)</sup>. Jeśli zarzut niesłuszny, to przez cześć należną prawdzie i ze względu na obowiązek budowania bliźniego, usprawiedliwiał się spokojnie, że nie jesteś w tem winna. Gdyby wszakże po twej słusznej i zgodnej z prawdą obronie nie przestawano cię oskarżać, nie trać bynajmniej pokoju wewnętrznego i nie upieraj się przy swojej obronie. Uszanowawszy bowiem prawdę, winnaś także uszanować pokorę. A tym sposobem nie uchybisz ani należnej

<sup>1)</sup> *Moral. in Job.* 1. 22, § 30—34.

staranności o zachowanie dobrej sławy, ani obowiązku kochania się w cichości, słodczy serca i pokorze.

Użalaj się jak najmniej na doznane krzywdy. Jest to bowiem rzeczą pewną, że kto się żali, zazwyczaj grzeszy, gdyż miłość własna sprawia, iż przesadzamy w odczuwanin krzywd, uważając je za większe, niż są w istocie. Przedewszystkiem zaś nie użalaj się przed osobami, skłonniemi do oburzania się i do posądzania. Jeśli wypadnie poskarżyć się komu, czyto dla naprawienia obrazy, czy dla uspokojenia swego umysłu, zwracaj się w tym celu do dusz spokojnych, miłujących Boga. Inaczej bowiem zamiast ulżyć twemu sercu, wznieciłyby w niem większą jeszcze burzę, a zamiast wyjąć cierń, który cię kłuje, dalejby go jeszcze w twą stopę wepchnęły.

Zdarzają się osoby chore, strapione lub urażone przez kogo innego, które wstrzymują się od rozwodzenia żalów i okazywania obraźliwości, gdyż dowodziłoby to ich zdaniem, słusznem zresztą, wielkiego braku siły moralnej i szlachetności. Pragną jednak bardzo i różnych w tym celu używają fortelów, by ich żalowano, z nimi współczuto i uważano ich nie tylko za cierpiących, lecz także za cierpliwych i mężnych. Jest to niezawodnie cierpliwość, ale cierpliwość fałszywa, a w gruncie nic innego jeno bardzo subtelna ambicja i próżność. *Mają chlubę*, mówi apostoł, *ale nie u Boga* <sup>1)</sup>). Człowiek prawdziwie cierpliwy nie skarży się na ból swój, ani nie

<sup>1)</sup> Rzym 4, 2.

pragnie, by się nad nim litowano. Mówi o swem cierpieniu z prostotą i bez przesady, nie lamentując, nie żaląc się, nie powiększając go. Jeśli go żalują, znosi to cierpliwie, chyba że te ubolewania odnoszą się do jakiegoś cierpienia, którego nie doznaje. Wtedy bowiem powiada skromnie, że nie taki dolega mu ból, i tym sposobem pozostaje w zgodzie z prawdą i z cierpliwością, przyznając, że cierpi, a nie żaląc się na to.

W przeciwnościach, które napotkasz w praktyce pobożności, gdyż nie obejdzie się bez tego, pomnij na słowa Pana Jezusa <sup>1)</sup>: *Niewiasta boleje gdy rodzi, bo nadeszła jej godzina; ale gdy porodzi dzieciątko, nie pamięta już o ucisku z powodu radości, że człowiek przyszedł na świat.* Poczęłaś bowiem w swej duszy najdosłojniejsze dziecko świata, Jezusa Chrystusa. Zanim się ukształtuje i wyrośnie, niepodobna byś nie odczuła trudu, wszelako bądź dobrej otuchy, albowiem gdy minie ból, zostanie ci wiekuista radość z tego, iżeś wydała na świat takiego człowieka. Porodzisz go zaś ostatecznie dla siebie, gdy go całkowicie ukształtujesz w swem sercu i w swych uczynkach przez naśladowanie jego żywota.

Gdy będziesz chora, ofiaruj wszystkie swe boleści, dolegliwości i niemoce na służbę Chrystusa Pana i proś go, by je przyłączył do własnych cierpień, poniesionych za ciebie. Słuchaj lekarza, zażywaj lekarstw, potraw mięsnych i innych dla miłości Boga, pomnąc na zółć, której zakosztował z miłości

---

<sup>1)</sup> Jan 16, 21.

ku nam. Pragnij wyzdrowienia, by mu służyć, lecz nie wzdrygaj się przed wyniszczeniem ciała, by mu być posłuszną i bądź gotowa umrzeć, jeśli takie jego upodobanie, by go tem rychlej wielbić i w nim się rozkoszować. Pamiętaj, że jak pszczoły, gdy wytwarzają miód, żywią i karmią się gorzkim zieleń, tak i my nie możemy wykonywać aktów większej słodyczy i cierpliwości, ani lepiej składać miodu cnót wybornych, jak pożywając chleba goryczy i żyjąc w uciskach. A jak miód, pochodzący z macierzanki, ziela drobnego i gorzkiego, jest ze wszystkich najlepszy, tak cnota, ćwiczona w goryczach najniższych, najpospolitszych i najbardziej wzgardzonych utrapień, bywa ze wszystkich cnót najdoskonalsza.

Wpatruj się często oczyma ducha w Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, nagiego, bluźnionego, spotwarzanego, opuszczonego i przytłoczonego wszelkiego rodzaju żalnością, smutkiem i bólem, i zważ, że wszystkie twoje cierpienia nie mogą ani jakością ani ilością iść w porównanie z jego mękami, i że nigdy nie ucierpisz tyle dla niego, ile on zniósł dla ciebie. Pomyśl, że męki, które ponosili ongiś męczennicy, tudzież cierpienia tylu innych osób, są bez żadnego porównania dotkliwsze i sroższe od wszystkich bólów, które tobie przypadają w udziale i powiedz sobie: Zaprawdę, moje uciski są pociechami a moje kolce różami wobec tych, co bez pomocy, bez ratunku, bez ulgi żyją w ciągłej śmierci, przytłoczeni utrapieniami o wiele cięższymi.

---

## ROZDZIAŁ IV.

## O pokorze zewnętrznej.

*Idź, napełnij naczynia próżnego niemało i nalej w nie oliwy, rzekł Elizeusz do ubogiej wdowy<sup>1)</sup>. By przyjąć łaskę bożą do serc naszych, potrzeba je wypróżnić z żądzы własnej chwały. Pustułka (rodzaj sokoła), postrzegłszy ptaki drapieżne, płoszy je piśkiem, mającym w sobie jakąś moc tajemniczą<sup>2)</sup>. To też gołębice mają do niej większy pociąg, niż do wszystkich innych ptaków, i czują się bezpieczne w jej sąsiedztwie. Podobnie także pokora odstrasza szatana i zachowuje w nas łaski i dary Ducha Św., i dlatego wszyscy święci, a zwłaszcza Król świętych i Matka jego, zawsze cenili i kochali tę szlachetną cnotę nad wszystkie inne cnoty moralne.*

Próżną nazywamy wszelką chwałę, którą sobie przyznajemy albo zato, czego w nas niema, albo zato co w nas jest, ale nie jest nasze, albo wreszcie zato, co w nas jest i co do nas należy, jednakże nie zasługuje na to, żebyśmy się z tego chlubili.

Zacność rodu, względy możnych, wziętość u ogółu, to rzeczy, które nie są w nas samych, lecz albo w naszych przodkach albo w uznaniu innych ludzi. Są tacy, co się pyszną dzielnym rumakiem, piórem u kapelusza, wykwinnym strojem. Lecz któż nie widzi, jaka w tem głupota? Jeśli bowiem w tych rze-

<sup>1)</sup> IV Król 4, 3, 4.

<sup>2)</sup> Plinius: *Historia naturalis*, l. 10, c. 37.

czach jest chwała jaka, to należy się koniowi, ptakowi i krawcowi... A co za nieszczemność pożyczać sobie czci od konia, od piórka lub szamerowanej sukni! Inni są dumni z wąsa podkręconego, z bródki wymuskanej, z czupryny utrefionej, z pulchnych rączek, z biegłości w tańcu, grze i śpiewie. Ale czyżto nie ńdzota chceć przysporzyć sobie sławy zapomocą takich fatalaszek? Inni znowu, nabywszy trochę nauki, chcą być zato poważani przez ludzi i żądają, by każdy od nich się uczył i miał ich za mistrzów. Takich słusznie zowią mędralami. Są i tacy, co jak pawie roztaczają wdzięki swej urody i sądzą, że oczy wszystkich w nich wlepione. Wszystko to jest skrajną próżnością, niedorzecznością i głupotą, a chwała czerpana z tak błahych rzeczy, nazywa się chwałą prózną, niemądrą i płochą.

Prawdziwe dobro rozeznaje się równie łatwo jak prawdziwy balsam. Próbujemy balsamu wpuszczając go kroplami do wody, jeśli bowiem idzie na dno, uważany jest za olejek przedni i kosztowny. Tak samo, ażeby poznać, czy człowiek jest prawdziwie mądry, roztropny, szlachetny i wielkoduszny, należy baczyć, czy jego dobre przymioty dążą do pokory, skromności i uległości, wtedy bowiem są to dobra rzetelne. Jeśli zaś pozostają na powierzchni i chcą być na widoku, będą to dobra mniej prawdziwe, im bardziej obliczone na pokaz. Perły, poczęte lub wyrosłe w czasie wichrów, grzmotów i piorunów, mają tylko skorupkę perłową<sup>1)</sup>, a wewnątrz są puste. Po-

<sup>1)</sup> Zob. przypisek 2 przedmowy.

dobnie cnoty i piękne przymioty ludzkie, poczęte i karmione pychą, chępliwością i próżnością, mają tylko pozór dobra, a są pozbawione soku, szpiku i trwałości wewnętrznej.

Zaszczyty, stopnie honorowe, dostojęństwa, podobne są do szafranu, który rośnie lepiej i bujniej, gdy się go depta nogami. Uroda przestaje być zaletą, gdy się lubi przeglądać; nabiera zaś miłego wdzięku, gdy się o nią nie troszczymy. Nauka przynosi nam tylko ujmę, gdy nas nadyma i wyradza się w przemądrzałość. Jeśli jesteśmy drażliwi w sprawie pierwszych miejsc, tytułów i stopni, nie tylko wystawiamy swoją godność na badanie, podejrzewanie, niedowierzanie, krytykę i przeciwy, lecz obniżamy ją i upadlamy. Cześć bowiem, która piękna jest jako dar, staje się podła, gdy człowiek jej się domaga, gdy jej szuka i o nią żebrze.

Kiedy paw dla popisu rozłacza swe koło, podnosząc do góry piękne pióra ogona, nastrosza również całą resztą swego pierza i pokazuje tym sposobem, co w sobie ma brzydkiego. Kwiaty, piękne na grzędzie, więdną w rękach, które je rwą. A jak ci, co wążają wilczą jagodę zdaleka i przechodzą koło niej, miłe odbierają wrażenie, ci zaś, którzy zbliżają się i długo wdychają jej zapach, popadają w omdlenie i niemoc, tak zaszczyty sprawiają słodką pociechę tym, którzy zdaleka i przelotnie ich zażywają, nie bawiąc się nimi ani pożądamy ich namiętnie; tym zaś, którzy się przywiązują do nich i nimi odurzają, przynoszą naganę i śmieszność zasłużoną.

Jak ubieganie się o cnoty i rozmiłowanie się w nich jest początkiem życia cnotliwego, tak znów rozmiłowanie się w zaszczytach i uganianie się za nimi jest początkiem życia nagannego i pogardy godnego. Umysły wzniosłe nie bawią się takimi drobnostkami tandetnemi, jakimi są stopnie, zaszczyty, ukłony; mają bowiem godniejsze zajęcia, te zaś fatalaszki zostawiają umysłom próżniaczym. Kto może posiadać perły, nie obwiesza się muszelkami, a ci, co dążą do cnoty, nie gonią za zaszczytami.

Zapewne, każdy może zająć miejsce mu należne i pozostawać na niem bez naruszenia pokory, byle to czynił obojętnie i bez swarów. Wracający z Peru, prócz złota i srebra tam wydobytego, przywożą jeszcze z sobą małpy i papugi, gdyż te ich niewiele kosztują i niebardzo obciążają okręt. Tak samo dążący do cnoty nie zarzekają się godności i zaszczytów sobie należnych, byle tylko nie wymagały od nich wiele troski i wysiłków i byle nie obarczały ich niepokojem i sporami. Nie mówię tu wszakże o tych, których godność ma znaczenie publiczne, ani o pewnych okolicznościach, pociągających za sobą doniosłe skutki. W tych razach bowiem każdy powinien strzec należnej sobie powagi z roztropnością i oględnością, lecz także z miłością i uprzejmością.

---

## ROZDZIAŁ V.

## O pokorze bardziej wewnętrznej.

Życzysz sobie, Filoteo, bym cię wprowadził w głębsze poznanie pokory, gdyż postępować tak, jak dotąd powiedziałem, jest to sprawa raczej mądrości niż pokory. Idę więc dalej. Wielu nie chce, ani się ośmiela myśleć i rozważać o darach szczególnych odebranych od Boga. Lękają się bowiem wpaść w sidła próżnej chwały i upodobania w sobie, w czem z pewnością się mylą. Ponieważ według twierdzenia wielkiego Doktora anielskiego <sup>1)</sup> prawdziwą drogą dojścia do miłości Boga jest rozważanie jego dobrodziejstw, tedy im lepiej je poznamy, tem więcej będziemy kochali Boga. A że dobrodziejstwa osobiste wzruszają silniej niż wspólne, przeto winny także być pilniej rozważane.

W istocie nic nie zdoła nas tak upokorzyć wobec miłosierdzia bożego, jak nieprzeliczone mnóstwo jego dobrodziejstw, nic tak upokorzyć wobec jego sprawiedliwości, jak mnóstwo nieprawości naszych. Zważmy, ile uczynił dla nas, a co myśmy uczynili przeciw niemu. A jak rozważamy szczegółowo własne grzechy, tak też rozważajmy szczegółowo jego łaski. Nie obawiajmy się, że poznanie darów, których nam Bóg udzielił, wbije nas w pychę, byleśmy tylko pamiętali o tej prawdzie, że co w nas jest dobrego, nie od nas pochodzi. Czy muły przestają być zwie-

<sup>1)</sup> II-a II-ae. Quaest. 82, art. 3.

rzętami ociężałemi i smrodliwemi dlategō, że objuczono je kosztownemi i wonnemi ruchomościami książęcemi? Co mamy dobrego, czegośmy nie wzięli? A jeśliśmy wzięli, czemu nadymamy się pychą? <sup>1)</sup> Natomiast żywe rozpamiętywanie łask odebranych czyni nas pokornymi, poznanie bowiem rodzi wdzięczność. Lecz gdyby na widok tych łask budziła się w nas jakaś próżność, środkiem niechybnie skutecznym przeciw niej będzie rozważanie naszej niewdzięczności, naszych niedoskonałości i nędz. Jeśli bowiem zważymy, cośmy uczynili, kiedy Bóg nie był z nami, zrozumiemy dobrze, że to, co teraz czynimy, kiedy on jest z nami, nie jest naszym dziełem ani wynikiem naszej pracy. Zapewne będziemy korzystać i cieszyć się z darów bożych, bo je posiadamy, ale chwalić za nie będziemy jedynie Boga jako ich sprawcę. Tak Najśw. Panna wyznaje, iż Bóg jej uczynił bardzo wielkie rzeczy, czyni to jednak tylko poto, by siebie tem upokorzyć, a Boga uwielbić: *Uwielbia dusza moja Pana, mówi Marja, gdyż uczynił mi wielkie rzeczy, który možny jest* <sup>2)</sup>.

Nieraz mówimy, iżeśmy niczem, iżeśmy samą nędzą i śmieciem ziemi. Atoli bardzoby nam było przykro, gdyby nas wzięto za słowo i ogłoszono takimi za jakich się podajemy. To znów, usuwamy się napozór i kryjemy, żeby nas szukano. Udajemy, że chcemy być ostatnimi i zasiadać u końca stołu, lecz poto, by nas z większą dla nas chlubą wezwano na

<sup>1)</sup> I Kor. 4, 7.

<sup>2)</sup> Łuk. 1, 46, 49.

pierwsze miejsce. Prawdziwa pokora nie pragnie uchodzić za taką i nie używa wielu słów pokornych, albowiem pragnie nie tylko ukryć swe cnoty inne, lecz także i głównie chce ukryć siebie samą. A gdyby jej wolno było kłamać, udawać lub gorszyć bliźniego, posunęłaby się do czynów zarozumiałości i pychy, by schować się pod nimi i pod ich zasłoną żyć nieznaną i niewidzianą.

Taką więc daję ci radę, Filoteo: Albo zgoła nie używajmy słów pokornych, albo też używając ich, czynmy to, ale z prawdziwym uczuciem wewnętrznym, któreby zgodne było z tem, co wyrażamy na zewnątrz. Nie spuszczaemy nigdy oczu bez uniżania się w sercu. Nie udawajmy, że chcemy być ostatnimi, jeśli szczerze nie chcemy być nimi. A zasadę tę uważam za tak powszechną, że w niej żadnego nie czynię wyjątku. Dodaję tylko uwagę, że grzeczność niekiedy wymaga, byśmy dawali pierwszeństwo tym, o których wiemy, że tego nie przyjmą. Nie jest to obłuda ani fałszywa pokora, w takich bowiem razach samo ofiarowanie pierwszeństwa jest początkiem okazywania czci, a ponieważ nie możemy oddać czci pełnej, nie zaszkodzi okazać przynajmniej jakieś jej początki. Toż samo powiadam o pewnych wyrazach szacunku i poważania, które w znaczeniu ścisłym nie wydają się zgodne z prawdą. Tej prawdy jednak w nich dosyć, jeśli tylko serce mówiącego ma szczerzy zamiar uczczenia i uszanowania tego, do którego kierują się owe wyrazy. Chociaż bowiem w owych słowach tkwi pewna przesada, nie czynimy źle, używając ich, kiedy tego wymaga ogólny zwy-

czaj. Mimo wszystko jednak chciałbym, by słowa nasze zawsze odpowiadały jak najściślej naszym uczuciom, abyśmy nigdy i w niczem nie zbaczali od prostoty i szczerości serca. Człowiek prawdziwie pokorny wołałby, ażeby inni o nim mówili, że jest nędzny, że jest niczem, że nic niewart, aniżeli żeby to sam miał powiedzieć o sobie. Przynajmniej wiedząc, że tak o nim mówią, nie broni się, lecz zgadza całym sercem. Wierząc bowiem szczerze temu wszystkiemu, rad jest z tego, że inni dzielą jego zdanie.

Niektórzy mówią, że zostawiają modlitwę myślną doskonałym, bo oni sami niegodni jej się oddawać. Inni oświadczają, że nie mają odwagi przystępować często do komunji św., ponieważ nie czują się dość czystymi. Inni znowu, że nie zabierają się do pobożności, by nie robić jej wstydu swą wielką nędzą i ułomnością. Jeszcze inni wzbraniają się używać swych zdolności do służenia Bogu i bliźniemu, ponieważ, jak mówią, znają swą słabość i boją się wpaść w pychę, gdyby się stali narzędziem do czegoś dobrego, a przyświecając drugim zgaśli sami. Wszystko to jest sztucznym wykrętem i pewnym rodzajem pokory nietylko fałszywej, ale złośliwej przez który chce się zcicha i subtelnie przyganić rzeczom bożym, a przynajmniej pod płaszczykiem pokory ukryć przywiązanie do własnego zdania, do kaprysu swego i swej gnuśności. *Proś sobie znaku od Pana Boga twego w głębokość piekielną albo na wysokość w górę*, mówi prorok do nieszczęsnego Achaza, który odpowiada: *Nic nie będę prosił i nie*

będę kusił Pana<sup>1)</sup>. Co za złośnik! Udaje wielką cześć dla Boga, a pod pozorem pokory wymawia się od łaski, którą dobroć boża mu zapowiada. Ale czyż nie widzi, że gdy Bóg chce nas udarować, wymawianie się od jego łaski jest dowodem pychy? że dary boże wymagają przyjęcia i że pokorą jest być posłusznym i stosować się jak najściślej do życzeń Boga? A życzeniem Boga jest, byśmy byli *doskonałymi*<sup>2)</sup>, jednocząc się z nim i naśladowując go jak najbliżej. Pyszny, dufający sobie, słusznie lęka się przedsiębrać czegokolwiek, atoli pokorny jest tem odważniejszy, im się słabszym uznaje. A w miarę przekonania o swej nędzy nabiera coraz więcej odwagi, gdyż pokłada całą swą ufność w Bogu, który z upodobaniem uświetnia swą wszechmoc w naszej słabości, wywyższa swe miłosierdzie, opierając je na naszej nędzy. Należy więc pokornie i święcie ważyć się na wszystko, co przewodnicy dusz naszych uznają za potrzebne do naszego postępu duchownego.

Przypisywać sobie wiedzę, której się nie posiada, jest to wyraźna głupota; udawać świadomie taką wiedzę, której nie mamy, jest próżnością nieznośną. Co do mnie, nie chciałbym ani popisywać się swą wiedzą, ani też udawać nieuka. Gdy wymaga tego miłość, trzeba szczerze i chętnie udzielać bliźniemu wiadomości nie tylko potrzebnych do jego oświecenia, lecz także mogących mu przynieść pociechę. Pokora bowiem, choć ukrywa cnoty, by je zachować, przecież wydobywa je najaw, gdy miłość tak każe, ażeby

1) Izaj. 7, 11, 12. — 2) Mat. 5, 48.

je rozmnożyć, zwiększyć i udoskonalić. Jest ona w tem podobna do owego drzewa, rosnącego na wyspach Tylos (w zatoce perskiej), które na noc zamyka swe piękne kwiaty szkarłatne, a otwiera je dopiero o wschodzie słońca, tak iż mieszkańcy owego kraju zwykli mawiać, że te kwiaty śpią w nocy<sup>1)</sup>. Bo i pokora zarówno gdy ukrywa i chowa wszystkie nasze cnoty i doskonałości ludzkie, jak gdy je ukazuje, czyni to tylko dla miłości, która będąc cnotą nie ziemską ale niebieską, nie ludzką ale boską, jest prawdziwem słońcem cnót wszystkich, nad któremi zawsze panować powinna. Wynika stąd, że wszelka pokora, przeciwna miłości, jest niewątpliwie fałszywa.

Nie chciałbym wydawać się ani za głupca ani za mędrca, bo jeśli pokora zabrania mi udawać mędrca, prostota i szczerść nie pozwoli mi także udawać głupca. A jeśli próżność sprzeciwia się pokorze, nieszczerść, obłuda i udawanie jest niezgodne z otwartością i prostotą. Jeśli zaś wśród wielkich sług bożych zdarzyli się tacy, co udawali głupców, by poniżyć się bardziej w oczach świata, należy ich podziwiać a nie naśladować. Mieli bowiem szczególne i wyjątkowe pobudki, by się posunąć do takiej skrajności, tak iż nikt z tego nie może brać dla siebie przykładu<sup>2)</sup>.

1) Plinius: *Historia naturalis*, l. 12, c. 11.

2) Chyba, że go podobna łaska do tych świętych skrajności pobudzi. Odkąd bowiem Jezus Chrystus, rzeczywisty Bóg-człowiek, posunął się w swoim posłuszeństwie, umartwieniu, ubóstwie, cierpieniu, a zwłaszcza w niepojętej miłości ku swemu

Jeśli zaś Dawid tańcząc i podskakując przed arką przymierza przekraczał cokolwiek granice zwykłej przystojności<sup>1)</sup> to nie dlatego, jakoby chciał udawać szalonego, lecz poprostu i bez przesady wykonywał ruchy zewnętrzne, odpowiadające wyjątkowej i niezwykłej radości, którą uczuwał w swem sercu. Prawda, że gdy żona jego Michol czyniła mu z tego powodu wyrzuty, zowiąc jego zachowanie się szaleństwem, nie zmartwił się tem upokorzeniem. I tak trwając w prostodusznem i szczerem okazywaniu swego wesela, dowiódł, że chętnie poniósł cokolwiek zawstydzienia dla swego Boga. Gdyby cię zatem dla uczynków szczerzej i prostej pobożności uważano za osobę pospolitą, małej wartości lub narwaną, pokora zamieni ci w radość to błogosławione poniżenie, którego przyczyna byłaby nie w tobie, lecz w tych, którzy ci je wyrządzili.

---

Ojcu i ku nam nędznym ludziom do takich skrajności, że patrząc na nie, trudno nie zawołać: „o boskie szaleństwo!“ — odtąd zawsze Duch Św. będzie pobudzał wybrane dusze, by się nie żałowały, by się ważyły na czyny odbiegające, a raczej wznoszące się ponad zwykły, nawet wysoki, poziom enoty.

<sup>1)</sup> II Król. 6, 14, 16. — Tamże 6, 20 n.

## ROZDZIAŁ VI.

## Pokora podoba sobie we własnem poniżeniu.

Idę dalej i mówię ci, Filoteo, abyś wszędzie i we wszystkim kochała się we własnem poniżeniu. Lecz zapytasz może, co to znaczy: Kochaj się we własnem poniżeniu. W języku łacińskim „abiectio“, „poniżenie“, oznacza pokorę, a „pokora“, „humilitas“ oznacza niskość. To też Najśw. Panna, mówiąc w świętym hymnie swoim<sup>1)</sup>, że *wejrzał Pan na niskość służebnicy swojej i dlatego odtąd zwana będzie błogostawioną przez wszystkie narody*, chce przez to wyrazić, że Pan wejrzał z upodobaniem na jej niskość i niegodność, by ją napęłnić łaskami i darami. Istnieje atoli różnica między cnotą pokory i niskością. Niskość bowiem to maleńkość, nicość i niegodność, która w nas jest, chociaż o niej nie myślimy. Cnota pokory zaś to prawdziwe poznanie i chętne uznawanie naszej niskości. Otóż szczyt pokory polega nietylko na chętnem uznawaniu swej nędzy i lichoty, lecz na ukochaniu jej i na upodobaniu sobie w niej, a to nie z braku męstwa i odwagi, lecz w celu gorętszego uwielbiania Majestatu Boskiego i stawiania bliźniego ponad siebie samych.

Do tego cię właśnie zachęcam. Abyś to zaś lepiej pojęła, wiedz, że pośród cierpień, które nas spotykają, jedne są okryte wzdumą, drugie zaszczytne. Wielu poddaje się cierpieniom zaszczytnym, ale nikt

<sup>1)</sup> Łuk. 1, 48.

prawie nie chce zgodzić się na te, które nie znajdują uznania. Oto np. pobożny pustelnik, obdarty i drżący z zimna. Każdy poważa jego suknię wyszarzaną i współczuje z jego cierpieniami. Lecz gdy ubogi rzemieślnik lub szlachcic albo uboga panna w tem samym znajdzie się położeniu, pogardzają nimi, szydzą z nich i oto ubóstwo takich uchodzi za poniżające. Zakonnik przyjmuje pobożnie surową naganą od swego przełożonego, dziecko od ojca. Każdy nazwie to umartwieniem, uległością i mądrością. Niech takiemu samemu upokorzeniu podda się jaki magnat lub dama wyższego stanu, choćby dla miłości Boga, każdy powie, że to małoduszność i tchórzostwo. Jeszcze jeden przykład cierpienia poniżającego. Ktoś ma wrzód na ramieniu, inny na twarzy. Pierwszy tylko cierpi, drugi zaś prócz bólu, znosić musi lekceważenie, wstyd i poniżenie. Powiadam tedy, że należy nietylko miłować cierpienie, co jest zadaniem cnoty cierpliwości, lecz nadto kochać się w poniżeniu, co właśnie czyni cnota pokory.

Co więcej, są cnoty, uważane za poniżające i cnoty przynoszące chlubę. Cierpliwość, słodycz, prostota i sama nawet pokora — to cnoty uchodzące u ludzi światowych za niskie i poniżające. Natomiast wysoko cenią roztropność, męstwo i hojność. A nawet z pośród uczynków tejże samej cnoty jedne są w pogardzie, a drugie we czci. Dawanie jałmużn i przebaczenie uraz, są to dwa uczynki miłosierdzia. Pierwszy z nich doznaje czci od każdego, a drugi wzgardy od świata. Młodzieniec lub panna, którzy nie wezmą udziału w wybrykach zgrai rozpust-

ników i nie pójdą za jej przykładem w mowie wyuzdanej, w zabawach, w tańcach, pijatykach i ubiorze będą wystawieni na docinki i krytyki złośliwe ze strony innych, a skromność ich będzie nazywana pobożnizostwem lub przesadą. Znajdować upodobanie w takim o nas sądzie, to kochać się we własnem poniżeniu. Jeszcze inne przykłady. Idziemy odwiedzać chorych. Jeśli mię poślą do najnędnniejszych, będzie to dla mnie poniżeniem według mniemania świata, i dlatego pokocham je. Jeśli mię poślą do osób z klas wyższych, będzie to poniżeniem według ducha, gdyż w takich odwiedzinach mniejsza cnota i mniejsza zasługa, więc i w tem poniżeniu będę szukał zadowolenia. Gdy kto upadnie na ulicy, prócz bólu zbiera wstyd, zatem i takie upokorzenie należy pokochać.

Istnieją nawet uchybienia, w których niema nic złego, jeno zawstydzenie. Pokora nie wymaga, by się ich dopuszczać umyślnie, ale wymaga, by się nie martwić tem, że się nam przydarzyły. Takimi są pewne postęпки nierozsądne, nieuwagi i uchybienia, przeciw dobremu wychowaniu. Należy się ich wystrzegać dla zachowania prawideł grzeczności i roztropności, lecz gdy się nam już przydarzyły, pogódźmy się z tem zawstydzeniem, przyjmując je chętnie dla świętej pokory. Powiem nawet więcej. Jeśli w przystępie gniewu lub nierozwagi wyrwały mi się słowa nieprzystojne, obrażające Boga i bliźniego, będę z całego serca żałował tej obrazę, będę się nią trapił i usiłował naprawić ją o ile możności. Wszelako nie zaniecham przyjąć poniżenia i zawstydzenia w duszy, które mię za to spotykają... A gdyby jedno

można oddzielić od drugiego, odrzuciłbym stanowczo grzech, a zachowałbym w pokorze poniżenie.

Lecz jakkolwiekbyśmy kochali poniżenie, wynikające ze złego, nie należy zaniedbywać środków odpowiednich i godziwych, by mu zaradzić, zwłaszcza gdy zło jest większej wagi. Gdybym miał wrzód na twarzy, starałbym się go wyleczyć, nie dlatego jednak, by się pozbyć upokorzenia, które mi przynosił. Gdybym się dopuścił uchybienia, które nie obraża nikogo, nie usprawiedliwiłbym się, bo chociaż zaszło uchybienie, nie jest ono wszakże stałe. Mógłbym się więc tłumaczyć tylko pod naciskiem doznanego upokorzenia, na to zaś nie pozwala pokora. Jeślibym zaś obraził lub zgorszył kogo przez zapomnienie się albo lekkomyślność, naprawię obrazę szczerem przeproszeniem, gdyż tutaj złe trwałoby nadal, a miłość obowiązuje mnie do jego usunięcia. Niekiedy jednak miłość wymaga, byśmy przeciwdziałali swemu poniżeniu dla dobra bliźniego, któremu potrzebna jest dobra nasza sława. Lecz w tym wypadku, usuwając nasze upokorzenie z przed oczu bliźniego, by mu odjąć powód do zgorszenia, powinniśmy je zamknąć i ukryć w sercu dla własnego zbudowania.

Pragniesz zapewne dowiedzieć się, Filoteo, które upokorzenia są najlepsze. Odpowiem ci szczerze, że najkorzystniejsze dla duszy a najmilsze Bogu są te, które nas spotykają przypadkowo lub wynikają z warunków naszego życia, gdyż nie pochodzą z naszego wyboru, lecz z ręki Boga, który je zsyła, a którego wybór jest zawsze lepszy od wyboru naszego. Gdyby potrzeba wybierać, wtedy im większe upokorzenia,

tem lepsze, a za największe uważa się te, które najbardziej przeciwnie są naszym skłonnościom, byle były zgodne z naszym powołaniem. Albowiem, żeby to zaznaczyć raz na zawsze, nasz własny wybór psuje i umniejsza prawie wszystkie nasze cnoty. Ach, kto nam wyświadczy taką łaskę, byśmy mogli powiedzieć z wielkim królem: *Obrałem być najpodlejszym w domu Boga mojego, niżli mieszkać w przybytkach niezbożnych* <sup>1)</sup>. Nikt tego nie potrafi, droga Filoteo, jeno Ten, który dla naszego wywyższenia żył i umarł jako *pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa* <sup>2)</sup>.

Wiele powiedziałem tu rzeczy, które ci się wydadzą twarde, gdy będziesz rozmyślała nad niemi. Atoli wierz mi, że się okażą słodsze od cukru i miodu, gdy będziesz je praktykowała w czynie.

---

## ROZDZIAŁ VII.

### Jak należy strzec dobrej sławy, ćwicząc się w pokorze.

Pochwałą, czecią czy sławą nie darzy się ludzi za cnotę powszednią, lecz za cnotę niepospolitą. Chwaląc bowiem kogoś, chcemy nakłonić innych, by cenili wysoko jego zalety. Oddając komu cześć, oświadczamy, że sami go poważamy. Sława zaś mojem zdaniem to nic innego jak pewien błyszczący

---

<sup>1)</sup> Ps. 83, 11. — <sup>2)</sup> Ps. 21, 7.

rozgłos, pochodzący z licznych pochwał i zaszczytów, tak, że pochwały i zaszczyty są to jakby drogie kamienie, z których nagromadzenia promieniuje sława, jak blask ze szkliva różnokolorowego. — Otóż ponieważ pokora nie znosi, żebyśmy się uważali za lepszych lub czcigodniejszych niż inni, nie może również pozwolić, byśmy szukali pochwał, zaszczytów, czy sławy, które się jedynie temu, co wyższe, należą.

Pokora jednak pozostaje w zgodzie z radą Mędrca, który upomina nas: *staraj się o dobrą sławę*<sup>1)</sup>, ponieważ dobra sława jest uznaniem nie jakiejś wyższości lecz prostej i zwykłej prawości i nienaganności życia. Tej zaś pokora nie zabrania nam uznawać w sobie, a zatem nie broni też pragnąć, by inni ją uznawali. Wprawdzie pokora pogardzałaby i dobrą sławą, gdyby jej miłość nie potrzebowała. Ponieważ jednak jest ona jedną z podwalin społeczeństwa, z powodu zgorszenia, które idzie za brakiem dobrej sławy, przeto miłość wymaga a pokora pozwala, byśmy pragnęli i strzegli pilnie dobrej sławy swojej.

Nadto, jak liście na drzewach, choć same w sobie mało warte, służą jednak bardzo nietylko do ich ozdoby, ale także do zachowania owoców, póki te są jeszcze delikatne, tak i dobra sława, będąca sama w sobie rzeczą nie bardzo godną pożądania, przecież jest wielce pożyteczna nietylko ku ozdobie

---

<sup>1)</sup> Ekkli 41, 15.

życia naszego, lecz także ku zachowaniu naszych cnót, zwłaszcza cnót jeszcze wątplych i niezahartowanych. Obowiązek podtrzymywania naszej dobrej sławy i takiego postępowania, za jakich nas mają, zadaje charakterowi mężnemu i szlachetnemu przy-  
 mus potężny a zarazem słodki. Strzeżmy swych cnót, droga Filoteo, ponieważ są miłe Bogu, który jest wielkim i najwyższym celem wszelkiego naszego działania. Wszelako jak ci, którzy chcą uchronić od zepsucia owoce, nie poprzestają na smażeniu ich w cukrze, lecz wkładają je do stosownych naczyń ochronnych, tak samo i my poza miłością Boga, główną zachowawczynią cnót naszych, możemy posługiwać się jeszcze dobrą sławą, jako bardzo odpowiednim i pożytecznym środkiem do ich zachowania.

Nie powinniśmy jednak być zbyt gorliwi, skrupulatni i drobiazgowi w tem strzeżeniu dobrego imienia. Ci bowiem, którzy są zbyt czuli i drażliwi o swoją opinię, podobni są do ludzi używających lekarstw na lada niedomaganie. Ci bowiem zanadto dbając o zdrowie, psują je doszczętu, tamci znów przeczuleni o swoją dobrą sławę, całkowicie ją podcinają. Bo owo rozczulanie się czyni ich dziwaczny-  
 mi, upartymi, nieznośnymi i wywołuje złośliwe obmowy. Natomiast niezważanie na obrazy i potwarze i lekceważenie ich jest zazwyczaj środkiem daleko skuteczniejszym, niż obrażanie się, kłótnie i branie odwetu. Wzgarda zamyka potwarcom usta, a wybuchy gniewu zdają się im przyznawać słuszość. Krokodyle tym tylko szkodzą, którzy się ich

lękają, a obmowy dosięgają jeno tych, którzy się niemi bardzo martwią.

Zbytняя obawa o utratę dobrej sławy jest oznaką małej ufności w jej podstawę, którą stanowi życie prawdziwie dobre. Miasta, mające na wielkich rzekach mosty drewniane, lękają się, by ich nie uniósł lada wylew. Miasta zaś, posiadające mosty kamienne, obawiają się o nie tylko w czasie nadzwyczajnych powodzi. Podobnie i dusze nawskróś chrześcijańskie pogardzają zwykle wylewami języków złośliwych, słabe zaś i wątle lada czem się niepokoją. Zaprawdę, Filoteo, kto chce mieć wziętość u wszystkich, u wszystkich ją straci. A na utratę czci zasługuje ten, kto szuka jej u ludzi splamionych występkami i wyzutych z dobrej sławy.

Dobra sława to tylko wywieszka oznajmiająca, gdzie mieszka cnota. Cnocie więc należy się zawsze i wszędzie pierwszeństwo. Jeśli cię więc nazwą obłudnicą zato, że oddajesz się pobożności, albo jeśli cię mieć będą za tchórza zato, iżesz przebaczyła urazę, śmiej się z tego wszystkiego. Bo najpierw takie sądy wychodzą od ludzi dziecinnych i głupich. A potem, chociażby miało przyjść do utraty dobrego imienia, nie wolno rzucać cnoty ani jej odstępować, gdyż zawsze należy przekładać owoc nad liście, czyli dobro wewnętrzne i duchowe nad wszystkie dobra zewnętrzne. Winniśmy być stróżami, nie zaś bałwochwalcami swej dobrej sławy. A jak nie należy obrażać oka dobrych, tak też nie powinniśmy zalecać się oczom złośników.

Broda jest ozdobą twarzy męskiej, a włosy krasą oblicza niewieściego. Jeśli się wyrwie doszczętnie włos z brody czy z głowy, niełatwo chyba odrośnie. Jeśli się go jednak tylko podstrzyże albo zgoli, odrośnie niebawem mocniej i gęściej. Podobnie dobra nasza sława, chociażby została ścięta albo nawet zgolona przez języki oszczerców, które według słów Dawida<sup>1)</sup> podobne są do *ostrej brzytwy*, nie należałoby się tem niepokoić, bo wnetby nam odrosła nie tylko w poprzedniej piękności, lecz jeszcze trwalsza. Wszelako gdy nasze grzeszne nałogi i tchórzostwa, gdy nasze złe życie przyprawi nas o utratę dobrej sławy, z trudemby wróciła, gdyż wyrwany został jej korzeń. Korzeniem zaś dobrej sławy jest dobroć i prawość. Dopóki ta mieszka w nas, zawsze z niej może odrósć cześć jej należna.

Trzeba zaniechać próżnych rozmów, niepożytecznych nawyknień, lekkich przyjaźni, znajomości płochych, jeśli szkodzą naszej dobrej sławie. Dobre bowiem imię więcej warte, niż wszelkie marne uciechy. Gdy atoli szemrzą, piorunują, miotają potwarze na nasze ćwiczenia pobożne, postępy w pobożności i zabiegi o dobra wieczne, pozwólmy kundłom szczekać na księżyc. Jeśli bowiem potrafią wzbudzić złą o nas opinię i tym sposobem obciąć i zgolić włosy naszej dobrej sławy, wkrótce ona odrośnie, a brzytwa oszczerstwa posłuży do wzrostu naszej czci, tak jak nóż ogrodniczy służy do wydobycia z winnej latorośli obfitszego i bujniejszego owocu.

<sup>1)</sup> Ps. 51, 2.

Spoglądajmy zawsze na Jezusa ukrzyżowanego, postępujemy w służbie jego z ufnością i prostotą, ale też rozsądnie i roztropnie. On będzie obrońcą naszej dobrej sławy, a jeśli pozwoli, by nam ją odjęto, to nato, by ją nam zwrócić jeszcze świetniejszą, albo by nas ćwiczyć w świętej pokorze, której jedna uncja warta więcej niż tysiąc funtów zaszczytów. Kiedy nam przyganiają niesłusznie, przeciwstawiamy spokojnie prawdę oszczerstwu. Jeśli napaści oszczercze trwają nadal, trwajmy i my w pokorze. Składając tym sposobem wraz z duszą nasze dobre imię w ręce Boga, najlepiej je zabezpieczymy. Służmy Bogu *przez ośławienie i dobrą sławę* za przykładem św. Pawła<sup>1)</sup>, abyśmy mogli powiedzieć z Dawidem<sup>2)</sup>: *Dla Ciebie, o Boże mój, znośłem urąganie, zelżywość okrywała oblicze moje*. Wyjmuję od tego pravidła pewne występki tak straszne i haniebne, że nikt nie powinien znosić oszczerczego o nie pomawiania, jeśli może sprawiedliwie je odeprzeć. Wyjmuję prócz tego pewne osoby, od których dobrej sławy zależy zbudowanie wielu. Gdyż w tym wypadku, według zdania teologów, należy spokojnie dochodzić naprawy wyrządzonej nam krzywdy.

---

<sup>1)</sup> II Kor. 6, 8. — <sup>2)</sup> Ps. 68, 8.

## ROZDZIAŁ VIII.

O słodyczy i cichości w postępowaniu z bliźnim  
i o lekarstwie na gniew.

Chryzmo święte, którego z podania apostolskiego używają w Kościele do bierzmowania i namaszczenia, składa się z oliwy i balsamu. Wyobrażają one, między innymi, dwie cnoty drogie boskiemu Zbawicielowi, jaśniejące w świętej jego osobie i szczególnie przez niego nam zalecane, jakgdyby przez nie nasze serce miało być w sposób osobliwszy poświęcone jego służbie i oddane jego naśladowaniu. *Uczcie się ode mnie, mówi* <sup>1)</sup>, *żem jest cichy i pokornego serca*. Pokora doskonali nas w stosunku do Boga, a słodycz w stosunku do bliźniego. Balsam, który, jak wyżej powiedziałem <sup>2)</sup>, opada na spód w każdym płynie, wyobraża pokorę, a oliwa, która zawsze nawierzch wypływa, wyobraża słodycz i dobrotliwość, która przezwycięża wszystko i celuje między cnotami jako kwiat miłości. Miłość zaś według św. Bernarda <sup>3)</sup> wtedy jest doskonała, kiedy nie tylko jest cierpliwa, ale nadto, cicha i dobrotliwa.

Atoli bacz, Filoteo, by to chryzmo mistyczne, złożone ze słodyczy i pokory, znalazło się istotnie w twem sercu. Wielu bowiem, a jest to jeden z wielkich podstępów szatana, lubuje się w słowach i zewnętrznych oznakach obu tych cnót, nie badając należycie swego wewnętrznego usposobienia, sądzą,

<sup>1)</sup> Mat. 11, 29. — <sup>2)</sup> Rozdz. 4.

<sup>3)</sup> *Tractatus de charitate*, c. 5.

że są pokorni i łagodni, choć w rzeczywistości nie są takimi. Poznać to można po tem, że mimo swej ułożonej słodyczy i pokory, unoszą się niebyszącą zarozumiałością za najmniejszym sprzeciwem lub uchybieniem, które ich spotyka. Powiadają, że kto zażyje środka ochronnego, który zwykle nazywają „łaską św. Pawła“<sup>1)</sup>, temu nie zaszkodzi ukąszenie żmiji, byle środek był dobrej jakości. Tak samo pokora i słodycz, gdy posiadamy je naprawdę i w gatunku niepoślednim, chronią nas od jadu i puchliny, któremi zwykle urazy serca nasze zatrują. Jeśli tedy ukłuci i ukąszeni przez oszczerców i przeciwników popadamy w dumę, nadętość i gniew, znak to, iż pokora i cichość nasza nie jest prawdziwa i szczerą, ale sztuczna i pozorna.

Święty i wielki patriarcha Józef, odprowadzając swych braci z Egiptu do domu ojca, tę jedną dał im radę: *Nie gniewajcie się w drodze*<sup>2)</sup>. To samo i ja ci mówię, Filoteo. Nędzne to życie jest tylko podróżą do żywota szczęśliwości, nie gniewajmy się więc w tej drodze jedni na drugich, ale kroczy razem z rzeszą swych braci i towarzyszków cicho, spokojnie i zgodnie. Co więcej, polecam ci wyraźnie i bez żadnych wyjątków: nie gniewaj się wcale, jeśli to być może, i pod żadnym pozorem nie otwieraj gniewowi drzwi do serca swego. Albowiem św. Jakób mówi wprost i otwarcie<sup>3)</sup>, że *gniew męża nie sprawuje sprawiedliwości bożej*.

1) Zob. Mattioli: *Commentaria in IV libros Dioscoridis*, I. 6, c. 11.

2) Rodz. 45, 24. — 3) Jak. 1, 20.

Należy wprowadzić stale i mężnie sprzeciwiać się złemu i ukrócić występki tych, co są powierzeni naszej pieczy, czynimy to jednak łagodnie i spokojnie. Nic nie rozbraja tak skutecznie rozjuszonego słonia, jak widok baranka, a nie tak łatwo nie łamie pocisków armatnich, jak wełna. Napomnienie, chociażby rozumne, ale pochodzące z namiętności, nie jest tak cenione, jak nagana, której wyłącznym źródłem jest rozum. Dusza bowiem, będąc rozumną, poddaje się z natury swej rozumowi, namiętności zaś ulega tylko pod przymusem tyrańskim. Wobec tego rozum, gdy do jego czynności dołączy się namiętność, staje się nieznośny, bo namiętność upadła jego słuszne panowanie.

Panujący niosą radość i cześć poddanym, kiedy ich odwiedzają z orszakiem pokojowym. Kiedy jednak wiodą z sobą wojska, chociażby dla dobra publicznego, odwiedziny ich są zawsze przykre i szkodliwe, ponieważ mimo nakazu przestrzegania ścisłej karności wśród żołnierzy, nie potrafią tak dalece zapobiec nieporządkom, by nie ucierpiał od nich biedny wieśniak. Podobnie i rozum, dopóki panuje i kieruje spokojnie karą, poprawą i upomnieniem, choćby w duchu ścisłej surowości, każdy na to się godzi i rad temu. Lecz gdy rozum bierze do pomocy drażliwość i zapalczywość, które według św. Augustyna <sup>1)</sup> są jego żołnierzami, wtedy raczej przeraża niż pociąga, a nadto rani i znieważa własne serce. „Lepiej, mówi tenże Święty, pisząc do Profuturusa <sup>2)</sup>, nie dać przystępu

<sup>1)</sup> *De Civitate Dei*, l. 14, c. 19. — <sup>2)</sup> *Epistola* 38, 52.

gniewowi, jakkolwiek słusznemu i sprawiedliwemu, niż wpuszczać do serca choćby najlżejsze jego poruszenie, bo gdy raz wejdzie, trudno go wyrzucić, tem bardziej, iż wchodzi ździebełkiem a w okamgnieniu rozrasta się w belkę“. A gdy jeszcze gniew nasz przeciągnie się do nocy, a zajdzie nad nim słońce, czego zabrania apostoł<sup>1)</sup>, wtedy zamienia się w nienawiść i niema już prawie sposobu pozbycia się go, gdyż podsyca się tysiącnymi przywidzeniami. Nigdy bowiem człowiek zagniewany nie pomyśli o tem, że gniew jego może być niesłuszny.

Lepiej zatem przywykać do zupełnego obywnia się bez gniewu, niż chcieć posługiwać się nim umiarkowanie i roztropnie. A gdy przez słabość i niedoskonałość damy się zaskoczyć gniewowi, lepiej odpychać go jak najspieszniej, niż wchodzić z nim w targi. Jeśli bowiem zostawisz mu choć chwilę, oładnie twem sercem jak wąż, który łatwo wsuwa całe cielsko tam, gdzie może wetknąć głowę. Ale jakże gniew odepchnąć? — zapytasz. Otóż powinnaś, Filoteo, przy pierwszym jego poruszeniu, które odczujesz, zebrać przeciw niemu co prędzej swoje siły, nie nagle ani gwałtownie, lecz spokojnie a mimo to stanowczo. Jak bowiem na posiedzeniach pewnych senatów i sejmów woźni wołający; „Uciszcie się, panowie!“ — wyprawiają więcej hałasu niż ci, których chcą uciszyć, tak też zdarza się często, że chcąc gwałtownie stłumić gniew swój, wywołujemy w sercu więcej zamieszania niż sam gniew, a wtedy serce

<sup>1)</sup> Efez. 4, 26.

w ten sposób zakłócone nie może już panować nad sobą.

Po tym spokojnym wysiłku wykonaj przestrożę, którą św. Augustyn, będąc już starcem, dał młodemu biskupowi Auksyljuszowi<sup>1)</sup>: „Czyń co człowiek, powinien czynić. Jeśli ci się zdarzy, co mąż boży wyraża w psalmie: *Zatrwożyło się w gniewie oko moje*, ucieknij się do Boga, wołając: *Zmiłuj się nade mną Panie*”<sup>2)</sup>, ażeby wyciągnął swą prawicę i gniew twój pohamował“. Znaczy to, że kiedy miota nami gniew, należy wzywać pomocy bożej, na wzór apostołów, zatrwożonych wichrem i burzą na morzu, a Bóg rozkaże naszym namiętnościom uspokoić się i nastanie wielka cisza<sup>3)</sup>. Atoli raz jeszcze zwracam twoją uwagę na to, że modlitwa skierowana przeciw gniewowi już obudzonemu i zalewającemu serce, winna być spokojna i wolna od gwałtownego wysiłku, czego zresztą przestrzegać należy we wszystkich na to złe lekarstwach. Nadto, skoro tylko spostrzeżesz, żeś dała się porwać gniewowi, napraw to aktem słodczy względem tej samej osoby, na którą się rozgniewałaś. Jak bowiem najskuteczniejszym lekarstwem na kłamstwo jest natychmiastowe jego odwołanie, skoro tylko się spostrzeżemy, żeśmy skłamali, tak dobrem lekarstwem na gniew jest spieszne naprawienie go, przeciwnym mu aktem słodczy, gdyż, jak to mówią, na świeże rany łatwiejsze lekarstwo.

A nadto, kiedy jesteś w nastroju spokojnym

<sup>1)</sup> *Epistola*, 250, § 3.

<sup>2)</sup> Ps. 30, 10. — <sup>3)</sup> Mat. 8, 24—26.

i nie masz powodu do gniewu, zbieraj sobie duży zapas słodyczy i dobrośliwości, wymawiając każde słowo i wykonywując każdą czynność, wielką czy małą, z jak największą łagodnością. Pomnij na to, że Oblubieniec w Pieśni nad pieśniami <sup>1)</sup> nietylko ma *miód na wargach* i na końcu języka, lecz nadto jeszcze *pod językiem*, to jest w piersiach. A nietylko miód, ale jeszcze i *mleko*, bo niedosyć używać słów łagodnych w obcowaniu z bliźnim, należy jeszcze mieć słodycz w piersiach, czyli w głębi duszy. I nietylko należy mieć słodycz miodu, który jest wonny, to jest słodycz uprzejmej towarzyskości dla obcych, lecz także słodycz mleka w obcowaniu z domownikami i bliskimi sąsiadami. Przeciwno temu wykarczają grubo ci, którzy na ulicy zdają się być aniołami, a w domu są djabłami.

## ROZDZIAŁ IX.

### O słodyczy względem samych siebie.

Jeden z dobrych użytków, jakie możemy czynić ze słodyczy, jest zaprawiać się do niej na własnej osobie, a zatem nie złościć się nigdy na siebie ani na własne niedoskonałości. Chociaż bowiem rozum domaga się, byśmy po każdym upadku czuli żal i smucili się, jednakże nie dopuszczajmy do tego, by to uczucie było cierpkie i niespokojne, niecierpliwe i gniewliwe. Wielu przeciw temu ciężki błąd popełnia, ci któ-

<sup>1)</sup> Pieśń 4, 11.

rzy wpadają w złość dlatego, że się złościłi, martwią się tem, że się martwili, są rozdrażnieni tem, że dali się ogarnąć rozdrażnieniu. W ten bowiem sposób zakwaszają i zatapiają swe serce w gniewie. I chociaż się zdaje, że ten drugi gniew niszczy gniew poprzedni, w rzeczywistości jednak gotuje drogę i otwiera wejście nowemu gniewowi przy najbliższej sposobności. A zresztą takie gniewy, smutki i kwasy, skierowane przeciw sobie samym, zmierzają do pychy i pochodzą jedynie z miłości własnej, która trapi się i niecierpliwi na widok naszej niedoskonałości.

Żal za winy nasze powinien być zatem spokojny, rozważny i mocny. Albowiem jak sędzia daleko skuteczniej karze złoczyńców wydając wyroki, oparte na rozumie i spokojnej rozwadze, aniżeli gdy wyrokuje pod wpływem popędliwości i namiętności, gdyż powodując się namiętnością nie każe wykroczeń według ich złości, lecz według swego własnego nastroju; tak też i my karcimy samych siebie daleko skuteczniej skrucą spokojną i stałą niż żalem gwałtownym, cierpkim i gniewliwym. Te zapalczywe bowiem żale odbywają się nietyle według ciężkości win, ile według skłonności naszych. Kto np. miłuje czystość, będzie się martwił bez miary z najlżejszego uchybienia przeciw tej cnocie, a za nic będzie sobie ważył ciężką obmowę, której się dopuścił. Przeciwnie ten, kto nienawidzi obmowy, będzie się dręczył z powodu lekkiego szemrania, a nie będzie się liczył wcale z ciężkim wykroczeniem przeciw czystości. Podobnie dzieje się i w innych wypadkach. A pochodzi to jedynie stąd,

że się nie sądzi swego sumienia według rozumu, lecz według namiętności.

Wierz mi, Filoteo, że jak upomnienia ojca, jeśli są łagodne i serdeczne, daleko skuteczniej przyczyniają się do poprawy dziecka, niż wybuchy gniewu i oburzenia, tak też i serce nasze, gdy pobłądzi, winniśmy strofować upominaniem łagodnym i spokojnym. Miejmy dla tego serca więcej współczucia niż zawziętości, zachęcajmy je do poprawy, a żal, który obudzimy, będzie głębszy, bardziej przejmujący niż żałość cierpka, gniewliwa i gwałtowna.

Co do mnie, gdybym np. usilnie dbał o to, by nie ulec wadzie próżności, a mimo to dopuścił się ciężkiego upadku, nie chciałbym łąać swego serca takimi wyrazami: Jakżeś ty nędzne i wstrętne, żeś po tylu postanowieniach dało się uwieść próżności! Spal się ze wstydu, nie podnoś więcej oczu do nieba, serce zaślepione, zuchwałe, zdradzieckie, niewierne swemu Bogu, i t. p. Natomiast wolałbym je upominać rozumnie, okazując mu politowanie: A co, biedne serce, wpadliśmy do dołu, któregośmy tak silnie postanowili unikać. Ach! Powstańmy znowu i wyjdźmy z tego dołu na zawsze! Wołajmy o miłosierdzie do Boga i ufajmy, że nas wesprze, byśmy odtąd byli silniejsi! Wróćmy na drogę pokory, bądźmy odważni i miejmy się odtąd na baczności. Bóg nam dopomoże i da nam zwycięstwo... A na takim upomnieniu chciałbym oprzeć mocne i niewzruszone postanowienie niewpadania więcej w tę samą wadę, używając do tego środków odpowiednich i idąc za radą spowiednika.

Gdyby jednak czyje serce nie dawało się porużyć takim łagodnem upomnieniem, wtedy należy uciekać się do wyrzutów i wymówek twardych i surowych, by pobudzić je do głębokiego zawstydzenia się. Wszelako po takim surowem zgromieniu swego serca, należy mu ulżyć i przejść z żalu i gniewu świętego do słodkiej i świętej ufności w Bogu, na wzór owego wielkiego pokutnika, który strapione swe serce podnosił temi słowy: *Czemuś smutna, duszo moja? a czemu mię trwożysz? Miej nadzieję w Bogu, albowiem mu jeszcze wyznawać będę: zbawienie oblicza mego i Bóg mój*<sup>1)</sup>.

Gdy więc upadnie twoje serce, podnoś je słodko, upokarzając się głęboko przed Bogiem na widok swej nędzy i nie dziwiąc się wcale swemu upadkowi, gdyż nic w tem dziwnego, iż ułomność jest ułomną, słabość słabą, a nędza nędzną. Obrzydź sobie jednak z całej duszy obrazę, wyrządzoną Bogu, a z wielką odwagą i ufnością w jego miłosierdzie wracaj na drogę cnoty, z której zesłaś.

---

## ROZDZIAŁ X.

Należy sprawy wykonywać pilnie, jednak bez zbyteń-  
nego pośpiechu ani niepokoju.

Pilność i staranność, z jaką winniśmy się przy-  
kładać do własnych spraw, to rzeczy zupełnie różne

---

<sup>1)</sup> Ps. 42, 6.

od kłopotania się, niepokoju i zbytniego pośpiechu. Aniołowie troszczą się o nasze zbawienie i pilnie chodzą około niego, a przecież czynią to bez kłopotania się, niepokoju i gorączki. Staranność bowiem i pilność jest zaletą ich miłości, kłopotanie się zaś, niepokój i pośpiech gorączkowy byłby zupełnie niezgodny z ich szczęśliwością. Staranność bowiem i pilność mogą iść w parze ze spokojem i pogodą ducha, nie zaś kłopotanie się ani niepokój, a jeszcze mniej niecierpliwy pośpiech. Bądź więc staranna i pilna we wszystkich sprawach tobie poruczonych, droga Filoteo, Bóg bowiem, który ci je powierzył, chce, byś z wielką pilnością około nich chodziła. Lecz ile możności nie frasuj się niemi, t. j. nie zabieraj się do nich z niepokojem, trwogą i gorączką. Nie spiesz się zbyt w ciągu pracy, wszelki bowiem pośpiech mąci rozum i sąd i przeszkadza nam nawet do dobrego wykonania sprawy, do której się zabieramy zbyt skwapliwie.

Gdy Chrystus Pan upominał Martę, rzekł do niej: *Marto, Marto! Troszczysz się i frasujesz o bardzo wiele rzeczy* <sup>1)</sup>. Gdyby Marta była tylko staranna, nie byłaby zafrasowana, lecz ponieważ jest zakłopotana i niespokojna, spieszy się i frasuje, a to właśnie gani w niej Pan Jezus. Rzeki, płynące spokojnie przez równinę, niosą wielkie okręty i bogate towary, a deszcze, padające łagodnie na rolę, trawą i zbożem ją użyźniają. Natomiast potoki i rzeki, pędzące

<sup>1)</sup> Łuk. 10, 14.

gwałtownie po powierzchni ziemi, niszczą wszystko po drodze i nie nadają się do żeglugi, tak jak deszcze ulewne, towarzyszące burzy, niszczą pola i łąki. Nigdy jeszcze praca, wykonana gwałtownie i gorączkowo, nie była wykonana dobrze. Należy się spieszyć powoli, jak mówi starodawne przysłowie <sup>1)</sup>. *Kto prędkich jest nóg*, mówi Salomon <sup>2)</sup>, *potknie się*.

Zawsze pracujemy dość prędko, kiedy pracujemy dobrze. Trutnie daleko głośniej brzęczą i żywiej się krzątają niż pszczoły, to też nie robią miodu lecz zaledwie воск <sup>3)</sup>. Tak też i ci, którzy pracują z pośpiechem, niepokojem i hałasem, nigdy nie dokonają nic wielkiego ani dobrego.

Muchy są dokuczliwe nie swoją wielkością, lecz swą mnogością. Podobnie i zajęcia nasze nietyłe nas niepokoją, gdy są wielkie, ile gdy są liczne. Przyjmuj więc spokojnie wszystkie sprawy, które na cię przyjdą i staraj się je załatwiać w porządku, jedną po drugiej. Bo gdybyś chciała załatwiać je wszystkie odrazu lub bez porządku, tak wiele się natrudzisz, że cię to wszystko przytłoczy i osłabi twego ducha. Najczęściej zaś pozostaniesz utrudzona, a skutku nie osiągniesz.

We wszystkich sprawach swoich polegaj całkowicie na Opatrzności bożej, od niej samej wyglądając powodzenia w swych zamiarach. Pracuj atoli również ze swej strony z całym spokojem, by współ-

<sup>1)</sup> Festina lente.

<sup>2)</sup> Przypow. 19, 2.

<sup>3)</sup> Niestety, dzisiaj trutnie nawet wosku wyrabiać nie chcą!

działać z Opatrznością. A przytem wierz mocno, że jeśliś szczerze zaufała Bogu, wynik ostateczny jakkolwiek wypadnie, będzie zawsze najkorzystniejszy dla ciebie, czy się twemu własnemu sądowi wyda dobrym czy złym. Naśladuj drobne dzieci, które jedną rączką trzymają się ojca, a drugą zrywają poziomki albo rozsiane po żywopłotach jagody. Tak samo i ty, zbierając jedną ręką dobra tego świata lub obracając niemi, drugą trzymaj się Ojca niebieskiego, spoglądając od czasu do czasu ku niemu, by przekonać się, czy pochwała twą gospodarzkę i twe zajęcia. Strzeż się nadewszystko wypuszczać jego opiekuńczą rękę i nie myśl, że obiema rękoma zbierając, więcej uzbierasz i nagromadzisz. Bo jeśli by cię Bóg tobie samej pozostawił, nie uczynisz ani kroku bez upadku.

Chcę i to powiedzieć, droga Filoteo, że gdy będziesz zajęta sprawami i pracami powszedniemi, które nie wymagają uwagi tak pilnej i natężonej, zwracaj myśl swoją więcej do Boga, niż na to co czynisz. A gdy sprawy są tak wielkiej doniosłości, iż należyte ich wykonanie wymaga całej twej uwagi, spoglądaj od czasu do czasu na Boga, jak czynią żeglarze, którzy chcąc dopłynąć do ziemi upragnionej, więcej patrzą w niebo niż na roztocz, po której płyną. Tym sposobem Bóg będzie pracował wespół z tobą, w tobie i dla ciebie, a praca twoja przynosić ci będzie pociechę.

---

## ROZDZIAŁ XI.

## O posłuszeństwie.

Jedynie miłość czyni nas doskonałymi, posłuszeństwo zaś, czystość i ubóstwo są to trzy wielkie środki do nabycia doskonałości. Posłuszeństwo oddaje i poświęca miłości i służbie bożej nasze serce, czystość nasze ciało, a ubóstwo nasze mienie. Są to trzy ramiona krzyża duchownego, wszystkie trzy wszelako spoczywają na czwartem, którem jest pokora. Nie będę mówić o tych trzech cnotach, o ile są przedmiotem ślubów uroczystych, bo to dotyczyłoby tylko zakonników, ani o ile są przedmiotem ślubów prostych. Jakkolwiek bowiem ślub zjednywa zawsze wszystkim cnotom wiele łask i zasług, jednakże do nabycia doskonałości ślubowanie ich nie jest konieczne, byleby były zachowywane. Wprawdzie ślubowanie ich, zwłaszcza uroczyste, wprowadza człowieka do stanu doskonałości, atoli by dojść do doskonałości samej, wystarcza ich przestrzeżenie. Zależy bowiem wielka różnica między stanem doskonałości a doskonałością samą. Wszyscy biskupi i zakonnicy są w stanie doskonałości, wszakże nie wszyscy są doskonali, jak to aż nazbyt widoczne. Usiłujmy zatem, Filoteo, dobrze się ćwiczyć w tych trzech cnotach, każdy wedle swego powołania. Chociaż nas bowiem nie przeniosą do stanu doskonałości, doprowadzą nas jednak do samej doskonałości. To też wszyscyśmy obowiązani do ćwiczenia się w tych

trzech cnotach, choć nie wszyscy, na jednakową modłę.

Dwa są rodzaje posłuszeństwa: jedno konieczne, drugie dobrowolne. Z posłuszeństwa koniecznego winnaś słuchać pokornie swych zwierzchników kościelnych, jak papieża, biskupa, proboszcza i tych, którzy działają z ich ramienia. Winnaś słuchać swych zwierzchników domowych, t. j. ojca, matki, pana, pani. To zaś posłuszeństwo zowie się koniecznym, ponieważ nikomu nie wolno się wyłamywać z pod obowiązku słuchania przełożonych, którym Bóg powierzył władzę rozkazywania, każdemu w właściwym mu zakresie. Spełniaj więc ich rozkazy, i to z konieczności.

Jeśli zaś chcesz być doskonałą, słuchaj jeszcze ich rad a nawet idź za ich życzeniami i upodobaniami, o ile ci na to pozwoli miłość i roztropność. Bądź posłuszna, gdy ci rozkażą coś przyjemnego, jak jeść lub odpoczywać. Jakkolwiek bowiem nie wydaje się to wielką cnotą słuchać w takich wypadkach, byłoby jednak wielkim błędem nie słuchać. Bądź posłuszna w rzeczach obojętnych, jakimi są np. noszenie takiego lub innego stroju, pójście tą lub inną drogą, śpiewanie lub milczenie, a będzie to już posłuszeństwem wcale godnem uznania. Bądź posłuszna w rzeczach trudnych, przykrych i twardych, a będzie to posłuszeństwo doskonałem. A wreszcie bądź posłuszna, słodko bez oporu, prędko bez ociągania się, wesoło bez dąsów. Nadewszystko zaś bądź posłuszna ochoczo dla miłości tego, który przez miłość ku nam *stał się posłusznym aż do śmierci krzy-*

żowej<sup>1)</sup> i który, według słów św. Bernarda<sup>2)</sup>, wolał utracić życie niż uchylić się od posłuszeństwa.

By nauczyć się łatwo posłuszeństwa względem przełożonych, stosuj się chętnie dó woli równych tobie, ustępując ich zdaniu we wszystkim, co nie jest złe, nie spierając się ani opierając. Skłaniaj się też chętnie do życzeń swych podwładnych, o ile rozsądek pozwoli, nie dając im odczuwać nacisku swojej władzy, póki się dobrze sprawują. Kto trudny jest i oporny w słuchaniu tych, których Bóg mu dał za przełożonych, łudzi się myśląc, że łatwo byłby posłuszny, gdyby został zakonnikiem lub zakonnica.

Nazywamy dobrowolnem to posłuszeństwo, do którego obowiązujemy się z własnego wyboru i które nie jest nam nałożone skądinąd. Nie wybiera się zwykle swego księcia i swego biskupa, ojca i matki, ani nawet często małżonka, ale wybiera się spowiednika i kierownika duchownego. Można przy tym wyborze uczynić ślub posłuszeństwa (jak to uczyniła św. Teresa, o której opowiadają, iż prócz posłuszeństwa, ślubowanego uroczyście przełożonemu zakonowi, zobowiązała się ślubem prostym do posłuszeństwa Ojcu Gracjanowi). Można też bez ślubu oddać się w posłuszeństwo komukolwiek. Zawsze jednak takie posłuszeństwo zowie się dobrowolnem, bo podstawą jego jest nasza własna wola i nasz wybór.

Słuchać należy wszystkich swoich przełożonych, każdego w zakresie jego władzy nad nami. I tak

<sup>1)</sup> Filip 2. 8.

<sup>2)</sup> *Tract. de mor. et officio Episc.* c. 9.

w rzeczach, dotyczących porządku publicznego i zarządu krajem, należy się posłuszeństwo panującemu, w rzeczach karności kościelnej przełożonym duchownym, w rzeczach domowych ojcu, panu, mężowi — a w sprawach osobistych duszy kierownikowi duchownemu i spowiednikowi.

Proś swego ojca duchownego, by ci wyznaczył nabożeństwa i uczynki pobożne, które wypada ci wykonywać, gdyż zyskują przez to na doskonałości i będą miały podwójną wartość i zasługę, jedną same w sobie jako uczynki pobożne, drugą z posłuszeństwa, które je nakazało i na mocy którego będą wykonane. Błogosławieni posłuszni, albowiem Bóg nie dopuści nigdy, ażeby zblądzili.

---

## ROZDZIAŁ XII.

### O potrzebie czystości.

Czystość jest lilją cnót, ona czyni ludzi równymi Aniołom. Wszystko co piękne, przez czystość jest piękne, a piękność ludzi to czystość. Nazywają czystość uczciwością, a jej zachowanie honorem. Zowią ją nieskazitelną, a jej naruszenie zepsuciem. Słowem, czystość ma swoją osobliwą chwałę jak piękna, jasna cnota duszy i ciała.

Nigdy nie wolno posługiwać się ciałem w żaden sposób do jakiegokolwiek rozkoszy cielesnej, wyjąwszy prawowite małżeństwo, którego świętość może do-

statecznie wynagrodzić straty poniesione przez rozkosz zmysłową. A i w małżeństwie należy przestrzegać uczciwego zamiaru, ażeby, jeśli jest coś nieprzyzwoitego w rozkoszy, jedynie uczciwość kierowała wolą. Serce czyste podobne jest do muszli rodzącej perły, która nie przyjmuje w siebie żadnej kropli wody, jeno tę, która pochodzi z nieba <sup>1)</sup>. Poza małżeństwem nie wolno mu nawet myśleć o nich myślą pożądaną dobrowolną i świadomie podsycaną.

Pierwszy stopień cnoty czystości polega na tem, Filoteo, byś nie dopuszczała do siebie żadnej rozkoszy cielesnej, zabronionej poza małżeństwem, a w małżeństwie unikała wszystkiego, co sprzeciwia się celowi małżeństwa. Drugim stopniem jest odmawianie sobie według możności uciech niepożytecznych i zbytecznych, jakkolwiek uczciwych i dozwolonych. Chociaż bowiem należy zażywać rozkoszy koniecznych, t. j. tych, których wymaga święty cel małżeństwa, jednakże nigdy nie trzeba lgnąć do nich sercem i umysłem.

Zresztą cnota czystości każdemu bardzo jest potrzebna. W stanie wdowim należy mieć czystość tak mężną, iżby gardziła nietylko pokusami obecnymi i przyszłymi, lecz nie dopuszczała żadnego wspomnienia rozkoszy przeszłych, godziwie w małżeństwie zaznanych, bo kto ich doznał, ten na ponęty nieprzyzwoite bardziej jest wrażliwy. Z tego względu św. Augustyn <sup>2)</sup> podziwia czystość swojego drogiego

<sup>1)</sup> Zob. Wstęp, przypisek 2.

<sup>2)</sup> *Wyznania*, ks. VI, r. 12.

Alipjusza, który wzgardził rozkoszami cielesnemi, i zapomniał o nich całkowicie, choć doznał ich nieraz w młodym wieku. I w istocie, póki owoce są całe, można je utrzymywać w dobrym stanie bądź na słomie, bądź w piasku, bądź we własnem ich listowiu. Lecz kiedy się raz nadpsuły, prawie niepodobna zachować je inaczej jak smażone w miodzie lub cukrze. Podobnie i czystość, dopóki nietknięta, może być ochraniana w rozmaity sposób, lecz gdy raz jest naruszona, nic już nie zdoła jej uchować jeno doskonała pobożność, która, jak to już kilkakrotnie powiedziałem, jest prawdziwym miodem i cukrem dla ducha.

Stan paniński wymaga czystości nader czujnej i delikatnej, któraby nie dopuszczała do serca żadnej ciekawości niebezpiecznej, a odrzucała z bezwzględną wzgardą wszelkie plugawe rozkosze, które naprawdę niegodne są pożądania ludzkiego, skoro osieł i wieprz z natury zdatniejszy do ich zażywania, aniżeli człowiek. Niechże więc te dusze czyste nigdy nie wątpią o tem, że czystość jest nieporównanie lepsza od wszystkiego, co się z nią nie zgadza. Nieprzyjaciel dusz bowiem, jak ostrzega wielki Hieronim św.<sup>1)</sup>, podnieca w dziewicach gwałtowne pragnienie spróbowania rozkoszy lubieżnych, przedstawiając je im nieskończenie miłszemi i słodsze, niż są w istocie. Temi zaś wyobrażeniami często wielce się niepokoją, gdyż, jak mówi tenże Ojciec Kościoła, „uważają za słodsze to, czego nie znają“.

---

1) *Ep. 117 ad Matrem et Filiam*, § 6.

Motylek na widok płomienia zaczyna latać koło niego z ciekawości, chcąc się przekonać, czy płomień równie słodki jak piękny, a party tą zachcianką nie ustaje w swym zapędzie, póki nie zginie w pierwszej próbie. Tak samo młodzi ludzie nader często dają się uwieść do tego stopnia mylnemu i niedorzecznemu wyobrażeniu, jakie mają o rozkoszy ognia pożądliwości, iż puściwszy kilkakrotnie swą myśl na fale lubieżnej ciekawości, rzucają się nakoniec w ten ogień zgubny, by tam wkońcu stracić cnotę i zginąć. Tem głupsi od motyli, że te słuszniej mogą mniemać, iż ogień jest słodki, skoro taki powabny, gdy tamci wiedzą, że to, za czem gonią, jest skrajną nieprzyzwoitością, mimo to przeceniają tę głupią i zwierzęcą rozkosz.

Co do osób, żyjących w małżeństwie, jest to prawdą mało znaną ogółowi, że im również bardzo potrzebna jest czystość, która u nich polega nie na zupełnej powściągliwości, ale na przestrzeganiu miary wśród rozkoszy. A jako przykazanie: *Gniewajcie się, ale nie grzeszcie*<sup>1)</sup>, zdaniem mojem, trudniejsze jest do zachowania, niż owo drugie: Nie gniewajcie się, bo łatwiej wystrzegać się zupełnie gniewu, niż trzymać go na wodzy, tak też łatwiejszą jest rzeczą powstrzymywać się całkowicie od rozkoszy cielesnych, niż zachowywać w nich umiarkowanie.

Prawda, że święta swoboda małżeńska ma szczególną moc do gaszenia ognia pożądliwości, wszelako ułomność tych, którzy z niej korzystają, przechodzi

<sup>1)</sup> Ps. 4, 5.

łatwo od swobody do rozwiązłości, od użycia do nadużycia. A jak widzimy wielu bogatych kradnących nie z potrzeby, lecz z łakomstwa, tak również wielu żyjących w małżeństwie przebiera miarę dozwoloną z samej tylko niepowściągliwości i lubieżności. Nie poprzestają na tem, co godziwe i na czem winni i mogliby poprzestawać, bo ich pożądlivość podobna jest do ognia latającego, który przeskakuje od przedmiotu do przedmiotu, nie zatrzymując się nigdzie. Zawsze to rzecz niebezpieczna zażywać lekarstwa gwałtowne, bo jeśli się je bierze więcej niż potrzeba, albo jeśli nie są dobrze przyrządzone, przynoszą jeno szkodę. Małżeństwo zostało pobłogosławione i przeznaczone poczęści jako lekarstwo przeciw pożądlivości i jest to bezwątpienia bardzo dobre lekarstwo, mimo to gwałtowne, a zatem bardzo niebezpieczne, jeśli się go nie używa oględnie.

I na to zwracam uwagę, że oprócz długich chorób, różnego rodzaju sprawy rozłączają często małżonków, i dlatego potrzebna im dwojaka czystość. Jedna polega na zupełnej powściągliwości podczas rozłąki w dopiero co wspomnianych wypadkach. Druga zależy na umiarkowaniu, gdy przebywają razem w zwykłych stosunkach małżeńskich. Św. Katarzyna Seneńska widziała wśród potępionych liczne dusze, cierpiące srogie męki za znieważenie świętości małżeństwa, nie dlatego, żeby to miało być grzechem największym, bo zabójstwa i bluźnierstwa są większemi grzechami, lecz dlatego, jak mawiała <sup>1)</sup>, że „ci,

<sup>1)</sup> B. Raymundus de Capua: *Vita S. Catharinae*. Część II. r. 6 pod koniec.

co się tego grzechu dopuszczają, nic sobie nie robią z niego“, i stąd trwają w nim długo i rozmyślnie.

Widzisz więc, że czystość potrzebna jest we wszystkich stanach. *Ubiegajcie się o pokój ze wszystkimi*, mówi apostoł <sup>1)</sup> *i o świętobliwość, bez której nikt nie ogląda Boga*. Przez świętobliwość zaś rozumie czystość, jak wykłada św. Hieronim <sup>2)</sup> i św. Jan Złotousty <sup>3)</sup>. Tak jest, Filoteo, nikt nie będzie oglądał Boga bez cnoty czystości, nikt *nie zamieszka w przybytku jego* <sup>4)</sup>, kto nie jest *czystego serca* <sup>5)</sup>. A jak mówi sam Zbawiciel: *Na dworze psi i niewstydlivi* <sup>6)</sup>, a natomiast *błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą* <sup>7)</sup>.

## ROZDZIAŁ XIII.

### Rady, dotyczące zachowania czystości.

Odwracaj się jak najspieszniej od wszystkiego, coby mogło prowadzić lub nęcić do lubieżności. To bowiem zło wkrada się nieznacznie i od drobnych początków prowadzi do ciężkich upadków. Łatwiej zawsze uciekać od niego, niż się z niego wyleczyć.

Ciała ludzkie podobne są do naczyń szklanych, które bardzo łatwo potłuc można, gdy są blisko siebie, a niesiemy je razem. Są też podobne do owo-

<sup>1)</sup> Żyd 12, 14. — <sup>2)</sup> Zob. komentarz na ten wiersz.

<sup>3)</sup> *Homilia 15 in Matt.*, § 4.

<sup>4)</sup> Ps. 14, 1. — <sup>5)</sup> Ps. 23, 4.

<sup>6)</sup> Obj. 22, 15. — <sup>7)</sup> Mat. 5, 8.

ców, które chociaż zdrowe i całe, gdy jedno drugich dotykają, wzajemnie psuć się zaczynają. Nawet woda najczystsza, zamknięta w naczyniu, nie zdoła na długo zachować swej świeżości, gdy poruszy ją jakie zwierzę ziemne. Nie pozwalaj nigdy, Filoteo, żeby cię kto poufale dotykał bądź w żarcie, bądź przez uprzejmość. Bo chociażby czystość nie poniosła może szwanku przez taką poufałość raczej lekkomyślną niż złośliwą, jednakże kwiat czystości traci na tem cokolwiek ze swej świeżości i woni. Zezwolenie zaś na dotknięcie nieprzyzwoite — to już zupełna ruina czystości.

Czystość zależy od serca jako swego źródła, lecz obejmuje ciało jako swój przedmiot. Dlatego wszystkie zmysły ciała, tudzież myśli i pragnienia serca, mogą przyprowadzić nas o utratę czystości. Nieczystością jest patrzeć, słuchać, mówić, wachać, dotykać rzeczy nieprzyzwoitych z upodobaniem i przyzwoleniem serca. Św. Paweł mówi krótko <sup>1)</sup>: *Nieczystość niechaj nie będzie ani pomieniona między wami.* — Pszczoły nietylko nie chcą siadać na ścierwie, lecz okazują największy wstręt nawet do wszelkiej woni smrodliwej wychodzącej z niego. *Ręce Oblubienicy świętej w Pieśni nad pieśniami* <sup>2)</sup> *ociekają mirrą*, płynem chroniącym od zepsucia. Jej *wargi* przepasane są *przepaską karmazynową*, oznaką mowy wstydlivej. *Oczy* jej to *oczy gołębiczy* z powodu ich jasności, *uszy* jej ozdobione *złotemi zausznicami* na znak czystości, *nos* jej pomiędzy cedrami Libanu, drzewem nie ule-

<sup>1)</sup> Efez. 5, 3. — <sup>2)</sup> Rozdz. 5, 5; 4, 3, 1; 1, 10; 7, 4.

gającym gniciu. Taką powinna być dusza pobożna: czysta, bez plamy i skazy na rękach, ustach, uszach, oczach i całym ciele.

Przytoczę ci tutaj słowa, które stary Jan Kassjan zapisał jako pochodzące z ust św. Bazylego Wielkiego, który pewnego dnia tak się wyraził, mówiąc o sobie: „Nie zaznałem niewiasty, a jednak nie jestem dziewicą“. Cnotę bowiem czystości można utracić tylu sposobami, ile jest rodzajów bezwstydu i lubieżności, które według stopnia swej brzydoty jedne ją nadwątlają, inne ranią, a jeszcze inne całkowicie uśmiercają. Są pewne poufałości i pociągi nieskromne, płocze i zmysłowe, które wprawdzie nie naruszają czystości, jednak ją osłabiają i pozbawiają wdzięku jasnej białości. Są inne poufałości i skłonności nie tylko nieprzystojne, lecz grzeszne, nie tylko płocze, lecz bezwstydne, nie tylko zmysłowe lecz cielesne, a takie co najmniej głęboko ranią cnotę czystości. Mówię: co najmniej, albowiem one ją zabijają i doszczętnie niszczą, gdy głupota i sprośność doprowadzają ciało do ostatniego skutku rozkoszy lubieżnej. Czystość ginie wtedy w sposób bardziej niegodziwy, przewrotny i nieszczęsny, niż gdy się ją traci przez nierząd, cudzołóstwo i kazirodztwo. Te bowiem rodzaje brudu moralnego są tylko grzechami, tamte zaś, jak mówi Tertuljan w księdze o *Wstydlivości* <sup>1)</sup>, „potwornością“ nieprawości i grzechu. Otóż ani Kassjan, ani ja nie sądzę, żeby św. Bazyli oskarżał się o tego rodzaju zboczenie, gdy wyrzuca sobie, iż

<sup>1)</sup> Rozdz. 4.

nie jest dziewicą. Mniemam raczej, że wymawia sobie złe i pożądliwe myśli, które nie płamiąc jego ciała, skaziły jednakowoż jego serce. O czystość zaś serca dusze szlachetne są zazdrosne w najwyższym stopniu.

Nie wdawaj się pod żadnym pozorem z osobami nieczystymi, zwłaszcza gdy są zarazem bezczelne, jak się to prawie zawsze zdarza. Jak bowiem kozły, ogryzając słodkie drzewa migdałowe zamieniają je w gorzkie <sup>1)</sup>, tak te dusze cuchnące i serca zakażone wpływają w każdej niemal rozmowie z osobami tej samej lub odmiennej płci prawie zawsze ujemnie na cnotę czystości. Każde ich tchnienie i wejrzenie ja-dowite jak u bazyliuszka <sup>2)</sup>. Natomiast przestawaj z ludźmi czystymi i cnotliwymi, czytaj i rozmyślaj często o rzeczach świętych, albowiem słowo boże słowo czyste <sup>3)</sup> i czystymi czyni tych, co się w niem lubują. Dawid <sup>4)</sup> przyrównywa je do *topazu*, kamienia szlachetnego, któremu przypisują własność tłumienia żaru pożądliwości <sup>5)</sup>.

Stój zawsze blisko Jezusa ukrzyżowanego, duchowo przez rozmyślanie a rzeczywiście przez komunję świętą. Jak bowiem ci, co sypiają na trawie zwanej *agnus castus* (baranek czysty), stają się czystymi i wstydliwymi <sup>6)</sup>, tak również i ty, oparłszy swe serce o pierś Zbawiciela, który prawdziwym

1) Plinius: *Historia naturalis*, l. 17, c. 24.

2) Ibid. l. 8, c. 21. — 3) Ps. 11, 7. — 4) Ps. 118, 127.

5) Vincent de Beauvais: *Speculum naturae*, l. 8, c. 106.

6) Plinius: *Historia naturalis*, l. 24, c. 19. Mattioli: *Commentaria in sex libros Dioscoridis*, l. 1, c. 116.

jest Barankiem czystym i niepokalanym, doznasz rychło oczyszczenia duszy i serca z wszystkiego, co brudne i nieobyčajne.

#### ROZDZIAŁ XIV.

##### O zachowaniu ducha ubóstwa wśród bogactw.

*Błogostawieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie* <sup>1)</sup>. A więc przekłęci są bogaci w duchu, albowiem dla nich jest nędza piekielna. Bogaty w duchu jest ten, kto umieścił swe bogactwa w swej duszy, albo zatopił swego ducha w bogactwach. Ten zaś jest ubogi w duchu, kto nie daje w swej duszy miejsca bogactwom, ani nie zanurza w nich ducha.

Zimorodki lepią gniazdka nakształt jabłka, zostawiając w nich mały tylko otwór u góry. Budują je nad brzegiem morza tak mocno i szczelnie, że gdy uderzą w nie fale, nigdy tam woda dostać się nie może, owszem ptaki te zawsze unoszą się nad wodą i mieszkają na powierzchni morza, nad którą panują <sup>2)</sup>. Takie winno być twoje serce, droga Filoteo, otwarte jedynie dla nieba, a nieprzystępne dla bogactw i rzeczy znikomych. Jeśli posiadasz dobra ziemskie, zachowaj serce wolne od wszelkiego do nich przywiązania. Niech owszem serce twe zawsze góruje nad niemi, niech wśród bogactw będzie bez bogactw, niech będzie ich panem. Nie, nie zatapiaj

<sup>1)</sup> Mat. 5, 3. — <sup>2)</sup> Plinius: *Historia naturalis*, l. 10, c. 22.

tęgo ducha niebieskiego w dobrach ziemskich, niech duch ten zawsze panuje nad niemi, niech będzie wyższy nad nie, niech nie grzęźnie w nich.

Co innego posiadać truciznę, a co innego być zatrutym. Aptekarze wszyscy przechowują u siebie trucizny, by ich używać do różnych potrzeb, a wszakże nie są zatruci, bo mają truciznę nie w ciele swoim, lecz w aptece. Podobnie i ty możesz posiadać bogactwa, a nie być zatrutą niemi. Na to potrzeba jedynie, byś je trzymała w domu lub w kasie, a nie w sercu. Być bogatym nazewnątrz a ubogim w duchu — to wielkie szczęście chrześcijanina, ma bowiem w taki sposób na tym świecie wygody płynące z bogactwa, a dla świata drugiego zasługę ubóstwa.

Niestety, Filoteo, nikt nigdy nie przyzna się do tego, iż jest chciwy. Każdy wypiera się tej podłości i nikczemności serca. Każdy zasłania się troską o liczne dzieci lub roztropnością, która nakazuje zbierać zapasy. Tacy nigdy nie mają dosyć, każdego dnia znajdują sobie nowe powody, by zbierać jeszcze więcej. Nawet najwięksi łakomcy nietylko nie przyznają się do chciwości, lecz nawet w sumieniu czują się od niej wolnymi. Bo też chciwość jest dziwną gorączką, którą tem mniej się czuje, im gwałtowniejsza i silniej trawiąca. Mojżesz widział ogień święty, który gorzał w krzaku i nie pożerał go <sup>1)</sup>. Ogień grzeszny łakomstwa przeciwnie trawi i pożera łakomca, nie paląc go zgoła. Owszem, chciwiec wśród jego najgorętszych upałów chełpi się, że używa najmilszej

<sup>1)</sup> Exod. 3, 2.

w świecie ochłody i utrzymuje, że jego nieugaszona gorączka jest pragnieniem zupełnie naturalnem i słodkiem.

Jeżeli pożądasz stale, gorąco i niespokojnie dóbr, których nie masz, napróżno się wymawiasz, że nie chcesz posiadać ich niesprawiedliwie, gdyż mimo to nie przestajesz być prawdziwie chciwą. Kto gorąco, długo i niespokojnie pragnie pić, chociażby samej tylko wody, dowodzi niechybnie, że ma gorączkę.

O Filoteo, nie sądzę, żeby to było godziwe pragnienie pożądać sprawiedliwego posiadania dobra, które już kto inny posiada godziwie. Zdaje się bowiem, iż takim pożądaniem chcemy sobie wygodzić niewygoda bliźniego. Kto posiada rzecz jaką sprawiedliwie, czyż nie ma więcej prawa, by ją zachować sprawiedliwie, niż my, by ją sprawiedliwie pojąć? Pocóż więc rozciągamy swe pożądanie na wygodę bliźniego, by go jej pozbawić? A gdyby nawet takie pragnienie było sprawiedliwe, tedy na pewno nie jest zgodne z miłością. Sami bowiem nie chcielibyśmy, by kto pragnął nawet sprawiedliwie tego, co słusznie chcemy zachować nadal dla siebie. Był to właśnie grzech Achaba, iż chciał drogą sprawiedliwą pojąć winnicę Nabota, który jeszcze sprawiedliwiej pragnął zachować swą własność<sup>1)</sup>. Pożądał jej gorąco, długo i niespokojnie i to go doprowadziło do obrazy Boga. Czeka, droga Filoteo, z pożądaniem dobra bliźniego, aż on sam zapragnie go się pozbyć. Wtedy bowiem jego życzenie uczyni twoje pragnie-

---

<sup>1)</sup> II Król 21, 2. 3.

nie zgodnem nietylko ze słusnością, ale i z miłością. Tak, bo chcę naprawdę, żebyś się starała o pomnożenie swoich dóbr i swego mienia, byleby się to działo nietylko zgodnie ze sprawiedliwością, lecz nadto z dobrocią i miłością.

Jeśli silnie jesteś przywiązana do dóbr, które posiadasz, jeśli się nimi bardzo zaprzętasz, Igniesz do nich sercem i myślą i lękasz się pełna niepokoju o ich utratę, wierz mi, żeś jeszcze w pewnej gorączce. Gorączkujący bowiem piją wodę, którą im podają, z pewnym pośpiechem, z pewną uwagą i rozkoszą, której nie mają zwykle zdrowi. Niepodobna nie mieć żywego przywiązania do rzeczy, w której znajdujemy żywe upodobanie. Jeśli przypadkiem utracisz coś ze swych dóbr, a uczujesz, że serce twe bardzo tem strapione i uciśnione — wierz mi, Filoteo, żeś jeszcze bardzo do nich przywiązana. Nic bowiem nie dowodzi tak przywiązania do rzeczy postradanej, jak smutek z jej utraty.

Nie pożądaj więc pragnieniem zupełnem i wyraźnem dóbr, które do ciebie nie należą. Nie zatapiaj zbytńo serca w tych, które posiadasz, nie smuć się ze strat, któreby ci wypadło ponieść.

Takie usposobienie będzie dla ciebie znakiem, że chociażbyś była bogatą w rzeczywistości, nie jesteś taką z przywiązania do bogactw, że natomiast jesteś uboga w duchu, i co za tem idzie, szczęśliwa. Albowiem do ciebie należy *królestwo niebieskie*<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Mat. 5, 2.

## ROZDZIAŁ XV.

Jak należy ćwiczyć się w wewnętrznem ubóstwie,  
posiadając bogactwa zewnętrzne.

Malarz Parazjusz bardzo dowcipnie odmalował lud ateński, bo w jednym obrazie wyraził jego liczne a zmienne przymioty, jak gniewliwość, niesprawiedliwość, niestałość, uprzejmość, łaskawość, miłosierdzie, wyniosłość, żądzę chwały, uniżoność, zuchwałość i lęklivość <sup>1)</sup>. Ja zaś, droga Filoteo, chciałbym umieścić w twem sercu bogactwo i ubóstwo razem, wielką dbałość o rzeczy ziemskie a zarazem wielką dla nich pogardę.

Daleko więcej niż ludzie światowi staraj się o to, by dobra twoje wydawały owoc i przynosiły korzyść. Nieprawdaż, ogrodnicy wielkich ksiąząt czyż nie skrzętniej i pilniej uprawiają i upiększają powierzone sobie ogrody, aniżeli gdyby ich własnością były? A to dlaczego? Bezwątpienia dlatego, iż pamiętają na to, że ogrody te należą do ksiąząt i królów, którym pragną się przypodobać swą starannością. Miła Filoteo, to co posiadamy, nie jest własnością naszą. Bóg dał nam dobra, byśmy je uprawiali, i chce, abyśmy je uczynili owocnymi i pożytecznymi. A zatem troszcząc się o nie, miłą Bogu czynimy usługę.

Konieczna przeto, by ta staranność była większa i rzetelniejsza, niż troska ludzi światowych o swe

<sup>1)</sup> Plinius: *Hist. nat.* I. 35, c. 10.

majątności. Oni bowiem trudzą się z pobudek miłości własnej, my zaś winniśmy pracować z miłości ku Bogu. Jak zaś miłość samego siebie jest uczuciem gwałtownem, niespokojnem, niecierpliwem, tak i troska z niego pochodząca jest pełna niepokoju i frasunku. A jak miłość Boga jest słodka, cicha i spokojna, tak i troskliwość, do której pobudza, nawet gdy przedmiotem jej są dobra doczesne, jest pogodna, pełna spokoju i słodyczy. Miejmy więc tę troskliwość wdzięczną o zachowanie naszych dóbr doczesnych, a nawet ich pomnożenie, o ile tego wymaga nasze położenie towarzyskie i nadarza się do tego sposobność. Bóg bowiem chce, abyśmy tak postępowali z miłości dla niego. Wystrzegaj się jednak, ażeby cię nie uwiodła miłość własna, która niekiedy tak łudząco udaje miłość bożą, że trudno jedną od drugiej rozeznać. Ażeby się więc zabezpieczyć od podstępów miłości własnej i żeby troska o dobra doczesne nie wyrodziła się w chciwość, należy nie tylko przestrzegać rad podanych w poprzednim rozdziale, lecz nadto jak najwcześniej doświadczać ubóstwa rzeczywistego i jego skutków wśród wszelkich dostatków i bogactw, któremi Bóg nas obdarzył.

Pozbawaj się więc stale pewnej części swych dochodów, oddając je z dobrego serca ubogim. Dawać bowiem z tego co mamy, to ubożyć się, a im więcej będziesz dawała, tem bardziej ubogą się staniesz. Wprawdzie Bóg ci to odda, nietylko na tym świecie, ale już w tem życiu, bo nic tak nie przymnaża pomyślności doczesnej jak jałmużna. Nim jednak Bóg cię wynagrodzi, pozostaniesz zawsze

uboższą o to, coś sobie odjęła. O święte i bogate zubożenie, będący dziełem jałmużny!

Miłuj ubogich i ubóstwo, bo przez tę miłość staniesz się naprawdę ubogą, gdyż, jak mówi Pismo św.<sup>1)</sup>, człowiek staje się podobny do rzeczy, którą kocha. Miłość równymi czyni kochających się. *Któż choruję, a ja nie choruję?* mówi św. Paweł<sup>2)</sup>. Mógł powiedzieć: Któż ubogi, z kimbym i ja nie był ubogi? Miłość bowiem czyniła go podobnym do tych, których miłował. Jeśli więc kochasz ubogich, będziesz prawdziwie uczestniczyła w ich ubóstwie i będziesz uboga jak oni. Idź tedy często między nich, przyjmuj ich życzliwie u siebie i odwiedzaj, rozmawiaj chętnie z nimi, bądź rada temu, gdy się zbliżą do ciebie w kościele, na ulicy lub gdzie indziej. Bądź względem nich ubogiego języka, przemawiając do nich jakby jedna z nich, ale bogatej ręki, udzielając im z dóbr swoich jako zamożniejsza.

Chciałabyś uczynić jeszcze więcej, droga Filoteo? Nie przestawaj na tem, abyś była uboga jak ubo-dzy, bądź od nich jeszcze uboższą! A to jakim sposobem? Sługa jest mniejszy od swego pana<sup>3)</sup>. Stańże się więc służebnicą ubogich, idź służyć im, gdy są obłożnie chorzy, a służ im własnymi rękoma, bądź ich kucharką i to na własny koszt, bądź im szwaczką i praczką. O droga Filoteo, taka służba to większy zaszczyt niż królowanie.

Nie mogę się dosyć nadziwić zapałowi, z jakim spełniał tę służbę św. Ludwik, jeden z największych

<sup>1)</sup> Oze 9, 10. — <sup>2)</sup> II Kor. 11, 29. — <sup>3)</sup> Jan 13, 16.

królów pod słońcem i naprawdę wielki pod każdym względem. Często bardzo usługiwał do stołu ubogim, których sam karmił, niemal codziennie miał ich po trzech u własnego stołu, a często spożywał reszty ich polewki z niezrównaną ochotą. Kiedy odwiedzał szpitale, co czynił bardzo często, posługiwał zwykle tym, którzy mieli choroby najwstrętniejsze, jak trąd, rak i tym podobne. Wszystkie posługi oddawał im z odkrytą głową i na klęczkach<sup>1)</sup>, czcząc w ich osobie Zbawiciela świata i okazując im miłość tak tkliwą, jaką tylko czuła matka umie okazywać swemu dziecięciu. Św. Elżbieta, córka króla węgierskiego, schodziła często między ubogich. Dla zabawy przebierała się niekiedy za niewiastę ubogą wśród pań swego dworu, mówiąc do nich: Gdybym była uboga, takbym się nosiła. O mój Boże, jak ten król i ta księżna byli ubodzy w swych bogactwach, a jak bogaci w swoim ubóstwie.

*Błogostawieni tacy ubodzy, albowiem ich jest królestwo niebieskie<sup>2)</sup>. Łaknąłem, a daliście mi jeść, zimno mi było, a przyodzialiście mnie. Posiądziecie królestwo przygotowane dla was od założenia świata<sup>3)</sup>.* Tak powie Król ubogich i królów w dzień wielkiego sądu swego.

Niema takiego, coby w tem i owem nie zaznawał jakiego niedostatku i jakiejś niewygody. Przybywa niekiedy do nas gość, którego byśmy chcieli

<sup>1)</sup> Zdaje się, że św. Autorowi wymknęła się tutaj pobożna przesada, trudno sobie bowiem wyobrazić, jakby można te „wszystkie posługi“ oddawać chorym „na klęczkach“.

<sup>2)</sup> Mat. 5, 3. — <sup>3)</sup> Mat. 25, 34–36.

i powinni dobrze podjąć, a tu właśnie niema czem. Niekiedy tam, gdzieby należało wystąpić w stroju odświętnym, nie mamy takiego stroju ze sobą. Zdarza się, że wszystkie lepsze wina w piwnicy skwaśnią i zepsują się, a pozostaną tylko co gorsze i młode. Czasem znajdujemy się w polu w jakiejś zapadłej gospodzie, gdzie brak wszystkiego, pokoju, łózka, stołu, usługi. Słowem nic łatwiejszego jak doznać niedostatku przy całym bogactwie, jakie się posiada, to zaś znaczy być rzeczywiście ubogim w to, czego nam brak. Bądź rada takim niedostatkiem, Filoteo, przyjmuj je chętnem sercem i znoś je z weselem.

Gdy spadną na ciebie ciosy, które cię więcej lub mniej zubożą, jak burze, pożary, powodzie, nieurodzaje, kradzież, procesy sądowe, o! wtedy najważniejsza pora na ćwiczenie się w ubóstwie. Przyjmij wówczas z poddaniem się te straty materialne i znoś cierpliwie i wytrwale zubożenie, które cię spotkało. Ezaw stanął przed ojcem z rękoma pokrytymi włosem, a to samo uczynił Jakób. Ponieważ atoli włos u Jakóba nie trzymał się jego skóry, lecz rękawic, można było włos ten zedrzeć z niego, nie zadając mu bólu ani rany. A przeciwnie, ponieważ włos na rękach Ezawa wyrastał ze skóry włochatej od urodzenia, każdy, ktoby chciał włos ten zedrzeć, sprawiłby mu ból niemały, i Ezaw byłby podniósł krzyk i bronił się zaciekle. Tak i my dopóki jesteśmy sercem przywiązani do swego mienia, co za skargi, niepokoje i wybuchy niecierpliwości, gdy nam cząstkę jego zabierze klęska żywiołowa, złodziej lub piniacz.

Gdy atoli swym dobrom poświęcamy tylko tę dbałość, jakiej domaga się od nas woła boża, a nie przykujemy do nich serca, wtedy w razie ich utraty nie tracimy głowy ani spokoju wewnętrznego. Przypomina nam to różnicę, zachodzącą między zwierzętami a ludźmi w odzieniu. Odzienie zwierząt zrosłe jest z ich skórą, odzienie ludzi jedynie przylega do skóry, tak, że można je według upodobania przywdziewać lub zdejmować.

---

## ROZDZIAŁ XVI.

### O gromadzeniu bogactw ducha wśród ubóstwa zewnętrznego.

Jeżeliś jednak rzeczywiście uboga, najdroższa Filoteo, bądź uboga jeszcze bardziej w duchu. Uczyni z konieczności cnotę i obchodź się z tym klejnotem ubóstwa tak, jak się tego domaga jego wartość. Świat nie widzi jego blasku, a przecie jest on nader piękny i wspaniały. Bądź cierpliwa, jesteś w dobrem towarzystwie. Nasz Pan, Najśw. Matka jego, Apostołowie, tylu Świętych obojej płci, byli ubodzy, i choć mogli być bogatszymi, wzgardzili bogactwem. Ilu to wielmożów tego świata, łamiąc wszelkie przeszkody, poszło szukać świętego ubóstwa z niezrównaną gorliwością w murach klasztornych i szpitalnych! Nie żalowali trudu na znalezienie tego skarbu, przykładem na to: św. Aleksy, św. Paula, św. Paulin, św. Aniela i tylu innych. I oto, Filoteo, łaskawsze dla

ciebie ubóstwo samo cię nawiedza. Znalazłaś je bez trudu, nie szukając. Obejmijże je więc jako miłą towarzyszkę Jezusa Chrystusa, który w ubóstwie się narodził, żył i umarł, któremu ubóstwo było karmicielką przez całe życie.

Ubóstwo twoje, Filoteo, ma dwie wielkie zalety, dzięki którym może ci przysporzyć zasług niemało. Pierwszą zaletą to, że przyszło ci bez twego wyboru a jedynie z woli bożej, która cię uczyniła ubogą bez jakiegokolwiek współdziałania twej własnej woli. Co zaś otrzymujemy wprost od woli bożej, zawsze Bogu jest nader miłe, byleśmy to przyjmowali ochotnie i z ukochaniem świętej jego woli. Gdzie mniej naszego, tam więcej bożego. Proste i szczere przyjęcie woli bożej czyni cierpienie niezmiernie czystem.

Druga zaleta takiego ubóstwa polega na tem, że jest ono ubóstwem prawdziwie ubogiem. Ubóstwo chwalone, pieszczone, szanowane, wspierane i osładzane zbliża się do bogactwa, a przynajmniej nie jest całkowicie ubogie. Natomiast ubóstwo wzgardzone, odpychane, źle sądzone i opuszczone, to dopiero ubóstwo prawdziwie ubogie. Takim bywa zwykle ubóstwo ludzi świeckich. Ponieważ bowiem nie są ubodzy z własnego wyboru, lecz z konieczności, ubóstwo ich mało jest cenione i dlatego właśnie bardziej ubogie niż ubóstwo zakonników, jakkolwiek ubóstwo zakonne skądinąd jest bardzo znakomite i bardziej godne zalecenia z powodu ślubu i zamiaru, dla którego ludzie je obierają.

Nie żał się więc, droga Filoteo, na swe ubóstwo, bo skarżymy się tylko na to, co nam się nie podoba.

A jeżeliś nierada ubóstwu, nie jesteś już uboga w duchu, lecz bogata w pożądaniu. Nie martw się tem, że cię nie tak wspierają, jakby należało, na tej bowiem cierpliwości polega doskonałość ubóstwa. Chcieć być ubogim, a nie chcieć doznawać żadnych niewygód towarzyszących ubóstwu, to zbyt wysoko sięgająca ambicja, bo jest to chcieć razem zaszczytu ubóstwa i wygody bogactwa.

Nie wstydz się być ubogą i prosić o jałmużnę z miłości. Przyjmuj wsparcie jakie ci dadzą, z pokorą, a odmowę bez goryczy. Pomnij często na podróż Najsw. Panny z Dzieciątkiem Jezus do Egiptu i na wzgardę, niedostatek, niewygody, jakie wypadło jej znosić. Jeśli w ten sposób żyć będziesz, będziesz bardzo bogata wśród swego ubóstwa.

---

## ROZDZIAŁ XVII.

### O przyjaźni, a nasamprzód o przyjaźni złej i płochej.

Miłość zajmuje pierwsze miejsce wśród namiętności duszy. Ona jest królową wszystkich poruszeń serca, ona wszystko, co poza nią, obraca ku sobie, ona upodabnia nas do przedmiotu, który miłujemy<sup>1)</sup>. Strzeż się więc pilnie, droga Filoteo, miłości złej, bo wnetbyś i ty się stała złą. Ze wszystkich rodzajów miłości najniebezpieczniejszą jest przyjaźń, bo wszelka inna miłość może być bez wzajemności, przyjaźń

---

<sup>1)</sup> *I stali się obrzydłymi jako to, co miłowali.* Oze. 9, 10.

natomiast cała na niej się opiera, a niepodobna prawie utrzymać przyjaźni z inną osobą, by nam się nie udzielały jej przymioty.

Nie każda miłość jest przyjaźnią, albowiem po pierwsze można kochać, nie będąc kochanym, a wtedy jest miłość, lecz niema przyjaźni, gdyż przyjaźń jest miłością wzajemną, a bez wzajemności niemasz przyjaźni. Powtóre niedosyc, żeby miłość była wzajemna, potrzeba jeszcze, by kochające się osoby wiedziały o tej wzajemności, inaczej będzie to miłość ale nie przyjaźń. Po trzecie trzeba, by między niemi było pewnego rodzaju udzielanie się, które jest podstawą przyjaźni.

Owo udzielanie się bywa rozmaite, zależnie od dóbr, których sobie przyjaciele wzajemnie udzielają. Stosownie do natury tych dóbr, różną jest przyjaźń. Jeśli te dobra będą fałszywe i marne, przyjaźń będzie także fałszywa i marna. Jeśli to będą dobra prawdziwe, także i przyjaźń będzie prawdziwa. A im doskonalsze będą dobra, tem doskonalsza będzie również przyjaźń. Jak bowiem miód najwyśmienitszy zbiera się z najprzedniejszych kwiatów, tak i miłość jest najdoskonalsza, gdy się opiera na wymianie dóbr najznakomitszych. A jak miód napotykaný w Heraklei pontyjskiej <sup>1)</sup> jest trujący i przyprawia o szaleństwo tych, co go pożywają, dlatego że zbierany jest na rosnącym gęsto w owej okolicy tojadzie <sup>2)</sup>,

<sup>1)</sup> Plinius: *Historia naturalis*, l. 22, a. 13. Mattioli: *Commentaria in Dioscorid.* l. 6. c. 8.

<sup>2)</sup> Roślina z rodzaju jaskrowatych.

tak też i przyjaźń, oparta na wymianie dóbr złudnych i grzesznych, jest nawskróś występna.

Udzielanie sobie nawzajem rozkoszy cielesnych opiera się na skłonności obustronnej i jest przynętą zwierzęcą. Taka wzajemność nie zasługuje bardziej na imię przyjaźni między ludźmi, jak podobna wzajemność między osłami lub końmi. I gdyby nie było innej wspólności dóbr w małżeństwie, nie byłoby też w niem żadnej zgoła przyjaźni. Ponieważ jednak ponadto jest i wspólność pożycia, trudów, mienia, uczuć i nierozwiązalnej wierności, przeto przyjaźń małżeńska jest przyjaźnią prawdziwą i świętą.

Przyjaźń oparta na wymianie uciech zmysłowych jest bardzo nieszlachetna i niegodna nazwy przyjaźni, jak również i owa, która się opiera na zaletach błahych i marnych, te bowiem także zależą od zmysłów. Przyjemnościami zmysłowemi nazywam te, które bezpośrednio i głównie przywiązane są do zmysłów zewnętrznych, jak patrzenie na urodę ciała, słuchanie miłego głosu, dotknięcie się i tym podobne. Zaletami błahemi nazywam pewne marne przymioty i zdolności, w których umysły słabe widzą cnoty i doskonałości: Posłuchaj tylko, jak przeważna część panien, mężatek i młodych mężczyzn nie waha się mówić: Jakiż to doskonały młodzieniec! Ile w nim zalet! Ślicznie tańczy, zna się na wszystkich zabawach, ubiera się przystojnie, śpiewa pięknie, umie bawić, dobrze ułożony!... Co za doskonałość! Wszak błazny mają za najdoskonalszych z pomiędzy siebie tych, co najlepiej umieją błaznować. A że te wszystkie rzeczy związane są ze zmysłami, więc też i sto-

sunki z nich zrodzone nazywają się zmysłowemi, marnemi i płochemi, i zasługują raczej na miano błazeństwa niż przyjaźni. Są to zwykle przyjaźnie młodych ludzi, przywiązujących wielką wagę do wąsika, koni, strojów, do gadulstwa, zalotności i nadętej miny. Przyjaźnie godne głów zielonych, u których cnota jeszcze w puchu, a rozsądek w pączku. To też takie przyjaźnie są tylko przelotne i topnieją jak śnieg na słońcu.

---

## ROZDZIAŁ XVIII.

### O miłostkach.

Związki płochej przyjaźni, łączące osoby płci różnej bez zamiaru małżeństwa, zowią się miłostkami. Będąc tylko jakby niedojrzałemi płodami a raczej marami przyjaźni, nie mogą się zwać ani przyjaźnią ani miłością wskutek swej marności i niedoskonałości, nie dającej się z niczem porównać. Te to miłostki usidlają serca mężczyzn i niewiast, wiążą i wikłają jedne z drugim i próżnemi i zapamiętałemi uczuciami, opartemi na tych płochych stosunkach wzajemnych i owych nędznych zaletach, o których dopiero co mówiłem. A chociaż te nierozsądne miłostki kończą się zwykle na bardzo ohydnych wybrykach cielesnych i na rozwiązłości, jednakże nie to zamierzają zgóry ci, co je rozpoczynają, bo inaczej nie byłyby to już miłostki, lecz otwarty bezwstyd. Może nawet czasem upłynąć lat kilka bez uchybienia przeciwnego wprost czystości ciała. Porwani owym

szalem poprzestaną narazie na dawaniu folgi sercom przez pragnienia, wzdychania, tęsknienia, przymilania się i inne tym podobne dzieciństwa i próżności, a to w rozmaitych celach.

Jedni pragną tylko nasycać swe serce wymianą uczuć, idąc w tem za swem usposobieniem kochliwym. Tacy w wyborze przedmiotów swych miłości rządzą się jedynie upodobaniem i pociągami, tak, że gdy spotkają osobę miłą, nie badając wcale charakteru ani obyczajności jej, rozpoczynają swe zaloty i wikłają się w nędzne sieci, z których im potem niełatwo się wyplątać. Inni puszczaają się na tę drogę z pobudek próżności, przekonani, że niemała to sława łowić i przykuwać serca miłością, a czyniąc wybór dla zdobycia takiej sławy, zakładają sidła i zarzucają sieci na osoby znakomite, wybitne, rzadkie i głośnego imienia. Inni znowu powodują się równocześnie i skłonnością do kochania i próżnością, bo jakkolwiek serce ich spragnione miłości, przecież nie chcą jej zaznawać bez pewnego zysku na sławie.

Wszystkie te przyjaźnie są złe, nierozsądne i próżne. Złe, bo kończą się ostatecznie na grzechu cielesnym i odwracają serce od miłości należytej Bogu, żonie lub mężowi. Nierozsądne, bo nie mają uzasadnienia ani rozumnego powodu. Próżne, bo nie przynoszą, ni korzyści, ni zaszczytu, ni zadowolenia. Owszem pociągają za sobą trwonienie czasu, narażają cześć, a nie dają innej przyjemności prócz gorączki nieokreślonych pragnień i oczekiwań. Słabym tym umysłem zdaje się bowiem ciągle, że brak

jeszcze czegoś we wzajemnych czułościach, a nie umieją powiedzieć, czego właściwie chcą. I tak pożądanie ich nie może znaleźć kresu, lecz trapi ich serce niepokojem, zazdrością i nieufnością bez końca.

Św. Grzegorz z Nazjanzu, pisząc o próżności niewiast, wybornie mówi o tym przedmiocie. Oto drobny ustęp z jego wywodów, który zwrócony jest wprost do niewiast, ale dobry także i dla mężczyzn: „Twoja naturalna uroda wystarcza twemu mężowi. Jeśli czynisz z niej przynętę dla innych także mężczyzn, coś nakształt sieci, zastawionej na łowienie ptaków, co wyniknie z tego? Będzie ci się podobał ten, któremu podobać się będzie twa uroda, będziesz oddawała spojrzenie za spojrzenie, umizg za umizg. Wnet za tem pójdą uśmiechy, czułe słówka, zrazu szeptane ukradkiem, niebawem jednak wyrobi się poufałość i rozpoczną się otwarte zaloty. Nie mów, języku mój, co nastąpi później. Tę jedną tylko prawdę jeszcze dodam: Wszystko, co młodzież męska i niewiasty mówią lub czynią razem w takich niedorzecznych umizgach, wszystko to działa, jak żądło zatrute. W całym tym aparacie miłostkowym jedno trzyma się drugiego, jedno idzie za drugim, zupełnie tak, jak kawałek żelaza, przyciągany przez magnes, przyciąga w następstwie inne kawałki!“<sup>1)</sup>

Jakże trafnie mówi ten wielki biskup! I cóż myślisz czynić? Chcesz zapalić miłość? Pamiętaj.

<sup>1)</sup> *Carm.* I. I. sectio II, § 29, 20. 89—98.

że kto miłość zapala chcący, zajmie się od niej nawet niechcący. W tej grze kto wygrywa, ten też i przegrywa. Ziele, zwane „aproxis“, zapala się na sam widok ognia<sup>1)</sup>. Podobne do tego ziela są nasze serca. Niech tylko ujrzą duszę, płonąca ku nim miłością, a natychmiast same stają w ogniu. Chciałbym zachwycić cokolwiek z tego ognia, powie ktoś, byle nie za wiele. Niestety, łudzisz się, ten ogień miłości jest żywszy i przenikliwszy, niż się zdaje. Sądzisz, że tylko iskra spadła na ciebie, a postrzegasz ze zdumieniem, że w jednej chwili płomień ogarnął nawskróś twoje serce, obrócił w perzynę wszystkie twe postanowienia, a dobrą sławę twą puścił z dymem. *Któż się zlituje nad zaklinaczem, którego wąż ukąsi?* pyta Mędrzec Pański<sup>2)</sup>. A ja wołam za nim: O szaleni i nierozważni, którzy wystawiacie sobie, że jak czarownicy potraficie opanować miłość i wedle swej woli nią kierować! Chcecie z nią poigrać, a ona was ukłuje i szpetnie ukąsi. A wiecie, co powiedzą o was? Każdy będzie się z was śmiał i natrząsał, żeście chcieli zaczarować miłość, żeście ufając złudnemu bezpieczeństwu, wpuścili w zanadrze gadzinę jadowitą, która was zraniła i zgubiła na duszy i na dobrej sławie.

O Boże, jakież to zaślepienie, narażać na tak zdradliwą grę najzacniejszą część swej duszy? Tak jest, Filoteo, gdyż Bóg pragnie człowieka jedynie dla jego duszy, a duszy jedynie dla woli, woli zaś

<sup>1)</sup> Plinius: *Hist. nat.* l. 24, c. 17.

<sup>2)</sup> Ekkli 12, 13.

jedynie dla miłości. Niestety, nigdy nie mamy dosyć miłości na kochanie tego, co kochać należy. Chcę powiedzieć, że nieskończenie mało jej mamy na kochanie Boga, a jednak my nędzni trwonimy i marnujemy to, co posiadamy, na miłości głupie, próżne i płoche, jakgdybyśmy mieli za wiele miłości. Biada nam! Ten wielki Bóg, który dla siebie wyłącznie zastrzegł miłość dusz naszych zato, że je stworzył, odkupił i zachowuje, będzie żądał surowej liczby z tych nierozsądnych uszczerbków miłości, które mu czynimy. A jeżeli już rachunek z każdego *próżnego słowa* <sup>1)</sup> będzie ścisły, jaki czeka nas rachunek z owych przyjaźni próżnych, niedorzecznych, szalonych i zgubnych?

Drzewa orzechowe szkodzą bardzo winnicom i polom, wśród których rosną, ponieważ skutkiem wielkich rozmiarów swoich wyciągają wszystek sok z ziemi, która już nie może wyżywić innych roślin. Liście ich są tak zwarte, że rzucają duży, gęsty cień, a wreszcie drzewo to przyciąga przechodniów, którzy strącając orzechy niszczą i depczą wszystko dokoła. Podobne szkody wyrządzają duszy owe miłości, albowiem tak wszechstronnie ją opanowują i wycieńczają, że już nie ma sił do jakichkolwiek dobrych uczynków. Liście, to jest rozmowy płoche, zabawy i umizgi, są tak gęste, iż zabierają wszystek czas wolny. Wreszcie sprowadzają tyle pokus, roz-targnień, podejrzeń i innych następstw, że całe serce jest przez nie jakby zdeptane i wyniszczone.

<sup>1)</sup> Mat. 12, 36.

Jednem słowem miłości owe wyganiają z serca nie tylko miłość Boga, lecz i bojaźń jego, osłabiają ducha i niweczą dobrą sławę. Jednem słowem dla świętów to zabawa, lecz dla serc trucizna.

## ROZDZIAŁ XIX.

### O przyjaźni prawdziwej.

O Filoteo, miłuj wszystkich wielką miłością jako swych bliźnich, ale przyjaźni nie zawieraj jak tylko z tymi, którzy mogą udzielać ci nawzajem dóbr szlachetnych. A im wyborniejsze będą te dobra, które między sobą wymieniać będziecie, tem doskonalszą okaże się przyjaźń wasza.

Jeśli tem dobrem jest nauka, której sobie wzajem udzielacie, przyjaźń wasza będzie niewątpliwie godna pochwały; a jeszcze bardziej, jeśli tem dobrem jest wzajemne ćwiczenie się w cnotach, jak w roztropności, umiarkowaniu, męstwie i sprawiedliwości; lecz jeśli dobrem, do którego nawzajem zaprawiać się będziecie, jest miłosierdzie, pobożność, doskonałość chrześcijańska, o Boże, jakże drogocenna będzie przyjaźń wasza! Wzniosła jest przyjaźń taka, bo pochodzi od Boga; wzniosła gdyż jej węzłem jest Bóg; wzniosła, bo trwać będzie na wieki u Boga. O jak to dobrze miłować na ziemi tak, jak się miłują w niebie, i nauczyć się tak obcować na tym świecie, jak będziemy wiekuiście na tamtym.

Nie mówię tutaj o miłości zwyczajnej, ogólnej, bo tę winniśmy wszystkim ludziom. Lecz mówię o przyjaźni duchowej, w której dwie, trzy lub więcej dusz przelewa wzajemnie swą pobożność, swe nastroje duchowe i jednym przejmuje się duchem. Jakże słusznie mogą śpiewać takie szczęsne dusze: *Oto jako dobra a jako wdzięczna rzecz mieszkać braci spółem!*<sup>1)</sup>. W istocie, bo rozkoszny balsam pobożności sączy się bezustannie z jednego serca do drugiego, tak że można powiedzieć, iż na taką przyjaźń Bóg zlewa błogosławieństwo i żywot po wszystkie wieki<sup>2)</sup>. Zdaje mi się, że wobec tej przyjaźni wszelkie inne są tylko cieniami, że łączące je węzły podobne są do łańcuchów szklanych lub porcelanowych w porównaniu z wielkiem ogniwem świętej pobożności, które całe jest ze złota. Innych przyjaźni nie zawieraj, mówię tu o przyjaźniach, które od ciebie zależą. Nie należy bowiem z tego powodu zrywać ani lekceważyć stosunków przyjacielskich, które prawo natury lub zaciągnięte już obowiązki, nakazują nam utrzymywać, jak stosunki z krewnymi, powinowatymi, dobroczyńcami, sąsiadami i innymi. Mówię tu tylko o przyjaźniach zależnych od twego wyboru.

Powiedzą ci może, że nie należy mieć żadnych osobnych przywiązań ani stosunków przyjacielskich, gdyż one zaprzętają serce, rozpraszają umysł, rodzą zazdrość. Mylą się ci, co tak radzą. Wyczytali może w dziełach pewnych pisarzy świątobliwych, poboż-

1) Ps. 132, 1. — 2) Ps. 132, 3.

nych, że przyjaźnie wyłączne i przywiązania szczególniejsze są bardzo szkodliwe dla zakonników. I wnioskuje stąd, że tak samo być musi z ludźmi żyjącymi na świecie. Tymczasem wielka tu różnica. W klasztorze bowiem dobrze urządzonej wszyscy zmierzają wspólnie do prawdziwej pobożności i dlatego nie potrzeba tam osobnych stosunków, z którychby tylko wynikać mógł rozłam i rozdwojenie, gdyby każdy szukał z osobna tego, co wspólne jest wszystkim. Natomiast dla osób, żyjących wśród świata a przykładających się do prawdziwej cnoty, jest rzeczą potrzebną łączyć się wzajemnie węzłem świętej i uświęcającej przyjaźni. Przy jej pomocy zachęcają się wzajemnie, wspierają i prowadzą do dobrego. A jak ci, co idą równą drogą, nie potrzebują się brać za ręce, natomiast zmuszeni są podierać się wzajemnie, dla pewniejszego kroku, ci co idą po drogach nierównych i śliskich, tak też i żyjący w zakonach nie potrzebują oddzielnych przyjaźni, które są natomiast koniecznością dla żyjących wśród świata, by mogli wspierać się wzajemnie i ubezpieczać wśród tylu złych dróg i przejść, które im przebywać należy. Nie wszyscy na świecie dążą do jednakowego celu, nie wszyscy jednego są ducha. Konieczna więc niewątpliwie w osobne wiązać się kółka i zawierać stosunki przyjacielskie odpowiadające naszym celom. Takie odosobnienie się jest zapewne wyłączością ale wyłączością świętą, która nie sprawia żadnego rozdwojenia, dzieli tylko dobre od złego, owce od kozłów, pszczoły od trutni, czyli to, co koniecznie powinno być rozłączone.

Zapewne nikt nie może zaprzeczyć, że Chrystus Pan miłował szczególniejszą i tkliwszą miłością przyjaźni św. Jana, Łazarza, Martę, Magdalenę, bo Pismo św. o tem świadczy <sup>1)</sup>). Wiadomo, że św. Piotr miłował czule św. Marka i św. Petronillę, św. Paweł swego Tymoteusza i św. Teklę. Św. Grzegorz z Nazjanzu chlubi się po stokroś niezrównaną przyjaźnią z św. Bazyliem Wielkim i tak ją opisuje: <sup>2)</sup> „Zdawało się, że w nas obu jedna tylko była dusza, ożywiająca dwa ciała. Choć nie należy wierzyć tym, którzy twierdzą, że wszechbył jest we wszech rzeczach, to jednak mogę powiedzieć, żeśmy obydwaj byli w każdym z nas, a każdy w drugim. Jedną palaliśmy obaj żądzą uprawiania cnoty i kierowania spraw naszego życia do przyszłych nadziei, wychodząc w ten sposób z tej ziemi śmiertelnej jeszcze przed śmiercią“. Św. Augustyn świadczy <sup>3)</sup>, że św. Ambroży w szczególniejszy sposób miłował św. Monikę dla rzadkich cnót, które w niej widział, a ona też nawzajem miłowała go jakby anioła bożego.

Lecz pocóż wykładam ci rzeczy tak jasne? Święci Hieronim, Augustyn, Grzegorz, Bernard i wszyscy najwięksi słudzy boży utrzymywali bardzo serdeczne stosunki przyjacielskie bez szkody dla swej doskonałości. Św. Paweł wymawiając poganom ich zepsucie, zarzuca im, że byli ludźmi *bez miłości przyrodzonej* <sup>4)</sup>, czyli, że nie znali przyjaźni. A św. Tomasz jak każdy dobry filozof wyznaje, że przyjaźń

<sup>1)</sup> Jan 13, 23. 11. 5. — <sup>2)</sup> *Oratio* 43, § 20.

<sup>3)</sup> *Wyznania* ks. 6, r. 1. 2. — <sup>4)</sup> Rzym 1, 31.

jest cnotą<sup>1)</sup>. Mówi zaś o przyjaźni szczególnej, ponieważ, jak zaznacza<sup>2)</sup>, przyjaźń doskonała nie może się rozciągać na mnóstwo osób. Doskonałość więc polega nie na tem, by żadnej nie utrzymywać przyjaźni, lecz by wiązać się jedynie przyjaźnią dobrą, świętą i uświęcającą.

## ROZDZIAŁ XX.

### O różnicy między przyjaźnią prawdziwą a przyjaźnią próżną.

Ważną podaję ci tutaj przestrożę, droga Filoteo. Miód heraklejski<sup>3)</sup>, tak bardzo trujący, podobny jest do innego, tak bardzo zdrowego; byłoby wielce niebezpiecznie brać jeden za drugi albo mieszać je z sobą, bo dobroć jednego nie usuwałaby szkodliwości drugiego. Podobnie trzeba się mieć na baczności, by nie oszukać się na przyjaźniach, zwłaszcza gdy zawierają się między osobami różnej płci, pod jakimkolwiek działoby się to pozorem, często bowiem szatan oszukuje tych, co się miłują. Rozpoczynają od miłości cnotliwej, lecz jeśli nie kierują się wielką roztropnością przymiesza się miłość płocha, następnie zmysłowa, wreszcie cielesna. Nawet

<sup>1)</sup> II-a—II-ae, qu. 23, art. 3, ad 1.

<sup>2)</sup> *In X lib. Ethic. Arist.*, l. IX, lect. 12; *Qraest. disput. de Malo*, quaest. 7, art. 2, ad 12.

<sup>3)</sup> Plinius: *Historia natur.* l. 21, c. 13.

w miłości duchownej tkwi niebezpieczeństwo dla niebaczących, chociaż bowiem w takiej miłości trudniej być oszukany, gdyż od czystego i białego jej tła bardziej odbijają brudy, które szatan chce domieszać. To też, gdy się do tego zabiera, postępuje ostrożnie, usiłując przemycić brud prawie niespostrzeżenie.

Odróżnisz zaś przyjaźń światową od przyjaźni świętej i cnotliwej, jak się odróżnia miód heraklejski od miodu zdrowego. Miód heraklejski jest słodszy dla języka od miodu zwyczajnego, jako zebrany z tojadu, który dodaje mu słodyczy; podobnie przyjaźń światowa rodzi zwykle potoki słówek miodowych i stopy liścików namiętnych, wychwalających pieścotliwie urodę, wdzięki i inne przedmioty zmysłowe. Przyjaźń święta natomiast posługuje się językiem prostym i szczerym, chwali tylko cnotę i łaskę bożą, jedyną podwalinę, na której się opiera jej trwałość. Miód heraklejski połknięty sprawia zawrót głowy, a fałszywa przyjaźń odurza umysł, a odurzenie to zachwiewa czystość i pobożność, wiodąc do spojrzeń przesadnie czułych i niepowściągliwych, do pieścot zmysłowych, do westchnień przebierających miarę, do skarg żałosnych, że się nie jest kochanym, do drobnych lecz wyszukanych i nęcących zbliżeń, to znów utrudnień do przesadnej tkliwości, za którą idą pocałunki i inne poufałości mniej przystojne, zwiastujące niewątpliwie bliski upadek cnoty. Przyjaźń święta zaś ma oczy proste i wstydliwe, pieścoty czyste i szczerze, wzdycha jedynie do nieba, poufała jest tylko dla ducha, a żali się

jedynie wtedy, gdy Bóg nie jest kochany, co wszystko jest cechą nieomylną cnotliwości.

Miód heraklejski mąci wzrok, a przyjaźń światowa przyćmiewa rozsądek, tak że dotknięci przez nią, gdy czynią coś złego, uważają to za dobre, i mniemają, że ich tłumaczenia się, zmyślane powody i wybiegi są rzetelnymi dowodami. Lękają się światła i szukają ciemności. Przyjaźń święta przeciwnie ma oko jasne i nie kryje się, lecz chętnie pokazuje się przed ludźmi dobrymi. Wreszcie miód heraklejski zostawia po sobie wielką gorycz w ustach. Podobnie i fałszywe przyjaźnie prowadzą wkońcu do słów i żądań cielesnych i cuchnących, a w razie odmowy od zniewag, oszczerstw, podejść, smutków, zawstydzeń i zazdrości, których wynikiem nierzadko rozbestwienie i szaleństwo. Przyjaźń czysta natomiast jest zawsze jednakowo skromna, uprzejma i miła. Nie wyradza się nigdy, lecz doskonali się, oczyszcza i uduchownia i jest żywym obrazem błogostawionej przyjaźni, kwitnącej w niebie.

Św. Grzegorz z Nazjanzu powiada<sup>1)</sup>, że paw wrzeszczy, puszy się i roztaacza ogon, ażeby pobudzić silnie samice do lubieżności. Gdy ujrzysz wystrojonego jak paw mężczyznę, zbliżającego się do niewiasty lub panny, by umizgać się do niej ruchami, słowami i szeptem, bez zamiaru poślubienia jej, bądź pewna, że chce ją tylko pobudzić do lubieżnego uczynku. Uczciwa niewiasta zatka sobie uszy, by nie słyszeć krzyku tego pawia i *głosu za-*

<sup>1)</sup> *Carm.* 1, 1, sec. 2, § 29.

*klinacza*, który chce ją *zakląć mądrze*<sup>1)</sup>. Bo jeśli usłucha, o Boże, znak to zapowiadający zgubę jej serca.

Młodzi ludzie, którzy nadskakują, przybierają miny zakochanych i posuwają się do pieszczot, albo prawią słówka, któreby chcieli ukryć przed ojcem, matką, mężem, żoną lub spowiednikiem, dowodzą przez to, że myślą o czem innem, niż o cnocie i uczciwości. Najśw. Panna zatrwożyła się widząc anioła w postaci ludzkiej, gdyż była sama i anioł oddawał jej niebiańskie wprawdzie, lecz nigdy niesłyszane pochwały. O Zbawicielu świata! Czystość lęka się anioła przyodzianego w postać ludzką. Czemużby ułomność nie miała się lękać człowieka, chociażby ubranego w postać anielską, gdyby prawili jej pochwały ludzkie i zmysłowe?

---

## ROZDZIAŁ XXI.

### Rady i lekarstwa przeciw złym przyjaźniom.

Lecz jakaż rada na te roje, na to mrowisko brudnych miłostek, zalotności i bezwstydu? Skoro tylko uczujesz w sobie pierwszy ku nim pociąg, natychmiast i bez namysłu odwróć się od nich, a odpychając bezwzględnie tę próżność, biegnij pod krzyż Zbawiciela i uzbrój swe serce cierniową jego koroną, ażeby te *liszki małe*<sup>2)</sup> nie znalazły do niego

---

1) Ps. 57, 6. — 2) Pieśń 2, 15.

przystępu. Strzeż się jakich bądź układów z tym nie przyjacielem, nie mów: Będę go słuchała, lecz nic z tego nie uczynię, co mi powie, użyczę mu ucha, lecz odmówię mu serca. Droga Filoteo, na Boga bądź surowa względem siebie w takich razach! Serce i ucho porozumiewają się z sobą i wpływają na siebie, a jak niepodobna zatrzymać w pędzie potoku, toczącego się po zboczu górskim, tak też trudno nie dopuścić, by miłość wpuszczona do ucha nie padła zaraz do serca. Według Alkmeona kozy oddychają nie nozdrzami, ale uszami, prawda, że Arystoteles temu przeczy<sup>1)</sup> i nie wiem, co o tem sądzić. To jednak wiem na pewno, iż serce nasze oddycha uszama, a jak wypuszcza swe myśli przez usta, tak odbiera myśli innych przez uszy. Strzeżmy więc pilnie uszu od powiewu słów nierozsądnych, inaczej serce nasze zapowietrzyłoby się natychmiast. Nie słuchaj podszeptów pod żadnym pozorem. W tym jedynym wypadku nie grozi niebezpieczeństwo uchodzenia za nieokrzesanego prostaka.

Pomnij, żeś serce swe oddała Bogu, i że jemu miłość twoja jest poświęcona. Byłoby więc świętokradztwem ujmować choć odrobinę z tego, co jemu się należy. Ofiaruj swą miłość na nowo Bogu tysiącznemi postanowieniami i oświadczeniami, a ogrodzona niemi, jak jeleń w ostępie, wołaj do Boga. On pospieszy na twój ratunek, a jego miłość weźmie w swą opiekę miłość twoją, aby żyła jedynie dla niego.

<sup>1)</sup> *Historia animalium* I. 1, c. 11.

A jeżeliś się już wplątała w sieci tych szalonych miłostek, na Boga, jak trudno ci będzie z nich się wydobyć. Stań w obecności Majestatu Boskiego, wyznaj wielkość swej nędzy, swej słabości i próżności. Następnie z jak największym wysiłkiem serca obudź w sobie nienawiść do tych nawiązanych miłostek, wyprzyj się pustych wyznań uczynionych, zrzeknij się odebranych obietnic i wołą silną, bezwarunkową postanów w sercu nigdy już nie wracać do podobnych igraszek i zabaw miłosnych.

Gdybyś się oddaliła od przedmiotu takiej miłostki, pochwaliłbym to jak najgoręcej. Jak bowiem ci, co zostali ukąszeni przez węzów, nie mogą się łatwo wyleczyć w obecności dotkniętych poprzednio takim samym ukąszeniem<sup>1)</sup>, tak i osoba raniona strzałą miłości z trudem wyleczy się z tej namiętności, póki pozostawać będzie w pobliżu drugiej osoby, ukąszonej tem samym żądłem. Zmiana miejsca niezmiernie się przyczynia do uśmierzenia żarów i niepokojów czyto boleści czy miłości. Młodzieniec, o którym mówi św. Ambroży w drugiej księdze „o Pokucie“<sup>2)</sup>, po długiej podróży wrócił całkowicie wyleczony z miłostek, którym się był oddawał, i tak zmieniony, że gdy płoża miłośnica, spotkawszy go, zapytała: „Cóż to, nie poznajesz mię? Wszakżem ta sama!“ On odpowiedział: „Tak, lecz ja nie ten sam“. Tę przemianę szczęśliwą zawdzięczał oddaleniu się od źródła pokus. A św.

<sup>1)</sup> Plinius: *Hist. nat.* 1. 28, c. 3.

<sup>2)</sup> Rozdz. 10.

Augustyn wyznaje<sup>1)</sup>, że dla ulżenia boleści swej po śmierci przyjaciela opuścił Tagaste, gdzie tamten był umarł i przeniósł się do Kartaginy.

Lecz co ma począć ten, który nie może się oddalić? Należy koniecznie unikać każdego spotkania sam na sam, każdej rozmowy na osobności, wszelkich spojrzeń przywilnych, uśmiechów i wogóle wszelkich zbliżeń i przynęcań, mogących podsycać ten ogień smrodliwy i dymiący. A jeśli już koniecznie trzeba przemówić do osoby współwinnej, należy jej śmiało, krótko i z powagą oznajmić, żeś się wyprzysięgła na wieki wszelkich z nią stosunków. Do wszystkich, którzy wpadli w sidła takich miłostek, wołam na cały głos: Rwij, tnij, rzucaj! Nie czas bawić się pruciem tych płochych miłostek, trzeba je drzeć na kawały, nie czas bawić się rozplątywaniem tych węzłów, trzeba je rozrywać albo rozcinać, bo też ich sznury i wiązadła nic nie są warte. Nie należy oszczędzać miłości, która tak bardzo przeciwna jest miłości bożej.

Wszelako po zerwaniu pęt tej haniebnej niewoli, czyż nie będzie się we mnie odzywało jakieś wspomnienie, a ślady kajdan czy nie pozostaną wyciśnięte na mych stopach, t. j. na moich uczuciach? Nie, Filoteo, jeśliś tylko zniecierliła swoje zbroczenie tak, jak na to zasługuje; bo wtedy nie będziesz więcej doznawała innego poruszenia jeno głębokiego wstrętu do tej haniebnej miłości i do wszystkiego, co pozostaje z nią w związku. I zgaśnie w sercu

---

<sup>1)</sup> *Wyznania*, ks. 4, r. 7.

twojem zmysłowe przywiązanie do porzuconej osoby, a zastąpi je przeczysta miłość Boga. Jeśli atoli skutkiem niedoskonałości twego żalu pozostanie w tobie jeszcze jaka zła skłonność, postaraj się o samotność duchową dla swej duszy, jakiej cię wyżej nauczyłem<sup>1)</sup>. Do niej się chroń jak najczęściej i po tysiąc razy wznosząc umysł do Boga, zrzekaj się wszystkich swych skłonności i zapieraj się ich z całej mocy. Czytaj więcej niż zwykle książki pobożne, częściej się spowiadaj i przystępuj do komunji św., zwierжай się pokornie i szczerze ze wszystkich poduszczeń i pokus, doznawanych w tej sprawie, swemu spowiednikowi, gdy to możliwe, lub przynajmniej jakiej duszy wiernej i roztropnej. I nie wątp, że Bóg cię uwolni od wszelkich złych namiętności, byleś tylko trwała wiernie w tych ćwiczeniach.

Ale zapytasz mię: Czyż nie będzie to niewdzięcznością takie bezwzględne zerwanie przyjaźni? Błogosławiona to niewdzięczność, która czyni nas miłymi Bogu! Nie, na Boga, Filoteo, nie będzie to niewdzięczność żadna, lecz wielkie dobrodziejstwo, wyświadczone kochankowi, bo zrywając własne pęta, skruszysz i jego kajdany, gdyż były one wspólne. A chociaż tamten zrazu nie doceni swego szczęścia, niebawem jednak uzna je i zaśpiewa wraz z tobą hymn wdzięczności: *O Panie, potargałeś pęta moje. Tobie składam ofiarę chwały, a imienia twego wzywać będę*<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Część 2-a, rozdz. 12. — <sup>2)</sup> Ps. 115, 7.

## ROZDZIAŁ XXII.

## Kilka innych przestróg o przyjaźniach.

Przyjaźń wymaga żywej łączności między przyjaciółmi, inaczej nie może powstać ani trwać. Dlatego to często się zdarza, że wraz z uczuciami przyjaźni przelewają i wślizgują się niepostrzeżenie inne jeszcze uczucia z serca do serca, a to przez wzajemne udzielanie sobie wzruszeń, nastrojów, skłonności i wrażeń. A zdarza się to zwłaszcza wówczas, gdy mamy wielki szacunek dla osoby umiłowanej, wtedy bowiem tak dalece otwieramy jej serce, że wraz z przyjaźnią wchodzą w nie łatwo i bez różnicy jej skłonności i upodobania bądź dobre, bądź złe. Zapewne, pszczoły zbierające miód w Heraklei szukają tylko miodu, atoli wraz z miodem wsysają niepostrzeżenie własności trujące tojadu, na którym zbierają swe zapasy. Otóż, Filoteo, winniśmy stosować się do słowa, które Zbawiciel dusz naszych zwykł był mawiać, jak nam podają starożytni: „Bądźcie dobrymi wekslarzami i mincerzami<sup>1)</sup>, to jest nie przyjmujcie złej monety wraz z dobrą, ani lichego złota wraz z czystym. Odłączcie *drogą rzecz od podłej*<sup>2)</sup>. Tak, bo niemasz prawie nikogo, coby nie miał jakiej niedoskonałości.

1) Słowa te, nienapotymane w Piśmie św., podaje Orygenes, Klemens aleksandryjski, św. Ambroży, Hieronim i kilku innych Ojców. Patrz komentarz Alarda Gazeusa do *Collationes Patrum* Kasjana.

2) Jerem. 15, 19.

I w rzeczy samej, dlaczegóż to mielibyśmy przyswajając sobie bez różnicy wady i niedoskonałości przyjaciela wraz z jego przyjaźnią? Niewątpliwie należy go miłować bez względu na jego niedoskonałość, wszelako nie należy ani kochać ani przejmować jego niedoskonałości, bo przyjaźń wymaga udzielania sobie dobra, a nie zła. Jak więc ci, co wydobywają żwir z Tagu, wybierają zeń złoto, by je zabrać ze sobą, a piasek zostawiają na brzegu, tak samo i ci, co utrzymują z kimś dobre stosunki przyjacielskie, winni odłączać od nich piasek niedoskonałości i nie wpuszczać go do duszy.

Św. Grzegorz z Nazjanzu podaje <sup>1)</sup>, że wielu przyjaciół i wielbicieli św. Bazylego naśladowało go nawet w jego zewnętrznych niedoskonałościach, w jego powolnej mowie, głębokiem zamyśleniu, kształcie brody i chodzie. I my też widujemy mężów, żony, dzieci, przyjaciół, którzy szanując bardzo swych przyjaciół, rodziców, małżonka lub małżonkę, w pożyciu z nimi przyswajają sobie od nich czyto przez pobłażliwość czy przez naśladowanie, tysiączne drobne dziwactwa. Otóż bynajmniej tego czynić nie należy, bo każdy ma dosyć własnych złych skłonności i nie potrzebuje obciążać się ponadto cudzemi. A przyjaźń nietylko, że tego nie wymaga, ale przeciwnie obowiązuje nas do pomagania sobie wzajemnie w pozbywaniu się wszelakich braków. Należy niewątpliwie znosić z łagodnością wady

---

<sup>1)</sup> *Oratio* 43, § 77.

przyjaciela, lecz nie powinno się ich podsycać w nim, a jeszcze mniej przenosić na siebie.

Mówię tu tylko o niedoskonałościach, bo co do grzechów, tych nie należy ani popierać ani cierpieć w przyjacielu. Słaba to i nikczemna przyjaźń, co patrzy na ginącego przyjaciela i nie spieszy mu z pomocą, co widzi go umierającego na wrzód, a nie śmie zadać mu cięcia upomnienia braterskiego, by go ocalić. Prawdziwa i żywa przyjaźń nie może trwać wśród grzechów. Powiadają, że salamandra gasi ogień, na którym się położy <sup>1)</sup>. Podobnie i grzech niweczy przyjaźń, w której się zagnieździ. Jeśli to grzech przelotny, przyjaźń zmusza go natychmiast upomnieniem do ucieczki, lecz jeśli grzech się usadowi na dobre, wnet zamiera przyjaźń, która istnieć może tylko oparta na prawdziwej cnocie. O ileż więc mniej wolno nam grzeszyć dla przyjaźni! Przyjaciel staje się wrogiem, gdy nas chce przywieść do grzechu i zasługuje na utratę przyjaźni, gdy chce zgubić i na potępienie narazić przyjaciela swego. Jest to jedna z najpewniejszych oznak nieszczęsnej przyjaźni, kiedy ją utrzymujemy z osobą występna, jakkolwiek byłby jej nałóg grzeszny, Jeśli ten, którego miłujemy, jest występny, bezwątpienia występna jest również nasza przyjaźń. Ponieważ nie może polegać na rzetelnej cnocie, musi więc z konieczności przywiązywać wagę do jakiejś płochy lub zmysłowej zalety u przyjaciela.

---

<sup>1)</sup> Plinius: *Hist. nat.* 1. 10, c. 67.

Spółka, zawiązana dla korzyści doczesnej między kupcami, ma tylko pozór prawdziwej przyjaźni, bo tworzy się nie dla miłości osób, lecz dla miłości zysku.

Nakoniec przytoczę tutaj dwa słowa boże, które nakształt dwóch filarów ubezpieczają życie chrześcijańskie. Jedno pochodzi od Mędrca Pańskiego: *Kto się Boga boi, równie będzie miał przyjacielstwo dobre*<sup>1)</sup> Drugie jest słowem św. Jakóba: *Przyjaźń tego świata jest nieprzyjaciółką bożą*<sup>2)</sup>.

## ROZDZIAŁ XXIII.

### O ćwiczeniach umartwienia zewnętrznego.

Ci, co zajmują się rolnictwem i ogrodnictwem, zapewniają, że jeśli się wryje na migdale zdrowym jakie słowo, potem zamknie go w łupinie i tak posadzi do ziemi, wtedy wyrośnie zeń drzewo, którego każdy owoc będzie miał na sobie wryty ten sam wyraz<sup>3)</sup>. Co do mnie, Filoteo, nie mogłem się nigdy pogodzić z postępowaniem tych, którzy poprawę człowieka rozpoczynają od zewnątrz, od ułożenia ciała, stroju lub włosów. Mnie się przeciwnie zdaje, że należy zaczynać od wnętrza człowieka. *Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego, mówi Bóg*<sup>4)</sup>. *Daj mi synu mój serce twoje*<sup>5)</sup>. Bo też serce

1) Ekkli 6, 17. — 2) Jak. 4, 4.

3) Palladius: *De re rustica*, l. 2, tit. 15.

4) Joel 2, 12. — 5) Przypow. 23, 26.

jest źródłem uczynków, a zatem jakie serce, takie uczynki. Boski zaś Oblubieniec zaprasza duszę temi słowy: *Przyłóż mię jako pieczęć do serca twego, jako pieczęć do ramienia twego* <sup>1)</sup>. Tak, zaprawdę, kto ma Jezusa Chrystusa w sercu, będzie go miał niebawem w całym działaniu zewnętrznym.

To też, droga Filoteo, chciałem przedewszystkiem wypisać i wyryć na twym sercu święte imię Jezus, będąc pewny, że potem życie twoje, wyrastające z serca jako drzewo migdałowe z jądra, wyda jako owoc same uczynki znaczone tem świętem Imieniem zbawienia. Jak ten słodki Jezus będzie żył w twym sercu, tak też będzie żył w każdym ruchu twoim, przejawiał się w oczach twoich, ustach, rękach, a nawet włosach. I będziesz mogła powtarzać za św. Pawłem <sup>2)</sup>: *Żyję, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*. Słowem, kto pozyskał serce człowieka, pozyskał człowieka całego. Atoli to serce, od którego chcemy zacząć, wymaga pouczenia, jak powinno układać zachowanie i obejście zewnętrzne, aby przebijała w niem nietylko święta pobożność, lecz wielka także mądrość i roztropność. W tym celu chcę ci podać kilka krótkich uwag.

Jeżeli możesz znosić posty, dobrze uczynisz, poszcząc niekiedy przez jaki dzień poza postami nakazanymi przez Kościół. Nietylko bowiem osiąga się przez to zwyczajne korzyści postu, jakeimi są wzniesienie umysłu, poskromienie ciała, wykonanie aktu cnoty i przysporzenie sobie nagrody niebieskiej, ale

<sup>1)</sup> Pieśń 8, 6. — <sup>2)</sup> Galat. 2, 10.

nadto jest to rzeczą arcypożyteczną zachować w sobie moc nakładania wędzidla obżarstwu i trzymania zmysłowości i ciała pod panowaniem praw ducha. A chociażby się niewiele pościło, nieprzyjaciel lęka się nas bardziej, wiedząc, że umiemy pościć. Środa, piątek i sobota — to dni, w których dawni chrześcijanie najwięcej ćwiczyli się we wstrzemięźliwości. Obieraj więc niektóre, z tych dni na post, o ile ci to doradzi twa pobożność, tudzież roztropność twego spowiednika.

Chętnie powtórzę, co mówi św. Hieronim do pobożnej Lety<sup>1)</sup>: „Posty długie i nieumiarkowane bardzo mi się nie podobają, zwłaszcza u niedorośłych. Wiem z doświadczenia, że osiołek znużony usiłuje zbroczyć z drogi“. Święty chce powiedzieć, że młodzież wycieńczona zbytними postami, rzuca się łatwo na łakocie. Jelenie w dwóch porach są niezdolne do szybkiego biegu, gdy zanadto mięsiste i gdy zbyt chude. I my jesteśmy bardzo wystawieni na pokusy, kiedy ciało nasze zbyt jest wykarmione i kiedy zanadto wygłodzone. Zbytni bowiem pokarm, budząc w niem przyjemne uczucie, czyni je zuchwałem, brak zaś należnego pożywienia, wywołuje w niem uczucie niemiłe, i zwała je z nóg. A jak nie możemy go dźwigać, gdy jest zbyt otyłe, tak ono nie może dźwigać nas, gdy zanadto jest wychudzone. Brak umiarkowania w postach, biczowaniach, włosiennicach i innych surowościach ciała, czyni wielu niezdolnymi do posług miłości i to w sile wieku, jak tego doznał

<sup>1)</sup> Epistola 107, § 10.

na sobie sam św. Bernard, który też potem żałował, iż przesadził w umartwianiu się<sup>1)</sup>. A o ile tacy na początku zbyt się znęcają nad swem ciałem, o tyle pod koniec zmuszeni są mu dogadzać. Czyż nie byłoby lepiej uczynili, obchodząc się z niem zawsze jednakowo i w miarę prac i zajęć, do których byli obowiązani z powołania swego?

Post i praca osłabiają i nużą ciało. Jeśli praca twoja jest konieczna albo bardzo przyczynia się do chwały bożej, wolę, byś znosiła raczej trud pracy niż niewygody postu. Taki jest pogląd Kościoła, który ze względu na prace, podejmowane w służbie Boga i bliźniego, zwalnia nawet od postów nakazanych. Jeden znosi trud postu, drugi trud posługiwaniu chorym, odwiedzania więźniów, spowiadania, głoszenia kazań, pocieszania strapionych, oddawania się modlitwie i innym ćwiczeniom. Drugi ten trud więcej wart od pierwszego, bo również osłabia ciało a przynosi owoc pożądanjszy. I dlatego wogóle lepsza to rzecz zachować więcej niż potrzeba sił cielesnych, niż je niszczyć nad miarę. Można je bowiem zawsze według woli umniejszać, lecz niezawsze dowolnie przywracać.

Zdaje mi się, że powinniśmy mieć we czci wielkiej słowo, które Zbawiciel i Odkupiciel nasz, Jezus Chrystus, wyrzekł do swych uczniów: *Jedzcie, co postawią przed wami*<sup>2)</sup>. Większa to zdaniem mojem cnota jeść bez wyboru to, co przekładają, i w ta-

<sup>1)</sup> *Vita I-a S. Bernardi*, l. I, cap. 8. (Migne t. 185).

<sup>2)</sup> Łuk. 10, 8.

kim porządku, w jakim podają, bez względu na to, czy ci do smaku, czy nie, aniżeli wybierać zawsze to co gorsze. Chociaż bowiem ten ostatni sposób wydaje się surowszy, jednak w tamtym więcej zaparcia się własnego, bo wymaga wyrzeczenia się nie tylko własnego smaku, lecz i własnego wyboru. I nie jest to drobnem umartwieniem stosować się w smaku do czyjej bądź ręki i zdawać go na wszelki przypadek. W dodatku taki rodzaj umartwienia nie rzuca się w oczy, nie sprawia nikomu przykrości, a stąd on jeden jest właściwy w życiu towarzyskiem.

Odsuwać jedno mięso, by sięgnąć po drugie, dziobać i skrobać każdy kawałek, przymawiać każdej potrawie, że niesmacznie przyrządzona, lub nie- dość czysto podana, grymasić wobec każdego kawałka, to wszystko dowodzi natury rozpieszczonej, czulej na półmiski i talerze. Wyżej cenię św. Bernarda za to, że pił oliwę zamiast wody lub wina, niż gdyby był pił z rozmysłem wodę zaprawioną piołunem, gdyż było to znakiem, że nie myślał o tem, co pił. I właśnie obojętność na to, co się je i pije, jest najdoskonalszym stosowaniem się do owego świętego słowa: *Jedźcie, co postawią przed wami*. Czynię jednakże wyjątek co do potraw mięsnych, które mogą zaszkodzić zdrowiu lub nawet obciążyć umysł, jakimi są dla wielu mięsiwa zbyt gorące i mocno przyprawione albo wędzone, obciążające a ciężko strawne. Wyjmuję również pewne wypadki, w których natura potrzebuje pokrzepienia i podniety, by podołać pracom, podjętym na chwałę bożą. Nieprzerwana i umiarkowana powściągliwość

lepsza jest niż nagłe, gwałtowne posty, podejmowane kiedy niekiedy i przerywane wielką niewstrzeżnością.

Biczowanie się, używane w miarę, ma dziwną moc rozbudzania w nas pragnienia pobożności. Włosienica dzielnie poskramia ciało, wszelako używanie jej w zwykłych warunkach nie jest odpowiednie ani dla małżonków, ani dla ludzi wątłego zdrowia, ani też dla tych, którzy mają do znoszenia inne ciężkie trudy. Można je wszakże używać w dniach, przeznaczonych szczególnie na pokutę, idąc w tem za radą roztropnego spowiednika.

Snu nocnego zażywać należy stosownie do sił ciała, a zatem tyle, ile potrzeba, by móc przepędzić dzień z pożytkiem. A że Pismo św. w niezliczonych zwrotach, nadto przykład Świętych i zdrowy rozsądek zalecają nam usilnie poranek, jako najlepszą i najowocniejszą część dnia, i ponieważ sam Chrystus Pan jest nazwany *Słońcem wschodzącem*<sup>1)</sup>, a Najśw. Dziewica *Zorzą powstającą*<sup>2)</sup>, sądzę, że jest to zgodne z cnotą kłaść się wcześniej wieczorem do snu, by móc także wcześniej z rana budzić się i zrywać z łóżka. W istocie czas ten jest najwdzięczniejszy, najmiłszy i najswobodniejszy. Same nawet ptaszki budzą nas o tej porze i wzywają do chwaleń Boga, tak że ranne wstawanie służy i do zdrowia i do uświęcenia się.

Balaam, siedząc na oślicy jechał na spotkanie Balaka<sup>3)</sup>. Ponieważ jednak czynił to w niedobrym

1) Zach. 3, 8; 6, 12. — 2) Pieśń 6, 9. — 3) Liczb. 22, 21—34.

zamiarze, anioł boży zaszedł mu drogę z mieczem w ręku, by go zabić. Oślica na widok anioła trzykrotnie raz za razem przystanęła, choć Balaam okładał ją okrutnie kijem, by ją popędzić naprzód. Za trzecim razem oślica położywszy się pod nim na ziemię, tak się do niego odezwała cudem niebywałym: *Cóżem ci uczyniła? Przecz mię bijesz, oto już trzecikroć?* I natychmiast otworzyły się oczy Balaama i ujrzał anioła, który rzekł do niego: *Czemu po trzecikroć bijesz oślicę swoją? By była nie zstąpiła z drogi, zabiłbym cię był, a ją byłbym zachował żywą.* Wtedy Balaam odezwał się do anioła: *Panie, zgrzeszyłem, nie wiedząc, żebyś ty stał przeciw mnie.* Widzisz, Filoteo, Balaam jest przyczyną złego, a uderza i bije biedną oślicę, która nic niewinna.

Tak się też nieraz zdarza w naszych sprawach. Niejedna niewiasta, gdy mąż lub dziecko zachoruje, ucieka się wnet do postu i włosiennicy lub biczuje się, jak to uczynił Dawid w podobnym wypadku <sup>1)</sup>. Niestety, droga przyjaciółko, bijesz biednego osiołka, dręczysz swe ciało, a ono nic niewinne twojemu smutkowi ani mieczowi, którego ręka boża dobyła przeciw tobie. Popraw swe serce, ubóstwiające męża, lub pozwalające dziecku na tysiączne kaprysy i podsycające w niem pychę i próżność. Niejeden wpada często w ciężki grzech nierządu. Wyrzuty sumienia przeszywają go mieczem świętej bojaźni, serce jego nagle wraca do przytomności i oto zaczyna mścić się na swem ciele. Wiarołomne ciało, woła, ciało

<sup>1)</sup> II Król 12, 16.

przeniewiercze, tyś mię zdradziło. I nuż je okładać gęstemi razami, nuż je trapić przesadnemi postami, biczowaniami bez miary, nieznośnemi włosiennicami. Biedna dusza, gdyby twe ciało mogło przemówić jak oślica Balaama, powiedziałyby ci: Czemu mię bijesz, nędznico? Przeciw tobie, duszo moja, Bóg uzbroił swe ramię, ty sama jesteś winna. Dlaczego wodziłaś mię po złych towarzystwach? Dlaczego używasz mych oczu, rąk i ust do lubieżności? Dlaczego macisz mi spokój złemi obrazami? Miej czyste myśli, a nie będę miało więcej złych poruszeń, obcuć z ludźmi wstydliwemi, a nie będzie mną miotała pożądliwość. Niestety, ty sama mię rzucasz do ognia, a chcesz abym nie gorzało; ty mi ciskasz iskry w oczy a chcesz, by nie zapłonęły. Otóż nie wątpię, iż Bóg w takich razach mówi do ciebie: Przedewszystkiem bijcie, kruszcie, ścierajcie, *rozdzierajcie serca wasze* <sup>1)</sup>, bo przeciw nim zawrzał gniew mój. By wyleczyć się od świerzbu, nietyle potrzeba obmywań i kąpeli, ile raczej oczyszczenia krwi i odświeżenia wątroby. Podobnie, żeby się wyleczyć z wad swoich, niezawodnie pożyteczne jest umartwianie ciała, nadewszystko jednak potrzeba nam gruntownie oczyścić uczucia i uzdrowić serce.

Koniec końców nie należy nigdy podejmować surowych praktyk pokutnych <sup>2)</sup>, bez poradzenia się przewodnika duchownego.

---

<sup>1)</sup> Joel. 2, 13. — <sup>2)</sup> Zwłaszcza na dłuższy czas.

## ROZDZIAŁ XXIV.

## O towarzystwach i o samotności.

Wyszukiwanie towarzystw i uciekanie od nich to dwie krańcowości naganne w pobożności świeckiej, o której tu mowa. Uciekanie bowiem wygląda na lekceważenie i pogardę bliźniego, poszukiwanie zaś trąci próżniactwem i lenistwem. Trzeba miłować bliźniego, jak siebie samego<sup>1)</sup>. Dla okazania więc, że się go kocha, nie należy stronić od niego, a na dowód miłości samego siebie należy pozostawać z samym sobą, gdyśmy powrócili do siebie. Otóż jesteśmy ze sobą, gdy jesteśmy sami. Myśl najpierw o sobie, mówi św. Bernard<sup>2)</sup>, a potem o drugich. Gdy cię więc nie zmusza do szukania towarzystwa innych albo do przyjmowania ich u siebie, trwaj w samotności i na rozmowie z własnym sercem. Gdy atoli ludzie do ciebie przychodzą, lub słuszny powód każe ci udawać się między nich, wtedy idź w imię boże, Filoteo, i patrz na bliźniego dobrem sercem i dobrem okiem.

Złemi towarzystwami nazywamy te, które się odbywają w złym celu, albo których uczestnicy są ludźmi występnyymi, nieskromnymi i wyuzdanymi. Od takich towarzystw należy się odwracać, jak pszczoły odwracają się od roju ós i szerszeni. Jak bowiem pot, oddech i ślina pokąsanych przez psa wściekłego są zaraźliwe, zwłaszcza dla dzieci i osób wątlęgo zdrowia, tak towarzystwo ludzi występnych

1) Mat. 22, 39. — 2) *De Consid.* l. 1, c. 3.

i rozwiązłych zawsze jest niebezpieczne szczególnie dla tych, którzy w pobożności nie są jeszcze umocnieni i utwierdzeni.

Są schadzki towarzyskie, służące jedynie do rozrywki wśród zajęć poważnych. Jak nie należy być miłośnikiem takich schadzok, tak można im poświęcać czas, przeznaczony na rozrywkę.

Inne spotkania towarzyskie mają na celu obowiązki grzeczności, jak odwiedziny wzajemne i pewne zebrania, urządzone dla uczczenia bliźniego. Nie należy być skrupulatnym aż do przesady w uczęszczaniu na takie zebrania, ale też nie powinniśmy być tak dalece nieokrzesani, by nimi gardzić. Należy skromnie czynić zadość obowiązkom towarzyskim, by unikać zarówno prostactwa, jak i płochości.

Są nakoniec zebrania towarzyskie pożyteczne, jak te, które urządzają między sobą ludzie pobożni i cnotliwi. O Filoteo, uczęszczać na takie towarzystwa będzie dla ciebie zawsze dobrodziejstwem. Latorośl winna, rozpięta po drzewach oliwnych, wydaje jagody tłuste, w smaku podobne do oliwy. Tak i dusza, stykająca się często z ludźmi cnotliwymi, z konieczności przejmuje ich zalety. Trutnie same nie są zdolne do wyrabiania miodu, lecz pomagają w tej czynności pszczołom. Tak też obcowanie z duszami pobożnymi wpływa bardzo korzystnie na nasz postęp w pobożności.

We wszelkich stosunkach z ludźmi ceni się najwyżej szczerą, prostotę, słodycz i skromność. Są osoby w obejściu i ruchach tak wymuszone, że każdemu sprawiają tem przykrość. Ktoby się inaczej

nie przechadzał, jak licząc swe kroki, lub mówił nieinaczej, jak śpiewając każde słówko, byłby nieznośny dla reszty ludzi. Tak samo osoby, wymuszone w postawie i ruchach i czyniący wszystko umiarkowo, jakby w taktcie, krępują w najwyższym stopniu życie towarzyskie, a zawsze w takich ludziach jest pewien rodzaj próżnej wyniosłości. Nagół powinna w naszych stosunkach z ludźmi przeważać umiarkowana wesołość. Św. Romualda i św. Antoniego chwałą zato, że mimo wszystkie ostrości żywota, zawsze mieli uśmiech na twarzy a na ustach słowo uprzejme i pełne wdzięku. *Weselcie się z weselącymi!* <sup>1)</sup> I jeszcze raz ci powtarzam z Apostołem <sup>2)</sup>: *Weselcie się zawsze w Panu. A skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom.* By weselić się w Panu, nato potrzeba, ażeby przedmiot twego wesela był nietylko godziwy, lecz i przyzwolony. Mówię to dlatego, że są rzeczy godziwe a jednak nieprzyzwolone. Ażeby zaś ujawniała się twa skromność, wystrzegaj się czynów zuchwałych, niewątpliwie zawsze godnych nagany. Potrącić jednego, oczernić drugiego, przyciąć trzeciemu, wyrządzić psotę bolesną głuptym — to żarty głupie i niedorzeczne zabawy.

Zawsze jednak oprócz samotności ducha, do której chronić się możesz wśród najbardziej nawet ożywionego towarzystwa, jak to wyżej wskazałem <sup>3)</sup> winnaś się też lubować w samotności zewnętrznej,

1) Rzym 12, 15. — 2) Filip 4, 4. 5.

3) W części 2-iej, rozdz. 12-ym.

fizycznej. Nie żebyś miała się udać na pustynię, jak św. Marja Egipcjańska, św. Paweł, Antoni, Arseniusz i inni Ojcowie pustelnicy, lecz dosyć będzie usunąć się na chwilę do własnego pokoju, do ogrodu lub innego miejsca, gdziebyś swobodnie mogła się skupić wewnątrz i pokrzepić ducha dobrymi rozważaniami i świętymi myślami, naśladując wielkiego biskupa z Názjanzu, który się tak o sobie wyraża: „Przechadzałem się sam z sobą o zachodzie słońca i zażywałem wczasu nad brzegiem morza. Mam bowiem zwyczaj oddawania się takiej rozrywce dla wytchnienia i otrząśnięcia się cokolwiek ze zwykłych kłopotów“. A następnie rozwodzi się nad dobrą myślą, która mu przysłała w czasie jednej z tych przechadzek, a którą gdzieindziej przytoczyłem<sup>1)</sup>. Przykładem może ci być także św. Ambroży, o którym św. Augustyn<sup>2)</sup> powiada, że często wchodząc do jego pokoju (do którego przystęp nie był wbroniony nikomu) zastawał go czytającego, a postawszy chwilę i nie chcąc mu przeszkadzać, wychodził z powrotem, nie przemówiwszy ani słowa. Sądził bowiem Augustyn, iż nie godziło się zabierać tej odrobiny czasu, która pozostawała temu wielkiemu pasterzowi na odświeżenie i pokrzepienie umysłu wśród natłoku tylu zajęć. Gdy apostołowie pewnego razu opowiedzieli Chrystusowi Panu, jakie nauki wygłosili i co zdziałali, odpowiedział im: *Chodźcie na miejsce pustynne i spoczniście nieco*<sup>3)</sup>.

---

1) Część 2, rozdz. 13. — 2) *Wyznania*, ks. 6, r. 3. — 3) Mr. 6, 31

## ROZDZIAŁ XXV.

## O przyzwoitości w ubiorze.

Św. Paweł chce, ażeby niewiasty pobożne (a to samo stosuje się i do mężczyzn) były *w ubiorze ochędóznym, przystrojone ze wstydlivością i skromnością*<sup>1)</sup>. Przyzwoitość ubioru zaś i innych ozdób zewnętrznych zależy od materji, kształtu i ochędóstwa. Ochędóstwo powinno zawsze jednakowo widnieć na naszych szatach, o ile to możliwe, nie powinniśmy zostawiać na nich żadnej plamy, ani żadnego brudu. Czystość zewnętrzna jest w pewnej mierze wyrazem czystości wewnętrznej. Sam Bóg domaga się tej czystości zewnętrznej od sług swoich, którzy się zbliżają do jego ołtarzy i są głównymi stróżami pobożności ludu<sup>2)</sup>.

Co do materji i kroju ubiorów przyzwoitość ich jest rzeczą względną, zależną od pory, wieku, dostojęństwa, towarzystwa i innych okoliczności. Zwykle ubieramy się strojnziej w dni świąteczne, stosownie do uroczystości dnia, który obchodzimy. W dni postne, jak podczas wielkiego postu, wkładamy na siebie ubiór skromny. Na gody weselne przywdziewamy szaty godowe, a na obchody pogrzebowe szaty żałobne. Na dworach książęcych strój nasz jest okazalszy, prostszy natomiast w zaciszu domowym. Mężatka może i powinna się stroić dla męża, gdy mąż tego sobie życzy. Jeśliby to samo czyniła

1) I Tym. 2, 9. — 2) Izaj. 52, 11.

w czasie niebytności męża, słusznieby się pytano, czyim oczom pragnie się przypodobać tą szczególną starannością.

Pannom pozwala się nosić strój błyskotliwy, bo im wolno pragnąć podobać się wielu, jakkolwiek tylko w tym celu, by z jednym z pośród nich złączyć się świętem małżeństwem. Nie razi także strój wykwintniejszy u wdowy, która pragnie nowego związku małżeńskiego, byle w tem nie okazywała płochości. Tem mniej przystoi ona wdowom, ponieważ były już matkami i doznały bólu owdowienia, powinny dlatego mieć umysł zdrowszy i dojrzalszy. Co się zaś tyczy wdów prawdziwych, nie tylko ciałem ale i sercem, tym nie przystoi żadna inna ozdoba, jeno pokora, skromność i pobożność. Jeśli bowiem chcą wzbudzić w kim miłość, nie są prawdziwie wdowami, a jeśli nie szukają miłości, pocóż noszą jej przynęty? Kto nie chce przyjmować gości w zajazd, winien usunąć wywieszkę z nad swego domu. Zawsze są śmieszne osoby starsze wiekiem, gdy chcą przydawać wdzięku swej powierzchowności. To płochość, znośna jedynie u młodych.

Bądź chędogą, Filoteo. Niech wszystko na tobie będzie szykowne i dobrze ułożone. Jest to lekceważenie dla tych, z którymi się przestaje, udawać się między nich w ubraniu obrażającym oczy. Z drugiej jednak strony wystrzegaj się wyszukania, próżności, chęci popisu i cudaetw w stroju. Trzymaj się zawsze ile można prostoty i skromności, która jest bezwątpienia najpiękniejszą ozdobą urody i najlepiej też umiła brzydotę. Św. Piotr upomina szczególnie

młode niewiasty, by nie cesały strojnie włosów, nie trefiły ich i nie kędzierzawiły <sup>1)</sup>). Mężczyźni, którzy bawią się w podobne błahostki, uchodzą powszechnie za niewieściuchów, a kobiety próżne za wiotkie w czystości, która nawet gdyby istniała, nie jest widoczna z pod. stosu próżnostek i błahostek. Mówią, że nie myślą o niczem złem, ja zaś odpowiadam, co i gdzieindziej zaznaczyłem, że tam djabeł nie śpi. Co do mnie, chciałbym, ażeby osoby pobożne obojej płci, powierzone mej pieczy, były zawsze ubrane najlepiej, ale też najprościej i najskromniej, i żeby, jak powiedziano w Przypowieściach, odziane były w łaskę, przyzwoitość i godność. Św. Ludwik mówi krótko <sup>2)</sup>), że „każdy winien się ubierać odpowiednio do swego stanu, tak by mądrzy i dobrzy nie mogli powiedzieć, że przesadzasz, ani młodzi, że za mało dbasz o powierzchowność“. Lecz gdyby młodzi nie chcieli się zadowolić przystojnością, należy przyłączyć się do zdania mądrych.

---

## ROZDZIAŁ XXVI.

### O sposobie mówienia, a najprzód, jak mówić o Bogu.

Lekarze, chcąc możliwie dokładnie rozpoznać stan zdrowia lub chorobę człowieka, oglądają jego język. Tak i nasze słowa są prawdziwymi wskaźni-

<sup>1)</sup> I Piotr 3, 3. Por. I Tym. 2, 9. — <sup>2)</sup> Joinville, *op. cit.*

kami stanu naszej duszy. *Według słów twoich*, mówi Zbawiciel <sup>1)</sup>, *będziesz usprawiedliwiony, i według słów twoich będziesz potępiony*. Rękę kierujemy zaraz w miejsce, gdzie czujemy ból, a język do przedmiotu naszej miłości. Jeśliś więc, Filoteo, bardzo rozmiłowana w Bogu, będziesz często mówiła o nim w poufnych rozmowach swoich z domownikami, przyjaciółmi i sąsiadami. *Albowiem usta sprawiedliwego będą rozmyślać mądrość, a język jego będzie mówił sąd* <sup>2)</sup>. A jak pszczoły rozrabiają w pyszczkach swoich jedynie miód, tak miodem twego języka będzie zawsze Bóg i nie będzie dla ciebie większej słodkości, jak wychwalanie i błogosławienie ustami jego imienia. Opowiadają o św. Franciszku <sup>3)</sup>, że wymawiając święte imię Jezus, rozprowadzał je po ustach, jakgdyby chciał wyssać z niego największą w świecie słodycz.

Wszelako mów zawsze o Bogu jako o Bogu, to znaczy ze czcią i pobożnie, nie tonem zarozumiałym albo kaznodziejskim, lecz w duchu cichości, miłości i pokory. Na wzór oblubienicy z Pieśni nad pieśniami <sup>4)</sup> wsączaj miód przesłodki pobożności i rzeczy boskich kropla za kroplą to do uszu jednego, to do uszu drugiego, prosząc Boga w głębi duszy, by kazał przeniknąć tej świętej rosie do serca tych, którzy cię słuchają. Należy zaś pełnić tę służbą anielską zcicha i słodko, unikając po-

1) Mat. 12, 37. — 2) Ps. 36, 30.

3) S. Bonaventura: *Vita S. Franciscei*, c. 10.

4) Pieśń 4, 11.

zoru upominania, a raczej jakby ulegając natchnieniu. Dziwne to bowiem, jak bardzo słodczy i uprzejmość w przedkładaniu jakiejś dobrej rzeczy pociąga serca.

Nie rozmawiaj więc nigdy o Bogu ani o pobożności dla samej tylko rozmowy i z pewną niedbałością, lecz zawsze z pobożną na to, co mówisz, uwagą. Mówię ci to, byś się ustrzegła rażącej próżności, napotykaney u wielu osób, które oddają się pobożności, a które do wszystkiego mieszają słowa święte i gorliwe, ale z przyzwyczajenia i bezmyślnie. A używszy tego rodzaju słów, wyobrażają sobie, że same są takie, jakie są ich słowa, co jednak bynajmniej nie zgadza się z rzeczywistością.

## ROZDZIAŁ XXVII.

### O uczciwości w rozmowie i o szacunku należnym innym osobom.

*Jeśli kto w słowie nie upada*, mówi św. Jakób <sup>1)</sup>, *ten jest mąż doskonały*. Wystrzegaj się pilnie wszelkiego słowa nieprzystojnego, bo chociażbyś go nie wymówiła w złym zamiarze, ci, którzy je usłyszą, mogą je wziąć w innem rozumieniu. Słowo nieprzystojne, padające do serca słabego, rozplywa i rozmazuje się w niem, jak kropla oliwy na suknie. Niekiedy zaś tak w nie wsiąka, że je napęlnia ty-

<sup>1)</sup> Jak. 3, 3.

siącem myśli i pokus lubieżnych. Jak bowiem trucizna materjalna wchodzi do ciała przez usta, tak trucizna duchowa wchodzi do serca przez ucho, a język, wypuszczający tę truciznę, jest zabójcą. Nawet gdy trucizna przypadkiem nie wywrze skutku, natrafiwszy u słuchaczy na serca uzbrojone w odtrutkę, nie zmniejsza to jej złości i szkodliwości, że nie zadała śmierci. I niech nikt się nie wymawia, że nie myśli o tem, bo Pan nasz Jezus Chrystus, który zna myśli ludzkie, sam wyrzekł, że z *obfitości serca usta mówią*<sup>1)</sup>. A gdybyśmy nawet sami nie myśleli o niczem złem, to myśli o tem niemało zły duch, który zawsze posługuje się niepostrzeżenie takimi niewłaściwymi słowami, by przesyć nimi czyjeś serce. Powiadają, że ci, co jedzą ziele angielskie, mają zawsze oddech swobodny i przyjemny. Tak samo ci, którzy noszą w sercu skromność i czystość, cnotę anielską, używają zawsze słów czystych, przyzwoitych i wstydlivych. Co do rzeczy nieprzyzwoitych i wyuzdanych, apostoł chce, aby nie były nawet wspomniane<sup>2)</sup>, i zapewnia, że nie tak nie psuje dobrych obyczajów, jak złe mowy<sup>3)</sup>.

Gdy się takie słowa mówi pod pokrywką dowcipu i dwuznaczności, nieskończenie bardziej są zabójcze. Jak bowiem grot, im ostrzejszy, tem łatwiej przesywa ciało, tak i słowo, im bardziej cięte, tem głębiej wnika w nasze serce. Ci zaś, którzy sądzą, że dają dowód wykuintnego wychowania używając podobnych słów w towarzystwie, nie

1) Mat. 12, 34. — 2) Efez. 5, 3. — 3) I Kor. 15, 33.

wiedzą, jaki jest cel rozmowy. Osoby bowiem, schodzące się na zebrania towarzyskie, powinny na wzór roju pszczół wyrabiać miód rozmowy miłej i cnotliwej, a nie siadać jak chmara ós na ścierwie, by ssać zgniliznę. Gdy jakiś błazen odezwie się do ciebie słowem nieprzystojnem, okaż, że obraża twe uszy, bądź to odwróceniem się od niego, bądź też innym sposobem, jaki ci doradzi twa roztropność.

Jedną z najgorszych wad umysłu, to wyśmiewanie się z drugich. Bóg nadzwyczaj nienawidzi tej przywary i karał ją ongiś w sposób niebywały. Nie tak nie sprzeciwia się miłości a tem bardziej pobożności, jak lekceważenie i pogardzanie bliźnim. Drwiny zaś i szyderstwa nie są nigdy wolne od takiej pogardy i dlatego są bardzo wielkim grzechem do tego stopnia, iż Doktorowie Kościoła słusznie twierdzą, że szyderstwo jest najzłośliwszym rodzajem obrazy, jaką wyrządzać można bliźniemu słowami<sup>1)</sup>. Inne bowiem obrazy zawierają choć trochę szacunku dla obrażonego, ta zaś zawsze połączona jest z jego pogardą i poniewierką.

Co do niewinnej gry wyrazów, którą jedni z drugimi zabawiają się wesoło a skromnie, ta stanowi cnotę, zwaną przez Greków „eutrapelją“, czyli „dowcipną wesołością“. Jest to przyzwoite i dobroduszne zabawianie się małoważnemi objawami niedoskonałości ludzkiej. Należy tylko zachowywać tę ostrożność, by z niewinnego dowcipkowania nie przechodzić do naśmiewania się. Drwinki pobudzają

1) Zob. św. Tomasz II-a II-ae, qu. 23, art. 3 ad 1.

do pogardliwego i poniewierającego wyśmiewania bliźniego, natomiast niewinne żartowanie budzi wesołość przez swobodę nacechowaną prostotą, poufałą szczerość i otwartość wzajemną, wyrażającą się w jakimś udatnem słówku. Gdy zakonnicy chcieli z św. Ludwikiem rozmawiać po obiedzie o rzeczach podniosłych, król mawiał: „Nie pora teraz na rozmowanie, lecz raczej na rozerwanie umysłu niewinnym żartem lub dowcipem; niech tedy każdy mówi grzecznie co mu się podoba“<sup>1)</sup>. Mówił to przez wzgląd na otaczające go rycerstwo, które pragnęło usłyszeć jakieś słowo uprzejme z ust jego królewskiej mości. I my, Filoteo, tak przepędzamy czas na rozrywce, byśmy przez pobożność zabezpieczyli sobie świętą wieczność.

## ROZDZIAŁ XXVIII.

### O sądach nierozważnych.

*Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni*<sup>2)</sup>, mówi Zbawiciel dusz naszych, *nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Nie sądźcie przed czasem, upomina apostoł*<sup>3)</sup>, *ażby Pan przyszedł, który też oświeci zakrycia ciemności i objawi rady serc.* O jak sądy zbyt śmiałe niemiłe są Bogu! Sądy synów ludzkich są zuchwałę, albowiem nie są oni sędziami jedni drugich, a wydając sądy wdzierają się do urzędu Chrystusa Pana.

<sup>1)</sup> Joinville: *Histoire de S. Loys* I. p.

<sup>2)</sup> Łuk. 6, 37. — <sup>3)</sup> I Kor. 4, 5.

Są zuchwałe, bo główna złość grzechu zależy od zamiaru i *radę serca*, która jest dla nas zakryciem ciemności. Są zuchwałe, bo każdy ma dosyć pracy w sądzeniu samego siebie, a nie potrzebuje wdawać się w sąd nad bliźnim. Wstrzymywanie się od sądzenia drugich a sądzenie samego siebie jest nam również i na to potrzebne, byśmy sami nie byli sądzeni. Jak bowiem jednego zabrania Chrystus Pan, tak drugie nakazuje apostoł, mówiąc<sup>1)</sup>: *Byśmy się sami sądzili, nie byłibyśmy sądzeni*. Lecz, o Boże, postępujemy wręcz przeciwnie. Czego nam bowiem zakazano, tego nie przestajemy czynić, sądząc bliźnich za byle co, a co nam nakazano, abyśmy sądzili samych siebie, tego nie wykonywamy nigdy.

Od sądów nierozważnych leczyć się należy odpowiednio do przyczyn, z których pochodzą. Są serca kwaśne, gorzkie i cierpkie z natury, które zamieniają również w kwas lub gorycz wszystko, co w nie wchodzi. Obracają *sąd w piotun*, jak mówi prorok<sup>2)</sup>, bo nie wyrokuja o bliźnim nigdy inaczej jak ostro i cierpko. Takim bardzo potrzeba dobrego lekarza duchownego, gdyż ta gorycz ich serca, będąc wadą wrodzoną, trudna jest do usunięcia. A choć sama w sobie nie jest grzechem, lecz tylko niedoskonałością, jest wszakże niebezpieczna, bo wprowadza do duszy nałóg sądów zbyt śmiałych i obmowy. Są tacy, co sądzą bezwzględnie nie z goryczy serca, lecz z pychy, bo im się zdaje, że obniżając dobrą sławę drugich, podnoszą w tej samej mie-

<sup>1)</sup> 1 Kor. 11, 31. — <sup>2)</sup> Amos. 6, 13.

rze własną. Umysły to zarozumiałe i nadęte, które podziwiają i tak wysoko cenią same siebie, że wszystkie inne rozумы wydają się im małe i niskie. *Nie jestem jako inni ludzie*, mówił pyszny faryzeusz <sup>1)</sup>.

Inni nie mają tak jawnej pychy, lecz tylko pewne małe upodobanie w postrzeganiu wad bliźniego, bo pragną czerpać subtelniejszą rozkosz z przeciwnych zalet, które sobie przypisują i zwracać na te zalety uwagę drugich. A upodobanie to bywa tak ukryte i niedostrzegalne, że nie wysledzi go, kto nie ma dobrego oka. Ci nawet, którzy są do tknięci tą wadą, nie widzą jej w sobie, póki im jej ktoś nie wskaże. Inni znowu, chcąc sobie schlebić, usprawiedliwić się przed własnem sumieniem i zagłuszyć jego wyrzuty, przypisują skwapliwie drugim wady, którym sami podlegają, lub inne równie wielkie, wmawiają bowiem w siebie, że mnogość grzeszników czyni własny ich grzech mniej godnym nagany. Niektórzy lubią wydawać sądy zbyt śmiałe dla samej przyjemności rozbierania i dociekania obyczajów i usposobień ludzkich, niejako dla ćwiczenia umysłu. Gdy na nieszczęście stwierdzają niekiedy prawdę w swych sądach, śmiałość i chęć prowadzenia dalej tej zabawy wzmaga się u nich do tego stopnia, że z trudem tylko można ich od niej odwrócić. Inni znowu powodują się w swych sądach namiętnością, uważając za dobre, cokolwiek kochają, a za złe, czego tylko nienawidzą, wy-

<sup>1)</sup> Łuk. 18, 11.

jąwszy ów dziwny a jednak rzeczywisty wypadek, w którym nadmiar miłości popycha do sądu ujemnego o przedmiocie, który się kocha. Potworny to objaw, będący skutkiem miłości tak nieczystej, niedoskonałej, mętnej i chorobliwej, jaką jest zazdrość, która, jak wiadomo, za lada spojrzenie, za lada uśmiech posądza o złamanie wiary i cudzołóstwo. Wreszcie bojaźń, żądza chwały i podobne inne słabości umysłu przyczyniają się nierzadko do wzburzenia podejrzeń i niesłusznych sądów.

Lecz jakież na to lekarstwo? Ci, którzy piją sok roślinny, zwany „ofjuzą etjopską“, widzą wszędzie węże i straszdyła<sup>1)</sup>. Ci zaś, którzy się napili pychy, zazdrości, dumy i nienawiści, mają wszystko na co spojrzą, za złe i nagany godne. Tamtym, jeśli chcą się wyleczyć, potrzeba koniecznie pić wino palmowe<sup>2)</sup>, a tym powiadam to samo: Pijcie jak najwięcej świętego wina miłości, bo ono uleczy was ze złych usposobień, które was pobudzają do takich krzywych sądów. Miłość lęka się spotkać zło, a tem mniej szuka go sama. Gdy je zaś spotka, odwraca od niego oblicze i udaje, że go nie widzi. Owszem zamyka oczy, nim je ujrzy, skoro tylko usłyszy zdaleka jego odzew, a potem myśli w świętej prostocie, że to nie było złe, lecz jedynie cień albo pozór złego. Jeśli zaś musi koniecznie uznać złe jako takie, odwraca się od niego natychmiast i usiłuje zapomnieć jego wyglądu.

<sup>1)</sup> Plinius: *Hist. nat.* l. 24, c. 17.

<sup>2)</sup> Tamże.

Miłość jest wielkiem lekarstwem na wszelkie zło, ale szczególnie na sądy bezlitosne. Tym, co cierpią na żółtaczkę, wszystko wydaje się żółtem. Mówią, że dla wyleczenia się z tej choroby, trzeba nosić pod stopą okład z ziela jaskółczego<sup>1)</sup>. Zaisie, ten grzech zbyt śmiałego sądenia jest jakby żółtaczką duchową, przedstawiającą wszystko w złem świetle tym, którzy są nim dotknięci. Kto atoli pragnie wyzdrowieć z tej choroby, winien przykładać lekarstwo nie do oczu, nie do rozumu, ale do uczuć swoich, które są niejako stopami duszy. Jeśli uczucia twoje są łagodne i sąd twój będzie łagodny, jeśli są pełne miłości i sądy twoje będą miłości pełne.

Przytoczę ci na to trzy wspaniałe przykłady. Izaak powiedział, że Rebeka to jego siostra. Abimelech widząc, jak się z nią bawił i czule pieścił, domyślił się odrazu, że była mu żoną<sup>2)</sup>. Oko złośliwe byłoby się raczej dopatrzyło w niej nałożnicy, albo też posądziłoby Izaaka o kazirodztwo, gdyby Rebeka istotnie była jego siostrą. Wszelako Abimelech woli wysnuć sąd najkorzystniejszy z tego, co widział. I my, Filoteo, postępujemy tak samo, sądząc zawsze ile możności na korzyść bliźniego. Gdyby czyn mógł mieć sto twarzy, należałoby oceniać go według najpiękniejszej. Najśw. Panna była brzemienna, widział to wyraźnie św. Józef.

<sup>1)</sup> Mattioli: *Commentaria in VI lib. Dioscoridis*, l. 2, c. 176.

<sup>2)</sup> Rozdz. 26, 7—9.

Że jednak z drugiej strony widział ją nawskróś świętą, przeczystą, anielską, nie mógł ani na chwilę przypuścić, żeby stan jej pochodził z przeniewierzenia się obowiązкови. To też postanowił opuszczając ją, zostawić sąd o niej samemu Bogu. Jakkolwiek pozory przemawiały silnie przeciw tej Dziewicy, nie chciał jednak na ich podstawie wydawać o niej sądu. Dlaczego? *Bo, jak mówi Duch Boży, był mężem sprawiedliwym*<sup>1)</sup>. Człowiek zaś sprawiedliwy, gdy już nie może uwolnić od winy ani uczynku ani zamiaru tego, którego skądinąd zna jako człowieka dobrego, nie chce przecież o nim wyrokować, lecz nie rozbierając jego postępowania, zostawia sąd o nim Bogu. Sam Zbawiciel ukrzyżowany, nie mogąc żadną miarą uwolnić od grzechu tych, co go ukrzyżowali, umniejszał przynajmniej złość ich, przytaczając ich nieświadomość<sup>2)</sup>. Gdy nie możemy kogo wymówić od grzechu, przedstawmy go przynajmniej w świetle budzącem współczucie, przypisując grzech jego przyczynie najmniej złośliwej, jaką jest nieświadomość lub ułomność.

Czyż jednak nigdy nie wolno sądzić bliźniego? Zaprawdę nigdy! Bóg jeden, Filoteo, sędzią jest winowajców. Prawda, iż posługuje się głosem sędziów ziemskich, byśmy sąd jego mogli usłyszeć i zrozumieć. Oni to tłumaczą i wyjaśniają jego wyroki i nie powinni inaczej orzekać, niż się od Boga nauczyli, są bowiem wyroczniami jego. Jeśliby inaczej postępowali, sądząc według swoich namiętności,

<sup>1)</sup> Mat. 1, 19. — <sup>2)</sup> Łuk. 23, 34.

wtedy wydają sąd własny, za który będą sądzeni. Ludziom bowiem, jako ludziom, zabronił Bóg sądzić bliźnich swoich.

Widzieć lub poznać coś, to jeszcze nie znaczy o tem sądzić! Sąd bowiem, przynajmniej według wyrażenia się Pisma św., tam tylko zachodzi, gdzie jest jakaś trudność, wielka czy mała, prawdziwa czy pozorna, którą trzeba rozstrzygnąć. Dlatego też mówi Pismo<sup>1)</sup>, że *кто nie wierzy, ten już jest potępiony*, bo niemasz wątpliwości o jego potępieniu za niewiarę. Niema zatem grzechu, kiedy wątpimy o bliźnim, nie, albowiem nie zakazano nam powątpiewać, ale sąd wydawać. Jednakże nie wolno nam wątpić albo podejrzewać, jedynie o tyle, o ile powody i dowody zmuszają nas do tego, w przeciwnym razie wątpienia i posądzenia nasze byłyby lekkomyślne. Gdyby jakie złośliwe oko było ujrzało Jakóba całującego Rachelę u studni<sup>2)</sup>, albo Rebekeę przyjmującą naramienniki i zausznicę od Eleazara, człowieka nieznanego w owej krainie<sup>3)</sup>, byłoby zapewne źle pomyślało o tych dwóch wzorach czystości, wszelako bezpodstawnie i niesłusznie. Gdy bowiem czynność jaka jest sama w sobie obojętna, wyciągać z niej wnioski niekorzystne to dopuszczać się podejrzenia lekkomyślnego, chyba że pewne okoliczności uprawniają do takich przypuszczeń. Lekkomysłnego również sądu dopuszcza się ten, kto z jednego czynu wnioskuje źle o całej osobie. Lecz o tem wkrótce będę mówił wyraźniej.

---

1) Jan 3, 18. — 2) Rodz. 19, 11. — 3) Rodz. 24, 22.

Ostatecznie ci, którzy czuwają pilnie nad własnym sumieniem, prawie zupełnie wstrzymują się od sądów nierozważnych. Jak bowiem pszczoły na widok mgły lub zachmurzonego nieba wracają do swych ulów na pracę około miodu, tak i myśli dusz dobrych nie wybiegają na przedmioty zamglone ani na pochmurne uczynki bliźnich, owszem, żeby nie spotkać się z niemi zawracają w głąb serca swego, by tam układać dobre postanowienia własnej poprawy. Próżniacze tylko dusze zajmują się roztrząsaniem życia cudzego.

Wyjmuję tych, którym powierzona jest piecza nad innymi bądź w rodzinie, bądź w państwie. Bo oni z obowiązku wglądać muszą w cudze sprawy i sumienia, których są stróżami. Niech więc pełnią ten obowiązek z miłością, a prócz tego niech nie przestają wglądać w serca własne.

---

## ROZDZIAŁ XXIX.

### O obmowie.

Sąd zuchwały rodzi niepokój, lekceważenie bliźniego, pychę, upodobanie w samym sobie i sto innych bardzo szkodliwych skutków, wśród których obmowa wysuwa się na pierwsze miejsca, jako istna zaraza zebrań towarzyskich. Ach, czemuż nie mam rozpalonych węgli ze świętego ołtarza, aby niemi dotknąć warg ludzkich, by „odeszła z nich ta nieprawość i z grzechu tego zostali oczyszczeni“.

jak to uczynił ów Serafin, który oczyścił usta Iza-  
jasza <sup>1)</sup>. Ktoby uwolnił świat od obmowy, usunąłby  
z niego wielką część grzechów i nieprawości.

Ktokolwiek pozbawia bliźniego niesłusznie do-  
brej sławy, nietylko popełnia grzech, lecz nadto obo-  
wiązany jest do naprawy wyrządzonej mu krzywdy,  
choć w niejednakowy sposób, stosownie do róż-  
nych rodzajów obmowy. Nikt bowiem nie może  
wejść do nieba jako złodziej cudzego dobra, otóż  
z pomiędzy wszystkich dóbr zewnętrznych do naj-  
cenniejszych należy dobra sława. Obmowa jest ro-  
dzajem morderstwa. Mamy bowiem trojaki życie:  
duchowne, polegające na posiadaniu łaski bożej,  
cielesne, zależne od duszy, i towarzyskie, polega-  
jące na dobrej sławie. Pierwszy rodzaj życia zabija  
w nas grzech, drugi śmierć, a trzeci odbiera nam  
obmowa. Atoli obmówca jednym cięciem języka po-  
pełnia zwykle trzy morderstwa. Zabija własną du-  
szę oraz duszę tego, który go słucha, zabójstwem  
duchowym, a prócz tego odbiera życie towarzyskie  
temu, którego obmawia. Bo, jak mówi św. Bernard <sup>2)</sup>,  
i ten, który obmawia, i ten, który słucha obmówcy,  
mają obaj w sobie diabła, tylko, że jeden ma go  
w języku a drugi w uchu. Dawid tak się wyraża  
o obmówcach: *Zaostrzyli języki swe jako wężowie* <sup>3)</sup>.  
A jak wąż podług Arystotelesa <sup>4)</sup> ma język roz-  
widlony w dwa żądła, tak też i język obmówcy,  
gdyż on jednym ukąszeniem przeszywa i zatruwa

<sup>1)</sup> Izaj. 6, 6. 7. — <sup>2)</sup> *In Cantica sermo* 24, § 3.

<sup>3)</sup> Ps. 139, 4. — <sup>4)</sup> *De historia animalium* l. 1, c. 11.

ucho słuchającego i dobrą sławę tego, którego obmawia.

Zaklinam cię przeto, najdroższa Filoteo, byś nigdy nie obmawiała nikogo, ani wprost ani pośrednio. Strzeż się przypisywać bliźniemu nieprawdziwe zbrodnie i grzechy, wyjawiać te, które są tajemne, a powiększać te, które są jawne, tłumaczyć na złe uczynki dobre, zaprzeczać co w kim poznałeś dobrego, zamilczać to złośliwie lub umniejszać słowami, bo wszystkimi temi sposobami obrażała-byś bardzo Boga, ale najbardziej oskarżając fałszywie i zaprzeczając prawdy na szkodę bliźniego. Jest to bowiem grzech podwójny: okłamanie zarazem i ukrzywdzenie bliźniego.

Ci, którzy obmowy swe zaczynają od pochwał lub żartów i drwinek w cztery oczy, są obmówcami najprzebieglejszymi i najjadowitszymi ze wszystkich. Zaręczam, powiadają, że go kocham i że to zresztą człowiek uczciwy. Wszelako należy powiedzieć prawdę: szkoda, że postąpił tak zdradziecko. Bardzo to cnotliwa panna, tylko dała się podejść. I podobne inne przyprawki. Czy nie widzisz podstępny? Kto chce ugodzić strzałą, przyciąga ją, napinając łuk, jak najbliżej do siebie, lecz jedynie poto, by ją wyrzucić z większą siłą. Zdaje się, że i ci obmówcy przyciągają do siebie swą obmowę, lecz poto tylko, by wyrzucić ją mocniej i wpuścić głębiej do serca słuchaczów. Obmowa w postaci drwinek jest jeszcze okrutniejsza. Jak bowiem cykuta sama w sobie nie jest trucizną gwałtowną, lecz dość powolną i łatwo jej zaradzić, natomiast zażyta w winie działa śmier-

telnie<sup>1)</sup>, tak obmowa, która sama z siebie, jak to mówią, łatwoby wchodziła jednym uchem a wychodziła drugim, wbija się mocno w pamięć słuchających, gdy podana jest w łusce udatnego dowcipu. *Jad żmijowy pod ich wargami*, mówi o nich król Dawid<sup>2)</sup>. Ukłucie żmiji jest prawie niedostrzegalne, a jej trucizna przynosi zrazu przyjemny dreszcz, rozszerzający serce i wnętrzności i wprowadzający w nie jad, przeciw któremu nie masz więcej ratunku.

Nie mów o człowieku, że to pijak, chociaż go widziała pijanego, ani że to cudzołóżnik, jakkolwiek go widziałś dopuszczającego się cudzołóstwa, ani że to kazirodca, luboś go ujrzała kalającego się kazirodztwem. Jeden bowiem akt nie wystarcza do nadania rzeczy nazwy ogólnej. Słońce stanęło raz dla zapewnienia zwycięstwa Jozuemu<sup>3)</sup>, a zaćmiło się innym razem dla oznajmienia śmierci zwycięskiej Zbawiciela. Nikt jednak nie powie, jakoby słońce było nieruchome lub ciemne. Noe raz się upił, a Lot raz i drugi, a do tego popełnił wielkie kazirodztwo. Przecież ani jeden ani drugi nie był pijakiem, a Lot nie był kazirodcą. Nie był też krwiożerczym Piotr św. dlatego, że raz jeden przełamał krew cudzą, ani bluźniercą, że raz zbluźnił. By zasłużyć sobie na miano cnoty lub występku, potrzeba uczynić pewien postęp w cnocie albo nabyć nałogu w owym grzechu. Jest to więc fałsz powie-

<sup>1)</sup> Plinius: *Hist. nat.* 1. 25, c. 13.

<sup>2)</sup> Ps. 13, 3. 139. 3. — <sup>3)</sup> Joz. 10, 13.

dzieć o człowieku, że jest złośliwym lub złodziejem, gdy się go raz widziało wybuchającego gniewem lub popełniającego kradzież.

A chociażby kto długo podlegał jakiemu występki, jeszczeby można dopuścić się kłamstwa, nazywając go występny. Szymon trędowaty nazywał Magdalenę *grzesznicą*<sup>1)</sup>, bo była nią dotąd. A jednak kłamał, bo już nie była grzesznicą, lecz bardzo świętą pokutnicą i dlatego Chrystus Pan bierze w obronę jej sprawę. Głupi faryzeusz widział w celniku wielkiego grzesznika, może *niesprawiedliwego, cudzołożnika, drapieżcę*, ale pomylił się grubo, bo w tej samej chwili celnik był *usprawiedliwiony*<sup>2)</sup>. Ponieważ dobroć Boga jest tak wielka, że dosyć jednej chwili na ubłaganie i otrzymanie jego łaski, skądże nam ta pewność, że człowiek co wczoraj był grzesznikiem, jest nim jeszcze dzisiaj? Dzień wczorajszy nie powinien sądzić dnia dzisiejszego, ani dzisiejszy wczorajszego. Dopiero dzień ostatni jest sędzią dni wszystkich. Nie możemy zatem nigdy powiedzieć bez narażenia się na kłamstwo, że ten lub ów jest człowiekiem złym. Jedynie tyle powiedzieć możemy w razie potrzeby, że dopuścił się tego lub owego czynu złego, że prowadził złe życie w tym lub owym czasie, że czyni źle w tej chwili. Nie można atoli wysnuwać żadnego wniosku z dnia wczorajszego o dzisiejszym, ani z dnia dzisiejszego o wczorajszym, a tem mniej o dniu jutrzejszym.

1) Łuk. 7, 39. — 2) Łuk. 17, 11, 14.

Jakkolwiek należy być bardzo czujnym w unikaniu obmowy bliźniego, winniśmy się jednak wystrzegać pewnej skrajności, w jaką niektórzy wpadają, kiedy dla uniknięcia obmowy pochwalają grzech i dobrze się o nim wyrażają. Gdy się trafi osoba naprawdę obmawiająca, nie mów-na jej uniewinnienie, że jest otwarta i szczerą. Gdy to osoba najwidoczniej próżna, nie mów, że hojna i przyzwoita. Poufałości niebezpiecznych nie nazywaj prostotą lub szczerością w pożyciu. Nie upiększaj nieposłuszeństwa mianem gorliwości, ani zarozumiałości nazwą szczerości, ani lubieżności imieniem przyjaźni. Nie, droga Filoteo, nie powinniśmy niby dla unikania wady obmowy przytakiwać, schlebiać lub dogadzać innym wadom, lecz należy poprostu i szczerze nazywać zło złem i ganić to, co naganne. Tak postępując wielbimy Boga, byleśmy zachowywali następujące warunki.

Ażeby nagana cudzych wad była godziwa, potrzeba, iżby wymagał jej pożytek albo tego, o którym się mówi, albo tych, do których się mówi. Przypuśćmy, że w obecności panien opowiadają o poufałościach nieprzyzwoitych i wyraźnie niebezpiecznych pewnych osób, o jawnie rozwiązłych mowach lub jawnie bezwstydnem zachowaniu się tej lub innej osoby. Jeśli nie zganię śmiało takiego zła, jeśli je owszem zechcę usprawiedliwić, niewinne dusze, słuchające takich opowiadań, wezmą pochop do dopuszczania się podobnych zdrożności. Ich więc pożytek domaga się, żebym natychmiast i z całą otwartością potępił takie rzeczy, chyba że mógłbym

oddać tę przysługę w innej chwili stosowniejszej i z mniejszą niesławą dla tych, o których mowa.

A nadto potrzeba, by do mnie należało zabranie głosu w tym przedmiocie, gdy jestem np. jednym z przedniejszych w owym towarzystwie i gdy milczenie moje równałoby się pochvale złego. Jeśli zaś jestem jeden z ostatnich, nie powinienem podejmować się roli stróża obyczajów. Przedewszystkiem jednak powinienem przestrzegać ścisłej sprawiedliwości w słowach, by nie powiedzieć ani jednego słowa za wiele. Gdy np. ganię poufałość wziętą tego młodzieńca i tej panny jako zbyt swobodną i niebezpieczną, wtedy na Boga, Filoteo, powinienem ważyć każde słówko, by ani o włos nie powiększyć winy. Jeśli istnieje słaby tego pozór, nie powiem więcej nad to, że tak mi się wydaje. Jeżeli to prosta nierozwaga, ograniczę się do jej stwierdzenia. Jeśli nie masz ani nierozwagi ani prawdziwego pozoru zła, a tylko złośliwy język mógłby w tem znaleźć powód do obmowy, powiem tyle tylko albo nie zgoła. Język mój, gdy mówię o bliźnim, jest w ustach moich jak nóż w ręku lekarza, który zamierza krajać nerwy i mięśnie. Cięcie więc, które mam zadać, winno być trafne, bym nie powiedział ani więcej ani mniej, niż wymaga sama prawda. A wreszcie ganiąc wadę, należy oszczędzać ile możności osobę, która jest nią dotknięta.

Możemy wprawdzie mówić głośno o grzesznikach, odsądzonych od czci, publicznych i jawnych, byle zawsze w duchu miłości i współczucia a nie w duchu zarozumiałości i pogardy, ani też dla ucie-

chy z upadku bliźniego, bo taka radość złośliwa dowodzi serca podłego i nikczemnego. Z pośród wszystkich wyjmuję zaciętych nieprzyjaciół Boga i Kościoła, jakimi są sekty heretyckie i odszczepieńcze oraz ich przywódcy, tych bowiem należy okrzyknąć jak najgłośniej. Miłość bowiem nakazuje ostrzegać zawsze głośno przed wilkiem, gdziekolwiek wdziera się między owce.

Każdy pozwala sobie sądzić i ganić rządy i źle mówić o całych narodach, stosownie do swego dla nich usposobienia. Filoteo, nie czynź tego, bo prócz obrazy Boga, mogłoby cię to narazić na tysiączne nieporozumienia i niesnaski.

Gdy słyszysz co złego o bliźnim twoim, podawaj w wątpliwość oskarżenie, jeśli słuszność na to pozwala. Jeśli nie, mów o bliźnim, że miał dobry zamiar. A jeśli i to niemożliwe, użal się nad nim, skieruj na co innego rozmowę, przypominając sobie i słuchaczom, że kto nie upada, powinien za to Bogu dziękować. Przywiedź obmówcę do opamiętania się jakimś łagodnym sposobem i powiedz coś korzystnego dla osoby obmówionej, jeśli wiesz o niej co dobrego.

## ROZDZIAŁ XXX.

**Kilka innych przestróg, tyjących się mowy.**

Niech mowa twoja będzie ujmująca, otwarta, szczerza, jasna, prosta i zgodna z prawdą. Strzeż się

dwuznaczników, wykrętów i zmyślań. Chociaż bowiem nie jest dobrze wyjawiać zawsze wszelkiego rodzaju prawdy, nie wolno wszakże nigdy jej fałszować. Przywyknij do tego, by nigdy nie kłamać świadomie, ani w obronie własnej, ani dla innego powodu, pomnąc na to, że Bóg jest Bogiem prawdy<sup>1)</sup>. Jeśli ci się wymknie kłamstwo przez nieuwagę, a możesz je sprostować odrazu wyjaśnieniem lub naprawić w inny sposób, uczynj to. Tłumaczenie się dla ratowania prawdy ma daleko więcej wdzięku i siły przekonywania, niż kłamstwo.

Jakkolwiek wolno niekiedy ostrożnie i roztropnie osłonić i zataić prawdę zręcznym słowem, przecież czynić to należy jedynie w rzeczach ważnych, gdy tego wymaga wyraźnie chwała i służba boża. Poza tem wybiegi takie są niebezpieczne, bo, jak mówi Pismo św.<sup>2)</sup>, Duch Św. nie mieszka w umyśle obłudnym i zdradliwym. Niemasz lepszej i pożądańszej przebiegłości nad prostotę. Roztropność światowa i podstępny ziemski są udziałem synów tego świata, natomiast dzieci boże chodzą drogami prostemi, a serce ich nie zawiera kryjówek. *Kto chodzi w prostości, mówi Mędrzec<sup>3)</sup>, bezpiecznie chodzi.* Kłamstwo, dwuznaczność, obłuda są zawsze dowodem umysłu słabego i nikczemnego.

Św. Augustyn powiedział w czwartej księdze swoich Wyznań<sup>4)</sup>, iż dusza jego i dusza jego przy-

1) Ps. 30, 6. — 2) Mądr. 1, 5. —

3) Przypow. 9, 10. — 4) Rozdz. 6.

jaciela stanowiły jedną duszę, i że to życie byłoby mu obmierzłe po zgonie przyjaciela, gdyż nie chciałby żyć przez połowę, i że dla tej samej racji bał się umrzeć, ażeby śmiercią swoją nie przyprawić o śmierć swego przyjaciela. Słowa te wydały mu się później zbyt sztuczne i przesadne i dlatego odwołuje je w księdze swych „Odwołań“<sup>1)</sup>, nazywając je niedorzecznością. Widzisz tedy, droga Filoteo, jak ta święta i piękna dusza odczuwała żywo nienaturalność w mowie? Zapewne, wielką ozdobą życia chrześcijańskiego jest wierność, jasność i szczerłość mowy. *Rzekłem, będę strzegł dróg moich, abym nie zgrzeszył językiem moim. Postaw Panie, straż ustom moim, a drzwi osadzone wargom moim.* Tak wołał król Dawid<sup>2)</sup>.

Św. Ludwik radzi, aby nikomu nie przeczyć, chyba w razie niebezpieczeństwa grzechu lub wielkiej szkody<sup>3)</sup>, a to dla uniknięcia wszelkich wad i sprzeczek. Gdy jednak trzeba komu się sprzeciwić i przeciwstawić zdanie własne zdaniu cudzemu, należy to czynić z wielką słodyczą i zręcznością, nie narzucając gwałtownie swego poglądu. Bo też nie się nie zyskuje szorstkim sposobem. Małomówność, tak zalecana przez mędrców starożytnych, nie tak się rozumie, by mówić słów mało, lecz aby nie mówić wiele bezużytecznych. W sprawie mówienia bowiem uważa się nie na ilość, lecz na jakość. Mo-

<sup>1)</sup> Lib. 2, c. 6.

<sup>2)</sup> Ps. 38, 2; 140, 3.

<sup>3)</sup> Joinville: *Histoire de S. Loys*.

jem zdaniem należy się wystrzegać obu skrajności. Zbytnią surowość w milczeniu, nie chcąc brać udziału w poufalej rozmowie towarzyskiej, wydaje się być oznaką nieufności lub pewnego rodzaju lekceważenia. Ciągłe znowu gadanie i szczebiotanie, nie zostawiające drugim ani czasu ani miejsca na swobodne zabranie głosu, zakrawa na lekkomyślność i płochość.

Św. Ludwik nie pochwalał rozmowy na osobności i potajemnie, gdy się jest w towarzystwie, zwłaszcza u stołu, gdyż mogłoby to budzić podejrzenie, że się mówi źle o drugich. „Kto jest u stołu w dobrem towarzystwie, mawiał<sup>1)</sup>, a ma do powiedzenia coś wesołego i zabawnego, niech to powie tak, ażeby wszyscy mogli go usłyszeć. A jeśli to rzecz ważna, nie należy wcale o niej mówić, lecz raczej ją zamilczeć“.

## ROZDZIAŁ XXXI.

### O rozrywkach i zabawach, a najpierw o godziwych i godnych pochwały.

Jest rzeczą konieczną, by nasz umysł i nasze ciało również mogło niekiedy wytchnąć w rozrywce. Św. Jana Ewangelistę, jak opowiada Kassjan<sup>2)</sup>, za-

<sup>1)</sup> Tamże.

<sup>2)</sup> *Collationes Patrum* l. 24, c. 21.

stał raz pewien strzelec trzymającego na ręce kuropatwę, którą pieścił dla rozrywki. Strzelec zapytał go, czemu to będąc człowiekiem tak znakomitym, spędza czas na zajęciu tak pospolitem i marnem? A św. Jan rzekł na to: Dlaczego twój łuk nie zawsze napięty? Dlatego, odpowiedział myśliwy, że zawsze napięty utaciłby sprężystość i stałby się nieużyteczny. Nie dziw się więc, odrzekł Apostoł, że folguję przez chwilę wysiłkom i natężeniu swego umysłu zapomocą tej rozrywki, ażeby potem tem głębiej zatopić się w bogomyślności. Błądzi bezwątpienia taka surowość nietowarzyska i cudaczna, która ni sobie ni drugim nie chce pozwolić na żaden rodzaj rozrywki dla wypoczynku.

Używanie świeżego powietrza, przechadzka, rozmowa wesoła i przyjacielska, gra na lutni lub innym narzędziu muzycznym, śpiew, polowanie są to rozrywki tak godziwe, że aby ich dobrze użyć, potrzeba tylko zwykłej roztropności, która każdej rzeczy wyznacza należyty porządek, czas miejsce i miarę.

Gry, w których wygrana jest nagrodą zręczności ciała lub przemyślności umysłu, jak gry w piłkę, w palanta, wyścigi do pierścienia, szachy, bilard i inne gry stolikowe są to wszystko zabawy same w sobie dobre i godziwe. Należy jedynie wystrzegać się przekroczenia miary tak co do czasu, który zużywamy na te zabawy, jak co do wysokości stawek. Jeśli się bowiem zbyt wiele czasu zużywa na takie gry, wtedy już nie są zabawą, lecz zatrudnieniem i nie odświeżają ani umysłu ani ciała, prze-

ciwnie nużą i osłabiają jedno i drugie. Kto przez pięć lub sześć godzin gra w szachy, temu wkońcu umysł wyczerpuje się i opada z sił. Grać długo w palanta to dla ciała nie wypoczynek, lecz utrudzenie. Jeśli zaś stawka lub zakład jest zbyt wysoki, rozbudza chciwość w graczach, a zresztą jest to rzeczą niesprawiedliwą przywiązywać wielką cenę do zręczności i przemyślności, mającej tak małą wartość i tak mało przynoszącej pożytku, jak zręczność w grze.

Nadewszystko jednak strzeż się, Filoteo, przywiązania do wszystkich tych rzeczy. Jakkolwiek uczciwą byłaby zabawa, zawsze wadą będzie przywiązywanie do niej serca. Nie mówię, aby czasu zabawy nie doznawać przyjemności, bo wtedy zabawa nie byłaby odpocznieniem. Mówię jedynie, że nie należy się tak przywiązywać do niej, by tęsknić za nią, szukać w niej pociechy i za nią gonić.

---

## ROZDZIAŁ XXXII.

### O grach zakazanych.

Gry w kości, w karty i tym podobne, w których wygrana zależy głównie od trafu, są nie tylko zabawami niebezpiecznymi, jak tańce, lecz wprost z natury swej złemi i nagannymi. Dlatego też są zakazane zarówno prawem świeckim, jak i kościelnem.

Lecz cóż tak bardzo złego, powiesz mi, mają w sobie te gry? Nie wygrywa się w nich na mocy słuszności lecz przypadkiem, który często sprzyja temu który nie zasłużył na to ani zręcznością ani prze-myślnością. To zaś jest obrazą zdrowego rozumu. Lecz powiesz mi: Wszakżeśmy się na to zgodzili! Z tego wynika tyle tylko, że wygrywający nie wyrządza krzywdy drugim, lecz nie idzie za tem, by taka umowa a również i gra nie była nierozumna. Wygrana bowiem, która winna być nagrodą przemyślności stała się nagrodą losu, który nie zasługuje na żadną nagrodę, bo zgoła nie zależy od nas.

Prócz tego gry te nazywają się rozrywkami i rozrywce też mają służyć, a wszakże nie są niemi bynajmniej, lecz owszem pracą zadającą gwałt grającym. Bo czyż to nie praca wyęźać umysł ciągłą uwagą i miotać go ustawicznym niepokojem, obawą i gorączką? Czy może być uwaga słuszniejsza, bardziej ponura i przygnębiająca niż uwaga graczy? To też nie wolno im rozmawiać w czasie gry, ani żartować, ani nawet kaszleć, inaczej zaraz wybuchają gniewem.

Wreszcie niemasz w tej grze radości innej jak tylko z wygranej, a radość ta czyż jest godziwa, pono nie można jej mieć bez straty i niezadowolenia przegrywającego? Taka uciecha z pewnością jest nikczemna. Dla tych trzech powodów więc gry tego rodzaju są zabronione. Św. Ludwik, ten król wielki, dowiedziawszy się, że brat jego, hrabia ande-

gaweński, zajęty był grą z panem Walterem de Ne-mours, wstał z łoża, chociaż był chory, poszedł chwiejnym krokiem do ich pokoju, a porwawszy za stolik z kośćmi i częścią pieniędzy wyrzucił go do morza, okazując tym czynem swe oburzenie grającym<sup>1)</sup>. Święta i wstydliva panienska Sara, mówiąc z Bogiem o swej niewinności, rzekła: *Ty wiesz Panie, żem się z igrzącymi nigdy nie mieszała*<sup>2)</sup>.

---

### ROZDZIAŁ XXXIII.

#### O balach i zabawach godziwych, lecz niebezpiecznych.

Tańce i bale z natury swojej nie są ni złe ni dobre. Atoli przez sposób, w jaki zwykle się odbywają, silnie się przechylają w stronę złego, a tem samem są wielce niebezpieczne. Odbywają się nocą, a wśród mroku i ciemności łatwo wprowadzić zepsucie do rzeczy samej z siebie tak podatnej do zepsucia. Towarzyszą tym zabawom długie czuwania nocne, po których traci się następne poranki a tem samem możliwość służenia w tych godzinach Bogu. Jednem słowem, zawsze to nierozsądek zamieniać dzień na noc, światłość na ciemność, dobre uczynki

---

1) Joinville: *Hist. de S. Loys*, Partie II.

2) Tob. 3, 14. 17.

na płochości. Każdy popisuje się na balu próżnością, próżność zaś usposabia tak dalece do zdrożnych uczuć i do miłostek niebezpiecznych i nagannych, że te łatwo rodzą się z zabaw tanecznych.

O tańcach mówię ci, Filoteo, to samo, co lekarze mówią o dyniach i grzybach: najlepsze z nich niewiele warte. I ja też powiadam: najlepsze bale jeszcze nie są dobre. Gdy jednak zmuszona jesteś pożywać grzybów, postaraj się o dobre ich przyrządzenie. Podobnie gdy ci wypadnie koniecznie iść na bal, patrz, by twoim tańcom nie zabrakło dobrej przyprawy. A jakiej to potrzeba im przyprawy? Skromności, godności i dobrego zamiaru. Jedz ich niewiele i nieczęsto, powiadają lekarze, mówiąc o grzybach, bo choćby były jak najlepiej przyrządzone, sama ich ilość jest trucizną. To samo mówię o tańcach. Tańcz niewiele i nieczęsto, Filoteo, bo inaczej narazisz się na niebezpieczeństwo rozmiłowania się w tańcach.

Grzyby według Plinjusza<sup>1)</sup> jako twory gąbczaste i porowate wciągają w siebie łatwo wszelkie otaczające je nieczystości, wchłaniają nawet jad znajdujący się w pobliżu węzów. Podobnie i bale, tańce i inne zebrania nocne zwykle przyciągają do siebie występki i grzechy, panujące w pewnym miejscu, jako to: kłótnie, zazdrości, szyderstwa, zdrożne miłostki. A jak od tych zabaw otwierają się u uczestników pory ciała, tak otwierają się też

---

<sup>1)</sup> *Hist. nat.* 1. 22, c. 22.

pory serca. Jeśli wówczas wąż jaki zionie w ucho słówkiem miłosnem, zalotnem, lubieżnem, lub jaki bazyli szek zacznie strzelać oczyma pożądliwie, bezwstydnie, wtedy serca łatwo pozwalają się obalać i zatrąć. O Filoteo, niestosowne te zabawy są zazwyczaj niebezpieczne, rozpraszają bowiem ducha pobożności, nadwątlają siły, ostudzają miłość bożą i budzą w duszy tysiące złych uczuć. Dlatego też używać ich trzeba z wielką roztropnością.

Wszelako zalecają nadewszystko, aby po grzybach napić się dobrego wina. Ja zaś mówię, że po tańcach należy uciekać się do dobrych i świętych rozważań, któreby nie pozwoliły tej pustej zabawie zostawić po sobie niebezpiecznych wrażeń. Lecz jakie to mają być rozważania?

Oto np. 1. W tym samym czasie, kiedyś była na balu, mnóstwo dusz gorzało w ogniu piekielnym za grzechy popełnione podczas tańca lub z jego przyczyny. 2. Mnóstwo zakonników i osób pobożnych stało w tej samej godzinie przed Bogiem, śpiewając jego chwałę i wpatrując się w jego piękność. O ile lepiej był użyty czas ich od twego! 3. Kiedyś ty tańczyła, ile to dusz zeszło z tego świata w ciężkich mękach, ile tysięcy mężczyzn i niewiast cierpiało przez ten czas na łóżach bóleści, po szpitalach i pod gołym niebem, targanych bólem w członkach, we wnętrznościach, trawionych gorączką! W tych boleściach nie zaznali ani chwili wytchnienia. I nie miałybyś dla nich żadnego współczucia? Czyż nie przychodzi ci na myśl, że pewnego

dnia i ty będziesz jęczała jak tamci, podczas gdy inni będą tańczyć, jakieś ty tańczyła? 4. Pan nasz Jezus Chrystus, Najśw. Panna, Aniołowie i Święci Pańscy patrzyli na ciebie, gdyś była na balu. Lecz z jakim politowaniem widzieli twe serce rozbawione tak wielkiem błżeństwem i zatopione w takiej nie-dorzeczności. 5. Niestety, gdyś była na balu, czas uchodził a śmierć się zbliżyła. Ona szydzi z ciebie i woła cię do swojego tańca, któremu jęki twych bliskich towarzyszyć będą niby skrzypce i w którym jeden tylko uczynisz krok — od życia do śmierci. Tym tańcem śmiertelnicy naprawdę przepędzają czas, bo przechodzą nim w jednej chwili z czasu do wieczności albo szczęśliwej albo nie-szczęśliwej.

Podaję ci te krótkie rozważania. Bóg podsunie ci więcej równie skutecznych, jeśli się go boisz.

---

## ROZDZIAŁ XXXIV.

### Kiedy można uczestniczyć w grze lub tańcu?

By gry i tańce były godziwe, potrzeba, żeby się nimi zabawiano dla rozrywki nie z namiętnego do nich pociągu, krótko, nie zaś do znużenia lub do szału, wreszcie rzadko. Kto bowiem często się oddaje tym zabawom, zamienia rozrywkę w utru-

dzenie. Lecz w jakich to razach godzi się grać i tańczyć? Godziwe sposobności do tańca i gry obojętnej bywają częstsze, sposobności do gier zakazanych rzadziej się nadarzają, a zresztą gry te są daleko naganniejsze i niebezpieczniejsze. Możesz więc ostatecznie tańczyć i grać z zachowaniem warunków, które ci wskazałem, kiedy roztropność i słuszne względy doradzą ci zastosowanie się do godziwych wymagań życia towarzyskiego. Uprzejmość bowiem, jako odrośl miłości, czyni rzeczy obojętne dobrymi a niebezpieczne dozwoilonemi. Odejmuje nawet złość rzeczom, które w pewnej mierze są złe. To też gry hazardowe, któreby w innych warunkach były naganne, przestają być niekiedy takimi, gdy zniewała nas do nich słuszne pragnienie usłużenia drugim.

Z wielką pociechą czytałem w żywocie św. Karola Boromeusza, iż ustępował Szwajcarom w pewnych rzeczach, w których zwykle był surowy. A bł. Ignacy Loyola zgodził się raz na grę, do której go zaproszono. Św. Elżbieta węgierska grała i tańczyła niekiedy na zebraniach towarzyskich, bez szkody dla swej pobożności. Ta bowiem pobożność tak była ugruntowana w jej duszy, że na podobieństwo skał, okalających jezioro Rietty i sieczonych przez bałwany tego jeziora <sup>1)</sup>, wzrastała wśród przepychu i marności, któremi ta święta była otoczona skutkiem zajmowanego stanowiska. Tak i wielki ogień roz-

---

<sup>1)</sup> *Hist. nat.* 1. 2, c. 34.

żarza się silniej pod działaniem wiatru, mały zaś gaśnie, gdy się go nie osłania starannie.

## ROZDZIAŁ XXXV.

**Należy być wiernym w sprawach wielkich i małych.**

Oblubieniec święty w Pieśni nad pieśniami<sup>1)</sup> mówi, że oblubienica porwała mu serce jednym okiem i jednym włosem swoim. Wśród wszystkich zewnętrznych części ciała ludzkiego żadna nie jest szlachetniejsza pod względem kunsztownej budowy i ruchliwości na oko, a żadna pospolitsza na włos. Owemi więc słowy boski Oblubieniec chce nas pouczyć, że nie tylko wielkie czyny osób pobożnych są mu miłe, lecz także uczynki najdrobniejsze i najpospolitsze. Chcąc mu tedy służyć według jego upodobania, należy przykładać się z równą pilnością do rzeczy wielkich i wzniosłych, jak do rzeczy małych i niskich, ponieważ przez jedno i drugie możemy w równej mierze zdobyć miłością jego serce.

Bądź więc gotowa, Filoteo, na liczne i wielkie cierpienia dla Chrystusa, nawet na męczeństwo. Postanów oddać mu, co tylko masz najdroższego. gdyby tego zażądał: ojca, matkę, brata, męża, żonę, dzieci, oczy nawet własne i własne życie, bo na to wszystko winno być gotowe twe serce. Póki jednak Opatrzność boża nie zsyła ci cierpień tak ciężkich

<sup>1)</sup> Pieśń 4, 9.

i bolesnych i nie żąda od ciebie twoich oczu, ofiaruj jej przynajmniej swe włosy. Chcę przez to powiedzieć, żebyś znosiła cierpliwie mniejsze przykrości, owe drobne niewygody, owe mało znaczne szkody, które cię spotykają codziennie. Korzystając bowiem z tych drobnych sposobności dla okazania swej miłości i swego przywiązania, zdobędziesz i posiadasz całkowicie jego serce. Te lekkie ofiary codzienne, jak ból głowy, ból zębów lub inne dolegliwości, dziwactwo męża lub żony, stłuczenie szklanki, czyjeś lekceważenie lub dąsy, zguba rękawiczek, pierścionka lub chusteczki, wczesne położenie się na spoczynek i ranne wstawanie na modlitwę i komunję św., mały wstyd uczuwamy w wykonywaniu pewnych aktów pobożności wobec drugich, wszystkie te drobne przykrości, przyjęte i poniesione z miłością, zadowolają w wysokim stopniu dobroć bożą, która za jedną szklankę wody przyrzekła morze szczęśliwości swym wiernym<sup>1)</sup>. A ponieważ takie sposobności nadarzają się co chwila, przeto korzystając z nich należycie, możemy zebrać wielkie skarby duchowne.

Gdym w życiu św. Katarzyny seneńskiej napotkał taką moc zachwyceń i wzlotów ducha, tyle słów mądrości a nawet kazań przez nią wygłoszonych, nie wątpiłem, że tem okiem kontemplacji zdobyła serce niebieskiego Oblubieńca. Wszelako równej doznałem pociechy, gdy ujrzałem ją w kuchni ojca obracającą pokornie rożen, rozpalającą ogień,

<sup>1)</sup> Mat. 10, 42.

przyrządzającą mięso, wygniatającą chleb i pełniącą wszelkie niskie posługi domowe z odwagą pełną miłości dla Boga. I nie cenię niżej pospolitego rozmyślenia, które towarzyszyło tym posługom niskim i wzgardzonym, jak uniesień i zachwyków, które miewała tak często, a które może właśnie były nagrodą takiej pokory i takiego uniżania się. Rozmyślanie jej było następujące: Wyobrażała sobie, że posługując ojcu swemu posługiwała samemu Chrystusowi na wzór św. Marty, w matce swojej widziała Najśw. Pannę a w braciach apostołów. Pobudzając się w ten sposób do służenia w duchu całemu dworowi niebieskiemu, oddawała się tym mało znaczącym posługom z uczuciem wielkiej słodkości, ponieważ wiedziała, że w nich była wola boża<sup>1)</sup>. Przytoczyłem ten przykład, Filoteo, abyś zrozumiała, ile zależy na obracaniu wszystkich naszych czynności, choćby najpospolitszych, na służbę Boskiego Majestatu.

W tym celu zalecam ci usilnie naśladowanie mężnej niewiasty, którą wychwala tak bardzo wielki Salomon, a która według słów jego<sup>2)</sup> przykładala ręce do czynów dzielnych, wielkodusznych i wzniosłych, a mimo to nie zaniedbywała przędzy i kądzieli. *Rękę swą ściągnęła do mocnych rzeczy, a palce jej ujęły wrzeciono.* Przykładaj więc rękę do rzeczy mocnych, ćwicząc się w modlitwie i rozmyślaniu, w używaniu sakramentów św., w pobudzaniu dusz do miłości Boga, w poddawaniu sercom dobrych

1) B. Raym. de Cap. — 2) Przypow. 31, 19.

natchnień, a wkońcu w pełnieniu dzieł wielkich i doniosłych według twego powołania. Nie zaniedbuj atoli również kądzieli i wrzeciona, to jest owych cnót drobnych i pokornych, które jako kwiaty rosną u stóp krzyża: posługiwania ubogim, odwiedzania chorych, troski około rodziny i związanych z nią zachodów i wogóle zamiłowania w pracy, która cię ustrzeże od próżnowania. A to wszystko ożywiają myślami podobnemi do tych, które miewała św. Katarzyna.

Wielkie sprawy w służbie bożej zdarzają się rzadko, ale drobne codziennie. Kto zaś będzie *wierny w małym*, mówi sam Zbawiciel <sup>1)</sup>, ten będzie postanowiony *nad wieloma*. Czyń więc wszystko w imię boże <sup>2)</sup>, a wszystko będzie wykonane dobrze. Czy tedy jesz, czy pijesz <sup>3)</sup>, czy śpisz, czy się bawisz, czy obracasz rożen, jeśli tylko będziesz umiała korzystać należycie z tych czynności, wielce postąpisz przed Bogiem, spełniając we wszystkim jego świętą wolę.

---

## ROZDZIAŁ XXXVI.

Należy mieć umysł prosty i rozumny.

Jesteśmy ludźmi jedynie przez rozum, a jednak rzadkością są ludzie prawdziwie rozumni. Zwykle bowiem miłość własna wykrzywia nam rozum, pro-

---

<sup>1)</sup> Mat. 25, 21. — <sup>2)</sup> Koloss. 3, 17. — <sup>3)</sup> I Kor. 10, 31.

wadząc nas nieznacznie do tysięcznych drobnych, lecz niebezpiecznych niesprawiedliwości i niegodziwości, które jak liszki z Pieśni nad pieśniami <sup>1)</sup> pustoszą winnice. Ponieważ są małe, nie zważa się na nie, że zaś jest ich mnóstwo, wielką wyrządzają szkodę. Osądź sama, czy to, co ci zaraz powiem, nie jest nieprawością i brakiem rozumu.

O lada co żalimy się na bliźniego a sami się we wielu rzeczach uniewinniamy. Chcemy sprzedawać bardzo drogo a kupować tanio. Chcemy, by w cudzym domu wymierzano sprawiedliwość, a w naszym stosowano litość i pobłażanie. Chcemy by nasze słowa przyjmowano dobrze, a sami jesteśmy czuli i drażliwi na słowa drugich. Chcielibyśmy, ażeby bliźni sprzedał nam swój majątek za nasze pieniądze; czyż nie słusniejsze, by pozostał przy swojej majątności, a my przy naszych pieniądzach? Bierzemy mu za złe, że nie chce nam wygodzić; czyż nie raczej on miałby prawo gniewać się na nas, że chcemy go pozbawić wygody? Gdy się przywiążemy do jakiego zajęcia, lekceważymy wszystko inne i ganimy co tylko nie przypada nam do smaku. Gdy który z podwładnych nie jest u nas w łaskach albo gdyśmy się raz na niego zawzięli, przyjmujemy wszystko od niego za złe, nie przestajemy mu dokuczać i nie dajemy mu spokoju. Kiedy przeciwnie ktoś jest nam przyjemny dla swego wdzięku zewnętrznego, cokolwiekby czynił, zawsze go uniewinniamy. Są dzieci cnotliwe, na które z po-

<sup>1)</sup> Pieśń 12, 15.

wodu ich ułomności cielesnych rodzice nie chcą nawet patrzeć. A są znowu dzieci złe, które rodzice lubią i pieszą dlatego tylko, że ładne.

Wszędzie wolimy bogatych niż ubogich, chociażby tamci nie byli lepszego pochodzenia ani równie cnotliwi. Nawet lepiej ubranym dajemy pierwszeństwo. Przy naszym prawie stoimy twardo, a chcemy, by inni byli ustępliwi w domaganiu się praw swoich. Przestrzegamy drobiazgowo czci należnej naszemu stanowisku, a chcemy, by drudzy byli pokorni i uniżeni. Żalimy się łatwo na bliźniego, a nie chcemy, by inni żalili się na nas. Co czynimy dla drugich, zawsze nam się wydaje wielkiem, a co inni czynią dla nas, zdaje nam się być niczem. Jednym słowem, jesteśmy podobni do kuropatw paflagońskich, o których mówią, iż mają dwa serca<sup>1)</sup>. Mamy bowiem serce słodkie, łagodne i życzliwe względem samych siebie, a serce twarde, surowe i nieczułe dla bliźniego. Mamy dwie wagi, jedną do odważania swych własnych wygod z jak największą dla siebie korzyścią, drugą do odważania dogodności bliźniemu z jak największą dla niego niekorzyścią. Otóż, jak mówi Pismo św.<sup>2)</sup>, *wargi zdradliwe, w sercu i sercu mówili*, to znaczy, iż mają dwa serca. A mieć dwie wagi, jedną ciężką do brania a drugą lekką do dawania, to rzecz obrzydliwa przed Bogiem<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Plinius: *Hist. nat.* l. 11, c. 37.

<sup>2)</sup> Ps. 11, 3.

<sup>3)</sup> Deut. 25, 13. Przypow. 20, 10. 23.

Filoteo, miej jednakową miarę i bądź sprawiedliwa w swoich sprawach. Stawiaj siebie zawsze na miejscu bliźniego a bliźniego na miejscu twojem, wtedy będziesz dobrze sądziła. Uważaj się za sprzedającą, gdy kupujesz, a za kupującą, gdy sprzedajesz, a będziesz sprzedawała i kupowała sprawiedliwie. Wszystkie te niesprawiedliwości są drobne, gdyż nie obowiązują nas do wynagrodzenia ich, mówimy tu bowiem tylko o zbyt ścisłym przestrzeganiu swej wygody. Wszelako bądź co bądź obowiązują nas do poprawy, albowiem są to wielkie zbroczenia od rozumu i miłości bliźniego. A zresztą, jest w tem tylko zła rachuba bo nic się nie traci, prowadząc życie szlachetne, uprzejme i wspaniałomyślne, z usposobieniem królewskim, bezstronne i rozumne. Nie omieszkuj więc, droga Filoteo, wglądać często w serce własne i badać, czy jest takie dla bliźniego jakiembyś pragnęła, by jego serce było dla ciebie, gdybyś była na jego miejscu, bo to jest miara prawego rozumu. Gdy dworzanie Trajana wytykali mu, że majestat cesarski czyni zanadto przystępnym, odrzekł: Przyznaję! Czyż jednak nie powinienem być takim cesarzem dla swoich poddanych, jakiego chciałbym mieć dla siebie, gdybym sam był poddanym? <sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Eutropius: *Hist. Rom.* I. 8, c. 5.

## ROZDZIAŁ XXXVII.

## O pożądanjach.

Każdy wie, że należy się strzec pożądanja rzeczy grzesznych, albowiem pożądanje złego czyni nas złymi. Lecz powiem ci więcej, droga Filoteo. Nie pożąday rzeczy niebezpiecznych dla duszy, jakimi są bale, gry i inne podobne zabawy, ani zaszczytów i urzędów, ani nawet widzeń i zachwy-  
tów, bo w takich rzeczach wiele jest niebezpieczeń-  
stwa, próżności i złudzeń. Nie pragnij rzeczy da-  
lekich czyli takich, które nieprędko ziścić się mogą,  
jak to czyni wielu, trapiąc i rozprasząc tym spo-  
sobem napróżno swe serce i narażając się na  
wielki niepokój.

Jeśli młody człowiek pragnie gorąco urzędu  
przed czasem, naco przyda mu się takie pożądanje?  
Jeśli niewiasta zamężna pragnęłaby być zakonnica,  
czy byłby do tego powód rozumny? Gdybym pra-  
gnął kupić majątność swego sąsiada, zanimby on był  
gotów ją sprzedać, czy nie traciłbym czasu na  
próżne żądanie? Jeśli będąc chorym, pragnę gło-  
sić kazania albo odprawiać Mszę św., odwiedzać  
chorych i oddawać się zajęciom ludzi zdrowych,  
czy takie pragnienia nie są próżne, skoro w takiej  
chwili są niemożliwe do spełnienia? A tymczasem  
te pożądanja zajmują bez pożytku miejsce innych,  
którebym powinien mieć, bo należałoby pragnąć  
być cierpliwym, zdanym na wolę bożą, umartwio-  
nym, posłusznym i cichym w znoszeniu cierpień.  
Wszak tego właśnie Bóg domaga się wtedy ode mnie.

My jednak naśladowujemy często kobiety brzemiennie, którym się zachciewa świeżych trześni w porze jesiennej, a świeżych winogron na wiosnę.

Nie pochwalam zgoła tych osób, które, choć są związane jakim obowiązkiem lub powołaniem, marzą o innym rodzaju życia, nie odpowiadającym ich obowiązkowi, lub o zajęciach niezgodnych z obecnym ich położeniem. Rozprasza to bowiem serce i zniechęca do zajęć koniecznych. Jeślibym tęsknił do samotności kartuzów, traciłbym czas swój, a ta niestosowna chęć zajmowałaby miejsce pragnienia, które powinienym mieć, a mianowicie by się wywiązać należycie z ciężących obecnie na mnie obowiązków. Nie chciałbym nawet, aby kto pożył bystrzejszego umysłu i trafniejszego sądu, gdyż chęci takie są płocze i odwodzą od pragnienia, które jest obowiązkiem każdego, mianowicie kształcenia tego właśnie umysłu, który mu jest dany. Nie chciałbym również, by kto pożył takich sposobów służenia Bogu, jakich nie ma, lecz niech korzysta sumiennie z tych, które ma. Wszystko, co mówię, rozumie się o pożądaniami zaprzatających serce, bo co do prostych życzeń, te są zgoła nieszkodliwe, byle nie były częste.

Nie pożądam krzyżów, chyba w miarę jak będziesz dobrze znosiła te, które ci Bóg ześle. Jest to bowiem łudzeniem samego siebie pożyłać męczeństwa, a nie znosić mężnie drobnej choćby zniewagi. Nieprzyjaciel dusz naszych budzi w nas często wielkie pożyłania rzeczy nieobecnych, które nigdy się nie nastęrczą, by odwrócić nasz umysł od rze-

czy obecnych, z których nawet, gdy są drobnej wagi, moglibyśmy wielkie odnieść korzyści. Tępiemy w fantazji smoki afrykańskie, a w rzeczywistości dajemy się zabijać węzom, które leżą na naszej drodze, a na które nie zważamy. Nie pragnij również pokus, gdyż byłoby to zuchwalstwem, lecz gotuj swe serce na mężny opór, aby móc się im obronić, gdy nadejdą.

Rozmaitość mięsa, zwłaszcza przy wielkiej jego ilości, zawsze obciąża żołądek, a niszczy go, gdy jest słaby. Nie napełniaj więc i duszy mnóstwem pożądań, ani światowych, bo teby cię zepsuły ze szczerem, ani nawet duchowych, bo teby cię obciążyły zanadto. Kiedy dusza nasza jest oczyszczona, czując się wolną od złych usposobień, wtedy smakują jej bardzo rzeczy duchowne, i jakby trawiona ich głodem zaczyna pożądać naraz tysiąca różnych ćwiczeń pobożnych, umartwień, pokut, uczynków pokory i miłości, tudzież modlitw. Dobry to znak, miła Filoteo, taki głód szlachetny, lecz uważ, czy potrafisz należycie strawić wszystko, czego tak pożadasz. Wybierz tedy za radą swego kierownika duchownego z pośród tylu dobrych pragnień takie, którebyś mogła wykonać zaraz, i te pragnienia wyzyskaj dobrze na swoją korzyść. Później Bóg cię natchnie innemi, które również w stosownej porze będziesz mogła obrócić w czyn, a tym sposobem nie utracisz czasu na próżne pożądania. Nie mówię, aby odrzucać jakiegokolwiek dobre pragnienia, lecz powiadam, że należy zajmować się niemi pokolei. Te, które nie mogą być wykonane w chwili obecnej,

winniśmy zamknąć w głębi serca, aż przyjdzie pora na ich wykonanie, a tymczasem spełniać te, które są dojrzałe i w porę. Odnosi się to nie tylko do rzeczy duchownych, lecz i do świeckich, bez tego bowiem niepodobna prowadzić życia spokojnego i wolnego od gorączki pośpiechu.

---

## ROZDZIAŁ XXXVIII.

### Rady dla małżonków.

Małżeństwo *sakrament to wielki, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele*, pisze apostoł<sup>1)</sup>. Jest *uczciwe we wszystkim*<sup>2)</sup>, czcigodne we wszystkich i we wszystkim, co do niego należy. Jest czcigodne dla wszystkich, bo dziewice nawet winny mu cześć pokorną. We wszystkich, bo jest święte zarówno między ubogimi jak między bogatymi. We wszystkim, bo święty jest jego początek, cel, pożytki, obrządek i przedmiot. Małżeństwo jest sieją chrześcijaństwa, zaludniającą ziemię wiernymi, by dopełnić w niebie liczby wybranych. To też zachowanie dobra małżeńskiego jest niezmiernie ważne dla społeczeństwa, bo jest początkiem i źródłem wszelkiej jego pomyślności.

Dałby Bóg, ażeby wzywano jego Syna najmilszego na wszystkie gody weselne, jak go zaproszono na gody w Kanie. Nie zabrakłoby tam nigdy wina,

---

<sup>1)</sup> Efez. 5, 32. — <sup>2)</sup> Żyd. 13, 4.

pociech i błogosławieństwa. Że tego wina zazwyczaj trochę tylko na początku, pochodzi stąd, iż zamiast Chrystusa Pana zaprasza się Adonisa, a zamiast Matki Bożej Wenerę. Kto chce mieć baranki ładne i wzorzyste, powinien naśladować Jakóba, pokazywać owcom kojarzącym się ładne pręty różnego koloru <sup>1)</sup>. A kto chce zapewnić sobie szczęście w małżeństwie, powinien w czasie godów weselnych uświadomić sobie świętość i dostojność tego sakramentu. Zamiast tego jednak zdarzają się tysiączne nieporządki w zabawach, ucztach i pogadankach. Nie dziw przeto, że i owoce z tego lada jakie.

Nadewszystko upominam małżonków do wzajemnej miłości, którą im Duch Św. tak bardzo zaleca w Piśmie św. O małżonkowie, niedość wam powiedzieć: kochajcie się wzajem miłością przyrodzoną, bo i synogarlice to czynią; niedość wam powiedzieć: kochajcie się miłością ludzką, bo i poga nie okazywali taką miłość; lecz mówię wam z wielkim apostołem <sup>2)</sup>: *Mężowie, miłujcie żony wasze, jako i Chrystus miłował Kościół*. *Żony, miłujcie mężów swoich, jak Kościół miłuje swego Zbawiciela*. Bóg to przywiódł Ewę do pierwszego naszego ojca Adama i dał mu ją za żonę. Bóg również, drodzy moi, ręką swą niewidzialną zawiązał święty węzeł waszego małżeństwa i dał was jedno drugiemu. Czemu tedy nie kochacie się wzajemnie miłością całkowicie świętą i boską?

1) Rodz. 30, 38. — 2) Efez. 5, 25.

Pierwszym skutkiem tej miłości jest nierozzerwalna jedność waszych serc. Gdy kto skleji dwa kawałki drzewa sosnowego dobrym klejem, tak silnie będą spojone ze sobą, że dadzą się rozłamać raczej w innych częściach swoich niż w miejscu złączenia. Tutaj zaś Bóg łączy męża z żoną we krwi własnej, i dlatego zjednoczenie to jest tak silne, że prędzej dusza winna się rozłączyć z ciałem, niż mąż z żoną. A połączenie to niema się rozumieć tylko według ciała, lecz głównie według serca, przywiązania i miłości.

Drugim skutkiem tej miłości winna być wierność nienaruszona między małżonkami. Dawniej pieczęcie były ryte na pierścieniach, które noszono na palcu, o czem świadczy nawet Pismo św.<sup>1)</sup> W tem leży wyjaśnienie obrzędu, dokonywanego przy ślubie małżeńskim. Kościół ręką kapłana błogosławi pierścień, a podając go najpierw mężowi, zaznacza, że wyciska na sercu jego pieczęć sakramentem małżeństwa, ażeby w to serce nigdy już wejść nie mogło ani imię ani miłość innej niewiasty, póki żyć będzie ta, która mu jest dana za żonę. Następnie małżonek wkłada pierścień na rękę żony, ażeby i ona wiedziała, że sercu jej nigdy nie wolno przywiązywać się miłością do innego mężczyzny, dopóki żyć będzie ten, którego Chrystus Pan dał jej za męża.

Trzecim owocem małżeństwa jest rodzenie i wychowywanie dzieci. Wielki to zaszczyt dla was,

<sup>1)</sup> Ester. 8, 8; Dan. 6, 17; 14, 10.

małżonkowie, że Bóg, chcący przymnożyć dusz, któreby mogły błogosławić i wielbić go przez wszystkie wieki, czyni was uczestnikami tak wzniosłego dzieła, powołując was, byście przygotowali ciała, które on ożywi duszami, jakby rosą niebieską, stwarzając je w chwili, gdy je do tych ciał wprowadza.

Zachowujcież tedy, o mężowie, tkliwą, stałą i serdeczną miłość do żon waszych. Dlatego to niewiastę wy dobył Bóg z pod serca pierwszego człowieka, ażeby ją umiłował serdecznie i tkliwie. Ułomności i słabości bądź ciała bądź umysłu waszych żon nie powinny być dla was powodem do jakiegokolwiek ich lekceważenia, lecz raczej do tkliwego, pełnego miłości współczucia. Bóg bowiem stworzył je takimi, aby zależąc od was, oddawały wam więcej szacunku i czci, i ażebyście, mając je za swe towarzyszkami, byli jednak ich głowami i przewodnikami.

A wy, żony, kochajcie czule, serdecznie a zarazem miłością, pełną czci i uszanowania, mężów danych sobie od Boga. Bo też zaprawdę dlatego Bóg stworzył ich we płci silniejszej, zapewniającej im przewagę, i chciał by niewiasta była zależna od mężczyzny, by była ciałem z ciała, kością z kości jego<sup>1)</sup>, i by powstała z żebra jego, wydobytą z pod jego ramienia na znak, że winna być pod ręką i kierunkiem męża. I wszystko Pismo św. zaleca wam ściśle tę podwładność, którą jednakże to samo Pismo wam umiła, nietylko żądając od was podda-

<sup>1)</sup> Rodz. 2, 23.

wania się z miłością, ale nakazując zarazem waszym mężom, by i oni władzy swej nad wami używali z wielką miłością, tkliwością i słodyczą. *Mężowie, mówi Piotr św.<sup>1)</sup>, spóť mieszkając wedle umiejętności, jako słabszemu naczyniu niewieściemu wy-  
rządzajcie uczciwość.*

Wszelako upominając was do coraz większej miłości wzajemnej, którą winniście sobie, ostrzegam także, byście uważali na to, iżby ta miłość wasza nie wyradzała się w jakąkolwiek zazdrość. Albowiem zdarza się często, że jak robak wylega się w jabłku najdelikatniejszym i najdojrzałszym, tak zazdrość rodzi się z miłości najgorętszej i najczulszej małżonków i toczy ją i niszczy samą jej istotę, wszczynając zwolna niezgody i kłótnie i doprowadzając wkońcu do rozvodu. Zapewne, zazdrość nie pojawi się tam, gdzie przyjaźń obopólna jest ugruntowana na prawdziwej cnocie. Zazdrość bowiem jest oznaką nieomylną miłości zmysłowej, grubej, opartej na cnocie niedostatecznej, niestałej i skłonnej do podejrzliwości. Głupi to zapał przyjaźni, który chce się rozżarzyć zazdrością, bo zazdrość jest oznaką przyjaźni namiętnej i ognistej, nie zaś cechą przyjaźni szlachetnej, czystej i doskonałej. Doskonałość bowiem przyjaźni polega na ufności, jaką pokładamy w cnocie osoby miłowanej, zazdrość natomiast puszcza niepewność tej cnoty.

Jeżeli chcecie, o mężowie, by żony wasze były wam wierne, uczcie ich wierności przykładem wa-

---

<sup>1)</sup> I Piotr 3, 7.

szym. „Jakiem czołem, pyta św. Grzegorz z Nazjanzu<sup>1)</sup>, możecie wymagać od żon swoich, ażeby były wstydlive, jeśli sami żyjecie bezwstydnie? Jak możecie wymagać od nich, czego nie dajecie im sami? Chcecie, by były czyste, zachowujcież sami czystość względem nich, i jak mówi św. Paweł<sup>2)</sup>, *niech każdy z was umie naczynie swe trzymać w świątobliwości i uczciwości*. Jeśli przeciwnie sami uczyć je będziecie sposobów oszukiwania, tedy nie dziw, jeśli doczekacie się hańby z ich upadku.

Lecz wy, o żony, których cześć nieodłącznie jest związana ze wstydlivością i uczciwością, strzeżcie zazdrośnie chwały swojej i nie dopuszczajcie, by jakakolwiek lekkomyślność przyćmiła blask waszej dobrej sławy. Lękajcie się wszelakich napastowań choćby napozór najniewinniejszych, nie pozwalajcie nigdy na żadne względem siebie umizgi zalotne. Ktokolwiekby chwalił waszą urodę i wasze wdzięki, powinien wam być podejrzany; kto bowiem wychwala towar, którego kupić nie może, ma zwykle silną pokusę przywłaszczenia go sobie kradzieżą. Jeśliby zaś kto, Filoteo, do oddawanych ci pochwał dołączał lekceważenie dla twego męża, obrażałby ogromnie twoją zacność. Jasne to już bowiem, że nietylko chce cię zgubić, lecz uważa cię już za pół zgubioną, albowiem dobił już w połowie targu z kupcem drugim, kto się zniechęcił do pierwszego. Zarówno w dawnych wiekach, jak i w dzisiejszych czasach, niewiasty mają zwyczaj wieszania u swych

<sup>1)</sup> *Oratio* 37, § 7. — <sup>2)</sup> I *Tesal.* 4, 4.

uszu zausznic z licznych pereł, dla przyjemnego wrażenia, jak mówi Plinjusz<sup>1)</sup>, którego doznawały słuchając ich lekkiego dzwonięcia, gdy jedno o drugie uderzały. Ja jednak, wiedząc, że wielki przyjaciel Boga Izaak posłał czystej Rebecce zausznice jako pierwszy zadatek miłości<sup>2)</sup>, sędzę, że ta ozdoba ma znaczenie mistyczne. Oznacza bowiem, iż pierwsza cząstka, która należy się mężowi ze strony żony, i której żona winna mu wiernie dochować to ucho, aby nie otwierało się na żadne inne mowy lub szepty, jeno na miłe i słodkie dzwonięcie słów czystych i wstydlivych, które są drogiemi perłami ewangelji. Należy bowiem zawsze pamiętać o tem, że trucizna wchodzi do duszy przez ucho, jak do ciała przez usta.

Miłość i wierność razem połączone rodzą zawsze poufałość i ufność wzajemną. Dlatego to święci i święte, gdy żyli w małżeństwie, używali swobodnie pieśczoł wzajemnych, pieśczoł prawdziwie miłosnych a czystych, czułych a szczerych. Tak Izaaka i Rebeke, najczystsza parę małżeńską Starego Zakonu, ujrzano przez okno darzących się pieśczołami, po których, choć nie było w nich nic nieuczciwego, poznał zaraz Abimelech, że mogli być sobie tylko mężem i żoną<sup>3)</sup>. Wielkiego Ludwika św., równie surowego w karceniu swego ciała jak czułego w miłości do żony, nieomal ganiono za obsypywanie jej pieśczołami, chociaż raczej zasługiwał

<sup>1)</sup> *Hist. nat.* 1. 9, c. 35. — <sup>2)</sup> Rodz. 24, 22.

<sup>3)</sup> Rodz. 26, 8, 9.

na pochwałę zato, że umiał swój męski i wojenny umysł naginać do tych delikatnych przysług, potrzebnych do zachowania miłości małżeńskiej. Jakkolwiek bowiem te drobne objawy czystej a szczerzej przyjaźni same z siebie nie wiążą serc, zbliżają je wszakże do siebie i służą za miłą przyprawę pozycia wspólnego.

Św. Monika, nosząc w żywocie św. Augustyna, ofiarowała go wielokroć wierze chrześcijańskiej i Bogu na chwałę, jak sam o tem świadczy<sup>1)</sup>, mówiąc, że jeszcze w żywocie swej matki zakosztował „soli mądrości bożej“. Ważna to nauka dla żon chrześcijańskich, ażeby ofiarowały Boskiemu Majestatowi owoc swego żywota jeszcze przed wydaniem go na świat. Bóg bowiem, który przyjmuje ofiary serca pokornego i ohotnego, błogosławi zazwyczaj dobrym uczuciom matek brzemiennych. Dowodami na to są Samuel, św. Tomasz z Akwinu, św. Andrzej z Fiesole i wielu innych. Matka św. Bernarda, godna takiego syna, brała dzieci swe na ręce zaraz po urodzeniu i ofiarowała je Jezusowi Chrystusowi, a odtąd miłowała je ze czcią jako rzecz świętą, powierzoną sobie przez Boga. Miała zaś takie powodzenie w tej pobożności, że wszystkie siedmioro jej dzieciąt doszło do wysokiej świętości.

Skoro zaś dziatki zaczynają poznawać i używać rozumu, powinni ojcowie i matki z wielką pilnością wszczepiać w ich serce bojaźń bożą. Zaczyna królowa Blanka spełniała gorliwie ten obowiązek

<sup>1)</sup> *Wyznania*, I, 11.

względem swego syna, św. Ludwika, często się odzywając do niego w te słowa: „Wolałabym drogie dziecko, patrzeć na śmierć twoją, niż choćby na jeden grzech twój śmiertelny“. Słowa te wyryły się tak głęboko w duszy tego świętego syna, iż, jak sam opowiadał<sup>1)</sup>, nie było dnia w jego życiu, w którymby nie wspominał na nie, przykładając się według sił do przestrzegania zawartej w nich boskiej nauki. Rody i pokolenia zowią się w naszym języku domami, a sami Żydzi nazywali rodzenie dzieci budowaniem domów. W tem też znaczeniu powiedziano<sup>2)</sup>, że Bóg *zbudował domy* akuszerkom egipskim, dla okazania, że dobre budowanie domu polega na tem, by wkładać weń wiele bogactw ziemskich, lecz na dobrem wychowaniu dziatwy w bojaźni bożej i cnocie. Dlatego też nie należy szczerzyć żadnego trudu ani zachodu, albowiem dziatki są *wieńcem* ojca i matki<sup>3)</sup>. To też św. Monika zwalczała tak gorliwie i wytrwale złe skłonności św. Augustyna, że goniąc za nim po lądzie i morzu, uczyniła go z nierównie większem szczęściem synem swych łez przez nawrócenie jego duszy, niż był dzieckiem jej krwi przez urodzenie.

Św. Paweł przydziela niewiastom *staranie o dom*<sup>4)</sup>. Stąd wielu mniema słusznie, że pobożność niewiast pożyteczniejsza jest rodzinie, niż pobożność mężów, którzy nie przebywając tak stale w domu, nie potrafią też tak łatwo wdroyć domowników do cnoty.

<sup>1)</sup> Joinville: *jak wyżej*, str. 249. — <sup>2)</sup> Exod. 1, 21.

<sup>3)</sup> Przypow. 17, 6. — <sup>4)</sup> Tyt. 2, 6.

Z tego względu Salomon w Przysłowiach swoich<sup>1)</sup> uzależnia szczęście całego domu od troskliwości i pilności opisywanej przez siebie mężnej niewiasty.

Powiedziano w księdze Rodzaju<sup>2)</sup>, że Izaak widząc żonę swą Rebekę nieplodną, *prosił Pana za nią*, albo, jak czytamy w tekście hebrajskim, prosił Pana naprzeciwko niej, bo on modlił się z jednej strony modlitwini, a ona z drugiej. To też modlitwa męża, zanesiona w ten sposób do Boga, była wysłuchana. Najściślejsze i najplodniejsze zjednoczenie męża i żony jest to, którego węzłem święta pobożność. Do tej pobożności winni oboje dźwigać się wzajemnie na wyścigi. Są owoce, jak pigwa, które wskutek cierpkości swojej jedynie smażone w cukrze przyjemne dla smaku się stają. Są inne, tak miękkie i delikatne, że również jedynie w cukrze przechować je można, jak wiśnie i morele. Podobnie i żony winny pragnąć, by mężowie ich przesiąknęli cukrem pobożności, bo mężczyzna bez pobożności jest zwierzęciem srogim, twardem i nieużytem. I mężowie również winni życzyć sobie, by żony ich były pobożne, bez pobożności bowiem niewiasta jest wielce ułomna i łatwo traci swą cnotę albo ją bruka. Św. Paweł powiedział<sup>3)</sup>, że *poświęcon jest mąż niewierny przez żonę wierną, a żona niewierna poświęcona jest przez męża wiernego*. Albowiem w tak ścisłym związku, jakim jest małżeństwo, jedna strona może łatwo pociągać do cnoty drugą. Lecz jakież

1) Rozdz. 30. — 2) Rodz. 25, 21.

3) I Kor. 7, 14.

to dopiero błogosławieństwo, gdyż mąż wierny i żona wierna uświęcają się wzajemnie w prawdziwej bojaźni bożej!

Zresztą znoszenie się wzajemnie obojga małżonków winno być tak doskonałe, ażeby nigdy nie było między nimi gniewu ani powstawały niezgody lub sprzeczki. Pszczoły nie zatrzymują się tam, gdzie odzywają się hałasy, ani Duch Św. nie zamieszka w domu, gdzie panują kłótnie, przymawianie wzajemne i wrzaski.

Św. Grzegorz z Nazjanzu <sup>1)</sup> zaświadcza, że za jego czasów małżonkowie obchodzili uroczyście rocznicę ślubu. Bardzobym rad był wprowadzeniu tego zwyczaju, byle nie z przyborem zabaw świeckich i zmysłowych. Niechby mężowie i żony wypowiedali się w ten dzień i przyjęli komunię św., polecając Bogu goręcej niż zwykle pomyślność swego małżeństwa, odnawiając dobre postanowienie uświęcania go coraz więcej wzajemną przyjaźnią i wiernością i czerpiąc w Panu nowego ducha do dźwignania ciężarów swego stanu.

## ROZDZIAŁ XXXIX.

### O uczciwości łoża małżeńskiego.

*Łoże małżeńskie winno być niepokalane, jak mówi apostoł <sup>2)</sup>, to znaczy wolne od niewstydlivosti*

<sup>1)</sup> *Oratio* 11, § 1. — <sup>2)</sup> *Żyd.* 13, 4.

i wszelkiej innej zmayı. Bo też małżeństwo święte zostało najpierw ustanowione w raju ziemskim, gdzie nie było poprzednio żadnego wyuzdania pożądliwości ani żadnej nieprzyzwoitości.

Jest pewne podobieństwo między rozkoszami wstydliwymi a rozkoszami jedzenia, bo jedne i drugie są przywiązane do ciała. Jednakże tamte ze względu na właściwą sobie gwałtowność zwierzęcą, zowią się poprostu cielesnemi. Objaśnię więc to, czego nie mogę wypowiedzieć o pierwszych, przez to, co powiem o drugich.

1. Jedzenie ustanowione jest dla zachowania ludzi przy życiu. Jak zaś jedzenie, zmierzające do odżywiania i zachowania osobnika ludzkiego, jest rzeczą dobrą, świętą i nakazaną, tak również i to, co w małżeństwie potrzebne jest do wydawania potomstwa i rozmnożenia osobników, jest rzeczą dobrą i bardzo świętą, bo odpowiadającą głównemu celowi małżeństwa.

2. Jedzenie, nie dla utrzymania życia, lecz dla zachowania wzajemnej życzliwości i uprzejmości, którąśmy winni sobie nawzajem, jest rzeczą wielce słuszną i uczciwą. Tak samo wzajemne i godziwe udzielanie sobie rozkoszy w małżeństwie nazywa św. Paweł powinnością małżeńską<sup>1)</sup>, a powinnością tak wielką, że nie chce, by jedna strona uchylała się od niej, nawet dla ćwiczeń pobożnych bez dobrowolnej zgody na to strony drugiej<sup>2)</sup>. I dlatego

<sup>1)</sup> I Kor. 7, 3.

<sup>2)</sup> Tamże 5.

powiedziałem o tem osobne słowo w rozdziale o komunji św. O ileż bardziej nie godzi się odmawiać powinności małżeńskiej dla zachcianek rzekomej cnoty lub dla gniewu i dąsów.

3. Jak ci, co jedzą dla spełnienia obowiązku wzajemnej uprzejmości, winni jeść ochotnie, a nie jakby z musu, owszem nawet z oznakami przyjemności, tak samo powinność małżeńską należy oddawać zawsze wiernie, uprzejmie i zupełnie jakby w nadziei otrzymania dzieci, choćby skądinąd dla jakich bądź powodów takiej nadziei nie było.

4. Jedzenie nie z dwóch pierwszych pobudek, lecz tylko dla dogodzenia apetytowi, jest rzeczą znośną, lubo niechwalebą. Samo bowiem dogadzanie zmysłom nie może stanowić o chwalebności czynu i wystarcza za ledwie na jego usprawiedliwienie.

5. Jedzenie nie dla dogodzenia zwykłemu apetytowi, lecz dla nadużycia i nieumiarkowania, jest rzeczą więcej lub mniej naganną stosownie do stopnia takiego nadużycia.

6. Nadużycie zaś w jedzeniu zależy nietylko od przesadnej ilości pokarmu, lecz także od sposobu jedzenia. Nie jest to obojętna rzecz, droga Filoteo, że miód tak odpowiedni i zdrowy pszczołom może im przecież być tak szkodliwy, że je nabawi choroby, gdy go np. za wiele spożywają na wiosnę. Wywołuje to bowiem u nich rodzaj rozwolnienia i gotuje im śmierć niechybną, jak i wtedy, gdy pyszczek i skrzydełka pomazane są miodem.

W rzeczy samej obcowanie małżeńskie tak święte, sprawiedliwe, godne zalecenia i pożyteczne

społeczeństwu ludzkiemu, przecież w pewnych razach może stać się niebezpieczne dla tych, którzy mu się oddają. Niekiedy obciąża ich dusze grzechami powszedniemi przez zbytkowanie, a czasem nabawia je śmierci przez grzech ciężki, gdy narusza i wywraca się porządek ustanowiony dla rodzenia potomstwa. Większe lub mniejsze zboczenie od tego porządku czyni grzech więcej lub mniej obrzydliwym, ale w każdym takim przypadku grzech jest ciężki. Ponieważ bowiem rodzenie dzieci jest pierwszym i głównym celem małżeństwa, przeto nigdy nie wolno odstępować od wymaganego przez cel ten porządku, nawet gdy dla innej przyczyny np. dla niepłodności lub stanu ciąży poczęcie i rodzenie stało się niemożliwe. W takich bowiem przypadkach obcowanie cielesne w małżeństwie nie przedstawia być sprawiedliwe i święte, byle tylko prawa zapładniania były przestrzegane, gdyż żaden przypadek nie może nigdy czynić wyłomu w prawie, wpływającym z głównego celu małżeństwa. Czyn haniebny i szkaradny, którego Onan dopuścił się w swem małżeństwie, był z pewnością obrzydliwy w oczach Boga, jak mówi Pismo św. w rozdziale trzydziestym ósmym Księgi Rodzaju. Wprawdzie kilku kacerzy spółczesnych, stokroć gorszych od cyników wspomnianych przez św. Hieronima w wykładzie listu do Efezów<sup>1)</sup>, usiłowało twierdzić, że tylko zły zamiar tego przewrotnego człowieka nie podobał się Bogu. Jednakże Piśmo św. mówi ina-

<sup>1)</sup> *In cap. 5, 4.*

czej i upewnia wyraźnie, że sama rzecz, której się dopuszczał, była *obrzydliwa* i obmierzła w oczach Pana.

7. Znak to umysłu poziomego, pospolitego i nikczemnego, jeśli kto przed czasem posiłku rozmyśla o jadłe i jedzeniu, a jeszcze bardziej, jeśli po jedzeniu myśli o przyjemności, której zażył jedząc, jeśli rozprawia o niej i tarza niejako swój umysł we wspomnieniach rozkoszy doznawanej w czasie, kiedy połykał kęsy, jak to czynią ci, co przed obiadem kręcą w myśli różny, a po obiedzie ściągają wyobraźnię półmiski. Są to ludzie godni być ściekami kuchennymi, ludzie, o których mówi św. Paweł<sup>1)</sup>, że *ich bogiem jest brzuch*. Ci, co mają poczucie własnej godności, myślą o stole dopiero, gdy zasiadają do niego, a po jedzeniu myją sobie ręce i płócą usta, by nie pozostał im ani smak, ani zapach tego, co jedli. Słoń jest tylko dużym zwierzem, atoli najszlachetniejszym i najrozumniejszym ze wszystkich. Przytoczę ci tutaj rys, dowodzący zacności jego obyczajów. Nie zmienia on nigdy samicy, a kocha czule tę, którą sobie obrał, z którą jednakże łączy się tylko co 3 lata, i to nie dłużej jak przez dni pięć, tak skrycie, żeby go nigdy przy tem nie widziano dokonywującego tego aktu. Szóstego natomiast dnia, jak to nieraz zauważono, spieszy wprost do jakiej rzeki i tam się kąpie, gdyż nie chce wrócić do swego stada, nie oczyściwszy się wprzód<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Filip. 4, 19.

<sup>2)</sup> Takie to piękne rzeczy o cnotliwości słonia opowiada Pliniusz w swej *Historia naturalis* l. 8, c. 5.

Czyż takim pięknym i znacnym obyczajem zwierzę to nie wzywa małżonków, aby i oni nie przywiązywali się do cielesnych rozkoszy, których wypada im doznawać w granicach swego powołania, by po dokonanej akcie oczyszczali z nich co prędzej serce i miłość małżeńską, żeby mogli następnie z całą swobodą umysłu oddawać się innemu obowiązkowi czystszyemu i wznioślejszemu?

Trzymając się tej przestrogi, wypełniają małżonkowie doskonale naukę, którą św. Paweł daje Koryntjanom <sup>1)</sup>: *Czas krótki jest; to zostaje, aby i którzy żony mają, byli jakoby nie mieli.* Bo według św. Grzegorza <sup>2)</sup>, ten ma żonę, jakby jej nie miał, który tak z nią zażywa rozkoszy ciała, że go to nie odwraca od zajęć właściwych jego stanowi i od pobożności. Co zaś powiedziano o mężu, odnosi się również i do żony. *A którzy używają świata tego,* mówi ten sam Apostoł <sup>3)</sup>, *niech będą, jakoby go nie używali.* Niech tedy wszyscy używają świata, każdy według powołania swego, atoli tak, ażeby się nie przywiązywali do niego zgoła i byli w ten sposób swobodni i ochotni do służby bożej, jakgdyby nie używali świata. Wielkiem nieszczęściem człowieka jest to, mówi św. Augustyn <sup>4)</sup>, że chce oddawać się tym rzeczom, których wolno mu tylko używać, a chce używać tych, którym winien się tylko pożyczać.

<sup>1)</sup> I Kor. 7, 29.

<sup>2)</sup> *Homil. in Evang.* l. II, hom. 16. § 12.

<sup>3)</sup> I Kor. 7, 31.

<sup>4)</sup> *De octoginta tribus quaest.*, § 30.

Myśmy powinni być oddani rzeczom duchowym, a zmysłowych jedynie używać. Gdy używanie rzeczy cielesnych przechodzi w zupełne oddanie się im, wówczas dusza nasza rozumna zamienia się również w duszę bezrozumną, bydlęcą.

Sądzę, żem powiedział wszystko, co zamierzałem tu powiedzieć, a dał do zrozumienia to, czego nie chciałem wyrazić.

---

## ROZDZIAŁ XL.

### Rady dla wdów.

Św. Paweł poucza wszystkich biskupów, gdy mówi do swego ukochanego Tymoteusza <sup>1)</sup>: *Wdowy, czcuj, które prawdziwie są wdowami.* Ażeby zaś być prawdziwie wdową, do tego potrzeba:

1. By wdowa nietylko ciałem była wdową, lecz także i sercem, t. j. by miała niezłomną wolę pozostać w stanie czystego wdowieństwa. Wdowy bowiem tymczasowe, czekające sposobności powtórnego zamążpójścia, odłączone są od mężów tylko ciałem, lecz wolą serca są z nimi złączone. Jeżeli prawdziwa wdowa dla umocnienia się w stanie wdowieństwa zechce uczynić Bogu ślub czystości, przyozdobi bardzo swoje wdowieństwo, a postanowienie swoje mocno zabezpieczy. Wiedząc bowiem, że po takim

---

<sup>1)</sup> I Tym. 5, 3.

ślubie już jej nie wolno tracić czystości bez utraty nieba, tak zazdrośnie będzie strzegła swego postanowienia, iż nie pozwoli ostać się w swem sercu ani na chwilę najlżejszej nawet myśli o małżeństwie. Tym sposobem ślub ten święty wzniesie mocną przegrodę między jej duszą a wszelkim zamiarem przeciwnym jej postanowieniom.

Św. Augustyn zaleca usilnie ten ślub czystości wdowom chrześcijańskim<sup>1)</sup>. A starożytny uczony Orygenes posuwa się jeszcze dalej<sup>2)</sup>, bo radzi niewiastom zamężnym, by ślubowały czystość wdowieńską na wypadek, gdyby mężowie ich umarli pierwiej od nich samych, ażeby wśród rozkoszy zmysłowych, towarzyszących małżeństwu, miały zasługę czystego wdowieństwa na mocy owego uprzedniego ślubu. Ślub czyni sprawy, wykonane na mocy jego, miłszemi Bogu, wzmacnia naszą odwagę do ich pełnienia, i nietylko ofiaruje Bogu uczynki, będące jakoby owocami naszej dobrej woli, lecz oddaje mu jeszcze samą wolę naszą, która jest jakby drzewem naszych uczynków. Przez prostą czystość ofiarujemy Bogu swe ciało, zachowując jednak wolność podania go innym razem uciechom zmysłowym. Natomiast przez ślub czystości składamy mu podarek całkowity i nieodwołalny, nie zastrzegając sobie żadnego prawa do zmiany tego postanowienia, a tym sposobem oddajemy się w najszcześniejszą niewolę temu, u którego służba jest lepsza niż wszelkie kró-

<sup>1)</sup> *De bono viduitatis*, c. 19.

<sup>2)</sup> *Homil. 17 in Lucam*, sub finem.

lowanie. Otóż jak się zgadzam najzupełniej na radę obu tych wielkich osobistości, tak pragnąłbym, ażeby szczęśliwe dusze, które zechcą pójść za nią, uczyły to roztropnie, zbadawszy wprzód święcie i rzetelnie, czy mają dosyć odwagi, wezwawszy natchnienia bożego i zasiągnąwszy rady roztropnego i pobożnego spowiednika, bo w ten sposób zapewnią sobie skutek owocniejszy.

2. Prócz tego, takie zrzeczenie się nowych ślubów małżeńskich, powinno być dokonane jedynie w tym celu, żeby z większą czystością zwrócić wszystkie uczucia do Boga i zjednoczyć serca swoje najzupełniej z Bożym Majestatem. Gdyby bowiem we wdowieństwie zatrzymywało wdowę pragnienie, żeby dzieciom nie pomniejszać majątku lub inny wzgląd światowy, miałyby może stąd chwałę, lecz na pewno nie u Boga <sup>1)</sup>, ponieważ u Boga nic nie może zasługiwać na prawdziwą pochwałę jeno to, co się czyni dla niego.

3. Ażeby wdowa była prawdziwie wdową, potrzeba nadto, by się odłączyła i dobrowolnie odwróciła od uciech światowych. *Bo która w rozkoszach żyje, mówi Paweł św. <sup>2)</sup>, za życia umarła jest.* Chcieć być wdową, a odbierać chętnie hołdy, grzeczności i pochlebstwa, ucześnieć na bale, tańce i uczyty, piękścić się wonnościami i strojami i mizdrzyć się, to znaczy być wdową żyjącą na ciele a umarłą na duszy. Bo cóż na tem zależy, czy oznaką siedziby

<sup>1)</sup> Rzym 4, 2.

<sup>2)</sup> I Tym. 5, 6.

Adonisa i miłości światowej będą białe pióra ustawione w kitę<sup>1)</sup>, czy krepa, zarzucona na twarz nakształt sieci? Owszem, często czarny kolor dogadza w tem próżności, iż bardziej uwydatnia białą cerę. Wdowa, doświadczona w sztuce podobania się mężczyznom, niebezpieczniejsze zastawia na nich sidła i wabiki. Wdowa więc, oddana takim płochym uciechom, choć żyje, już jest umarła, i jest właściwie tylko bałwanem wdowieństwa.

*Przyszedeł czas winnic obrzynania, głos synogarlicy słyszany jest w ziemi naszej*, czytamy w Pieśni nad pieśniami<sup>2)</sup>. Obcinanie zbytków światowych potrzebne jest każdemu, kto chce żyć pobożnie. Nade wszystko jednak potrzebne jest prawdziwej wdowie, która na podobieństwo czystej synogarlicy dopiero co płakała, jęczała i zawodziła lament nad utratą męża. Kiedy Noemi wróciła z Moab do Betlejem, niewiasty miejscowe, które ją znały w początkach jej małżeństwa, pytały jedna drugiej: *Taś to jest Noemi? Lecz ona rzekła: Nie zówcie mię Noemi (to jest piękną), ale mię zówcie Mara (to jest gorzką), boć mię gorzkością bardzo napętnił Wszechmocny*<sup>3)</sup>. A mówiła to dlatego, iż postradała męża. Tak i wdowa pobożna nigdy nie chce, by ją zwano piękną i bogatą we wdzięki i uznawano za taką, lecz zadawała się być tem, czem Bóg chce, żeby była, to jest pokorną i gardzącą sobą w jego oczach.

<sup>1)</sup> Aluzja do ówczesnego sposobu strojenia się.

<sup>2)</sup> Pieśń 2, 12.

<sup>3)</sup> Rut. I. 19, 20.

Lampy gorejące wonnym olejem, rozciągają do-koła siebie przyjemniejszy zapach, gdy się zgasi ich płomień. Tak i wdowy, których miłość była czysta w małżeństwie, wydają silniejszą woń cnoty i czystości, gdy światło ich zagasło ze śmiercią męża. Kochać męża, póki żyje, to rzecz dość pospolita u kobiet, lecz miłować go tak, żeby po jego śmierci nie chcieć innego, to stopień miłości właściwy tylko prawdziwym wdowom. Mieć nadzieję w Bogu, póki mąż jest podporą żonie, to rzecz nie tak rzadka, lecz ufać Bogu, gdy się jest pozbawioną tej podpory, to rzecz godna wielkiej pochwały. I dlatego to czasu wdowieństwa łatwiej poznać doskonałość cnót, które się posiadało w małżeństwie,

Wdowa, która ma dzieci potrzebujące jej troskliwości i kierownictwa, zwłaszcza w tem, co dotyczy ich duszy i losu, nie może i w żaden sposób nie powinna ich opuszczać. Albowiem św. Paweł mówi wyraźnie <sup>1)</sup>, iż są obowiązane do tych starań, by odplacić się rodzicom swoim za dobrodziejstwa od nich otrzymane. Tem bardziej, że *jeśli kto o swoich, a najwięcej o domowych pieczy nie ma..., gorszy jest niżli niewierny* <sup>2)</sup>. Lecz gdy dzieci już potrafią prowadzić same siebie, wdowa winna odtąd zebrać wszystkie swe myśli i uczucia, by je zwrócić tem swobodniej ku sprawie swego postępu w miłości bożej.

Jeśli konieczność nagląca nie zmusza sumienia prawdziwej wdowy do zajmowania się kłopotami

1) I Tym. 5, 4. — 2) Tamże 8.

zewnątrznemi, jakiemi są spory sądowe, radzę jej zupełnie ich unikać i obrać taki sposób zawiadywania swą majątnością, któryby był spokojniejszy i wolniejszy od rozproszenia, chociażby nie wydawał się najkorzystniejszym. Trzebaby bowiem nader wielkich korzyści z takich kłopotów, by móc je porównać z dobrem świętego pokoju. Pomijam, że procesy i zatargi rozpraszają serce i często otwierają przystęp nieprzyjaciołom czystości, gdy dla przypodobania się tym, których się potrzebuje do podobnych spraw, czyni się zabiegi niepobożne i nie-miłe Bogu.

Modlitwa niechaj będzie nieustannem zajęciem wdowy. Skoro bowiem nie powinna już mieć innej miłości, jeno dla Boga, do Boga też wyłącznie prawie winny się zwracać jej słowa. A jak żelazo, któremu obecność diamentu przeszkadza zetknąć się z magnesem, rzuca się ku niemu tem gwałtowniej po usunięciu diamentu, tak serce wdowy, które nie mogło swobodnie wlatywać do Boga ani iść za pociągiem miłości bożej za życia męża, winno od chwili jego śmierci biec z zapalem *za wonnością olejków niebieskich*, jakby mówiąc z oblubienicą Pieśni nad pieśniami<sup>1)</sup>: O Panie, gdy teraz cała do siebie należę, przyjmij mię za swoją służebnicę, *pociągnij mię za sobą, pobieźemy do wonności olejków twoich*.

Cnoty właściwe świętej wdowie, w których się ćwiczyć powinna, są doskonała skromność, wyrze-

<sup>1)</sup> Pieśń 1, 2.

czenie się zaszczytów, godności, zebrań, tytułów i wszelkiego rodzaju próżności, posługiwanie ubogim i chorym, pocieszanie strapionych, przyuczanie panienek do życia pobożnego i dawanie młodym niewiastom doskonałego przykładu cnót wszelakich. Schludność i prostota oto dwie ozdoby jej ubioru, pokora i miłość bliźniego są to ozdoby jej uczynków, uczciwość i dobroć ozdobą jej rozmów, skromność i wstydlivość ozdobą jej oczu, a Jezus Chrystus ukrzyżowany jedyną miłością jej serca.

Jednem słowem, prawdziwa wdowa jest w Kościele bożym fiołkiem marcowym, który wydaje przeziłą woń pobożności; ukrywa się prawie zawsze pod szerokimi liśćmi swego uniżenia, a przez ciemniejszą barwę świadczy o swem umartwieniu. Rośnie ten kwiat w miejscach chłodnych i nieuprawnych, by uniknąć zgiełku towarzystw światowych, by lepiej zachować świeżość serca od wszelkiej gorączki, którąby mogło w niem wzniecić pragnienie dóbr, zaszczytów lub nawet miłości ziemskiej. *Błogosławięsza będzie, mówi apostoł<sup>1)</sup>, jeśli tak pozostanie.*

Miałbym jeszcze wiele do powiedzenia o tym przedmiocie. Lecz powiem wszystko, gdy wyrażę życzenie, ażeby wdowa, dbająca o cześć swego stanu, czytała uważnie piękne listy wielkiego św. Hieronima, napisane do Furji, Salwji i innych niewiast, które miały szczęście być córkami duchownemi tak wiel-

---

<sup>1)</sup> I Kor. 7, 40.

kiego ojca. Albowiem nic już nie można dodać do tego, co on im powiedział, chyba tę uwagę, że prawdziwa wdowa nie powinna nigdy ganić ani sądzić tych, co po raz drugi, trzeci lub nawet czwarty wstępują do stanu małżeńskiego. W pewnych bowiem razach Bóg tak zrząda dla większej swej chwały. I zawsze też należy mieć przed oczyma naukę dawnych Ojców głoszących, że i wdowieństwo i panieństwo otrzymują w niebie nie inne miejsce, jeno to, które im tam wyznaczy pokora.

---

## ROZDZIAŁ XLI.

### Słowo do dziewic.

O dziewice, jeśli zamierzacie wejść w związki małżeńskie, zachowujcież zazdrośnie pierwsze uczucie swego serca dla pierwszego męża. Sądzę, że to wielkie oszukaństwo zamiast serca zdrowego i świeżego ofiarować serce strawione namiętnością, zużyte i zwiędłe. Jeśli jednak szczęsny los wzywa was do czystych i dziewiczych zaślubin duchownych i jeśli chcecie zachować wieczyste panieństwo, zaklinam was na Boga, strzeżcież swej miłości z wszelką troskliwością dla tego boskiego Oblubieńca, który będąc czystością samą, w niczem tak się nie kocha jak w czystości<sup>1)</sup> i któremu należą się pierwociny wszechrzeczy a nade-

---

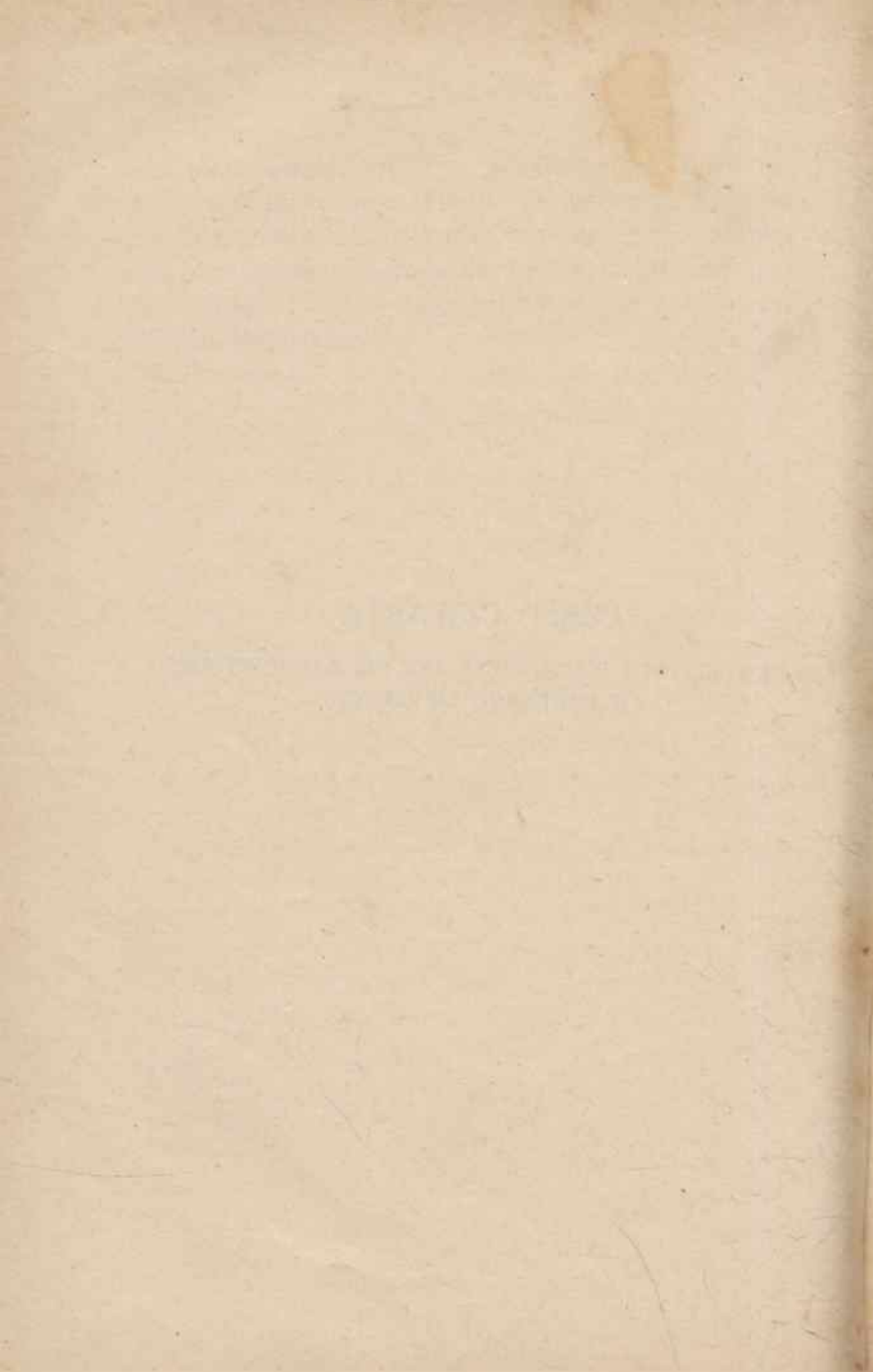
<sup>1)</sup> Pieśń 2, 16.

wszystko miłości. Listy św. Hieronima dostarczą wam wszelkich potrzebnych wskazówek. A ponieważ stan wasz obowiązuje was do posłuszeństwa, obierzcie sobie przewodnika, byście mogły pod jego kierunkiem święciej oddać swe serce i ciało Bożskiemu Majestatowi.

---

## CZEŚĆ CZWARTA

ZAWIERAJĄCA WSKAZÓWKI, JAK SIĘ ZACHOWYWAĆ  
W POKUSACH ZWYKŁYCH.



## ROZDZIAŁ I.

Nie należy zważać na to, co mówią ludzie światowi.

Skoro tylko ludzie światowi spostrzegą, że chcesz prowadzić życie pobożne, wnet poczną ciskać na ciebie tysiączne strzały żartów i obmowy. Najzłośliwsi piętnować będą odmianę twego życia jako obłudę, bigoterję i chytry podstęp. Powiedzą, że świat się odwrócił od ciebie i że wobec jego postawy nieprzychylniej nawracasz się do Boga. Twój przyjaciele zasypią cię gradem uwag, według ich mniemania bardzo rozsądnych i życzliwych. Wpadniesz, powiedzą ci, w melancholję, — stracisz znaczenie i wziętość u świata, staniesz się nieznośną, postarzejesz się przed czasem, ucierpią na tem twe sprawy domowe, trzeba żyć na świecie jak na świecie żyją, można się zabawić bez tylu zachodów, i tysiąc podobnych napłotą ci bzdurstw.

Droga Filoteo, wszystkie te uwagi są głupią i czężą gadaniną. Ludziom tym nie chodzi zgoła o twoje zdrowie ani o twoją korzyść. *Gdybyście byli ze świata, mówił Zbawiciel*<sup>1)</sup>, *świat miłowałby to, co jest jego; ponieważ jednak nie jesteście ze świata,*

---

<sup>1)</sup> Jan 15, 19.

*dłatego świat was nienawidzi.* Widzieliśmy panów i panie trawiące noce całe, ba nawet wiele nocy zrzędu, na grze w szachy lub karty. Czy może być nastrój ducha smutniejszy, posępniejszy i bardziej przygnębiony od takiego wyteżenia uwagi? A jednak światowcy nie odzywali się ani słówkiem, przyjaciele wcale się tem nie martwili. Gdy atoli chodzi o godzinę rozmyślenia, lub o nieco wcześniejsze niż zwykle wstanie z łóżka, by przygotować się do komunji św., każdy biegnie po lekarza, ażeby nas leczyć na wątrobę i żółtaczkę. Spędza się trzydzieści nocy na tańcach, a nikt nie wyrzeka na to. Lecz po jednej nocy, przepędzonej na czuwaniu w wigilję Bożego Narodzenia, każdy pokaszluje nazajutrz i skarży się na brak wypoczynku. Któż nie widzi, że świat jest sędzią niesprawiedliwym, że jest uprzedzający i pobłażliwy dla swych dzieci, a twardy i surowy dla dzieci bożych?

Nie możemy żyć w zgodzie ze światem, jeśli nie chcemy razem z nim zginąć. Niepodobna go zadowolić, bo jest zbyt dziwaczny. *Jan przyszedł, który nie jadł ani nie pił*, mówi Zbawiciel <sup>1)</sup>, a wy powiadacie: *Czarta ma w sobie. Przyszedł Syn człowieczy, który je i pije*, a wy mówicie, że to *Samarytanin*. Tak jest, miła Filoteo. Jeżeli ustępując życzeniom innych, pójdziemy na zabawę wesołą, do gry i do tańca, świat gorszyć się będzie z tego; jeśli zaś tego nie uczynimy, zarzuci nam obłudę, świętoszkostwo lub melancholję. Jeśli będziemy się stroili, posądzi

---

<sup>1)</sup> Mat. 11, 18 n.

nas o ukryte zamiary; jeśli nie będziemy dbali o strój, powie, żeśmy zdziczeli. Wesołość naszą nazwie roztrzepaniem, umartwienia nasze posępnością. Nigdy nie zdołamy mu się przypodobać, bo patrzy zawsze na nas krzywym okiem. Świat rozdyma nasze niedoskonałości i rozgłasza je jako grzechy, a z naszych grzechów powszednich czyni śmiertelne, grzechy zaś z ułomności przeobraża w grzechy złości.

Podczas gdy *miłość jest łaskawa* jak mówi św. Paweł <sup>1)</sup>, świat *przeciwnie jest złośliwy* <sup>2)</sup>. Podczas gdy *miłość nie myśli złego*, świat przeciwnie zawsze myśli źle, a kiedy nie ma nic do zarzucenia naszym uczynkom, posądza nas o złe zamiary. I tak czy barany będą rogate czy bezrogie, czy białe czy czarne, zawsze wilk je podusi, gdy tylko będzie mógł. Cokolwiek będziemy czynili, świat nas będzie prześladował. Gdy spowiedź nasza potrwa dłużej, zapyta, o czym tak obszernie mówimy. Gdy spowiedź krótka, powie, że nie z wszystkiego się spowiadamy. Będzie śledził wszystkie nasze poruszenia, a za jedno krewkie słowo ogłosi nas nieznośnymi. Troskliwość o własne interesy będzie mu się wydawała skąpstwem, a łagodność nasza głupotą. Natomiast co do synów tego świata, ich wybuchy gniewu są dowodami odwagi, ich skąpstwo oszczędnością, ich poufałość dobrem zachowaniem się. Tak to pająki zawsze psują pracę pszczołom.

Nie zważajmy na tego ślepcę, Filoteo. Niech sobie huka, ile mu się spodoba, jak puszczyk stra-

<sup>1)</sup> I Kor. 13, 4. — <sup>2)</sup> I Jan 5, 19.

szący ptactwo dzienne. Bądźmy mężni w swoich zamiarach, niezmienni w postanowieniach. Wytrwałość nasza okaże, czyśmy się na pewno i na dobre oddali Bogu i życiu pobożnemu. Komety i planety są na pozór jednakowej jasności, atoli komety znikają po krótkim czasie, gdyż są tylko jakby ogniami przechodniemi, planety zaś ciągle jaśnieją. Tak też cnota prawdziwa i cnota udana bardzo są podobne do siebie nazewnątrz, jednakże łatwo odróżnić jedną od drugiej, albowiem cnota obłudna nie ma stałości i rozwiewa się nakształt idącego w górę dymu, prawdziwa natomiast cnota trwa i stoi niezłomna. Nie mała to pomoc do utwierdzenia się w początkach życia pobożnego doznawać dla niego zniewag i oszczerstwa. Chronimy się bowiem tym sposobem od próżności i pychy, owych wad podobnych do akuszerek egipskich, którym nieludzki Faraon nakazał zabijać potomstwo męskie Izraela zaraz po urodzeniu <sup>1)</sup>. Jesteśmy ukrzyżowani światu, niechże i świat nam będzie ukrzyżowany <sup>2)</sup>. Uważa nas za głupich, miejmyż go za szaleńca.

---

## ROZDZIAŁ II.

### O potrzebie męstwa i odwagi.

Światło, jakkolwiek piękne i pożądane dla naszych oczu, przecież je razi, gdy przebywały czas dłuższy w ciemności. Również wśród mieszkańców

---

<sup>1)</sup> Exod. 1, 15. 6. — <sup>2)</sup> Gal. 6, 14.

obcego kraju, choć grzecznych i uprzejmych, czujemy się zrazu nieswojo. Może się więc zdarzyć, droga Filoteo, że odmiana życia pobudzi cię kiedy niekiedy do oporu wewnętrznego, i że to doniosłe i zupełne rozstanie się z głupstwami i szaleństwami świata obudzi w tobie pewne smutki i wątplenia. Gdyby cię spotkało coś podobnego, miej trochę cierpliwości, bo to wszystko niczem. Jest to tylko pewne nieoswojenie się z nowością. Przejdzie to prędko i doznasz tysięcznych pociech. Może zrazu żal ci będzie pochlebstw, któremi głupcy i szyderycy dogadzali twej próżności. Ale czy chciałabyś utracić chwałę wieczną, jedyną chwałę prawdziwą, którą ci Bóg gotuje w niebie? Próżne zabawy i rozrywki, na których spędziłaś ubiegłe lata, przypominać się będą sercu twemu, by cię znowu do siebie przynęcić. Ale czy miałabyś odwagę wyrzec się szczęśliwej wieczności dla tak zwodnych fraszek? Wierz mi, że jeśli wytrwasz, niedługo będziesz czekała na osłodę serca tak miłą i wdzięczną, że przyznasz iż w porównaniu z tym miodem, świat ma tylko żółć, i uznasz, że jeden dzień, przebyty w pobożności, wart więcej niż lat tysiące życia światowego<sup>1)</sup>.

Może ci się zdaje, że góra doskonałości chrześcijańskiej jest zbyt wysoka, i mówisz: mój Boże, czy podobna, żebym aż tak wysoko doszła? Odwagi, Filoteo! Nierozwinięte do lotu pszczołki nie mogą jeszcze wybiegać na kwiaty ani na przyległe góry

<sup>1)</sup> Ps. 8, 3, 11.

i pagórki dla zbierania miodu. Lecz karmiąc się miodem, przygotowanym przez matki, pszczołki te dostają zwolna skrzydeł i nabierają tyle siły, że niebawem zaczynają oblatywać za miodem całą okolicę. Prawda, że w pobożności jesteśmy dopiero drobnymi pszczołkami, niezdolni wznieść się na szczyty doskonałości chrześcijańskiej, do których zmierzamy. Zaczniemy jednak nabierać kształtu przez swe pragnienia i postanowienia, wtedy i nam się rozwiną skrzydła. A zatem trzeba mieć nadzieję, że i my staniemy się kiedyś pszczołami duchownymi i lot swój rozwinie. Tymczasem żywnym się miodem, podawanym nam obficie w naukach pobożnych ojców naszych i prośmy Boga, żeby nam dał *skrzydła jako gołębiczy*, któremibyśmy mogli nie tylko unosić się nad światem w czasie życia obecnego, lecz *odpoczywać* także w wieczności żywota przyszłego <sup>1)</sup>).

---

### ROZDZIAŁ III.

#### O naturze pokus i o różnicy między ich doznawaniem a zezwalaniem na nie.

Wyobraź sobie, Filoteo, młodą księżniczkę miłowaną nad miarę przez swego małżonka, do której jakiś człowiek przewrotny, pragnący ją uwieść i skałać jej łożo małżeńskie, — posyła bezecnego posła

---

<sup>1)</sup> Ps. 54, 7.

w celu omówienia z nią nieszczęsnego owego zamiaru. Naprzód poseł ten przedstawia księżniczce zamiar swego Pana. Następnie poselstwo to i żądanie podoba się lub nie podoba księżniczce. Nakoniec księżniczka albo przyzwala na przedmiot poselstwa albo go odrzuca. Tak też szatan, świat i ciało, gdy widzą duszę poślubioną Synowi Bożemu, posyłają jej pokusy i poduszczenia, przez które najpierw przedkładają jej grzech. Powtóre, ta namowa podoba się jej lub nie podoba. Po trzecie i nakoniec dusza przyzwala na tę namowę lub ją odrzuca. Są to w krótkości owe trzy stopnie, po których schodzi się do nieprawości: pokusa, upodobanie i przyzwolenie. A chociaż nie w każdym rodzaju grzechu można rozpoznać tak jasno te trzy akty, widoczne są jednak i jakoby dotykalne w grzechach i przestępstwach wielkich.

Gdyby pokusa do jakiego bądź grzechu trwała w nas przez całe życie, jeszczeby nie czyniła nas niemymi Boskiemu Majestatowi, bylebyśmy nie mieli w niej upodobania i nie zezwolili na nią. A to dlatego, że w pokusie nie działamy, lecz cierpimy. A ponieważ nie mamy w niej upodobania, nie możemy też mieć żadnej winy. Św. Paweł doznawał przez długi czas pokus ciała, a nietylko nie był wskutek tego niemły Bogu, lecz owszem Bóg stąd odebrał chwałę<sup>1)</sup>. Bł. Aniela z Foligno uczuwała pokusy cielesne tak okrutne, że opowiadanie ich budzi litość<sup>2)</sup>.

1) II Kor. 12, 7. 9.

2) Arnaldus: *Vita B. Angelae de Fulginio*, c. 19.

Wielkie też były pokusy, których doznawał św. Franciszek i św. Benedykt, kiedy jeden rzucał się między ciernie, a drugi do śniegu, by je uśmierzyć. A jednak nie utracili wskutek tego nic z łaski bożej, lecz owszem wysłużyli sobie jej pomnożenie.

Należy więc, Filoteo, być odważną wśród pokus i nigdy się nie mieć za zwyciężonego, dopóki je masz w obrzydzeniu. Dobrze uważaj na różnicę, która zachodzi między doznawaniem pokusy a zezwalaniem na nią. Możesz ją ıczuwać, chociaż ci się nie podoba, lecz nie możesz przyzwalać na nią bez upodobania w niej, gdyż upodobanie służy zwykle za wstęp do przyzwolenia. Niech nieprzyjaciele naszego zbawienia przedstawiają nam ile zechcą poduszczeń i przyneń, niech oblegają wciąż drzwi naszego serca, aby w nie wejść, niech przedkładają nam tyle pomysłów, ile im się spodoba — póki trwamy w postanowieniu niepodobania sobie w tem wszystkim, jest rzeczą niemożliwą, byśmy obrazili Boga. Wszak i dostojny małżonek owej księżniczki, którąśmy sobie wyobrazili, nie może jej brać za złe wyprawionego do niej poselstwa, jeśli niem wręcz wzgardziła. Ta jednak zachodzi różnica między duszą a tą księżniczką, że księżniczka usłyszawszy nieczne poselstwo, jeśli zechce, może precz wygnać posła i nie służyć go więcej; natomiast nie jest to zawsze w mocy duszy nie ıczuwać pokusy, lubo zawsze jest w jej mocy nie zezwolić na nią. Dlatego też pokusa, chociażby trwała czas długi, nie może nam szkodzić, dopóki jest nam niemiła.

Lecz co do upodobania, które może towarzyszyć pokusie, należy wziąć pod uwagę, że mamy w duszy jakby dwie części, niższą i wyższą, niższa zaś nie idzie zawsze za wyższą, lecz postępuje sobie samodzielnie. Zdarza się tedy niejednokrotnie, iż część niższa ma upodobanie w pokusie bez przyzwolenia czyli wbrew woli części wyższej. Jest to ów spór, owa wojna, którą opisuje św. Paweł apostoł<sup>1)</sup>, mówiąc, że *ciało pożąda przeciwko duchowi*, że jest inszy zakon w członkach a inszy zakon umysłu<sup>2)</sup>.

Czyś widziała kiedy, Filoteo, wielki żar przykryty popiołem? Gdy się w dziesięć lub dwanaście godzin później przyjdzie tam szukać ognia, znajdzie się już tylko odrobinę jego i to z trudem. Był tam wszakże, bo się znalazł, i można tą odrobiną rozpałić na nowo wszystek węgiel zgasły. Podobnie dzieje się z miłością, która jest życiem duszy naszej, w czasie wielkich i gwałtownych pokus. Pokusa bowiem, budząc upodobanie w niższej części, zasypuje niejako popiołem całą duszę i zaprósza ogień miłości bożej do tego stopnia, że tli się jeszcze tylko w głębi serca, na samym dnie duszy, i zdaje się, że nawet tam go niema, tak trudno się go dogrzebać. A przecież jest tam naprawdę, bo chociaż panuje zawierucha w duszy i w ciele naszym, mamy postanowienie nieprzyzwalania na grzech ani pokusę. Powtóre rozkosz, podobająca się naszemu człowiekowi zewnętrznemu, nie podoba się zgola wewnętrznemu. Wreszcie chociaż to upodobanie oblega naszą wolę,

<sup>1)</sup> Gal. 5, 17, — <sup>2)</sup> Rzym. 7, 23.

nie tkwi jednak w jej głębi. Widać stąd, że takie upodobanie jest mimowolne i dlatego nie może być grzechem.

## ROZDZIAŁ IV.

### Dwa wspaniałe przykłady.

Dobre zrozumienie poprzednio wyłożonej nauki tak jest potrzebne, że nie waham się poświęcić dłuższego ustępu na jej wyjaśnienie. Św. Hieronim opowiada <sup>1)</sup>, że pewien młody chrześcijanin został przywiązany na miękkim łożu jedwabnymi wstęgami. Obok niego położono bezwstydną kobietę poto, żeby wszelkiego rodzaju sprośną pokusą przywiodła go do grzechu. Czy młodzieniec ten, pytam się, nie musiał uczuwać w sobie niezwykłych poruszeń? Czy zmysłów jego nie ogarnęło uczucie rozkoszy, a wyobraźni jego tak bliski przedmiot lubieżny? Niewątpliwie, a jednak wobec tylu podniecających wrażeń, wśród takiej straszliwej burzy pokus, bijących wień z najbliższego otoczenia, szlachetny młodzieniec składa dowód, że serce jego niepokonane, a wola bynajmniej nie przyzwala na sprośną rozkosz. Widząc bowiem, że wszystko sprzysiężone przeciw niemu, i nie rozporządzając już swobodnie żadną częścią ciała, odgryzł sobie język i plunął nim w oczy owej podłej duszy, która dręczyła jego duszę bardziej pokusą lubieżną, niżby to uczynili kaci mękami. Tyran bo-

<sup>1)</sup> *In vita S. Pauli Erem.* § 3.

wiem, który zwątpił o zachwianiu jego stałości męczarnią, spodziewał się przełamać go rozkoszą cielesną.

Opis walki, którą stoczyć musiała św. Katarzyna Seneńska w podobnych okolicznościach, budzi również podziw najwyższy. Oto krótkie jego streszczenie. Bóg dozwolił szatanowi kusić czystość tej świętej dziewicy z jak największą wściekłością, byle tylko nie ważył się jej dotknąć. Szatan więc poddawał jej sercu wszelkiego rodzaju myśli bezwstydne, a przychodząc do niej z swymi towarzyszami w postaci mężczyzn i kobiet, by ją tem silniej podniecić, wykonywał tysiączne akty cielesne i lubieżne w jej oczach, dołączając najsprośniejsze słowa zachęty. A lubo to wszystko działo się zewnątrz, obrazy te jednak przez zmysły wnikały głęboko do serca dziewicy. Jak sama opowiadała — wewnątrz jej było przepełnione temi obrazami tak, że tylko jeszcze najsubtelniejsza cząstka jej woli wyższej wolna była od tej burzy sprośnej rozkoszy cielesnej. Trwało to dość długo, aż pewnego dnia ukazał się jej Chrystus Pan, do którego rzekła: „Gdzieżeś był, słodki Panie, kiedy serce moje zalegały takie ciemności i tyle śmiecia?“ Na to Pan Jezus odrzekł: „Byłem w twem sercu córko“. „Czy to możliwe, rzekła dalej, skoro w sercu mojem było tyle sprośności? Czy możesz mieszkać w miejscu tak nieprzystojnem?“ „Powiedz mi, rzekł Pan Jezus, czy te brudne myśli sprawiały ci przyjemność czy smutek, rozkosz czy gorycz? Święta odpowiedziała: „Największą gorycz i smutek najokropniejszy“. A Chrystus: „Któż wlewał tę wielką

gorycz i ten smutek do twego serca, jeśli nie ja, który byłem ukryty w głębi twojej duszy? Wierz mi, że gdybym nie był obecny, myśli owe oblegające twą wolę i daremnie nacierające na nią, byłyby ją niewątpliwie podbiły i wniknęły w głąb duszy, a przyjęte z rozkoszą przez twą wolną wolę byłyby zadały śmierć twojej duszy. Lecz ponieważ byłem w tobie, wzbudzałem w sercu twem wstręt i opór, którym odpierało według sił pokusę. A że serce twoje nie mogło tak dzielnie walczyć, jakby pragnęło, przeto tem bardziej brzydziło się pokusą i tem więcej nienawidziło jej i siebie. Tym sposobem cierpienia te stały się dla ciebie wielką zasługą i wielkim zyskiem, bo przymnażały w tobie i cnoty i siły“<sup>1)</sup>).

Widzisz zatem, Filoteo, jak w tej świętej, ogień miłości głęboko przykryty był popiołem. Pokusa i upodobanie w niej wdarło się już nawet do serca i osaczyło wolę, która sama jedna, wspierana przez Zbawiciela, opierała się, budząc w sobie gorycz, wstręt i nienawiść do poddanych sobie złych myśli i wyobrażeń i odmawiając stale zezwolenia na oblegający ją grzech. Co to za boleść dla duszy, kochającej Boga, gdy nawet nie wie, czy Bóg jest w jej sercu czy nie, czy miłość boża, dla której walczy, tli się jeszcze w sercu, czy też wygasła! Lecz w tem właśnie jest najwyższa doskonałość i przedziwna woń miłości bożej, że miłującemu każe cierpieć i walczyć dla miłości, zostawiając go w niepewności, czy posiada tę miłość, dla której i mocą której walczy.

<sup>1)</sup> B. Raym. de Capua: *Vita S. Catharinae*, P. I, cap. 11.

## ROZDZIAŁ V.

## Otucha dla duszy, trapionej pokusami.

Wiedz, Filoteo, że Bóg pozwala tym silnym, natarczywym pokusom nacierać tylko na dusze, które chce podnieść do czystej i doskonałej miłości swojej. Nie wynika stąd jednak, żeby te dusze miały na pewno wznieść się do takiej miłości. Nieraz się bowiem zdarzało, że ci, co okazali stałość wobec gwałtownych pokus nie współdziałali potem wiernie z łaską bożą i dlatego upadali w pokusach drobnych. Mówię ci to, byś trapiiona silnemi pokusami wiedziała, że Bóg nawiedza cię niezwykłą łaską. Przez nią chce on cię wywyższyć przed swem obliczem, ty jednak trwaj zawsze w pokorze i bojaźni, przekonana, że pomimo zwycięstwa nad wszelkimi pokusami nie pokonasz pokus małych inaczej, jak tylko stałą wiernością względem Boga. Jakiegokolwiekby więc pokusy uderzały na ciebie i jakiegokolwiekby pociągały za sobą upodobanie, póki wola twoja je odrzuca i nie zezwala ani na pokusę ani na upodobanie, nie trwóż się bynajmniej, bo niema tam obrazy bożej.

Gdy człowiek omdleje i już nie daje znaku życia, kładą mu rękę na sercu, a gdy poczują bicie jego choćby najslabsze, znak to, że człowiek jeszcze żyje i że przy pomocy esencji wonnej i okładu można go przywrócić do przytomności i siły. Podobnie zdarza się niekiedy, że skutkiem gwałtowności pokus dusza nasza, zdaje się, utraciła wszystkie siły, i że jako omdlała nie ma już życia duchownego ani ruchu.

Jeśli jednak chcemy wiedzieć, jak się ma istotnie, połączmy rękę na sercu. Uważmy, czy serce i wola mają jeszcze swobodę ruchu, to jest czy wierne powinności swojej opierają się pokusie i nie przyzwalają na upodobanie. Póki bowiem serce bije ruchem odmowy, możemy być pewni, że jest w nas miłość, będąca życiem duszy naszej, i że w tej duszy przebywa Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, lubo głęboko ukryty. Zapomocą tedy właściwego ćwiczenia się w modlitwie, uczęszczania do sakramentów i ufności w Bogu wrócimy do sił i żyć będziemy życiem pełnym i błogiem.

---

## ROZDZIAŁ VI.

### Jakim sposobem pokusa i upodobanie w niej może być grzechem.

Księżna, o której wyżej była mowa, nie ponosi żadnej odpowiedzialności za niecną propozycję, którą jej uczyniono, gdyż według naszego przypuszczenia, stało się to wbrew jej woli. Gdyby jednak dała powód do takiej propozycji, przymilając się temu, który się do niej zalecał, byłaby bezwątpienia winna występного kroku kusiciela. A chociażby potem poszła za głosem uczciwości, zasługiwałyby mimo to na karę i naganę. Tak więc niekiedy się zdarza, że sama pokusa stawia nas w stan grzechu, ponieważ jesteśmy jej przyczyną. Jeśli np. wiem, że przy grze wpadam łatwo w gniew i bluźnię i że gra jest mi pokusą do

tego, grzeszę ilekroć gram, i staję się winny wszystkich pokus, których przy grze doznaję. Tak samo jeśli wiem, że czyjeś towarzystwo naraża mię na pokusy i upadek, a mimo to sam szukam tego towarzystwa, niewątpliwie ponoszę winę za wszystkie pokusy, które przy tej sposobności we mnie ugodzą.

Jeśli można uniknąć upodobania pochodzącego z pokusy, to przyjęcie takiego upodobania zawsze będzie grzechem większym lub mniejszym zależnie od tego, czy upodobanie i zezwolenie na nie jest większe lub mniejsze i czy trwa dłużej lub krócej. To też wspomniana księżniczka zasługiwałaby zawsze na nagane, gdyby nie tylko słuchała brudnej i niecnej propozycji, lecz nadto po wysłuchaniu jej znajdowała w niej upodobanie, rozmyślając o tym przedmiocie z wewnętrznym zadowoleniem. Chociaż bowiem nie chce przystać na rzeczywiste wykonanie tego, do czego ją namawiają, pozwala jednak swemu sercu lgnąć i przykładać się do tego duchowo przez uczucie zadowolenia. Jest zaś zawsze rzeczą niegodziwą przykładać serce lub ciało do czynu nieuczciwego; owszem nieuczciwość tak dalece wymaga przyzwolenia serca, że bez niego sam udział ciała w uczynku zakazanym nie może być grzechem, gdy więc będziesz kuszona do grzechu, zastanów się, czy dałaś dobrowolnie powód do pokusy. Gdyby tak było, sama pokusa postawiłaby cię w stanie grzechu, boś się dobrowolnie narażiła na nią. Wypadek ten zachodzi, jeżeliś mogła łatwo uniknąć sposobności do pokusy i jeżeliś przewidziała lub powinna była przewidzieć nadejście pokusy. Jeżeli zaś nie dałaś wcale powodu

do pokusy, nie może ci ona w żaden sposób być poczytana za grzech.

Kiedy można było uniknąć upodobania, rodzącego się z pokusy, a nie uniknęliśmy go, jest w tem zawsze pewien stopień grzechu; miarą zaś jego będzie powód, dłuższe lub krótsze trwanie tego upodobania. Niewiasta, która nie dała żadnego powodu do zalecanek, a jednak czuje w nich upodobanie, nie będzie wolna od nagany, jeśli przyczyną jej wewnętrz nego zadowolenia jest nie co innego tylko właśnie owe zalecanki. Gdyby np. zalecający się do niej mężczyzna grał pięknie na lutni, a ona znajdowała przyjemność nie w zalotach, skierowanych do siebie, lecz w harmonijnych i słodkich wdziękach lutni, nie byłoby w tem bynajmniej grzechu. Nie powinnaby jednak przysłuchiwać się długo takiej muzyce, z obawy, by z upodobania w niej nie przejść do upodobania w zalotach lutnisty. Tak samo, gdyby mi kto podsuwał zręczny i pomysłowy sposób zemśczenia się nad moim wrogiem, a ja nie miałbym żadnego upodobania w zemście, ani zgoła nie godził się na nią, lecz tylko miał upodobanie w subtelnym dowcipie pomysłu, bezwątpienia nie grzeszę jeszcze. Nie byłoby wszakże rzeczą pożądaną zatrzymywać się długo w tem upodobaniu, ażeby nie przejść z wolna do upodobania w samej zemście.

Niekiedy zaskoczy nas pewne przyjemne podrażnienie, budzące się tuż za pokusą, nim jeszcze zdołaliśmy się należycie od niego zabezpieczyć. Może to być najwyżej bardzo drobny grzech powszedni, który jednak się zwiększa, jeśli zobaczywszy nie-

bezpieczeństwo upadku, zabawiamy się jeszcze przez niedbalstwo upodobaniem, targując się niejako, czy mamy je przyjąć, czy też odrzucić. A jeszcze bardziej urósłby grzech, gdybyśmy spostrzegłszy upodobanie, trwali w niem przez pewien czas przez prawdziwe niedbalstwo i bez zamiaru nawet odrzucenia go. Gdy atoli dobrowolnie i z rozmysłem postanowiliśmy przyzwolić na grzeszne upodobanie, samo takie rozmyślne postanowienie jest grzechem ciężkim, jeśli przedmiot, w którym sobie tak podobamy, jest w znacznym stopniu zły. Jest to wielką wadą u niewiasty, jeśli chce się bawić miłostkami, chociażby w rzeczy samej nigdy nie chciała oddać się kochankowi.

## ROZDZIAŁ VII.

### O lekarstwach przeciw ciężkim pokusom.

Skoro tylko poczujesz w sobie jaką pokusę, czyn jak dzieci w polu na widok wilka lub niedźwiedzia. Otóż biegną zaraz w ramiona ojca lub matki, albo przynajmniej wołają ich na ratunek. Podobnie i ty uciekaj się do Boga, wzywając jego miłosierdzia i pomocy. Jest to lekarstwo, które podaje nam Zbawiciel<sup>1)</sup>: *Módlcie się, abyście nie popadli w pokusę.*

Gdy widzisz, że pokusa trwa mimo to dalej, albo nawet się wzmacza, pospiesz w duchu pod krzyż i obejmij go, jakgdybyś widziała przed sobą Jezusa

<sup>1)</sup> Mat. 26, 41.

ukrzyżowanego. Zapewnij go, że nie przyzwolisz na pokusę, proś go o pomoc przeciw niej, i dopóki trwa pokusa, nie przestawaj oświadczać mu, że nie dasz swego przyzwolenia. Atoli czyniąc takie oświadczenia i opierając się pokusie, nie zagląдай jej w oczy lecz wpatruj się jedynie w Chrystusa Pana. Gdybyś bowiem przypatrywała się pokusie, zwłaszcza gwałtownej, mogłaby łatwo zachwiać twojem męstwem.

Rozrywaj także umysł swój jakim zatrudnieniem dobrem i chwalebny, takie bowiem zajęcie, wchodząc do serca twego i zajmując je, wypędzi z niego pokusy i złośliwe poduszczenia.

Wielkiem lekarstwem na wszystkie pokusy, wielkie i małe, jest otwieranie serca swego spowiednikowi i wyjawianie mu myśli, wstrętów i pociągów, których doznajemy. Uważ bowiem, że pierwszym warunkiem zmywy szatana z duszą, którą chce przywieść do upadku, jest milczenie, jak czynią ci, co chcą uwieść cudze żony lub córki. Tacy bowiem zgóry zabraniają im donosić o swych zalotach ojcom lub mężom. Bóg przeciwnie w swych natchnieniach domaga się przedewszystkiem, byśmy je poddawali pod sąd swych przełożonych i kierowników.

A gdyby jeszcze po tem wszystkim pokusa mężczyła nas i prześladowała uporczywie, nie pozostaje nam nic innego jak ze swej strony trwać również uporczywie w oświadczeniu się przed Bogiem, że nie chcemy na nią zezwolić. Jak bowiem dziewczyna nie może być poślubiona mężowi, póki odpowiada: nie — tak i dusza, jakkolwiek napastowana, nie może być żadną miarą pokonana, dopóki mówi: nie!

Nie wdawaj się w żadne rozprawy z nieprzyjacielem duszy i nie odpowiadaj mu nigdy ani słowem, chyba tem, które mu odpowiedział Chrystus Pan i którym go zawstydził<sup>1)</sup>: *Idź precz szatanie! Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i jemu samemu służyć.* A jak niewiasta czysta nie powinna zgoła odpowiadać ani słowem ani spojrzeniem nędznikowi, któryby ją namawiał do czynu nieprzystojnego, lecz winna bez wszystkiego zerwać rozmowę z nim i natychmiast zwracać się sercem ku mężowi swemu, odmawiając przysięgę wierności jemu złożoną; tak i dusza pobożna napadnięta pokusą nie powinna żadną miarą rozprawiać z nią ani jej odpowiadać, lecz zwracać się poprostu ku swemu Oblubieńcowi Jezusowi, zaprzysięgając mu na nowo wierność i zapewniając go, że chce należeć na wieki wyłącznie do niego.

---

## ROZDZIAŁ VIII.

### Należy opierać się drobnym pokusom.

Jakkolwiek należy zwalczać ciężkie pokusy, z nieugiętym męstwem i jakkolwiek odniesione nad nimi zwycięstwa są dla nas bardzo korzystne, niekiedy jednak więcej jeszcze pożytku odnosimy ze stanowczej walki z drobnymi pokusami. Choć bowiem pokusy ciężkie przewyższają drobne swoją wielkością,

---

<sup>1)</sup> Mat. 4, 10.

to jednak drobne przewyższają niepomernie ciężkie swoją ilością i dlatego też zwycięstwo nad nimi może dorównać zwycięstwu nad pierwszemi. Wilki i niedźwiedzie są bezwątpienia drapieżniejsze od much, wszelako nie są dla nas tak dokuczliwe i uprzykrzone, ani też nie doświadczają tyle naszej cierpliwości.

Łatwa to rzecz wstrzymać się od zabójstwa, ale trudna wystrzegać się drobnych napadów gniewu, do których sposobność nadarza się co chwila. Łatwo mężczyźnie lub kobiecie nie dopuścić do cudzołóstwa, ale nie tak łatwo wstrzymać się do spojrzeń miłosnych, od budzenia afektu w sercach cudzych lub dopuszczania go do własnego, od zabiegów o drobne względy, od mówienia lub przyjmowania słówek pochlebnych i pieszczotliwych. Łatwo dochować wierności mężowi lub żonie co do ciała, lecz niełatwo dochować jej sercem. Łatwo nie pokalać łoża małżeńskiego, trudno jednak nie naruszać miłości małżeńskiej. Łatwo nie kraść cudzego mienia, lecz niełatwo go nie pożądać. Łatwo nie mówić fałszywego świadectwa przed sądem, lecz niełatwo nie kłamać w rozmowie. Nietrudno się nie upijać, lecz trudno pozostać wstrzemięźliwym. Łatwo nie pragnąć cudzej śmierci, lecz trudno nie życzyć drugiemu przykrości. Łatwo nie osławiać bliźniego, lecz niełatwo nie gardzić nim.

Słowem, te drobne pokusy do gniewu, podejrzeń, zazdrości, zawiści, zalotności, miłostek, próżności, dwulicowości, nieszczerości, wybiegów podstępnych i myśli nieczystych są to ciągłe ćwiczenia dla dusz

nawet pobożniejszych i mężniejszych. I dlatego, droga Filoteo, winniśmy się czujnie i pilnie gotować do tej walki. Bądź pewna, że ile zwycięstw odniesiemy nad tymi drobnymi wrogami, tyle drogich kamieni ozdobi koronę chwały, którą nam Bóg gotuje w niebie. Dlatego też powiadam, że zanim przyjdzie czas mężnej walki z pokusami wielkimi, powinniśmy dobrze i pilnie odpierać pokusy drobne i słabe.

---

## ROZDZIAŁ IX.

### O środkach przeciw drobnym pokusom.

Co się tyczy pokus próżności, podejrzliwości, posępności, zazdrości, zawiści, miłostek i tym podobnych ułud, które jak muchy i komary przelatują przed naszymi oczyma, kłują nas to w policzek, to w nos, i od których natarczywości niepodobna nam uwolnić się całkowicie, najskuteczniejszy opór, jaki możemy im stawiać, polega na tem, że wcale nimi się nie dręczymy. Wszystkie te pokusy bowiem, choć uprzykrzone, nie mogą nam szkodzić, byleśmy trwali w postanowieniu służenia Bogu.

Pogardzaj więc temi drobnymi napaściami i nie racz nawet zastanawiać się nad nimi. Niech sobie brzęczą naokoło twych uszu ile zechcą, niech się kręcą naokoło ciebie jak muchy, a gdy cię ukłują, nie wchodząc jednak do twego serca, spędzaj je prosto, jakbyś odpędzała muchy. Nie walcz wprost

z niemi, ani im odpowiadaj, ale wzbudzaj jakiegokolwiek przeciwne im akty, jakiegokolwiek akty miłości bożej. Jeśli chcesz iść za moją radą, nie wysilaj się na odpieranie pokusy przeciwną jej cnotą, bo to byłoby jakby rozprawianie się z pokusą, lecz wykonawszy akt cnoty wprost przeciwnej, jeśliś mogła łatwo rozeznąć pokusę, zwróć się sercem do Jezusa ukrzyżowanego i przez miłość ku niemu ucałuj święte rany stóp jego.

Oto najlepszy sposób zwyciężania nieprzyjaciela tak w drobnych jak i wielkich pokusach. Albowiem miłość boża, zawierająca w sobie wszystkie doskonałości cnót innych i to w stopniu wyższym niż same cnoty, jest też najdzielniejszym lekarstwem na wszystkie wady. Umysł twój, nawykłszy uciekać się we wszystkich pokusach do tego ogniska i źródła cnót wszystkich, nie będzie potrzebował przyglądać się i badać, jaka to pokusa go trapi. Ale czując w sobie niepokój, ukoj się bez trudu tem wielkiem lekarstwem, które nadto jest tak straszne dla szatana, iż gdy widzi, że pokusy jego pobudzają nas do aktów miłości bożej, przestaje nas kusić.

Tyle co do drobnych a częstych pokus. Ktoby chciał iść w zapasy z każdą z osobna, borykałby się napróżno i nicby nie wskórał.

---

## ROZDZIAŁ X.

### Jak umacniać swe serce przeciwko pokusie.

Zastanów się od czasu do czasu, jakie namiętności panują najsilniej w twem sercu. Odkrywszy

je, obierz sposób życia wręcz im przeciwne w myślach, słowach i uczynkach. Jeśli np. czujesz się skłonną do próżności, rozmyślaj często nad nędzą tego życia doczesnego i nad tem, jak te próżności będą dręczyły sumienie w dzień śmierci, jak niegodne są serca szlachetnego i jak w gruncie rzeczy są tylko fatałaszkami i igraszkami dziecinnymi. Takim i tym podobnym oddawaj się myślom. Zwracaj się często w mowie przeciw próżności, a chociażby ci to sprawiało trudność, pogardzaj nią szczerze, bo tym sposobem już zobowiążesz się do cnoty przeciwnej pod karą zawstydzienia. Mówiąc często przeciw jakiejś rzeczy, pobudzamy się i nawykamy do jej znienawidzenia, choćbyśmy zrazu czuli do niej skłonność. Wykonuj uczynki pokorne i wzgardzone, jak możesz najczęściej, chociażbyś doznawała w tem trudności, bo tym sposobem nawykniesz do pokory i osłabisz swą próżność, tak że gdy nadejdzie pokusa, już twoja skłonność nie będzie mogła tak jej sprzyjać, owszem będziesz miała więcej siły do jej zwalczania.

Jeśliś skłonna do chciwości, rozmyślaj często nad głupotą tego grzechu, który czyni nas niewolnikami tych rzeczy, które jedynie nato są stworzone, żeby nam służyły. Zastanów się, że ze śmiercią trzeba będzie porzucić wszystko i wszystko zostawić w rękach ludzi, którzy rozprószą te bogactwa lub obrócą je na własną zgubę i potępienie. Możesz oddawać się innym także podobnym myślom. Występuj głośno przeciw chciwości, wychwalaj z zapalem wzgardę świata, zmuszaj się do częstych jałmużn

i uczynków miłosierdzia i do zaniechania niekiedy sposobności pomnożenia swego majątku.

Jeżeliś skłonna do bawienia się sercami, myśl często o tem, jak niebezpieczna to zabawka zarówno dla ciebie jak dla innych, jaka to rzecz niegodna bezcześcić i trwonić dla zabawy najszlachetniejsze uczucie naszej duszy, jak bardzo ta wada zasługuje na naganę jako dowód wielkiej płochości umysłu. Wychwalaj często zalety czystości i prostoty serca i stwierdzaj jak najlichnieszemi uczynkami, że te pochwały zgodne są z wewnętrznem twojem przekonaniem, unikaj dlatego wszelkiej płochości i załotności.

Jednem słowem, czasu pokoju, kiedy pokusy do grzechu, do któregoś skłonna, nie są natarczywe, ćwicz się pilnie w aktach cnoty przeciwnej, a gdyby się nie nadarzała sposobność do takich aktów, sama jej szukaj. Tym bowiem środkiem uzbroisz swe serce przeciw pokusom jeszcze przed ich nadejściem.

---

## ROZDZIAŁ XI.

### O niepokoju.

Niepokój nie jest właściwie pokusą, lecz źródłem, z którego i przez które wiele pokus się rodzi. Powiem więc o nim słów kilka. Smutek nie jest niczem innem jeno bólem duchowym z powodu zła, obecnego w nas wbrew naszej woli, czy to zło będzie

zewewnętrzne, jak ubóstwo, choroba, wzgarda, czy wewnętrzne, jak niewiadomość, oschłość, wstręt lub pokusa. Kiedy więc dusza uczuje w sobie jakie zło, boli ją to, a stąd rodzi się smutek. I natychmiast pragnie się uwolnić od tego zła i mieć na nie sposób, dotąd ma słuszność, bo z natury każdy pragnie tego co dobre, a ucieka przed tem, co wydaje mu się złem.

Jeśli dusza szuka sposobów pozbycia się tego, co jej dolega, dla miłości bożej, będzie ich szukała w cierpliwości, cichości, pokorze i pokoju wewnętrznym, oczekując swego wyzwolenia raczej od dobroci i opatrności bożej, niż od własnego wysiłku, zabiegu i zachodu. Jeśli szuka uwolnienia się od zła z pobudek miłości własnej, będzie szukała sposobów z pośpiechem gorączkowym, jakgdyby dobro, którego pragnie, zależało bardziej od niej niż od Boga! Nie mówię, że tak istotnie myśli, powiadam tylko, że postępuje tak, jakgdyby podobnemi kierowała się myślami. Jeśli zaś nie może prędko osiągnąć, czego pożąda, zaczyna się wielce niepokoić i niecierpliwić, a ponieważ tym sposobem zło nietylko nie ustępuje, lecz owszem się pogarsza, dusza wpada w taki stan utrapienia i udręczenia, tak ją opuszcza męstwo i omdlewają jej siły, że się jej zdaje, jakoby żadnego już dla niej nie było ratunku. Widzisz więc, że smutek, zrazu słuszny, rodzi niepokój, niepokój zaś rodzi następnie nadmierne przygnębienie, które bardzo jest niebezpieczne.

Niekiedy jest największem złem, które spotkać może duszę, oprócz grzechu. Jak bowiem rokosze

i zaburzenia wewnętrzne niszczą państwa i odbierają im zdolność opierania się zewnętrznym wrogom, tak serce nasze zaniepokojone i zawieruszone traci siłę potrzebną do zachowania cnót nabytych i zarazem moc opierania się pokusom szatana, który wtedy usiłuje wszelkim sposobem, jak to mówią, łowić ryby w mętnej wodzie.

Niepokój pochodzi z nieumiarkowanej żądzы pozbycia się zła doznawanego lub nabycia dobra spodziewanego. A jednak nic nie pogarsza bardziej tego zła i nie oddala bardziej tego dobra jak niepokój i niecierpliwość. Ptaki zaplątują się w sidła przez to, że wpadłszy w nie szarpia się i trzepocą, by się z nich wydobyć, bo tym sposobem coraz więcej się wikłają. Gdy więc uczujesz w sercu silną żądzę uwolnienia się od jakiego zła lub dostąpienia jakiego dobra, uspokój przedewszystkiem swój umysł, opanuj sąd i wolę, a potem zwolna i ostrożnie szukaj urzeczywistnienia swego zamiaru, używając pokolei odpowiednich do tego środków. Mówiąc zaś „zwolna“, nie chcę przez to powiedzieć „niedbale“, lecz bez zbytnej skwapliwości, bez niepokoju i zamętu w duszy. Inaczej zamiast osiągnąć cel swych pragnień, popsujesz wszystko i zawikłasz się jeszcze bardziej.

*Dusza moja zawsze w rękach moich, o Panie, i nie zapomniałem zakonu twego, mówi król Dawid <sup>1)</sup>.  
Badaj się po kilkakroć na dzień, a przynajmniej co rano i co wieczór, czy istotnie masz duszę swoją*

<sup>1)</sup> Ps. 118, 109.

w ręku, czy też nie wyrwała ci jej jaka namiętność lub jaki niepokój. Uważ, czy serce twe jest na twe rozkazy, czy też może wymknęło się z rąk twoich, i uwikłało w jakieś nieporządne uczucia miłości, zazdrości, pożądlivości, obawy, niechęci lub radości. Jeśli się zabłąkało, to przywołaj je przedewszystkiem i prowadź powoli przed obecność boską, oddając znowu swe uczucia i pragnienia pod posłuszeństwo i kierunek woli bożej. Jak bowiem ci, co obawiają się utraty rzeczy sobie drogiej trzymają ją mocno zamkniętą w swej dłoni, tak my za wzorem wielkiego króla Dawida winniśmy zawsze wołać: O mój Boże, dusza moja w niebezpieczeństwie, i dlatego trzymam ją zawsze w swem ręku i dzięki temu nie zapomniatem świętego zakonu twego.

Nie pozwalaj swym pożądaniom, aby cię niepokoiły, choćby najdrobniejsze były i nic nie znaczące. Za małemi bowiem pragnieniami wielkie i więcej znaczące znalazłyby twe serce już bardziej skłonne do zamieszania i nieporządných poruszeń. Gdy poczujesz zbliżanie się niepokoju, polecaj się Bogu i postanawiaj nic nie czynić z tego, czego domaga się twe pragnienie, dopóki niepokój nie ustąpi w zupełności, chyba że chodzi o rzecz niecierpiącą zwłoki. Wtedy zaś należy wysiłkiem łagodnym i spokojnym powstrzymywać pęd pożądania, studząc i miarkując go według możności, a następnie przystępować do działania zgodnego nie z twą żądzą lecz z rozumem.

Gdy możesz odkryć swój niepokój kierownikowi duszy lub przynajmniej zaufanemu i pobożnemu

przyjacielowi, bądź pewna, że rychło się uspokoisz. Albowiem odślanianie bólu serca wywiera ten sam skutek na duszy, co puszczenie krwi na ciele trawionem bezustanną gorączką. Jest to arcyprzednie lekarstwo. To też św. król Ludwik taką dał radę swemu synowi<sup>1)</sup>: „Gdy masz niepokój w duszy, odkryj go natychmiast spowiednikowi lub jakiej zacnej osobie, a ta cię pokrzepi i lżej ci będzie na sercu“.

## ROZDZIAŁ XII.

### O smutku.

*Smutek, który jest wedle Boga, mówi św. Paweł<sup>2)</sup>, pokutę ku zbawieniu nieodmienną sprawuje, lecz smutek świecki sprawuje śmierć.* Smutek zatem może być dobry lub zły zależnie od skutków, jakie w nas wywołuje. Prawda, że wywiera więcej złych niż dobrych skutków, bo sprawia tylko dwa dobre, mianowicie miłosierdzie i pokutę, zato sześć złych, któremi są lęklivość, gnuśność, gniew, zazdrość, zawiść i niecierpliwość. Dlatego to mówi Mędrzec<sup>3)</sup>: *Wiele ludzi smutek pobił a niemasz w nim pożytku*, bo obok dwóch dobrych strumieni, wypływających ze źródła smutku, bardzo złych jest aż sześć.

Szatan posługuje się smutkiem do kuszenia dobrych. Jak bowiem usiłuje rozweselać złych w ich

<sup>1)</sup> Joinville: *Hist. de Saint Loys, c. ult.*

<sup>2)</sup> II Kor. 7, 10. — <sup>3)</sup> Ekkli 30, 25.

grzechu, tak też usiłuje zasmucać dobrych w tem, co czynią dobrego. A że nie może namówić do złego inaczej, jak ukazując je miłem, tak też nie może odwrócić od dobrego inaczej, jak przedstawiając je w postaci przykrej. Duch ten złośliwy ma upodobanie w smutku i przygnębieniu naszym, bo sam jest smutny i ponury i będzie takim wiecznie. Chciałby tedy, by wszyscy byli podobni do niego.

Zły smutek mąci duszę, wprowadza w nią niepokój, napełnia ją płomiennymi trwogami, zniechęca do modlitwy, obciąża i ubezwładnia mózg, pozbawia duszę zaradności, sądu, stanowczości, odwagi i podcina jej siły. Jednem słowem jest jak ciężka zima, która ograbia przyrodę z całej krasy i w odrętwienie wprawia wszystkie żyjątka. Odbiera bowiem duszy wszelką słodycz i czyni ją jakby porażoną i bezsilną we wszystkich jej władzach.

Gdyby cię kiedykolwiek, Filoteo, ogarnął taki nieszczęsny smutek, uciekaj się do następujących środków. Św. Jakób mówi<sup>1)</sup>: *Smuci się kto z was? niech się modli.* Tak, modlitwa jest najdzielniejszym lekarstwem, bo podnosi umysł do Boga, jedyne naszego wesela, jedynej pociechy. A modląc się używaj słów i aktów strzelistych, czyto zewnętrznych czy wewnętrznych, któreby cię prowadziły do ufności w Bogu i miłości jego, jak np.: Boże miłosierdzia, Zbawco dobrotliwy, Boże mego serca, radości moja, miłośniku duszy mojej, oblubieńcze mój i t. p.

1) Jak. 5, 13.

Sprzeciwiaj się żywo skłonności do smutku i jakkolwiekby ci się zdawało, że wszystko, co czynisz wtedy dobrego, wykonywasz zimno, smutno i bez ochoty, nie przestawaj jednak tego czynić! Szatan bowiem, który smutkiem chce nas osłabić w dobrych uczynkach, gdy widzi, że ich nie zaniebujemy i że wykonanie z oporem większej nabierają wartości, przestaje nas dręczyć. Śpiewaj pieśni nabożne, bo szatan nieraz na ich odgłos zaprzestał kuszenia, dowodem tego ów duch, który nagabywał czy też opętywał Saula, a którego gwałtowne napady uśmierzał śpiew Dawida<sup>1)</sup>.

Dobrze jest oddawać się zajęciom zewnętrznym i urozmaicać je ile możności, by oderwać duszę od przedmiotu smutku oraz oczyścić i zagrzać ducha, gdyż smutek jest namiętnością temperamentu zimnego i suchego.

Czynь akty zewnętrzne wyrażające zapał, chociażby bez przyjemności. Weź krzyż, przyciskaj go do serca, całuj ręce i nogi Zbawiciela, wznos oczy i dłonie do nieba, wykrzykuj ku Bogu słowa miłości i ufności, jak np.: *Miły mój mnie a ja jemu*<sup>2)</sup>. *Snopek mirry jest mi mój miły, między piersiami mojami mieszkać będzie*<sup>3)</sup>. *Ustały oczy moje czekając obietnicy twojej, mówiąc: kiedyż mię pocieszysz?*<sup>4)</sup>. O Jezu, bądź mi Jezusem. Żyj, o Jezu, a żyć będzie dusza moja. *Któż mię odłączy od miłości mego Boga?*<sup>5)</sup> i t. p.

<sup>1)</sup> I Król. 16, pod koniec.

<sup>2)</sup> Pieśń 2, 16. — <sup>3)</sup> Pieśń 1, 12.

<sup>4)</sup> Ps. 118, 82. — <sup>5)</sup> Rzym 8, 35.

Umiarkowane biczowanie jest dobrem lekarstwem na smutek, bo to dobrowolne umartwienie zewnętrzne wyjednywa wewnętrzną pociechę, a dusza czując ból zewnętrzny, odrywa się od cierpienia wewnętrznego. Uczęszczanie do komunji św. jest znakomite, bo ten chleb niebieski krzepi serce <sup>1)</sup> i rozwesela ducha.

Wszystkie zaś nastroje wewnętrzne, niepokoje i podniecenia pochodzące ze smutku, zwierzaj swemu kierownikowi i spowiednikowi pokornie i wiernie. Szukaj towarzystwa osób pobożnych i przestawaj z nimi jak najczęściej w czasie smutku. A wkońcu oddaj się w ręce boże, godząc się na znoszenie cierpliwe tego przykrego stanu duchowego jako słusznej kary za swą próżną wesołość. I nie wąp ani na chwilę, że Bóg doświadczywszy ciebie, wybawi cię i od tego zła.

---

## ROZDZIAŁ XIII.

### O pociechach duchowych i uczuciowych i jak się w nich zachować.

Bóg utrzymuje istnienie wielkiego świata w ciągłej przemianie, dzięki której, dzień ustępuje nocy, wiosna latu, lato jesieni, jesień zimie, a zima znów wiosnie. I żaden dzień nie jest we wszystkim podobny do drugiego, bo miewamy dni pochmurne, dżdżyste, posuszne i wietrzne, a różnaitość ta podnosi pięk-

---

<sup>1)</sup> Ps. 103, 16.

ność świata. Podobnie się dzieje z człowiekiem, który według wyrażenia starych myślicieli<sup>1)</sup> jest „streszczeniem świata“. Nigdy bowiem nie pozostaje w jednakowym stanie, a życie jego płynie na tej ziemi jak woda w ustawicznie zmiennym ruchu falistym, to podnosząc się nadzieją, to opadając trwogą, to zwracając się na prawo ku pociechom, to na lewo ku smuikom, i żaden z dni jego, żadna nawet z jego godzin nie jest całkowicie podobna do drugiej.

Ważna w tem dla nas przestroga. Winniśmy dążyć do stałej, niezachwianej równowagi serca w tej wielkiej różnaitości wydarzeń. Jakkolwiek naokoło nas wszystko w ruchu i w ustawicznej zmianie, powinniśmy być zawsze i stale niewzruszeni w spoglądaniu na naszego Boga, w pożądaniu go i dążeniu do niego. Niech statek obierze drogę, jaką chce, niech żegluję na wschód albo zachód, południe lub północ, niech jakikolwiek pędzi go wiatr, zawsze igła magnetyczna zwrócona będzie ku gwiazdzie biegunowej i ku północy. Niech wszystko się wywraca do góry nogami nie tylko wokół nas, ale nawet w naszym wnętrzu, niech dusza nasza będzie smutna lub wesoła, w światłości lub ciemnościach, w pokusach lub spokoju, w słodkości lub goryczy, w oschłości

---

1) *Lectio IV Comment. S. Thomae in Arist. Physica*, l. VIII, c. 2. — Arystoteles, największy filozof pogańskiej Grecji, nazywa człowieka „mikrokosmos“ czyli małym światem, bo w człowieku skupiają się rzeczywiście wszystkie królestwa świata stworzonego, a więc królestwo materji, roślinne, zwierzęce, prócz tego ma w sobie człowiek nieśmiertelną duszę, przez którą panuje nad wszystkim.

lub rozczuleniu, niech pali ją słońce lub chłodzi rosa, w każdym wypadku, zawsze i bez przerwy strzała naszego serca, naszej myśli i wyższej woli, będąca jakby naszą busolą, winna kierować się i dążyć do miłości Boga, Stwórcy swego, Zbawiciela i jedyne go, najwyższego dobra. *Bo czy żyjemy, czy umieramy.* mówi apostoł <sup>1)</sup>, *Pańscy jesteśmy. Któż tedy nas odłączy od miłości bożej?* Nic i nigdy nie oderwie nas od tej miłości, ani *utrapienie*, ani *ucisk*, ani *śmierć*, ani *żywoł*, ani boleść terażniejsza, ani obawa nieszczęść przyszłych, ani złudzenia szatańskie, ani *wysokość* pociech, ani *głębokość* smutków, ani *słodkość*, ani *oschłość*, nie powinna nas nigdy *odłączać od tej świętej miłości*, która jest utwierdzona w *Chrystusie Jezusie* <sup>2)</sup>.

To bezwarunkowe postanowienie, by od Boga nigdy nie odstępować i nigdy nie porzucić słodkiej jego miłości, posłuży naszym duszom za przeciwagę, by je utrzymywać w świętej równowadze wśród ustawicznych zmian, będących warunkiem obecnego życia. Jak bowiem pszczoła, zaskoczona wichrem w polu, chwyta się kamyczka, aby utrzymać się w powietrzu i oprzeć się pędowi wichru, tak dusza nasza, objąwszy silnie swem postanowieniem drogi ciężar miłości bożej, pozostaje niewzruszona wśród niestałości i zmienności pociech i smutków, tak duchowych jak fizycznych, tak zewnętrznych jak wewnętrznych. Prócz tej ogólnej nauki potrzeba nam jeszcze pewnych szczegółowych wyjaśnień.

<sup>1)</sup> Rzym 14, 8. — <sup>2)</sup> Rzym 8, 35. 38. 39.

1. Powiadam tedy, że pobożność nie polega na słodkości, błogości, pociechach i rozczuleniach serca, któreby nas pobudzały do łez i westchnień i napełniały pewnem miłem i przyjemnem zadowoleniem wśród ćwiczeń duchownych. Nie, droga Filoteo, pobożność nie utożsamia się z takimi uczuciami. Jest bowiem wiele dusz, doznających takich rozczuleń i pociech a jednak bardzo niedoskonałych, dusz nie mających prawdziwej miłości bożej a tem mniej prawdziwej pobożności. Saul ścigając na śmierć biednego Dawida, który uchodził przed nim na pustynię Engaddi, wszedł sam jeden do jaskini, w której Dawid ukrywał się ze swymi towarzyszami. Dawid, który przy tej sposobności byłby mógł zabić Saula tysiąc razy, darował mu życie i nie chciał go nawet zatrwożyć, lecz pozwoliwszy mu wyjść spokojnie, dopiero potem zawołał za nim, by dowieść mu swej niewinności i dać do poznania, że król był na jego łasce. I czego wtedy nie uczynił Saul, by okazać, że serce jego zmiękło względem Dawida! Nazwał go swym synem, wybuchnął głośnym płaczem, zaczął go wychwalać i uznawać dobroć jego serca, modlić się za nim do Boga, przepowiadać mu przyszłą jego wielkość i polecać mu własne swoje potomstwo<sup>1)</sup>. Czyż byłby mógł okazać większą łagodność i czułość serca? A jednak to wszystko nie odmieniło jego duszy, bo nie przestał ścigać i prześladować Dawida równie srogo jak przedtem.

---

<sup>1)</sup> I Król 24.

Podobnie też spotkać można osoby, które rozważając dobroć Boga i mękę Zbawiciela doznają żywych rozczuleń sercowych, wzdychają, płaczą, modlą się i dziękują Bogu bardzo rzewnie, tak iż zdawałoby się, że wielka pobożność ogarnęła ich serce. Gdy atoli nadejdzie czas próby, okazuje się, że jak krótkie deszcze wśród gorącego lata padają wprawdzie wielkimi kroplami na ziemię, lecz nie wsiąkają w nią głębiej i rodzą tylko grzyby; tak owe łzy i rozczulenia, padając na serce grzeszne i nie wnioskując w nie zgoła, nie przynoszą mu najmniejszego pożytku. Mimo bowiem owe tkliwości ci biedni ludzie nie oddaliby ani liwego grosza z dóbr źle nabytych, nie wyrzekliby się ani jednego ze swych grzesznych przywiązań, nie podjęliby się najmniejszej niewygody w służbie Zbawiciela, nad którym płakali. Dobre poruszenia serca, których doznali, są tylko pewnym rodzajem grzybów duchownych, nie będących prawdziwą pobożnością a dość często wielkim podstępem nieprzyjaciela, który łudząc dusze takimi drobnymi pociechami, budzi w nich zadowolenie z siebie. Pragnie bowiem, ażeby nie szukały prawdziwej i gruntownej pobożności, która polega na stałej, stanowczej, ochotnej i czynnej woli wypełniania wszystkiego, o czem dusza wie, że to miłe Bogu.

Niejedno dziecko rzewnie zapłacze na widok ukłucia, zadanego matce przy puszczeniu krwi. Lecz gdyby w tej samej chwili matka, nad którą płacze, zażądała jabłka lub cukierków, które dziecko trzyma w ręce, nie chciałoby jej dać. Takimi są najczęściej nasze pobożności czułe. Patrząc na włócznie, jak

przeszywa serce ukrzyżowanego Jezusa, płaczemy rzewnie. Ach, Filoteo, słusznie płaczemy nad śmiercią i męką bolesną naszego Ojca i Zbawiciela. Dlaczego jednak nie dajemy mu raz na zawsze owego jabłka, które trzymamy w rękach, a o które on nas prosi tak usilnie, to jest serca swego, jedyne jabłko miłości, którego się od nas domaga ten drogi Zbawiciel? Dlaczego nie poświęcamy mu tylu drobnych przywiązań, upodobań i rozkoszy, które chce wydrzeć z rąk naszych a nie może? Bo to są nasze cukierki, na które się łakomimy bardziej niż na jego łaskę niebieską. Doprawdy, dziecinne to jeszcze przywiązanie ku Bogu: czułe lecz słabe, kapryśne i bezowocne. Pobożność więc nie zasadza się na tych czułościach i tkliwościach pochodzących niekiedy z natury miękkiej i wrażliwej, a niekiedy od nieprzyjaciela, który chcąc nas omamić, rozbudza i nastroja naszą wyobraźnię do takiej rzewności.

2. Te rozczulenia się i słodkie rozrzewnienia są jednak czasem bardzo dobre i pożyteczne, gdyż budzą w duszy gorętsze pragnienia, krzepią ducha i żarliwą pobożność naszą, zaprawiają świętem weselem i radością, która nadaje czynkom naszym nawet wdzięk zewnętrzny. Ten to smak w rzeczach duchownych kazał Dawidowi zawołać<sup>1)</sup>: *O Panie, jako wdzięczne podniebieniu memu słowa twoje, nad miód ustom moim!* I w rzeczy samej najmniejsza pociecha duchowna, którą otrzymujemy, warta więcej pod każdym względem niż najwyborniejsze uciechy

---

<sup>1)</sup> Ps. 118, 103.

świata. *Piersi i mleko* czyli łaski boskiego oblu-  
bieńca są dla duszy *lepsze niż wino*<sup>1)</sup> najdroższe  
rozkoszy ziemskich. Kto skosztował tego mleka, ma  
wszystkie inne pociechy za żółt i piołun. A jak ci,  
co trzymają w ustach ziele scytyjskie, tak wielkiej  
z niego doznają słodyczy, że już nie czują ani głodu  
ani pragnienia, tak znów ci, którym Bóg udzielił  
niebieskiej manny pociech i słodkości wewnętrznych,  
nie mogą już ani pragnąć ani dopuszczać do siebie  
pociech światowych, bo nie smakują sobie w nich  
zgoła, i nie mają żadnego w nich upodobania. Są  
to małe przedsmaki nieśmiertelnych rozkoszy, jakich  
Bóg udzieli duszom szukającym go; są to cukierki,  
które daje swym dziatkom dla przynęty; są to wody  
orzeźwiające, któremi je krzepi; są to także nieraz  
zadatki nagrody wiecznej. Opowiadają, że Aleksander  
Wielki płynąc pełnem morzem, odgadł pierwszy  
bliskość Arabji szczęśliwej po słodkiej woni przy-  
noszonej przez wiatr, co podniosło na duchu i jego  
i jego towarzyszy. Tak i nas żeglarzy na tem morzu  
życia śmiertelnego dolatują często słodkie zapachy,  
pozwalające nam przeczuwać rozkosze owej ojczyzny  
niebieskiej, do której wzdychamy i dążymy.

3. Wszelako powiesz mi: Jeżeli są pociechy od-  
czuwalne, dobre i pochodzące od Boga a obok nich  
pociechy bezpożyteczne, niebezpieczne, nawet zgubne,  
pochodzące od natury lub nawet od szatana, jakże  
będę mogła rozeznąć jedne od drugich i poznać,  
które są złe lub niepożyteczne, a które dobre?

<sup>1)</sup> Pieśń 1, 1.

Ogólnem prawidłem, miła Filoteo, co do uczuć i skłonności naszej duszy jest, że winniśmy poznawać je z ich owoców <sup>1)</sup>. Serca nasze są drzewami, uczucia i pragnienia drzew tych gałęziami, a dzieła lub uczynki ich owocami. Serce dobre jest to, które ma uczucia dobre, a dobre uczucia i pragnienia są te, które wydają w nas dobre skutki i święte uczynki. Jeśli przeto słodycze wewnętrzne, rozrzewnienia i pociechy czynią nas pokorniejszymi, cierpliwszymi, ustępliwszymi, miłosierniejszymi i czulszymi na nędzę bliźniego, skorszymi do umartwiania swych pożądliwości i złych skłonności, wierniejszymi w ćwiczeniach duchownych, chętniejszymi w posłuszeństwie, prostszymi w sposobie życia, wówczas, Filoteo, pociechy te bezwątpienia pochodzą od Boga. Gdy atoli niosą słodycz tylko nam samym, a zato czynią nas ciekawymi, kwaśnymi, obraźliwymi, niecierpliwymi, upartymi, dumnymi, zarozumiałymi, twardymi względem bliźniego, gdy wywołują w nas złudzenie, jakobyśmy już świętymi byli i nie potrzebowali więcej kierownictwa ani upomnień, wtedy niewątpliwie są to pociechy fałszywe i szkodliwe. *Dobre drzewo rodzi tylko dobre owoce* <sup>2)</sup>.

4. Gdy będziemy doznawali owych pociech i słodkości, winniśmy a) upokarzać się głęboko przed Bogiem. Nie mów, broń Boże: O jakżem cnotliwa! Nie, Filoteo! Bo są to dobra, które nie czynią nas lepszymi, gdyż, jak powiedziałem, pobożność nie polega na nich. Mówmy raczej: O jak *dobry jest Pan*

<sup>1)</sup> Mat. 7, 16. — <sup>2)</sup> Tamże, 17.


*nadzieję mającym w nim, duszy szukającej go!*<sup>1)</sup> Kto ma cukier w ustach, nie może powiedzieć, że jego usta są słodkie, lecz tylko, że słodki jest cukier. Tak samo dobra jest owa słodycz duchowna i bardzo dobry jest Bóg, który nam ją daje, atoli nie wynika stąd, żeby i ten, co jej doznaje, był dobry. *b)* Uznawajmy, że jesteśmy jeszcze małemi dziećmi, którym potrzeba mleka, i że te cukierki są nam dawane dlatego, iż duch nasz jeszcze wątły jest i delikatny, potrzebujący zachęty i przynęty, któraby go ciągnęła do miłości bożej. *c)* Poza tem jednak, naogół i w zwykłych warunkach, przyjmujemy pokornie te łaski i pieszczoty i cenimy je wysoko nie dla wewnętrznej ich wartości, lecz dlatego, że ręka boża wkłada je nam do serca, naśladowując matkę, która dla utulenia dziecka pieszczotami, wkłada do ust jeden cukierek po drugim. Gdyby dziecko miało rozum, ceniloby wyżej pieszczotę matczyną niż słodycz cukierków. Bezwątpienia, Filoteo, wielka to rzecz doznawać owych słodkości, lecz słodkością nad słodkościami jest rozważanie, że to Bóg swą ręką kochającą i macierzyńską kładzie nam je do ust, do serca, do ducha. *d)* Przyjąwszy je pokornie, używajmy ich zgodnie z zamiarem dawcy. Dlaczego Bóg udziela nam tych słodyczy? By uczynić nas słodszyimi względem każdego i rozniecić w nas miłość ku sobie. Matka daje cukierek dziecku, by zyskać od niego pocałunek. Dajmyż więc pocałunek Zbawicielowi, który nam udziela swych słodyczy. A całować

1) Tren. 3, 25.

Zbawiciela to tyle co być mu posłusznym, chować jego przykazania, pełnić jego wolę, iść za jego upodobaniem, słowem, obejmować go serdecznie, posłusznie i wiernie. Kiedy więc otrzymamy jaką pociechę duchowną, winniśmy tego dnia być jeszcze pilniejszymi w dobrem i głębiej się upokarzać. e) Należy prócz tego wyrzekać się kiedy niekiedy tych słodyczy, tych tkliwych nastrojów i pociech, odrywając od nich serce i oświadczając, że chociaż przyjmujemy je chętnie i z upodobaniem jako pochodzące od Boga i zagrzewające nas do jego miłości, jednakże nie ich szukamy, lecz Boga i jego świętej miłości, nie pociechy, lecz Pocieszyciela, nie słodkości, lecz słodkiego Zbawiciela, nie rozrzewnienia, lecz Tego, który jest rozkoszą nieba i ziemi. A w tym nastroju winniśmy się tak usposabiać do świętej miłości bożej, żebyśmy w niej wytrwali nawet wtedy, gdybyśmy przez całe życie nie mieli doznać żadnej pociechy, i żebyśmy zarówno na Kalwarji, jak na górze Tabor, mówili do Boga: *O Panie, dobrze mi być*<sup>1)</sup> z Tobą, czy jesteś na krzyżu, czy w chwale. f) Dołączam wkońcu przestrozę: Gdyby cię nawiedziła wyjątkowa obfitość takich pociech, rozczuleń, łez i słodkości albo też zdarzyło się w nich coś niezwykłego, zwiierzaj się z tego wiernie swemu kierownikowi duchownemu, by dowiedzieć się od niego, jak w tem wszystkim powinnaś się zachowywać i miarkować. Napisano bowiem<sup>2)</sup>: *Miódeś znalazł? jedz, ileć potrzeba.*

---

1) Mat. 17, 4. — 2) Przypow. 25, 16.



## ROZDZIAŁ XIV.

## O oschłościach i stanach opuszczenia wewnętrznego.

Postępuj więc, droga Filoteo, w czasie pociech duchownych tak, jak ci dopiero co wskazałem. Wszelako pogodny ten czas, tak miły, nie będzie trwał wiecznie, owszem zdarzy ci się nieraz, że będziesz tak dalece pozbawiona uczucia pobożności, iż dusza twoja wyda ci się ziemią pustą, bezowocną i nieplodną, w której nie masz ścieżki ni drogi wiodącej do Boga, ani wód łaski<sup>1)</sup>, coby ją zraszały, bo cała w posusze, która zdaje się zamieniać ją w nieurodzajny ugór. Zaiste, dusza będąca w takim stanie zasługuje bardzo na politowanie, zwłaszcza gdy to cierpienie jest gwałtowne. Wówczas bowiem, podobnie jak Dawid, karmi się łzami dniem i nocą, a nieprzyjaciel tysiącznemi poduszczeniami naśmiewa się z niej, chcąc ją doprowadzić do rozpacz, i mówi: O nędzna, *gdzież twój Bóg?*<sup>2)</sup> Na jakiejże drodze go znajdziesz? Któż ci potrafi jeszcze przywrócić wesele świętej jego łaski?

Cóż więc uczynisz w takich razach, miła Filoteo? Przedewszystkiem zwróć uwagę, skąd to zło pochodzi. Często bowiem sami jesteśmy przyczyną swych oschłości i swej jałowości wewnętrznej.

1. Jak matka odmawia cukru dziecięciu, które cierpi na robaki, tak Bóg odbiera nam pociechy, kiedy mamy w nich próżne upodobanie i rozwija się

1) Ps. 62, 3.      2) Ps. 41, 3.

w nas robactwo zarozumiałości. *Dobrze mi, Panie, iżeś mię uniżył, bo pierwiej niżlim był uniżon, jam wykroczył*<sup>1)</sup>.

2. Jeśli nie dbamy o zbieranie słodkości i rozkoszy miłości bożej, kiedy jest czas po temu, wówczas Bóg je cofa, żeby ukarać nasze niedbalstwo. Izraelita, który wczesnym rankiem nie uzbierał manny, nie mógł już tego czynić po wschodzie słońca, bo wtedy już się była rozplynęła<sup>2)</sup>.

3. Spoczywamy niekiedy na łożu wygod doczesnych i pociech znikomych, jak Oblubienica święta w Pieśni nad pieśniami<sup>3)</sup>. Oblubieniec dusz kołace do drzwi serca naszego, pobudza nas do ćwiczeń duchownych, my jednak targujemy się z nim, bo przykro nam rozstać się z temi marnemi zabawami i kłamliwemi uciechami. To też Oblubieniec boży przechodzi mimo i zostawia nas w naszej gnuśności, a gdy go później szukamy, znajdujemy go, ale z wielkim trudem. Bośmy też zasłużyli na to niewiernością i nieszlachetnością wobec jego miłości, zaniedbując ćwiczeń pobożnych dla spraw ziemskich. Masz więc mąkę egipską, zato nie masz manny niebieskiej. Pszczoły nienawidzą wszelkich zapachów sztucznych, a słodkości Ducha Św. nie mogą się pogodzić ze zwodnemi rozkoszami świata.

4. Dwuznaczność i nierzetelność w spowiedziach i zwierzeniach się duchownych kierownikowi sprowadza oschłość i wyjałowienie. Ponieważ bowiem

1) Ps. 118, 71, 67. — 2) Exod. 16, 21.

3) Pieśń 5, 2—6.

kłamiesz Duchowi Św., przeto nie dziw, że ci odma-  
wia swej pociechy. Nie chcesz być prostą i szczerą  
jak dziecię, nie będziesz więc miała słodczy zgoto-  
wanej dziatwie.

5. Nasycaasz się do zbytku uciechami światowemi,  
cóż tedy dziwnego, że ci nie smakują rozkosze du-  
chowne. Gołębiom najedzonym, mówi przysłowie,  
wiśnie są gorzkie. *Tych, którzy łakną*, mówi Najśw.  
Dziewica <sup>1)</sup> — *napełnia dobrami, bogaczów puszcza  
z próżnemi rękoma*. Ci, co bogaci w uciechy świa-  
towe, nie są zdolni do zażywania duchownych.

6. Czyś dobrze skorzystała z pociech doznanych?  
Jeśli tak, otrzymasz nowe, bo *każdemu, kto ma,  
dadzą więcej, a kto nie ma* tego, co mu dano, lecz  
utracił z własnej winy, *temu odbiorą i to, czego nie  
ma* <sup>2)</sup>, czyli takiego pozbawia łask, które były dlań  
przygotowane. Deszcz ożywia wprawdzie rośliny,  
mające soki żywotne, tym jednak, które tych soków  
pozbawione, skąpi tego życia, którego nie mają, bo  
wtrąca je w stan zgnilizny.

Dla wielu takich przyczyn tracimy pociechy po-  
bożności, a wpadamy w stan wewnętrznej oschłości  
i pustki. Badajmy się więc sumiennie, czy niema  
w nas podobnych przewinień. Wszelako wiedz, Fi-  
loteo, że ten porachunek z sobą należy czynić bez  
niepokoju i zbytnej ciekawości. Jeżeli po sumien-  
nem rozpatrzeniu swego zachowania w tem względzie,  
odkryjemy przyczynę złego w sobie, dziękujmy Bogu,  
bo złe jest już do połowy uleczone przez samo od-

<sup>1)</sup> Łuk. 1, 53. — <sup>2)</sup> Mat. 25, 29.

krycie jego źródła. Jeśli przeciwnie, nic szczególnego nie widzisz w sobie, coby mogło być spowodzić taką oschłość, nie zadawaj się w głębsze dociekania, lecz w prostocie ducha, bez dalszego rachowania się z sobą, czyń, co ci powiem:

1. Upokórz się głęboko przed Bogiem, wyznając swoją nicość i nędzę. Czemże jestem sama z siebie? Niczem innym, Panie, jeno ziemią suchą, popękaną zewszehstron, wołającą o deszcz z nieba, a tymczasem wiatr ją kruszy i w proch rozwiewa.

2. Wzywaj Boga i proś, by ci udzielił swego wesela: *Przywróć mi radość zbawienia twójego*<sup>1)</sup>. *Ojcze mój, jeśli możliwe, niech odejdzie ode mnie ten kielich*<sup>2)</sup>. Odejdź ode mnie, wichrze bezpłodny, co wysuszasz mą duszę, a przyjdźcie miłe wiatry pociech niebieskich i *przewiejdzie ogród mój*<sup>3)</sup>, a dobre jego pragnienia wydawać będą wonność słodkości.

3. Idź do spowiednika, otwórz mu dokładnie swe serce, odkryj mu wszystkie fałdy swej duszy, przyjmij z wielką prostotą i pokorą wszystkie jego rady i wskazówki. Albowiem Bóg, który nade wszystko kocha się w posłuszeństwie, przywiązuje często wielkie korzyści do rad przyjętych od drugich, a zwłaszcza od kierowników dusz, chociażby niepozorne były. Wszak dla Naama zbawiennymi uczynił wody Jordanu, gdy mu Elizeusz poradził obmyć się w nich, bez żadnego napozór rozumnego powodu<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Ps. 50, 14. — <sup>2)</sup> Mat. 26, 39; Łuk. 22, 41.

<sup>3)</sup> Pieśń 4, 16. — <sup>4)</sup> IV. Król 5, 14.

4. Mimo wszystko atoli niema nic pożyteczniejszego, nic skuteczniejszego w takich oschłościach i jałowości ducha, jak nie pragnąc zbyt gorąco pozbycia się ich. Nie mówię, jakoby nie należało życzyć sobie zgoła wyzwolenia się od nich, ale powiadam, że nie powinniśmy pragnąć tego namiętnie, lecz zdać się w tem zupełnie na szczególną łaskę opatrności, ażeby Bóg, póki mu się spodoba, posługiwał się nami wśród tych cierni i pustkowi. Mówmy więc wtedy do Boga: *Ojcze, jeśli możliwe, niech odejdzie ode mnie ten kielich<sup>1)</sup>*, dodawajmy jednak wielkiem sercem: *Lecz nie moja, ale twoja niech się stanie wola*, i poprzestańmy na tem z jak największym spokojem wewnętrznym. Bóg bowiem, widząc w nas tę świętą obojętność, pocieszy nas wielu łaskami i darami, jak pocieszył Abrahama. Skoro ujrzał, że gotów jest do złożenia ofiary z syna swego Izaaka, zadowolił się tą obojętnością i tem szczerem zrzeczeniem się i pocieszył świętego patriarchę widzeniem przemiłym i przesłodkimi błogosławieństwami<sup>2)</sup>. We wszelakich tedy utrapieniach tak cielesnych, jak duchownych, w czasach rozprószenia umysłu i utraty pobożności uczuciowej, winniśmy mówić z głębi duszy i z zupełnem poddaniem się: *Pan dał mi pociechy, Pan mi je odjął, niech będzie imię Pańskie błogosławione<sup>3)</sup>*. Bo gdy trwać będziemy w takiej pokorze, Bóg nam zwróci swoje przesłodkie pociechy, jak to uczynił Jobowi,

1) Łuk. 22, 41. — 2) Rodz. 22, 15. 18.

3) Job. 1, 2.

który się modlił ciągle podobnemi słowy we wszystkich swoich utrapieniach.

5. Wreszcie Filoteo, we wszystkich swych oschłościach i opuszczeniach wewnętrznych nie traćmy odwagi, ale czekając cierpliwie powrotu pociech duchownych, wypełniajmy ściśle swoje obowiązki. Nie zaniedbujmy żadnego z ćwiczeń duchownych, owszem, jeśli to możebne, pomnóżmy liczbę dobrych uczynków. A nie mogąc ofiarować drogiemu Oblubieńcowi owoców smażonych w cukrze płynnym, ofiarujmy mu owoce suche, bo mu to wszystko jedno, byle tylko serce ofiarujące trwało w mocnem postanowieniu miłowania go. Gdy wiosna pogodna, pszczoły wytwarzają więcej miodu a mniej składają jajek, korzystając bowiem z pięknego czasu tak żwawo zbierają słodycz z kwiatów, że zapominają o potomstwie. Lecz, gdy wiosna chłodna i pochmurna, wytwarzają więcej poczwerek a mniej miodu. Nie mogąc bowiem wylatywać z ula, oddają się sprawie rozmnażania swego rodu. Często się zdarza, droga Filoteo, że dusza, czując się w pięknej wiośnie pociech duchownych, tak się oddaje ich zbieraniu i kosztowaniu, że w nadmiarze słodyczy wykonywa daleko mniej dobrych uczynków. A przeciwnie, wśród chłódów i oschłości duchownych, gdy widzi się pozbawioną przyjemnych uczuć pobożnych przykładą się o wiele pilniej do dzieł mających wartość rzetelną i wydaje obfitsze owoce cnót prawdziwych, jako to cierpliwości, pokory, uniżenia i wyrzeczenia się oraz zaparcia miłości własnej.

Wielkim tedy błędem jest mniemanie, spotykane u wielu, zwłaszcza u niewiast, jakoby służenie Bogu z niesmakiem, w oschłości serca i nieczułości było mniej miłe Boskiemu Majestatowi. Przeciwnie, nasze uczynki są podobne do róż, które gdy są świeże, mają więcej wdzięku, gdy zaś są suche, silniejszy wydają zapach. Te same uczynki, wykonane w czasie wezbranego rozczulenia serca, są wprawdzie przyjemniejsze nam samym, szukającym tylko własnej rozkoszy, wykonane jednak w czasie oschłości mają więcej woni i wartości przed Bogiem. Tak, droga Filoteo, w czasie oschłości wola nasza pędzi nas jakby przymusem do służby bożej, a przeto musi być silniejsza i mężniejsza niż w czasie tkliwych wzruszeń. Niewielka to znów rzecz służyć księciu w czasie słodkiego pokoju i wśród uciech dworskich, ale służyć mu w trudach wojennych, wśród zaburzeń i prześladowań, to prawdziwa oznaka stałości i wierności.

Bł. Aniela z Foligno powiada<sup>1)</sup>, iż „najmilszą Bogu modlitwą jest ta, którą odprawiamy z wysiłkiem i przymusem“, to znaczy, do której przystępujemy nie dla wrażeń przyjemnych w niej doznawanych ani ze skłonności do niej, lecz jedynie dla przypodobania się Bogu, gdy wola nasza nagli nas do tego wbrew naszemu pociągowi, przełamując opór, idący z oschłości i wstrętu. To samo powiadam o wszelkich dobrych uczynkach, bo im większe przeszkody, czyto zewnętrzne, czy wewnętrzne, na

<sup>1)</sup> Arnaldus: *Vita B. Angelae*, cap. 63.

które natrafimy w ich wykonywaniu, tem większa ich wartość i cena przed Bogiem. Im zaś mniej szukamy siebie w dążeniu do cnoty, tem bardziej jaśniej czystość naszej miłości ku Bogu. Dziecię chętnie całuje matkę, dającą mu słodycze, ale dopiero wtedy okaże wielką miłość, gdy ją ucałuje za piołun lub aloes <sup>1)</sup>).

---

## ROZDZIAŁ XV.

### Świetny przykład na potwierdzenie i objaśnienie tego, cośmy powiedzieli.

Żeby jednak lepiej wyjaśnić całą tę naukę, przytoczę tutaj wyśmienity przykład z życia św. Bernarda tak, jak go znalazłem u pewnego uczonego, a obdarzonego zdrowym sądem pisarza <sup>2)</sup>). Oto co opowiada:

Rzecz to zwyczajna u wszystkich niemal początkujących w służbie bożej, którzy nie są jeszcze doświadczeni w stanach wewnętrznych, wywołanych usunięciem się łaski bożej, ani w zmienności nastrojów duchowych, że gdy ich opuści słodycz nabożeństwa uczuciowego i owo błogie światło, które ich prze naprzód na drodze bożej, tracą odrazu ducha i wpadają w małoduszność i smutek. Znawcy natury

---

<sup>1)</sup> O stosunku trudności do zasługi zob. Meschler: *Trzy podstawy życia duchownego*, wyd. II. str. 95.

<sup>2)</sup> *Vita I-a S. Bernardi*, lib. IV, c. 3. (P. L. 185).

ludzkiej tłumaczą ten objaw, wskazując na to, że natura rozumna nie może długo znieść głodu i pozostać bez pociechy czyto niebieskiej, czy ziemskiej. Stąd dusze wzniesione ponad siebie wyższymi rozkoszami, zrzekają się łatwo pociech, płynących z rzeczy zmysłowych. Gdy zaś zrzędzeniem bożem utracą to wesele ducha, a z drugiej strony pozbawione są także pociech zewnętrznych i nie nawykły jeszcze czekać cierpliwie na powrót prawdziwego słońca, wtedy zdaje mi się, że nie są ani w niebie, ani na ziemi, lecz zagrzebane w nocy wiecznej. Podobne do małych dzieci, odłączonych od piersi, zaczynają jęczeć i dręczyć się i stają się nieznośne, najbardziej samym sobie.

To właśnie przydarzyło się w czasie podróży jednemu z towarzyszy św. Bernarda, Godfrydowi z Peronny, który niedawno zaciągnął się do służby bożej. Wpadłszy nagle w oschłość i ciemności wewnętrzne, gdy ujrzał się pozbawionym wszelkiej pociechy, począł tęsknić za rodzicami, przyjaciółmi i dostatkami, które dopiero co był porzucił. Wskutek tego ogarnęła go tak silna pokusa, że nie mógł jej ukryć nazewnątrz. Spostrzegłszy to jeden z najzaufańszych jego towarzyszy, zapytał go zrećźnie w życzliwym tonie na osobności: „Co to znaczy, Godfrydzie? Czemuś tak niezwykle zamyślony i stroskany?“ „Ach, mój bracie, odpowiedział Godfryd głęboko wzdychając, już nigdy w życiu nie będę wesół“. Wzruszony temi słowy i zdjęty gorliwością braterską, opowiedział zaraz wszystko wspólnemu ich Ojcu, św. Bernardowi, który zrozumiawszy niebez-

pieczeństwo, wszedł do pobliskiego kościoła, by polecić strapionego Bogu. Tymczasem Godfryd, zmorzony smutkiem, złożył głowę na kamieniu i usnął. Po chwili obaj powstali, jeden od modlitwy z uproszoną łaską, drugi ze snu z obliczem tak pogodnym i wesołym, że przyjaciel jego, zdziwiony tak wielką a nagłą zmianą, nie mógł się powstrzymać od przyjacielskiej wymówki zato, co mu przedtem opowiedział. Wtedy Godfryd odrzekł: „Jeżelim ci przedtem powiedział, że nigdy nie będę wesół, to upewniam cię teraz, że nigdy już nie będę smutny“.

Na tem skończyła się pokusa tego pobożnego zakonnika. Wszelako z opowiadania tego, droga Filoteo, możesz wysnuć następujące uwagi: — 1. Że Bóg udziela zwykle pewnego przedsmaku pociech niebieskich wstępującym do swej służby, by ich odciągnąć od rozkoszy ziemskich i zachęcić do wytrwania w miłości bożej, tak jak matka, by przynęcić dziecinę do piersi, naciera brodawkę miodem. — 2. Że tenże niemniej dobry Bóg podług mądrego zrządzenia swego zabiera nam niekiedy miód i mleko pociech duchownych, ażebyśmy ich pozbawieni przywykli do posilania się chlebem suchym i bardziej pożywnym pobożności męźnej, ćwiczonej przez doświadczenie niesmaków i pokus. — 3. Że niekiedy wielkie burze zrywają się w czasie oschłości i opuszczenia wewnętrznego, a wtedy należy wytrwale zwalczać pokusy, bo te nie są od Boga. Winniśmy wszakże znosić cierpliwie oschłości, ponieważ zrządził je Bóg, by nas w cnocie wyćwiczyć. — 4. Że nie należy nigdy upadać na duchu wśród tych utrapień

wewnętrznych, ani mówić z dobrym Godfrydem: „Już nigdy nie będę się weselił“, bo wśród nocy winniśmy spodziewać się dnia. A przeciwnie, czasu najpiękniejszej pogody duchowej nie należy mówić: „Nie będę nigdy miał zmartwienia, albowiem jak mówi Mędrzec: *W dzień dobrego nie zapominaj złego*“. Winniśmy ufać wśród ucisków a lękać się wśród pomyślności, a tak w pierwszej jak i w drugiej doli zawsze się upokarzać. — 5. Że jest to wyśmienitem lekarstwem zwierzać się ze swego stanu bolesnego przyjacielowi duchownemu, któryby mógł nam sprawić ulgę.

Na zakończenie tych przestróg tak potrzebnych dodaję uwagę, że jak we wszystkim, tak i w tej rzeczy, nasz dobry Bóg z jednej a nieprzyjaciel naszego zbawienia z drugiej strony dążą do celów przeciwnych. Bóg bowiem chce nas przez te oschłości przyprowadzić do wielkiej czystości serca, do całkowitego wyrzeczenia się korzyści samolubnych w tem, co należy do jego służby i do doskonałego wyzucia się z miłości własnej. Szatan zaś usiłuje zniechęcić nas temi utrapieniami i pociągnąć napowrót do rozkoszy zmysłowych, a wreszcie uczynić nas niezdolnymi sobie i drugim, a przez to okrzyczeć i osławić świętą pobożność. Jeśli jednak będziesz przestrzegała nauk, które ci dałem, podniesiesz się do wysokiej doskonałości w walce z temi utrapieniami wewnętrznymi, o których chcę naostatek powiedzieć jeszcze słowo.

Niekiedy niesmaki, oschłości i znieczulenia duszy pochodzą z osłabienia ciała. Zdarza się, że skut-

kiem zbyt długich czuwań nocnych, nadmiaru prac i postów, upadamy ze znużenia i omdlewamy, że ogarnia nas ociężałość lub inna podobna niemoc. Choć te słabości spadają na ciało, dokuczają jednak także duchowi dla ścisłego związku istniejącego między ciałem a duszą. W takich stanach wewnętrznych nie zapominajmy nigdy wykonywać wiele aktów cnoty w głębi ducha i samym szczytem wyższej naszej woli. Bo jakkolwiek cała dusza zdaje się być wtedy uszpienia odrętwieniem i znużeniem, akty naszego ducha nie przestają być miłe Bogu. I możemy wówczas mówić ze świętą Oblubienicą: *Ja śpię, a serce me czuwa*<sup>1)</sup>. A jak wyżej powiedziałem, jeśli taka praca mniej przynosi pociechy, to jednak więcej jest w niej zasługi i cnoty. Lekarstwem zaś na takie zwątpienie ducha jest pokrzepienie ciała godziwym odpoczynkiem i rozrywką. I dlatego to św. Franciszek nakazał swym zakonnikom<sup>2)</sup> miarkować się w trudach, ażeby nie przytłumiali niemi gorącości ducha.

Sławny ten Ojciec był pewnego razu napastowany i dręczony tak głęboką melancholją, że nie mógł ukryć jej nazewnątrz. Nie mógł zdobyć się na poufałe przestawanie ze swymi zakonnikami, gdy się zaś od nich odsuwał, było mu jeszcze gorzej. Posty i umartwienia ciała znużyły go doreszty, a modlitwa nie przynosiła mu żadnej ulgi. W tym stanie pozostawał przez dwa lata, tak, iż się zdawało, że Bóg

<sup>1)</sup> Pieśń 5, 2.

<sup>2)</sup> *Regula S. Francisci* c. 5.

opuścił go zupełnie. Wkońcu jednak, po przeczekaniu z pokorą tak srogiej burzy, Zbawiciel przywrócił mu w jednej chwili błogi pokój wewnętrzny <sup>1)</sup>. Widać stąd, że i najwięksi słudzy boży podlegają takim wstrząśnieniom. Niechże się tedy maluczcy nie dziwią, gdy podobnych doświadczą utrapień.

---

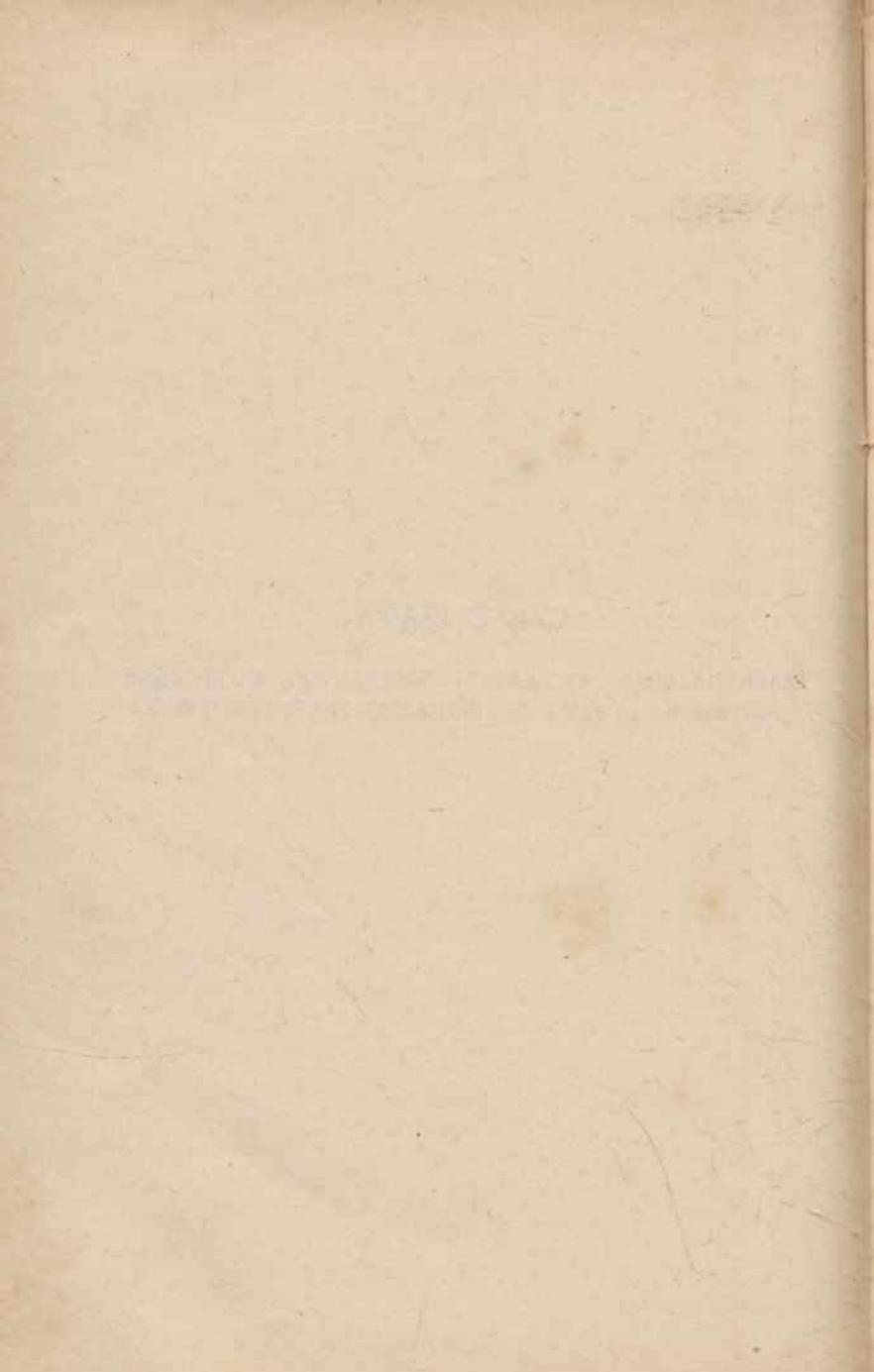
<sup>1)</sup> Barthol. de Pisis: *De Conform. vitae B. Francisci ad vitam D. J. Christi*, lib. I. conf. 7.

---



## CZEŚĆ PIĄTA

ZAWIERAJĄCA ĆWICZENIA I WSKAZÓWKI, DOTYCZĄCE  
ODNOWIENIA DUSZY I UTWIERDZENIA JEJ W POBOŻNOŚCI.



## ROZDZIAŁ I.

**Należy co roku odnawiać dobre postanowienia za-  
pomocą następujących ćwiczeń.**

Przedewszystkiem należy dobrze zrozumieć potrzebę i doniosłość tych ćwiczeń. Nasza ludzka natura stygnie łatwo w swoich dobrych chęciach skutkiem ułomności ciała, które obciąża duszę i ciągnie zawsze ku ziemi, jeśli dusza nie wzbija się często w górę rozmachem męskich postanowień, tak jak ptaki opadają natychmiast na ziemię, gdy przestają podtrzymywać lot swój, poruszaniem skrzydeł i rzutami ciała. Dlatego też, droga Filoteo, potrzeba i tobie odnawiać i powtarzać bardzo często dobre postanowienia służenia Bogu, abyś nie wróciła do pierwotnego swego stanu, a raczej nie wpadła w stan daleko gorszy <sup>1)</sup>. Upadki duchowne bowiem to mają sobie właściwego, że zawsze strącają nas daleko niżej, aniżeliśmy byli, nimeśmy się wznieśli na wyżyny pobożności.

Niema zegara tak dobrego, któregoby nie trzeba nakręcać w stałych okresach, prócz tego trzeba go od czasu do czasu rozebrać, by oczyścić od rdzy i naprawić jego części pogięte i zużyte. Podobnie kto naprawdę dba o miłe swe serce, winien je rano i wie-

<sup>1)</sup> Łuk. 11, 26.

czorem podnosić do Boga ćwiczeniami wyżej wskazanemi, a nadto często wglądać w stan jego, prostować je i nawracać. Wreszcie przynajmniej raz do roku powinien rozebrać swe serce i przejrzeć dokładnie wszystkie jego kółka i komórki, to jest wszystkie jego uczucia i namiętności, ażeby naprawić wszelkie braki, któreby się w niem znalazły. A jak zegarmistrz napuszcza oliwą kółka, sprężyny i wszystko co się w zegarze porusza, by ruchy jego odbywały się gładziej, a rdza nie miała łatwego przystępu, tak osoba pobożna po rozebraniu swego serca winna w celu odnowienia go dać mu namażczenie sakramentów spowiedzi i komunji św. Ćwiczenie takie pokrzepi twe siły, zużyte przez czas, rozgrzeje na nowo twe serce, odświeży twoje dobre postanowienia i zapewni rozkwit twym cnotom. Dawniej chrześcijanie oddawali się pilnie temu ćwiczeniu w rocznicę chrztu Chrystusa Pana. W dniu tym, jak świadczy św. Grzegorz, biskup z Nazjanzu <sup>1)</sup>, odnawiali wyznanie wiary i przyrzeczenia dane na chrzcie św. Idźmy za ich przykładem, droga Filoteo, gotując się chętnie do tych aktów i odbywając je z świętą powagą.

Obrawszy tedy czas stosowny za radą swego spowiednika i usunąwszy się na samotność duchową i zewnętrzną nieco dłużej niż zwykle, odprawisz jedno, dwa lub trzy rozmyślenia nad przedmiotami, podanemi niżej, w sposób, jaki ci wskazałem w drugiej części niniejszej książki.

<sup>1)</sup> *Oratio* 39 et 40.

## ROZDZIAŁ II.

Rozmyślanie na tle podanego wyżej zobowiązania się o dobrodziejstwie, które nam Bóg wyświadczył, powołując nas do swojej służby.

1. Rozważ szczegółowo swoje zobowiązanie się<sup>1)</sup>. A najpierw, żeś porzuciła i znieawidziła wszelki grzech śmiertelny i zarzekła się go na zawsze. Powtóre, żeś oddała i poświęciła duszę, serce i ciało ze wszystkim, co do nich należy, na służbę Boga dla miłości jego. Po trzecie, że gdybyś miała nie-szczęście dopuścić się jakiego złego czynu, wnet powstaniesz z upadku za łaską bożą. Czyż to nie są postanowienia piękne, słuszne, godne i szlachetne? Rozważ dobrze w sercu swoim, jak bardzo to zobowiązanie twoje jest święte, rozumne i pożądane.

2. Rozważ, komuś się tak zobowiązała. Oto samemu Bogu. Jeśli słowo słuszne, dane ludziom, obowiązuje nas ściśle, o ileż więcej słowo dane Bogu! Ach, Panie, mówił Dawid<sup>2)</sup>, *Tobie rzekło serce moje, wydało serce moje to słowo dobre*; nie, nie zapomnę go nigdy.

3. Rozważ, w czyjej to obecności wyrzekłaś to słowo. Oto w obecności całego dworu niebieskiego. Najśw. Panna, św. Józef, twój Anioł Stróż, św. Ludwik, cała rzesza błogosławionych patrzyła na ciebie, a słuchając twych słów pochwałała je westchnieniami

<sup>1)</sup> Część 1, rozdz. 20.

<sup>2)</sup> Ps. 26, 8; 44, 1; 118, 16.

radości, a z miłością niewymowną patrzyła na serce twoje złożone u stóp Zbawiciela i oddające się na jego służbę. Na widok ten szczególnem weselem zabrzmiała Jerozolima niebieska, a teraz obchodzić będzie rocznicę tego wesela, jeśli sercem ochotnem odnowisz swe postanowienia.

4. Rozważ jakimi drogami Bóg cię przyprowadził do tego zobowiązania się twojego. O jakże był wówczas dla ciebie czuły i łaskawy! Powiedz szczerze, czy nie wzywał cię słodkimi natchnieniami Ducha Św.? Czy *sznury*<sup>1)</sup>, któremi Bóg ciągnął twoją łódkę do tego portu zbawienia, nie były utkane z miłości i *miłosierdzia*? Czy nie przynęcał cię swą bożą słodkością w sakramentach, czytaniach duchownych i modlitwach? Ach, miła Filoteo, tyś spała, a Bóg czuwał nad tobą i snuł nad sercem twem *myśli pokoju*<sup>2)</sup> i przemyślał o tobie w rozmyślniach miłości.

5. Rozważ, w jakim to czasie Bóg cię nakłonił do tak wielkich postanowień. Było to może w kwiecie wieku. Co za szczęście poznać wcześniej to, do czego nauka ludzka dochodzi dopiero późno. Św. Augustyn, powołany przez Boga w trzydziestym roku życia, wołał<sup>3)</sup>: „O piękności odwieczna, dlaczego poznałem cię tak późno?“ Niestety widziałem cię, a nie poznałem. I ty, Filoteo, mogłabyś słusznie powiedzieć: O słodkości odwieczna, czemu nie zakosztowałam cię wcześniej? Niestety, nie zasługiwałaś

1) Oze. 11, 4. — 2) Jerem. 29, 11.

3) *Wyznania*, ks. X, r. 27.

na to wówczas. A zatem uznając, jak wielką łaskę Bóg ci okazał, przyciągając cię do siebie od młodości twojej, mów z Dawidem <sup>1)</sup>: *O Boże mój, uczyłeś mię z młodości mojej i na wieki będę opowiadała cuda twoje.* — A jeśli nawróciłaś się dopiero w starości twojej, zważ, Filoteo, jaka to łaska, że pomimo zmarowania przez ciebie lat ubiegłych, Bóg powołał cię jeszcze przed śmiercią, a tak zatrzymał cię w pędzie ku zgubie wiecznej.

6. Rozważ skutki tego powołania. Myślę, że znajdziesz w sobie zmianę na lepsze, gdy porównasz, jaka jesteś obecnie, z tem czem byłaś dawniej. Czy nie uważasz za szczęście, żeś się nauczyła rozmawiać z Bogiem na modlitwie, że wola twoja pragnie go miłować, żeś przytłumiła i uciszyła wiele namiętności, które ci odbierały pokój, żeś uniknęła wielu grzechów i nie uwikłała w nie sumienia swego, żeś nakoniec daleko częściej przystępowała do komunji św., jednocząc się z tem najobfitszem źródłem łask wiekuistych? O jakże wielkie są te łaski! Należy, Filoteo, ważyć je wagą świątyni. Prawica boża działała to wszystko. *Prawica Pańska uczyniła moc, woła Dawid <sup>2)</sup>, prawica Pańska wywyższyła mię. Nie umrę, ale będę żył i będę opowiadał sercem, usty i uczynkiem dziwy jego dobroci.*

Po tych wszystkich rozważaniach, które, jak widzisz, dostarczają nam wszelkiego rodzaju dobrych uczuć, złóż Bogu dzięki i w gorącej modlitwie ucieknij się do niego z pokorą i wielką ufnością, prosząc

<sup>1)</sup> Ps. 70, 17. — <sup>2)</sup> Ps. 117, 16. 17.

go o łaskę obrócenia tych uczuć na swój pożytek. Postanowienia zaś odłóżysz do następnego rozmyślenia.

---

### ROZDZIAŁ III.

#### **Badanie, czy dusza nasza postępuje w pobożności.**

Drugie to ćwiczenie jest nieco dłuższe i żeby je dobrze odprawić, należy je odbyć nie odrazu, ale częściami, np. rozważając za pierwszym razem swe zachowanie względem Boga, na drugi raz postępowanie względem samego siebie, trzecim razem stosunek do bliźniego, a w czwartym zachowanie się wobec namiętności. Do tego rachunku sumienia nie potrzebujesz klękać, wyjąwszy na początku i na końcu, gdy wzbudzasz stosowne uczucia. Inne części tego rachunku możesz z pożytkiem odprawić albo przechadzając się, albo jeszcze lepiej leżąc na łożku, jeżeli potrafisz przetrwać czas niejaki w stanie zupełnego czuwania. Należy tylko przeczytać pierwej odpowiednie punkty tego obrachunku, podane niżej. Jednakże całe to drugie ćwiczenie powinno się odbyć w trzech dniach i dwu nocach najwyżej, poświęcając mu każdego dnia i każdej nocy jaką godzinę, choć powiedzieć tyle czasu, na ile cię stać. Gdyby bowiem to ćwiczenie odbywano z dłuższymi przerwami, utraciłoby swą skuteczność i uczyniłoby wrażenie zbyt słabe. Po każdej części tego rachunku będziesz

zwracała uwagę na to, w czym uchybiłaś, jakie twoje wady i w czym się głównie opuściłaś, by wyznać to wszystko przed swoim kierownikiem i zasięgnąć jego rady, powziąć odpowiednie postanowienia i umocnić się na duchu.

Chociaż na czas tych ćwiczeń nie wymaga się zupełnego odosobnienia od ludzi, trzeba jednak unikać ich w pewnej mierze, zwłaszcza pod wieczór abyś mogła wcześniej pójść do łóżka i dać ciału i umysłowi wypoczynek potrzebny do rozmyślenia. W ciągu zaś dnia należy wzbudzać częste akty strzeżyste do Boga, Najśw. Panny, Aniołów i całego niebieskiego Jeruzalem. To wszystko zaś czynić sercem spragnionem Boga i udoskonalenia swej duszy.

Żeby więc dobrze rozpocząć ten rachunek sumienia: 1. postaw się w obecności Boga. 2. Wezwij Ducha Św., prosząc go o światło do należytego poznania siebie i wołając z św. Augustynem w duchu pokory: „O Panie, niech poznam Ciebie, niech poznam siebie <sup>1)</sup>“ i ze św. Franciszkiem: „Ktoś Ty, Panie, a kto ja? <sup>2)</sup>“ Oświadczyć Bogu, że nie chcesz stwierdzać swego postępu duchownego, by się nim cieszyć w sobie, lecz by się uweselić z niego w Bogu, ani też by pochlebiać sobie, lecz by uwielbić Boga i złożyć mu dziękę. 3. Oświadczyć i to, że jeśli jak myślisz, odkryjesz w sobie postęp mały albo nawet cofnięcie się wstecz, nie chcesz bynajmniej z tego powodu upadać na duchu ani zniechęcać się lub

<sup>1)</sup> *Soliloquia 1.*

<sup>2)</sup> *Speculum vitae S. Francisci, circa medium.*

opuszczać, ale owszem, że pragniesz się zachęcić i bardziej zagrzać się do poprawy, upokorzyć i za łaską bożą zabrać do usunięcia braków.

Po tem wszystkiem rozważ w cichości i spokoju, jakie się do tej chwili zachowywała względem Boga, bliźniego i samej siebie.

---

#### ROZDZIAŁ IV.

##### Rachunek ze stanu duszy w stosunku do Boga.

1. Jakie jest usposobienie twego serca względem grzechu ciężkiego? I czyś wytrwała wiernie w tem postanowieniu od chwili zobowiązania się swego Bogu aż dotąd? Postanowienie to jest podwaliną życia duchownego.

2. Jak jest usposobione twoje serce względem przykazań bożych? Czy widzisz ich dobroć, czy ci się podobają i czy w nich smakujesz? Córko moja, kto ma smak niezepsuty i zdrowy żołądek, lubi pokarmy dobre a odrzuca złe.

3. Jakie jest usposobienie twego serca względem grzechów powszednich? Niepodobna ustrzec się, by ich od czasu do czasu nie popełnić? Czy niema atoli takiego, do którego byś szczególnie miała skłonność lub co gorsza pociąg i zamiłowanie?

4. Jak jest usposobione twe serce względem ćwiczeń duchownych? Czy lubisz je? Czy nie są ci przykre? Czy nie nudzą cię? Do którego z nich czujesz mniej lub więcej pociągu? Słuchanie słowa bożego, czytanie pobożne, rozmowa o rzeczach świę-

tych, rozmyślanie, akty strzeliste, spowiedź, gotowanie się do stołu pańskiego, komunja św., miarkowanie swych przywiązań — które z tych ćwiczeń napotyka na niechęć w twem sercu? A jeżeli serce twe czuje słabszy pociąg do czego, zbadaj, skąd pochodzi ten niesmak, jaka jego przyczyna.

5. Jakie jest usposobienie twego serca względem Boga samego? Czy chętnie i często wspomina Boga? Czy odczuwa w tem miłą słodycz? Oto jak mówi Dawid: *Wspomniałem na Boga i rozmyślałem się* <sup>1)</sup>. Czy czujesz pewną łatwość w miłowaniu Boga i czy sobie podobaś i smakujesz w jego miłości? Czy serce twe wzbiera uczuciem radości, gdy myślisz o niezmierności Boga, jego dobroci i słodkości? Czy wspominasz na Boga wśród zajęć i próżności świata? Czy wtedy serce twe zwrócone ku niemu i ku niemu się wyrывa? Zapewne są takie szczęsne dusze. Gdy mąż zdaleka powraca a żona go spostrzeże i usłyszy głos jego, wtedy chociażby cała była zajęta kłopotami, odrzuci wszelkie inne myśli i zwróci się ku mężowi, który przyszedł. To samo dzieje się z duszami kochającymi Boga. Czemkolwiekby zajęte były, gdy przyjdzie im myśl o Bogu, zapominają prawie o wszystkim innem, ciesząc się z powrotu tego drogiego dla nich wspomnienia. I to jest bardzo dobrym znakiem.

6. Jak jest usposobione twe serce względem Chrystusa Boga-Człowieka? Czy masz upodobanie w jego towarzystwie? Pszczoły lubią przebywać

<sup>1)</sup> Ps. 76, 4.

w bliskości miodu, a osy w pobliżu przedmiotów gniących. Tak też i dobre dusze chętnie przestają z Jezusem i czują ku niemu miłość najtkliwszą, zle zaś dusze mają upodobanie w marnościach.

7. Jakie jest usposobienie twego serca względem Matki Bożej, Świętych, swego Anioła Stróża? Czy kochasz ich bardzo? Czy pokładasz szczególną ufność w ich życzliwości? Czy masz upodobanie w ich wizerunkach, żywotach, w słuchaniu ich pochwał?

8. Co do twego języka: Jak mówisz o Bogu? Czy lubisz odpowiednio do warunków swego położenia i według możliwości opowiadać dobroć bożą? Czy chętnie śpiewasz pieśni nabożne?

9. Co do uczynków: zastanów się, czy dbasz gorliwie o zewnętrzną chwałę Boga i o to, by przyczynić się czemkolwiek do czci bożej? Albowiem kochający Boga miłują również ozdobę domu jego <sup>1)</sup>.

10. Czy możesz zauważyć w sobie, żeś dla Boga porzuciła jakie przywiązanie lub wyrzekła się jakiejś innej rzeczy? Dobra to bowiem oznaka miłości pozbawić się jakiejś rzeczy przez wzgląd na ukochanego. Czegóż więc dotąd wyrzekłaś się dla miłości Boga?

---

## ROZDZIAŁ V.

### Rachunek ze stanu duszy w stosunku do samych siebie.

1. Jaką miłością kochasz sama siebie? Czy nie zanadto po ziemsku? Gdyby tak było, będziesz

---

<sup>1)</sup> Ps. 25, 3.

pragnęła pozostać tutaj na zawsze i urządzić się jak najwygodniej na tej ziemi. Lecz jeśli się miłujesz dla nieba, to będziesz pragnąć, a przynajmniej łatwo się zgodzisz na opuszczenie tej ziemi w chwili, w której Pan nasz zechce cię odwołać.

2. Czy zachowujesz dobry porządek w miłowaniu siebie? Bo tylko nieporządna miłość własna gubi nas. Miłość zaś uporządkowana wymaga, byśmy miłowali duszę bardziej niż ciało, byśmy więcej troszczyli się o nabycie cnót niż o cokolwiek innego, byśmy wyżej cenili chwałę niebieską niż cześć ziemską i znikomą. Serce dobrze uporządkowane zapytuje siebie często: Co powiedzą aniołowie na to, że dbam o takie lub inne rzeczy? nie zaś: Co powiedzą na to ludzie?

3. Jaką żywisz miłość ku swemu sercu? Czy chętnie mu służysz w jego niemocach? Winnaś mu pomoc staranną. Zwłaszcza gdy miotają niem namiętności, winnaś wołać o ratunek i rzucać wszystko dla tego ratunku.

4. Za co się uważasz wobec Boga? Zapewne za nic. Niewielka to pokora, gdy mucha uważa się za nic w porównaniu z górą, albo kropla wody w porównaniu z morzem, albo płomynek lub iskierka w porównaniu ze słońcem. Prawdziwa pokora polega na tem, byśmy się nie cenili wyżej nad drugich i nie chcieli być przeceniani przez nikogo. Jakże jest z tobą pod tym względem?

5. Co do języka: czy nie przechwalasz się jakby odniechcenia i mimochodem? A może jesteś chępliwa?

6. Co do uczynków: czy nie pozwalamy sobie na przyjemności szkodliwe zdrowiu? Mam na myśli przyjemności próżne, bezpożyteczne, zbytecznie czuwania bez potrzeby i tym podobne.

---

## ROZDZIAŁ VI.

### Rachunek ze stanu naszej duszy w stosunku do bliźniego.

Należy bardzo miłować męża i żonę miłością serdeczną i spokojną, mocną i ciągłą, a to przede wszystkim dlatego, że tak przykazał Bóg. To samo powiadam o miłości dzieci i bliskich krewnych, a także przyjaciół, stosownie do stopnia.

Wszelako pytam się w ogólności: Jak jesteś usposobiona względem bliźniego? Czy miłujesz go serdecznie i dla miłości Boga? By to dobrze rozpoznać, przypomnij sobie ludzi nudnych i niemiłych, albowiem w stosunkach z takimi okazuje się nasza miłość boża jako miłość bliźniego, a daleko bardziej jeszcze w stosunkach z tymi, którzy nas krzywdzą czynem lub słowem. Rozważ, czy serce twe szczere względem nich i czy ci bardzo trudno ich kochać.

Czy nie jesteś skora do mówienia źle o bliźnich, zwłaszcza o tych, którzy cię lubią? Czy nie szkodzisz bliźniemu pośrednio lub bezpośrednio? Byleś była uważna, łatwo to spostrzeżesz.

---

## ROZDZIAŁ VII.

## Rachunek z uczuć naszej duszy.

Rozwiodłem się nieco szerzej nad temi punktami, gdyż na ich zbadaniu zależy poznanie naszego postępu duchownego. Rachunek zaś z grzechów odnosi się do spowiedzi tych osób, które nie myślą o postępie. Nie należy jednak męczyć się wiele nad każdym z tych punktów, lecz spokojnie rozważać, jak się zachowywało względem nich nasze serce od chwili, w której oddaliśmy się Bogu, i jakieśmy znaczniejsze uchybienia przeciw nim popełnili.

Dla krótkości można ten przegląd ograniczyć do porachowania się z namiętnościami swemi. A jeśli nam uciążliwe takie szczegółowe badanie się, jakie wskazaliśmy wyżej, możemy poprzestać na zbadaniu, jacyśmy byli i jakeśmy się zachowali:

W naszej miłości względem Boga, względem bliźniego i względem siebie samych.

W naszej nienawiści do grzechów własnych i do grzechów cudzych. Powinniśmy bowiem pragnąć wyniszczenia jednych i drugich.

W naszych pragnieniach co do dóbr ziemskich, co do rozkoszy i zaszczytów.

W obawie przed niebezpieczeństwem grzechu i w obawie utraty dóbr ziemskich. Zbyt mało lękamy się pierwszego, zanadto drugiego.

W nadziei, pokładanej może zanadto w świecie i stworzeniach, a za mało w Bogu i rzeczach wiecznych.

W smutku, może przesadnym z powodów błahych.

W radości, może nieumiarkowanej, a płynącej z niegodnego źródła.

Jakie nakoniec uczucia władają naszym sercem? Jakie panują w niem namiętności? Co głównie wyprawdzało je z równowagi? Stan duszy poznaje się po jej namiętnościach, dotykając jednej po drugiej. A jak lutnista, strojąc lutnię, próbuje wszystkich strun i według potrzeby jedne podnosi w tonie a drugie obniża, tak i my badajmy uczucia swej duszy, miłość, nienawiść, pożądanie, obawę, nadzieję, smutek i radość, a gdy znajdziemy te uczucia źle nastrojone do pieśni, którą chcemy zaśpiewać, a którą jest hymn chwały bożej, możemy dostroić je zapomocą łaski i za poradą spowiednika.

---

## ROZDZIAŁ VIII.

**Uczucia, które należy w sobie wzbudzać po rachunku sumienia.**

Przemyślawszy spokojnie każdą część tego obrachunku i poznawszy stan swej duszy, przejdiesz do wzbudzenia w sobie następujących uczuć.

Dziękuj Bogu za tę odrobinę poprawy, którą dostrzegłeś w swem życiu od czasu poświęcenia się Bogu i uznaj, że miłosierdzie jego dokonało jej w tobie i dla ciebie.

Upokarzaj się głęboko przed Bogiem, wyznając, że mały twój postęp pochodzi jedynie z twej winy, boś niedość wiernie, mężnie i stale odpowiadał

natchnieniom, oświeceniom i poruszeniom łaski, jakie ci zsyłał w modlitwie i indziej.

Przyrzekaj Bogu, że nie przestaniesz go wychwalać za łaski, których ci udzielił, by oderwać cię od niedobrych twoich skłonności i przywieść do tej odrobiny poprawy.

Przepros Boga za niewierność i nieszczerłość, z jakąś współdziałała z jego łaską.

Ofiaruj mu swe serce, ażeby niem zawładnął w zupełności.

Błagaj Boga, byś mu już odtąd była wierna.

Wezwij przyczyny Najśw. Panny, Anioła Stróża, swego Patrona, św. Józefa i innych świętych.

---

## ROZDZIAŁ IX.

### Rozmyślania służące do odnowienia dobrych postanowień.

Skończywszy powyższy obrachunek i naradziwszy się z poważnym kierownikiem duchownym o wadach swoich i sposobach zaradzenia im, rozpoczniesz następujące rozmyślania. Codziennie odprawisz jedno w zwykłym czasie przeznaczonym na modlitwę, zachowując ten sam zawsze wstęp i ten sam sposób budzenia w sobie odpowiednich uczuć, któregoś używała w rozmyślaniach części pierwszej. Na początku rozmyślania uprzytomnij sobie Boga obecnego i prosz, by cię swoją łaską utwierdził w miłości i służbie swojej.

## ROZDZIAŁ X.

**Rozmyślanie pierwsze: O zacności dusz naszych.**

Rozważaj zacność i dostojność swej duszy. Obdarzona rozumem, który poznaje nietylko cały ten świat widzialny, lecz nadto aniołów i niebo. Poznaje, że istnieje Bóg wszechwładny, dobry i niewysłowiony; poznaje, że istnieje wieczność. Poznaje również, czego potrzeba, by dobrze żyć na tym świecie i wysłużyć sobie towarzystwo aniołów w niebie i wiekuiste oglądanie Boga. Dusza twoja ma nadto zącą wolę, zdolną do pokochania Boga, a niezdolną z natury swej do nienawidzenia go.

Patrz na swe serce, jak ono szlachetne. Jak pszczoły nie spoczną na przedmiotach, będących w rozkładzie, lecz tylko na kwiatach, tak serce twoje może znaleźć odpocznienie jedynie w Bogu, a żadne stworzenie niezdolne go nasycić. Przypomnij sobie, śmiało najulubieńsze zabawy, które dawniej upajały twe serce i wyznaj szczerze, że były pełne szarpiących niepokoju, kołających myśli i trosk dokuczliwych, wśród których biedne twe serce było pogrążone w nędzy.

Niestety serce nasze ciągnie do stworzeń i wyrwa się do nich w nadziei, że zdołają zaspokoić jego pragnienia. Lecz skoro tylko zetknie się z nimi, widzi, że się omyliło i że nic nie może go zadowolić. Bóg bowiem nie chce, by serce nasze mogło znaleźć jakiegokolwiek miejsce spoczynku, ale jak gołębia do korabia Noego <sup>1)</sup>, tak żeby ono wróciło do Boga, od

---

<sup>1)</sup> Rodz. 8, 9.

którego wyszło. O jakże piękna jest natura naszego serca! Dlaczego więc mielibyśmy je wbrew jego naturze zniewalać do służenia stworzeniom?

O piękna duszo moja, powinnaś zawołać, ty możesz znać i pragnąć Boga! — poco ci tedy przestawać na mniejszem? Możesz ubiegać się o wieczność, poco ci tedy bawić się chwilką? Był to jeden z żalów syna marnotrawnego, że mogąc żyć rozkosznie u stołu ojca swego, jadał haniebnie z koryta wieprzów. O duszo moja, tyś zdolna objąć Boga! Biada ci, jeśli byś chciała poprzestać na czemś mniejszem niż na Bogu! Podnoś duszę jak najwyżej takim rozważaniem, przedkładaj jej, że wieczna jest i godna wieczności. Zagrzewaj ją do męstwa na tej drodze.

---

## ROZDZIAŁ XI.

### Rozmyślanie drugie: O zacności cnót.

Rozważ, że jedynie pobożność i cnoty mogą dać zadowolenie duszy twej na tym świecie. Patrz, jak one piękne. Porównaj z sobą cnoty i wady im przeciwne. Co za słodycz w cierpliwości w porównaniu z mściwością, w cichości w porównaniu z gniewem i urazą, w pokorze w porównaniu z pychą i żądzą zaszczytów, w szczodrobliwości w porównaniu z chciwością, w miłości bliźniego wobec zazdrości, we wstrzeмиęźliwości wobec rozwiązłości! Cnoty mają w sobie to godne podziwu, że uweselają duszę słodkością i wonią niezrównaną, gdyśmy je spełnili; występki zaś okrutnie ją męczą i szarpiają. Nuże więc, duszo

moja, czemużbyś nie miała starać się o nabycie tych słodkości?

Z wadami taka sprawa, że kto ma ich niewiele, temu niewesoło, a kto ma ich wiele, temu bardzo smutno. Z cnotami zaś przeciwnie, kto ma ich choć trochę, już czuje wesele, a wesele to wzrasta z postępem w cnotach. O żywocie pobożny, jakżeś piękny, słodki, miły i wonny! Osładzasz utrapienia, przydajesz słodyczy pociechom. Bez ciebie dobro jest złem, a uciechy pełne są niepokoju, zamieszania i zbroceń. Ach, ktoby się poznał na tobie, mógłby słusznie powiedzieć z Samarytanką <sup>1)</sup>: *Panie, dajże mi owej wody!* Tak wołała często św. Teresa i św. Katarzyna Genueńska, choć niejednokrotnie pobudzały je do tego potrzeby.

---

## ROZDZIAŁ XII.

### Rozmyślanie trzecie: O przykładzie Świętych.

Rozważaj przykłady różnych Świętych. Czegóż nie czynili, by rozmiłować się w Bogu i stać się sługami jego? Patrz na tylu męczenników, niewyciężonych w swych postanowieniach, jakich to nie wycierpieli katuszy, by dochować wierności. Rzuć okiem zwłaszcza na owe święte niewiasty, czystością bielsze nad lilje, miłością kraśniejsze nad róże. Jedne z nich w dwunastym, inne w trzynastym, piętnastym, dwudziestym lub dwudziestym piątym roku życia wołały

<sup>1)</sup> Jan 4, 15.

znieść raczej tysiączne męki, niż sprzeniewierzyć się swemu postanowieniu, nie tylko w tem, co dotyczyło wyznawania wiary, lecz i w tem, co było stwierdzeniem pobożności. Jedne bowiem wołały rozstać się z życiem, aniżeli z dziewictwem: inne wołały ponieść śmierć, aniżeli zaniechać posługiwania chorym, pocieszania strapionych, grzebania umarłych. O Boże, jakiej to mocy i stałości dała dowód płeć słaba w podobnych wypadkach.

Przypatrz się tylu świętym wyznawcom. Z jakim to męstwem wżgardzili światem, jak niezłomni byli w swych postanowieniach. Nic ich nie mogło odwieść od nich, powzięli je bez zastrzeżeń i dochowali bez wyjątku. Mój Boże, co to opowiada św. Augustyn o swej matce Monice<sup>1)</sup>. Z jaką stałością trwała w postanowieniu służenia Bogu zarówno czasu małżeństwa jak czasu wdowieństwa! A co opowiada św. Hieronim<sup>2)</sup> o św. Pauli, swej córce duchownej? I ona do trwała w służbie bożej wśród niezliczonych przeszkód i najzmienniejszych kolei. A my czego nie powinniśmy dokazać, mając takie znakomite wzory? Święci byli tem, czem my jesteśmy, trudzili się dla tego samego Boga i o te same cnoty. Czemużbyśmy nie mieli tyle, co i oni, czynić stosownie do położenia i zawodu naszego, dla dochowania swych dobrych postanowień i świętych względem Boga zobowiązań?

---

1) *Wyznania*, ks. IX, r. 9.

2) *Epist.* 108.

## ROZDZIAŁ XIII.

Rozmyślanie czwarte: O miłości, którą nas darzy  
Jezus Chrystus.

Rozważ miłość, z jaką Pan nasz Jezus Chrystus wycierpiał tak wiele na tym świecie, a zwłaszcza w ogrodzie oliwnym i na górze Kalwarji. Ta miłość jego była dla ciebie, przez wszystkie swoje trudy i męki wyjednywała od Boga Ojca twemu sercu dobre postanowienia i wszelkie łaski, potrzebne do ich umocnienia, zachowania i wykonania. O święte postanowienie życia pobożnego, jakżeś ty cenne, będąc dzieckiem takiej matki, jaką jest Męka mojego Zbawiciela! Jak wielce powinna cię miłować dusza moja, skoroś tak drogie było Jezusowi. O Zbawco mej duszy! Poniosłeś śmierć, ażeby mi wyjednać postanowienia moje, sprawżę swą łaską, żebym wolała raczej umrzeć, niż odstąpić ich kiedykolwiek.

Zważ, Filoteo, że serce naszego drogiego Jezusa widziało na pewno z drzewa krzyżowego serce twoje i miłowało je, a tą miłością zyskiwało ci wszystkie dobra, które kiedykolwiek posiędziesz, między niemi także twoje dobre postanowienia. Tak, droga Filoteo, wszyscy możemy mówić z Jeremjaszem <sup>1)</sup>: O Panie, ninem był, patrzyłeś na mnie i nazywałeś mię po imieniu mojem. W istocie dobroć boża w swej miłości i swem miłosierdziu zgotowała nam wszystkie środki ogólne i osobiste, a zatem i nasze dobre postanowienia. Tak, bezwątpienia! Jak niewiasta brzemienna

---

<sup>1)</sup> Jerem. 1, 5.

przygotowuje kolebkę i powicie, a nawet i karmicielkę dla dziecięcia, którego się spodziewa, zanim ono przyjdzie na świat, tak Pan nasz Jezus Chrystus, dźwigający cię w łonie swej dobroci i pragnący porodzić cię dla nieba i duszę twą uczynić swą córką, przysposobił na krzyżu wszystko, czego ci tylko potrzeba: kolebkę duchowną, powicie, karmicielkę i wszystko, coby mogło zapewnić ci szczęście. Zgotował wszystkie środki, natchnienia, łaski, któremi prowadzi twą duszę, chcąc ją przywieść do doskonałości.

O mój Boże, jakże głęboko powinno to być wyryte w naszej pamięci. Czy podobna, ażeby mój Zbawiciel umiłował mię tak dalece, żeby myślał o mnie zosobna, by przygotował wszystkie te drobne środki, któremi przyciągnął mię do siebie? Jakże tedy winniśmy wszystko to kochać i obracać pilnie na pożytek własnej duszy. — O Filoteo, jakże słodka to myśl, że tkliwe serce twego Boga myślało o tobie, że cię tak miłowało i przygotowywało tysiączne środki zbawienia, jakgdyby się już nie troszczyło o żadną inną duszę na świecie. Słońce, oświecając którekolwiek miejsce na ziemi, tak je zalewa światłem, jakgdyby tam tylko świeciło a nigdzie indziej. Tak samo Pan nasz Jezus Chrystus, choć myślał o wszystkich swych drogich dzieciach, tak jednak zajmował się każdym z nas zosobna, jakgdyby nie istniał dlań już nikt inny. *Umilował mię, mówi św. Paweł*<sup>1)</sup>, *i wydał samego siebie za mnie. Chciał powiedzieć: za mnie*

<sup>1)</sup> Galat. 2, 20.

jednego, jakgdyby Zbawiciel nie był nic uczynił dla reszty ludu. Wyryj tę myśl w swej duszy, Filoteo, by cię pobudzała do ukochania i umocnienia się w swem postanowieniu, tak drogiem sercu Zbawiciela.

#### ROZDZIAŁ XIV.

### Rozmyślanie piąte: O odwiecznej ku nam miłości Boga.

Rozważaj miłość, którą cię Bóg ukochał od wieków. Zanim jeszcze Pan nasz Jezus Chrystus jako człowiek ucierpiał za ciebie na krzyżu, Bóg w nieskończonej swej dobroci zamierzył cię stworzyć i umiłował nieskończenie. A od kiedyż to począł cię miłować? Odkąd począł być Bogiem. A kiedyż zaczął być Bogiem? Nigdy, bo zawsze nim był bez początku i końca. To też i ciebie miłuje od wieków i dlatego od wieków zgotował ci łaski i dary, któremi cię obsypał. Sam to mówi przez proroka <sup>1)</sup>: *Miłością wieczną umiłowalem cię* (mówi do ciebie, jakgdyby do nikogo więcej nie mówił), *dlatego przyciągnąłem cię litując się*. Myślał więc między innymi i o tych postanowieniach, które za łaską jego uczynić miałaś, żeby mu służyć.

O jakże cenne te postanowienia, o których Bóg tak myślał i rozmyślał, które tak układał od wieków. Jakże je cenić i miłować powinniśmy! Powin-

<sup>1)</sup> Jerem. 31, 3.

niśmy być gotowi raczej wycierpieć wszystko, aniżeli na krok ich odstąpić! Nie, nie przyjdzie do tego, choćby cały świat miał runąć, bo też świat cały nie wart jednej duszy, a dusza nie jest warta bez tych postanowień.

---

## ROZDZIAŁ XV.

### Uczucia ogólne, jako owoc poprzedzających rozmyślań i zakończenie tego ćwiczenia.

O najdroższe postanowienia, wyście drzewem żywota, które Bóg mój zasadził własną ręką w sercu mojem, które mój Zbawiciel chce zraszać krwią swoją, by rodiło owoce. Raczej tysiąc razy śmierć, niżbym zezwolić miała, by jaki wiatr wyrwał was z tego serca. Nie, ani próżność ani rozkosze ani bogactwa ani utrapienia nie zachwieją nigdy mojem postanowieniem służenia Bogu. Ty, o Panie, zasadziłeś i przechowałeś od wieków to piękne drzewo w ojcowskiem swem łonie dla ogródka mej duszy. Ileż to dusz, co nie doznało takiej osobliwszej łaski! I jakże zdołam upokorzyć się dostatecznie pod ręką twego miłosierdzia! O piękne i święte postanowienia, jeśli was dochowam, tedy i wy mię zachowacie, jeśli żyć będziecie w mej duszy, to i dusza moja w was będzie żyła. Żyćcież więc wiecznie w duszy mojej, boście odwieczne w łonie miłosierdzia mego Boga. Trwajcie i życie we mnie na zawsze i niech was nigdy nie odstąpię.

Wzbudziwszy w sobie te uczucia, należy określić szczegółowo środki potrzebne do zachowywania tak drogich postanowień i przyrzec Bogu wierne ich używanie. Takimi środkami są częsta modlitwa, częste przystępowanie do sakramentów św., pełnienie dobrych uczynków, poprawa wad swoich, któreś poznała w drugiej części tego ćwiczenia, odcięcie sposobności do złego, wreszcie przestrzeganie rad i wskazówek spowiednika. Uczyniwszy to wszystko, jakby dla nabrania tchu i siły, oświadczaj po tysiackroć Bogu, że chcesz trwać w swych postanowieniach; a serce, duszę i wolę, jakbyś je trzymała w swych rękach, zaofiaruj, poświęć i oddaj Bogu, przyrzekając, że mu ich nigdy więcej nie odbierzesz, ale zostawisz w rękach jego Boskiego Majestatu, by iść we wszystkim i wszędzie za jego rozkazami. Błagaj Boga, by odnowił cię całą, by pobłogosławił to odnowienie przyrzeczenia i umocnił je. Wezwij przyczyny Najśw. Panny, swego Anioła Stróża, św. Ludwika i innych Świętych.

Udaj się w tym nastroju serca do stóp swego ojca duchownego, oskarż się z głównych win swoich, któreś popełniła od ostatniej spowiedzi powszechnej, i przyjmij rozgrzeszenie w ten sam sposób, jak przy pierwszej spowiedzi z całego życia. Odnów przed spowiednikiem swe zobowiązanie się i podpisz je własną ręką. Nakoniec idź zjednoczyć swe serce, odnowione ze Stwórcą i Zbawicielem swoim w Najśw. Sakramencie Ołtarza.

---

## ROZDZIAŁ XVI.

## O uczuciach, w których należy trwać po zakończeniu tych ćwiczeń.

W ciągu dnia, w którym dokonasz tego odnowienia, i dni następnych, powinnaś często powtarzać sercem i usty owe gorące słowa św. Pawła, Augustyna, Katarzyny Genueńskiej i innych: Już nie należę do siebie. Czy żyję, czy umieram, należę do mego Zbawcy. Nie posiadam już siebie ani nic własnego. Moje ja to Jezus, co mam to jego własność. O świecie, ty zawsze żyjesz dla siebie i ja dotychczas byłam zajęta tylko sobą. Odtąd jednak będzie inaczej. Nie, nie będziemy więcej służyli własnemu ja, bo odmieniło się serce nasze, a świat co zwiódł nas tylokrotnie, teraz zawiedzie się na nas. Nie dostrzegając bowiem naszej zmiany odrazu, lecz stopniowo, będzie nas jeszcze miał za Ezawów, gdy my już będziemy Jakóbami.

Owoce wszystkich tych ćwiczeń winny spocząć głęboko w sercu, a po tych rozmyślaniach należy wrócić do zajęć i do towarzystwa spokojnie i z wielkim opanowaniem siebie, ażeby wonny napój naszych postanowień nie rozlał się odrazu. Winien on wsączyć się i wnikać jak najgłębiej do wszystkich komórek duszy, bez żadnego jednak wysilenia ani ducha ani ciała.

---

## ROZDZIAŁ XVII.

Odpowiedź na dwa zarzuty, któreby można podnieść przeciw temu „wstępowi do życia pobożnego“.

Świat powie, miła Filoteo, że ćwiczenia i rady, zawarte w tej książce, są tak liczne, iż ktoby chciał je zachować, nie mógłby już zajmować się niczem innym. Prawda, droga Filoteo! Gdybyśmy nie innego nie czynili, jużby to było dosyć, gdyż uczynilibyśmy to, co jest naszą powinnością na tym świecie. Czy jednak nie widzisz podstępny w tym zarzucie? Gdyby należało odprawiać wszystkie te ćwiczenia każdego dnia, wtedy naprawdę pochłaniałyby wszystek nasz czas. Atoli nie wymaga się tego, wystarcza poświęcać każdemu ćwiczeniu odpowiedni czas i stosowne miejsce. Ileż to przepisów zawiera zbiór praw cywilnych, które należy zachować. Wszelako rozumie się to tak, że każdą ustawę wykonywam według potrzeby i okoliczności, a nie wszystkie razem każdego dnia.

A zresztą król Dawid, zaprzątnięty licznymi i trudnymi sprawami, odbywał daleko więcej ćwiczeń, aniżeli te, które ci wyznaczyłem. Św. Ludwik, król godny podziwu i na wojnie i w pokoju, który z niezrównaną pilnością wymierzał sprawiedliwość i zarządzał krajem, słuchał codziennie dwu mszy świętych, odmawiał nieszpory i kompletę ze swym kapelanem, odprawiał rozmyślanie, odwiedzał szpitale, spowiadał i biczował się co piątek, słuchał bardzo często ka-

zań i odbywał narady duchowne. A przy tem wszystkim nie opuszczał ani jednej sposobności służenia dobru publicznemu. To też dwór jego jaśniał większą świetnością niż za któregokolwiek z jego poprzedników. Wykonywaj tedy śmiało te ćwiczenia tak, jak ci je podałem, a Bóg da ci dość czasu i siły do załatwiania reszty tych spraw, choćby miał zatrzymać w obiegu słońce, jak to uczynił dla Jozuego <sup>1)</sup>). Zawsze robimy dosyć, gdy Bóg pracuje wspólnie z nami.

Świat powie, że przypuszczam w całym ciągu tej książki dar modlitwy myślnej u mojej Filotei. A przecież nie każdy posiada go, zatem ten *wstęp życia pobożnego* nie będzie mógł służyć wszystkim. Prawda, że tak przypuszczałem, i prawda również, że nie każdy ma dar modlitwy myślnej. Wszelako niemniej prawdą, że każdy prawie może go nabyć, nawet prostaczkowie, byle mieli dobrych przewodników i chcieli tyle popracować dla jego zdobycia, na ile on zasługuje. A gdyby się kto znalazł nie mający tego daru w żadnym stopniu (co zdaniem mojem, bardzo rzadko tylko zdarzyć się może), rozsądny ojciec duchowny, takiego bez trudu nauczy, jak zastąpić ten niedostatek uważnem czytaniem lub słuchaniem wszystkich przestroóg i nauk, podanych do rozmyślenia w niniejszej książce.

---

<sup>1)</sup> Joz. 10, 12—14.

## ROZDZIAŁ XVIII.

## Trzy ostatnie a ważne wskazówki.

W pierwszych dniach każdego miesiąca odnawiaj zobowiązanie, umieszczone w pierwszej części tej książki <sup>1)</sup>. Po rozmyślaniu i wogóle jak najczęściej powtarzaj, że chcesz dochować ściśle tych obietnic, mówiąc z Dawidem <sup>2)</sup>: *Nie, na wieki nie przepomnę sprawiedliwości twoich, Boże mój, boś mię przez nie ożywił.* A gdy uczujesz, że coś się rozluźniło i rozstroiło w duszy, weź do rąk to oświadczenie i uniżając się w duchu pokory, odczytaj je z serdecznem przejęciem, a wielkiej doznasz ulgi.

Wyznawaj otwarcie, że chcesz być pobożną. Nie, że nią jesteś, lecz, że pragniesz nią być. I nie wstydz się uczynków zwyczajnych, a wymaganych, które nas prowadzą do miłości bożej. Wyznawaj śmiało, że ćwiczysz się w rozmyślaniu, że wolałabyś raczej umrzeć aniżeli śmiertelnie zgrzeszyć, że chcesz przystępować do sakramentów i iść za radami swego kierownika, (którego zazwyczaj z wielu względów lepiej nie wymieniać). To otwarte wyznanie, że chcemy służyć Bogu, i żeśmy się osobnem zobowiązaniem poświęcili jego miłości, jest bardzo miłe Boskiemu Majestatowi, który chce, byśmy się nie wstydzili ani jego ani jego krzyża. — Prócz tego takie wyraźne oświadczenie się uchyla niejedną wymówkę, którąby świat chciał zawrócić nas z obranej drogi, a nas sa-

<sup>1)</sup> Strona 75. — <sup>2)</sup> Ps. 118, 93.

nych zmusza do wytrwania choćby ze względu na dobre imię.

Filozofowie ogłaszali się za filozofów, żeby im nie przeszkadzano żyć według ich nauki. I my również powinniśmy dawać do poznania, że pragniemy pobożności, aby nam nie przeszkadzano prowadzić życie pobożne. A jeśli ci kto powie, że można żyć pobożnie bez zachowywania tych rad i ćwiczeń, nie zaprzeczaj temu, lecz odpowiedz łagodnie, iż ułomność twoja jest tak wielka, że potrzebujesz więcej niż inni pomocy i oparcia.

Wkońcu, najdroższa Filoteo, zaklinam cię na wszystkie świętości nieba i ziemi, na chrzest, któryś przyjęła, na piersi, które karmiły Chrystusa Pana, na serce gorejące miłością, którem cię ukochał, i na wnętrzości jego miłosierdzia, w którym pokładasz swe nadzieje, trwaj i wytrwaj w tem błogosławionem przedsięwzięciu życia pobożnego. Dni nasze uchodzą, śmierć czeka u drzwi. Trąba, mówi św. Grzegorz z Nazjanzu <sup>1)</sup>, gra pobudkę, by każdy się gotował, bo sąd jest bliski. Matka św. Symforjana widząc, jak go prowadzono na męczeństwo, wołała za nim: „Synu mój, pomnij na żywot wieczny! Spójrz w niebo i patrz na tego, co niem włada. Już bliski koniec tego krótkiego życia“ <sup>2)</sup>. To samo i ja ci powiadam, droga Filoteo: „Patrz w niebo i nie poświęcaj go dla ziemi! Spójrz na piekło i nie rzucaj się w nie

<sup>1)</sup> Nicetas David: *In carmina arcana S. Georgii*, § 229. (P. G. tom. 38, p. 839).

<sup>2)</sup> Baronius: *Annales ecclesiastici*, anno 273.

dla krótkich chwil kilku. Wejrzyj na Jezusa Chrystusa i nie zapieraj się go dla świata. A gdy trud życia pobożnego wyda ci się twardy, zaśpiewaj ze św. Franciszkiem <sup>1)</sup>):

Dla dóbr wiekiustych, których się spodziewam,  
Wszelaki trud ziemski za nic sobie miewam“.

Niech żyje Jezus, któremu z Ojcem i Duchem  
Św. cześć i chwała, teraz i na wieki wieków. Amen.

---

<sup>1)</sup> *Fioretti*, Censid. prima sulle stimmate.

K O N I E C.

## SPIS TREŚCI.

---

	Str.
Od Wydawcy . . . . .	5
Modlitwa Autora . . . . .	11
Przedmowa . . . . .	13

### CZĘŚĆ PIERWSZA

**zawierająca rady i ćwiczenia, potrzebne duszy do przejścia od pierwszego pożądania do stanowczego postanowienia życia pobożnego.**

Rozdz. I.	Opis prawdziwej pobożności . . . . .	25
Rozdz. II.	Przymioty i wzniosłość pobożności . . . . .	28
Rozdz. III.	Pobożność przystoi wszelkim powołaniom i stanom . . . . .	31
Rozdz. IV.	Potrzeba przewodnika do wejścia na drogę pobożności i postępowania na niej . . . . .	34
Rozdz. V.	Należy zacząć od oczyszczenia duszy . . . . .	38
Rozdz. VI.	Pierwszem oczyszczeniem jest obmycie się z grzechów ciężkich . . . . .	40
Rozdz. VII.	Drugim oczyszczeniem jest wyrzucenie się z przywiązania do grzechu . . . . .	43
Rozdz. VIII.	Sposób tego drugiego oczyszczenia . . . . .	45
Rozdz. IX.	Rozmyślanie 1. O stworzeniu . . . . .	46
Rozdz. X.	Rozmyślanie 2. O celu, dla którego jesteśmy stworzeni . . . . .	49
Rozdz. XI.	Rozmyślanie 3. O dobrodziejstwach bożych . . . . .	51

	Str.
Rozdz. XII.	Rozmyślanie 4. O grzechach . . . . . 54
Rozdz. XIII.	Rozmyślanie 5. O śmierci . . . . . 57
Rozdz. XIV.	Rozmyślanie 6. O sądzie . . . . . 59
Rozdz. XV.	Rozmyślanie 7. O piekle . . . . . 63
Rozdz. XVI.	Rozmyślanie 8. O niebie . . . . . 65
Rozdz. XVII.	Rozmyślanie 9. O wyborze między niebem a piekłem . . . . . 67
Rozdz. XVIII.	Rozmyślanie 10. O wyborze życia poboż- nego . . . . . 70
Rozdz. XIX.	Jak należy odprawić spowiedź z całego życia . . . . . 73
Rozdz. XX.	Oświadczenie uroczyste, którem dusza zo- bowiązuje się służyć Bogu i którem zamyka ćwiczenia pokutnicze . . . . . 75
Rozdz. XXI.	Dokończenie tego pierwszego oczyszczenia 77
Rozdz. XXII.	Trzeba się oczyścić z przywiązania do grze- chów powszednich . . . . . 79
Rozdz. XXIII.	O potrzebie oczyszczenia duszy z przywią- zania do rzeczy niepożytecznych i nie- bezpiecznych . . . . . 82
Rozdz. XXIV.	O potrzebie oczyszczenia duszy ze złych skłonności . . . . . 84

## CZĘŚĆ DRUGA

**zawierająca różne wskazówki, jak należy wznosić duszę do Boga przez modlitwę i sakramenta.**

Rozdz. I.	O potrzebie modlitwy . . . . . 89
Rozdz. II.	Krótki sposób rozmyślania. Postawienie się w obecności bożej jako pierwsza czynność przygotowawcza . . . . . 94
Rozdz. III.	O wezwaniu pomocy jako drugiej części przygotowania . . . . . 98
Rozdz. IV.	O wyobrażeniu sobie tajemnicy, nad którą mamy rozmyślać, jako trzeciej części przygotowania . . . . . 99

Rozdz. V.	O rozpamiętywaniu, będącem drugą częścią rozmyślania . . . . .	100
Rozdz. VI.	O uczuciach i postanowieniach jako trzeciej części rozmyślania . . . . .	101
Rozdz. VII.	O zakończeniu rozmyślania i wiązance duchowej . . . . .	103
Rozdz. VIII.	Kilka uwag bardzo pożytecznych o przedmiocie rozmyślania . . . . .	104
Rozdz. IX.	O oschłościach doznawanych w rozmyślaniu	107
Rozdz. X.	Ćwiczenia poranne . . . . .	109
Rozdz. XI.	O ćwiczeniach wieczorem i rachunku sumienia . . . . .	111
Rozdz. XII.	O samotności duchowej . . . . .	113
Rozdz. XIII.	O tęsknieniu do Boga, aktach strzelistych i dobrych myślach . . . . .	116
Rozdz. XIV.	O Mszy św. i o sposobie jej słuchania . . . . .	123
Rozdz. XV.	O innych ćwiczeniach publicznych i wspólnych . . . . .	127
Rozdz. XVI.	Należy czcić i wzywać Świętych . . . . .	128
Rozdz. XVII.	O sposobie słuchania i czytania słowa bożego . . . . .	131
Rozdz. XVIII.	Jak należy przyjmować natchnienia . . . . .	133
Rozdz. XIX.	O spowiedzi świętej . . . . .	137
Rozdz. XX.	O częstej komunji . . . . .	141
Rozdz. XXI.	Jak należy przyjmować komunię św. . . . .	148

### CZĘŚĆ TRZECIA

zawierająca pewne rady, jak należy się ćwiczyć w cnotach.

Rozdz. I.	O wyborze cnót, w których szczególnie należy się ćwiczyć . . . . .	155
Rozdz. II.	Ciąg dalszy o wyborze cnót . . . . .	161
Rozdz. III.	O cierpliwości . . . . .	166
Rozdz. IV.	O pokorze zewnętrznej . . . . .	172
Rozdz. V.	O pokorze bardziej wewnętrznej . . . . .	176

	Str.
Rozdz. VI.	Pokora podoba sobie we własnem poniżeniu . . . . . 183
Rozdz. VII.	Jak należy strzec dobrej sławy, ćwicząc się w pokorze . . . . . 187
Rozdz. VIII.	O słodyczy i cichości w postępowaniu z bliźnim i o lekarstwie na gniew . . 193
Rozdz. IX.	O słodyczy względem samych siebie . . 198
Rozdz. X.	Należy sprawy wykonywać pilnie, jednak bez zbytniego pośpiechu ani niepokoju 201
Rozdz. XI.	O posłuszeństwie . . . . . 205
Rozdz. XII.	O potrzebie czystości . . . . . 208
Rozdz. XIII.	Rady, dotyczące zachowania czystości . . 213
Rozdz. XIV.	O zachowaniu ducha ubóstwa wśród bogactw . . . . . 217
Rozdz. XV.	Jak należy ćwiczyć się w wewnętrznem ubóstwie, posiadając bogactwa zewnętrzne 221
Rozdz. XVI.	O gromadzeniu bogactw ducha wśród ubóstwa zewnętrznego . . . . . 226
Rozdz. XVII.	O przyjaźni, a nasamprzód o przyjaźni złej i płochej . . . . . 228
Rozdz. XVIII.	O miłostkach . . . . . 231
Rozdz. XIX.	O przyjaźni prawdziwej . . . . . 236
Rozdz. XX.	O różnicy między przyjaźnią prawdziwą a przyjaźnią prózną. . . . . 240
Rozdz. XXI.	Rady i lekarstwa przeciw złym przyjaźniom 243
Rozdz. XXII.	Kilka innych przestrog o przyjaźniach . . 248
Rozdz. XXIII.	O ćwiczeniach umartwienia zewnętrznego 252
Rozdz. XXIV.	O towarzystwach i o samotności . . . . 259
Rozdz. XXV.	O przyzwoitości w ubiorze . . . . . 263
Rozdz. XXVI.	O sposobie mówienia, a najprzód, jak mówić o Bogu . . . . . 265
Rozdz. XXVII.	O uczciwości w rozmowie i o szacunku należnym innym osobom . . . . . 267
Rozdz. XXVIII.	O sądach nierozważnych . . . . . 270
Rozdz. XXIX.	O obmowie . . . . . 277
Rozdz. XXX.	Kilka innych przestrog, tyczących się mowy 284

Rozdz. XXXI.	O rozrywkach i zabawach, a najpierw o godziwych i godnych pochwały . . . . .	287
Rozdz. XXXII.	O grach zakazanych . . . . .	289
Rozdz. XXXIII.	O balach i zabawach godziwych, lecz niebezpiecznych . . . . .	291
Rozdz. XXXIV.	Kiedy można uczestniczyć w grze lub tańcu? . . . . .	294
Rozdz. XXXV.	Należy być wiernym w sprawach wielkich i małych . . . . .	296
Rozdz. XXXVI.	Należy mieć umysł prosty i rozumny . . . . .	299
Rozdz. XXXVII.	O pożądaniach . . . . .	303
Rozdz. XXXVIII.	Rady dla małżonków . . . . .	306
Rozdz. XXXIX.	O uczciwości łoża małżeńskiego . . . . .	316
Rozdz. XL.	Rady dla wdów . . . . .	322
Rozdz. XLI.	Słowo do dziewic . . . . .	329

#### CZĘŚĆ CZWARTA

**zawierająca wskazówki, jak się zachowywać w pokusach zwykłych.**

Rozdz. I.	Nie należy zważać na to, co mówią ludzie światowi . . . . .	333
Rozdz. II.	O potrzebie męstwa i odwagi . . . . .	336
Rozdz. III.	O naturze pokus i o różnicy między ich doznawaniem a zezwalaniem na nie . . . . .	338
Rozdz. IV.	Dwa wspaniałe przykłady . . . . .	342
Rozdz. V.	Otucha dla duszy, trapionej pokusami . . . . .	345
Rozdz. VI.	Jakim sposobem pokusa i upodobanie w niej może być grzechem . . . . .	346
Rozdz. VII.	O lekarstwach przeciw ciężkim pokusom . . . . .	349
Rozdz. VIII.	Należy opierać się drobnym pokusom . . . . .	351
Rozdz. IX.	O środkach przeciw drobnym pokusom . . . . .	353
Rozdz. X.	Jak umacniać swe serce przeciw pokusie . . . . .	354
Rozdz. XI.	O niepokoju . . . . .	356
Rozdz. XII.	O smutku . . . . .	360

	Str.
Rozdz. XIII.	O pociechach duchowych i uczuciowych i jak się w nich zachowywać . . . . . 363
Rozdz. XIV.	O oschłościach i stanach opuszczenia wewnętrznego . . . . . 373
Rozdz. XV.	Świętny przykład na potwierdzenie i objaśnienie tego, cośmy powiedzieli . . . . . 380

### CZĘŚĆ PIĄTA

**zawierająca ćwiczenia i wskazówki, dotyczące odnowienia duszy i utwierdzenia jej w pobożności.**

Rozdz. I.	Należy co roku odnawiać dobre postanowienia zapomocą następujących ćwiczeń . . . . . 389
Rozdz. II.	Rozmyślanie na tle podanego wyżej zobowiązania się o dobrodziejstwie, które nam Bóg wyświadczył, powołując nas do swej służby . . . . . 391
Rozdz. III.	Badanie, czy dusza nasza postępuje w pobożności . . . . . 394
Rozdz. IV.	Rachunek ze stanu duszy w stosunku do Boga . . . . . 396
Rozdz. V.	Rachunek ze stanu duszy w stosunku do samych siebie . . . . . 398
Rozdz. VI.	Rachunek ze stanu naszej duszy w stosunku do bliźniego . . . . . 400
Rozdz. VII.	Rachunek z uczuć naszej duszy . . . . . 401
Rozdz. VIII.	Uczucia, które należy w sobie wzbudzać po rachunku sumienia . . . . . 402
Rozdz. IX.	Rozmyślania służące do odnowienia dobrych postanowień . . . . . 403
Rozdz. X.	Rozmyślanie pierwsze: O zacości dusz naszych . . . . . 404
Rozdz. XI.	Rozmyślanie drugie: O zacości cnót . . . . . 405
Rozdz. XII.	Rozmyślanie trzecie: O przykładzie Świętych . . . . . 406

		425
		Str.
Rozdz. XIII.	Rozmyślanie czwarte: O miłości, którą nas darzy Jezus Chrystus . . . . .	408
Rozdz. XIV.	Rozmyślanie piąte: O odwiecznej miłości ku nam Boga . . . . .	410
Rozdz. XV.	Uczucia ogólne, które winny być owocem poprzedzających rozmyślań, i zakończe- nie tego ćwiczenia . . . . .	411
Rozdz. XVI.	O uczuciach, w których należy trwać po zakończeniu tego ćwiczenia . . . . .	413
Rozdz. XVII.	Odpowiedź na dwa zarzuty, któreby można podnieść przeciw temu „wstępowi życia pobożnego“ . . . . .	414
Rozdz. XVIII.	Trzy ostatnie a ważne wskazówki . . . .	416

---

# BIBLIOTEKA ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO

pod redakcją ks. J. ANDRASZA T. J.

wzięła sobie za cel omówić w szeregu wybitnych dzieł wszystkie sprawy dotyczące życia duchownego.

Dotychczas ukazały się następujące tomy:

*I. — O. K. Marmion:*

## **CHRYSTUS ŻYCIEM DUSZY.**

Wyd. II, str. 518. Brosz. 3.80, opr. 5.50.

---

*II. — O. R. Maumigny T. J.:*

## **MODLITWA MYŚLNA.**

Wyczerpane. — Nowe wydanie w przygotowaniu.

---

*III. — O. R. Maumigny T. J.:*

## **MODLITWA MISTYCZNA.**

Str. 272. Brosz. 2.80, opr. 4.20.

---

*IV. — O. K. Marmion:*

## **CHRYSTUS W SWOICH TAJEMNICACH.**

Str. 599. Brosz. 3.80, opr. 6.—.

---

*V. — O. J. Rostworowski T. J.:*

## **OBRAZKI Z ŻYCIA ZBAWICIELA.**

Wyd. III, str. 328. Brosz. 4.50, opr. 6.50.

---

*VI. — O. M. Meschler T. J.*

## **DAR ZIELONYCH ŚWIĄT.**

Str. 496. Brosz. 3.80, opr. 5.50.

---

*VII i VIII. — O. T. Pesch T. J.:*

## **CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFJA ŻYCIA.**

Wyd. nowe, 2 tomy. Brosz. 7.—, opr. 11.—.

*IX i X. — O. K. Klemens:*

**O MIŁOŚCI UKRZYŻOWANEGO ZBAWICIELA.**

Rozmyślania o Męce Pańskiej, dwa tomy. Tom. I, str. 384,  
tom. II, str. 418. Brosz. 5.—, opr. 8.—.

---

*XI. — O. R. Marja de la Broise T. J.:*

**NAJŚWIĘTSZA PANNA.**

Str. 308. Brosz. 3.—, opr. 4.—.

---

*XII. — O. J. Meynckens T. J.:*

**ZARYS DOSKONAŁOŚCI ZAKONNEJ.**

Wyd. nowe, str. 392. Brosz. 3.50, opr. 5.20.

---

*XIII. — O. J. Schryvers:*

**ZASADY ŻYCIA DUCHOWNEGO.**

Str. 477. Brosz. 4.—, opr. 6.—.

---

*XIV i XV. — Ks. bp. O. Prohászka:*

**ROZMYŚLANIA O EWANGELJI.**

2 tomy. Drugie wydanie w druku.

---

*XVI. — O. K. Marmion:*

**CHRYSTUS WZOREM ZAKONNIKA.**

Str. 594. Brosz. 5.—, opr. 7.—.

---

*XVII. — O. M. Meschler T. J.:*

**TRZY PODSTAWY ŻYCIA DUCHOWNEGO.**

Wyd. II, przejrzone. Str. 262. Brosz. 2.80, opr. 4.—.

---

*XVIII i XIX. — O. A. Tanqueray:*

**ZARYS TEOLOGJI ASCETYCZNEJ I MISTYCZNEJ.**

2 tomy. Str. 489 i 480 Brosz. 12.—, opr. 16.—.

XX. — *Św. Franciszek Salezy:*  
**FILOTEA CZYLI WSTĘP DO ŻYCIA POBOŻNEGO.**

Przełożył O. H. Libiński T. J. Str. 425.  
Wyd. II. Str. 425. Brosz. 4.20, opr. 6.—.

---

XXI. — *Ks. Maksymilian Huber T. J.:*  
**O NAŚLADOWANIU ŚWIĘTYCH.**

Str. 619. Brosz. 5.50, opr. 7.50.

---

XXII i XXIII. — *Ks. Prosper Baudot T. J.:*  
**KONTEMPLACJE EWANGELICZNE.**

Żywot Jezusa Chrystusa w rozmyślaniach. 2 tomy, str. 477  
i 509. Brosz. 8.50, opr. 12.50.

---

XXIV — XXVI. — *Ks. Alfons Rodrycjusz T. J.:*  
**O POSTĘPOWANIU W DOSKONAŁOŚCI  
I CNOTACH CHRZEŚCIJAŃSKICH.**

3 tomy, str. 832, 773, 630. Brosz. 18.—, opr. 25.—.

---

XXVII. — *Ks. R. J. Meyer T. J.:*  
**CZŁOWIEK W CAŁEJ SWEJ PRAWDZIE.**

Str. 300. Brosz. 3.50, opr. 5.50.

---

XXVIII. — *Ks. R. J. Meyer T. J.:*  
**ŚWIAT, W KTÓRYM ŻYJEMY.**

Str. 371. Brosz. 4.—, opr. 6.—.

---

XXIX. — *Ks. Jan Crasset T. J.:*  
**CHRZEŚCIJANIN NA SAMOTNOŚCI,  
CZYLI DZIESIĘCIODNIOWE REKOLEKCJE.**

W przygotowaniu.

---

---

---

## PRZEGLĄD POWSZECHNY

pod redakcją ks. J. URBANA T. J.

Wykształcony katolik powinien prowadzić życie katolickie nie tylko w kółku rodzinnem, ale i na arenie kulturalnej, społecznej i publicznej.

W tym celu musi znać potrzeby naszych czasów, zagadnienia, które człowieka współczesnego interesują, musi wiedzieć, jakie katolicyzm daje na nie rozwiązanie.

Dopomóc do tego, dać jasne dyrektywy, oświetlić bieżące sprawy i zagadnienia — oto cel, jakiemu służy „Przegląd Powszechny“. Daje bowiem w każdym zeszycie kilka zasadniczych artykułów, które omawiają sprawy religijne, kulturalne i społeczne. W bogatym dziale recenzyjnym informuje czytelnika o najnowszych publikacjach książkowych, zwracając baczną uwagę na ich stronę ideową i moralną.

W „Sprawach Kościoła“, rubryce sobie tylko właściwej, omawia najwybitniejsze zdarzenia z współczesnej historii Kościoła wogóle, a zwłaszcza w Polsce. Jest to nader instruktywna rubryka, bo uczy patrzeć w świetle katolickiem na fakta współczesne.

Służyć sprawie Królestwa Bożego w naszej Ojczyźnie — oto ambicja „Przeglądu“.

„Przegląd Powszechny“ powinienby wobec tego znaleźć się na biurku każdego wykształconego katolika w Polsce, który nie ogranicza się do życia wyłącznie prywatnego.

Warunki przedpłaty:

Rocznie 24 zł, półrocznie 12 zł. Pojedynczy numer 2,50 zł.

---

---

Wszystkim, którzy pragną wniknąć głębiej w istotę życia nadprzyrodzonego, którzy chcą zrozumieć wielką i jedyną rolę, jaką w tem życiu odgrywa Jezus Chrystus, polecamy gorąco „trylogję“ O. Marmiona o Zbawicielu naszym:

I.

CHRYSTUS ŻYCIEM DUSZY

Wyd. II, (5 — 12 tysięcy) str. 518, 8°. Br. 3.80, opr. 5.50 zł.

Ogromnej wartości to dzieło, daje dokładny a przytem jasny pogląd na całość życia nadprzyrodzonego. Temat to niełatwy oderwany, a jednak barwnie, plastycznie i porywająco odmalowany przez autora. Prawdy stare nabierają pod piórem O. Marmiona świeżości i aktualności, a nauka katolicka, na której opiera swoje twierdzenia, czerpana obficie z Pisma św., z orzeczeń Kościoła i z dzieł tej miary teologów, co św. Tomasz z Akwinu, dodaje tym prawdom niewzruszonej powagi i mocy. Klasyczne to dzieło zostało przetłumaczone prawie na wszystkie języki europejskie, wydanie francuskie liczy już 70 tysięcy!

II.

CHRYSTUS W SWOICH TAJEMNICACH

Str. 599, 8°. Br. 3.80, opr. 6.—zł.

Tom ten stanowi znakomite dopełnienie pierwszej książki Marmiona: *Chrystus życiem duszy*. Wprowadza nas w głębsze zrozumienie, jaką siłę żywotną mają dla nas, teraz jeszcze, wszystkie tajemnice Chrystusowe. Są one naszą własnością, z której czerpać mamy ciągle uświęcenie swojej duszy, bo do każdej tajemnicy Chrystusowej przywiązana jest szczególna łaska. Kto chce dobrze zrozumieć liturgiczne znaczenie świąt Chrystusa w roku kościelnym, niech się rozczyta w niniejszej książce.

## CHRYSTUS WZOREM ZAKONNIKA

Str. 594. Br. 5.—, opr. 7.—

„Tytuł tego dzieła może niejednego odwozić od czytania tej książki, jakoby ona była odpowiednią tylko dla zakonników. W rzeczywistości sprawa ma się inaczej. Jakkolwiek autor trzyma się wiernie tematu, to jednak rzecz swoją ujmuję tak głęboko i zasadniczo, że i duchowieństwo świeckie, a nawet świeckie osoby mogą bardzo dużo z niej skorzystać. Albowiem ostatecznie doskonałość zakonna nie jest wcale jakimś odmiennym gatunkiem doskonałości chrześcijańskiej. Takie rozdziały, jak np. szukanie Boga, — w ślady Chrystusa, — skruszenie serca, — zaparcie siebie, — pokora, — dobrą gorliwość, mogą zastosować do siebie wszyscy bez wyjątku. Styl i język tłumacza bardzo staranny i gładki. Przy czytaniu nie odczuwa się wcale, że się ma przed sobą przekład z obcego języka“.

*Ateneum kapłańskie, październik 1927.*

*Polecenia godne dzieła ascetyczne:*

*O. Tilm. Pesch T. J.*

## CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFJA ŻYCIA

Wyd. II. 2 tomy. Str. 376 i 423, 8°. Br. 8.— opr. 11.—

Dzieło to liczące w oryginale niemieckim już 20 wydań, przyrównywane bywa dla niepospolitej swej treści do Tomasa a Kempis. Na kanwie „Ćwiczeń duchownych“ św. Ignacego rozwinął autor w sposób żywy, aforystyczny raczej niż wykładowy, a jednak głęboki, wszystkie niemal zagadnienia religijne, apologetyczne, moralne... interesujące kulturalnego katolika. Należy je propagować wśród świeckiej inteligencji, a rozprószyć jej mnóstwo wątpliwości i uprzedzeń.

*Ks. Dr. Biskup Ottokar Prohászka.*

## ROZMYŚLANIA O EWANGELJI

2 tomy. Wyd. II. w druku.

W Ewangelji mamy zawarte najszacowniejsze skarby ducha i to dla wszystkich epok. Trzeba je tylko umieć wydobyć. Znakomitym wprost przewodnikiem po głębokich terenach Ewangelji jest dla współczesnego człowieka Prohászka, jeden z najwybitniejszych umysłów współczesnych. Prezentuje nam w tym dziele dojrzały owoc umysłu i serca, a zarazem niepospolitego talentu pisarskiego. Pierwszorzędni krytycy zgodnie twierdzą, że jego Rozmyślenia wzbijają się wysoko ponad wszystko, co w tej dziedzinie napisano od lat dziesiątek, jeśli nie od setek. Jesteśmy pewni, że nikt, kto się zagłębi w to arcydzieło myśli chrześcijańskiej, żałować tego nie będzie.

---

*Ks. M. Meschler T. J.*

## TRZY PODSTAWY ŻYCIA DUCHOWNEGO

Wyd. II. przejrzane (10—15 tysięcy), str. 262, 8. Br. 2.80, opr. 4. —.

Niewielka książka, ale bogata w treść. Uczy w niej autor trzech rzeczy, bez których niepodobna pomyśleć o życiu wewnętrznym. Są one bowiem rzeczywiście jego podstawami. Jak się modlić — oto pierwsza podstawa. Jak opanować siebie samego przez chrześcijańskie umartwienie — oto druga podstawa. Jak umiłować Zbawiciela ponad wszystko — oto trzecia podstawa, a raczej cel życia chrześcijańskiego. Dla dusz początkujących i postępujących jest to dzieło wybornym przewodnikiem.

Książki i czasopisma zamawiać pod adresem:

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW

Kraków, ulica Kopernika 26.

Konto P. K. O. 400.152.

